WITAMY VI ZJAZD POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Fot. M. Holzman

ŻYCIE gospodarcze

DZIŚ 16 STRON
CENA 3 ZŁ

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY ROK XXVI

NR 49 (1055) 5 GRUDNIA 1971 ROKU

CZAS DZIAŁANIA

„POLITYKA — mówił na jednej z przedzjazdowych konferencji robotniczy delegat, a zarazem sekretarz organizacji partyjnej — obejmuje sprawy wielkie i mniejsze. W zakładzie pracy wielkie sprawy tłumaczą się jednak przez małe. U nas największa polityka zaczyna się wtedy, gdy brakuje części zamiennych. Tutaj nie wykręcisz się okrągłym słowem. Trzeba mówić konkretnie, a to co się mówi, zostanie zaraz w życiu sprawdzone."

Świadomość tej przekładalności spraw gospodarczych na politykę i skuteczności w polityce na skuteczność w gospodarce była charakterystyczna dla dyskusji przedzjazdowej chyba również na naszych łamach, chociaż słowo polityka nie było używane zbyt często. Towarzyszyła także tej dyskusji refleksja o niezbędności zbliżania słów do życia. Dlatego chociaż rejestr społecznych potrzeb zarysowany został tak szeroko, że w niemałym stopniu wykracza poza ramy bieżącego pięciolecia — stosunkowo wyraziście zarysowała się hierarchia potrzeb, jako synteza różnych zdań i interesów.

W czym się więc wyrażało poczucie społecznej wspólnoty, jedności wokół interesów ogólnych? Czy tylko w wyważaniu między tym, co najpilniejsze i tym, co musi się odłożyć na następne lata? Dyskusja poszła znacznie dalej, w kierunku poszukiwania rezerw głębiej ukrytych, ale możliwych do eksploatacji, które mogą stworzyć szansę szybszego objęcia programem realizacji spraw, bolączek i postulatów przez nikogo nie kwestionowanych, ale nie znajdujących jeszcze dzisiaj pokrycia w wyliczalnych środkach materialnych.

Nie obiecując, róbmy więcej — taki chyba wniosek wynikał z większości wypowiedzi, choć nie brakowało również troski o to, czy starczy nam równocześnie sił na usuwanie starych zaniedbań, na podwojenie tempa wzrostu płacy realnej, na unowocześnianie gospodarki.

Dyskusja przedzjazdowa była pogłębioną kontynuacją uwag i propozycji, które pojawiały się na naszych łamach w poprzednich miesiącach, jako rezultat uchwał VII i VIII Plenum KC. Skuteczna realizacja uchwał nowego kierownictwa przydała jednak dyskusji w ostatnim okresie nowych cech. Koncentrowano się przede wszystkim na poszukiwaniu rozwiązań ofensywnych, na sposobach przyspieszenia dynamiki rozwojowej kraju, na możliwościach równania w górę, dostosowywania słabszych dotychczas ogniw gospodarki do dziedzin bardziej zaawansowanych — nie zaś odwrotnie. Wyraziło się to między innymi w licznych propozycjach zmierzających do przyspieszenia efektów nakładów inwestycyjnych, bez uciekania się do metody mechanicznych cięć inwestycyjnych, jako środka krótkotrwałego przyspieszenia spożycia.

Ten nurt wypowiedzi nie wyrastał z taniego optymizmu, lecz odwrotnie — z bardzo krytycznej oceny procesu inwestycyjnego, z przekonania, że latami narastające wady frontu inwestycyjnego, o których zresztą mówiło się i pisało również latami, mogą być i będą usunięte; że istnieją po temu warunki społeczno-polityczne, a reszta znajduje się w naszych własnych rękach.

Tak w inwestycjach, jak w produkcji i w sferze spożycia trudną, ale najbardziej skuteczną metodą, jest prowadzenie polityki gospodarczej na wysokich obrotach. Paliwem gospodarki najcenniejszym jest ogromna chęć działania, czyli właśnie to, czego tak bardzo w ostatnich latach brakowało.

Nie silimy się na podsumowanie dyskusji — uczyni to w sprawach generalnych VI Zjazd PZPR. Wiele problemów zostało zresztą na naszych łamach zaledwie zasygnalizowanych, a licznych wypowiedzi nie byliśmy w stanie wydrukować, mimo zwiększania objętości pisma. Dlatego zamieszczamy w bieżącym numerze (na str. 8-9) „makietę" problemów podniesionych przez naszych Czytelników, która w części przynajmniej ujmuje uwagi zgłoszone, choć dotychczas jeszcze nie wydrukowane. Znajdziemy dla nich miejsce w następnych numerach, bo choć po VI Zjeździe wejdziemy przede wszystkim w czas działania, czerpać ono będzie w dalszym ciągu siły napędowe z myślenia i z dyskusji o sprawach Polaków, o perspektywach rozwoju socjalizmu w naszym kraju.

BARIERA I REZERWA

W „URSUSIE" REWIZJA NADZWYCZAJNA

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

Idąc śladem zakładów, które podjęły starania o ograniczenie zużycia surowców i materiałów znalazłem się tym razem w „Ursusie". Ta kolejna') konfrontacja z problemami a może przede wszystkim możliwościami, jakich dostarcza racjonalna gospodarka materiałowa, jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że tędy właśnie wiedzie jedna z głównych dróg wzrostu poziomu życia.

ZM „URSUS", przejmując w nadchodzącym roku rolę zakładu wiodącego w Zrzeszeniu Przemysłu Ciągnikowego [2]) jest, przypomnijmy, przedsiębiorstwem wielozakładowym i należy do największych w kraju. Roczna wartość produkcji „Ursusa" sięga 7 mld zł, a jeśli chodzi o najbardziej interesującą nas tu kwestię materiałów i różnego rodzaju półproduktów, to ich udział w ogólnych kosztach wytwarzania jest bliski 70 proc. Szacuje się, że **wartość samych zapasów materiałowych „Ursusa" wynosi średnio 1 mld zł. Jak nietrudno obliczyć, stanowi to 14—15 proc. wartości produkcji globalnej.**

Nie będę wywodził, co to oznacza dla przedsiębiorstwa, jeśli ma na składowiskach czy w magazynach wyroby hutnicze i innego rodzaju detale w ilości grubo przekraczającej potrzeby, tzn. wystarczające dużo dla utrzymania ciągłości produkcji, plus niezbędna rezerwa. Pisaliśmy wielokrotnie o stratach, jakie z tytułu nadmiernych zapasów ponosi samo przedsiębiorstwo (inwestycje magazynowe, nadmierne koszty magazynowania itd.) i cała gospodarka z racji „zamrożenia" surowców i materiałów. Dlatego chciałbym skoncentrować się przede wszystkim na przedstawieniu poczynań, które służyć mają w „Ursusie" (a dalej biorąc w Zrzeszeniu) podporządkowaniu gospodarki materiałowej, lub już dają efekty.

CHCIEĆ — TO MÓC

We wszystkich zakładach, które mają do czynienia z dostawami hutniczymi dobrze wiadomo, że huty mają „przywilej" potwierdzania dostaw materiałowych raz na kwartał. W tej sytuacji odbiorcy wyrobów hutniczych starają się mieć

DOKOŃCZENIE NA STR. 6–7

NASZ WYWIAD

NIE MA RZECZY NIEWAŻNYCH

Rozmowa z delegatem na VI Zjazd I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina JÓZEFEM NOWOTNYM

Fot. S. Gawliński

REDAKCJA: Huta im. Lenina to potężny potencjał wytwórczy, największe przedsiębiorstwo w kraju. Pracuje tu 32 tys. osób, wytwarza się 40 proc. całej produkcji polskiego hutnictwa. Jak organizacja partyjna kieruje tym światem ludzi i rzeczy, aby z jednej strony robić wszystko dla człowieka, dla wszechstronnego rozwoju jednostki, a z drugiej jednocześnie czynić wszystko dla sprawniejszego i efektywniejszego przebiegu procesów produkcyjnych?

J. NOWOTNY: Jeszcze rok temu tych dwóch spraw nie potrafiliśmy w praktyce pogodzić. Sądzę, że w przeszłości organizacja partyjna w naszym przedsiębiorstwie może i nawet chciała doprowadzić do unowocześniania produkcji. Nie miała jednak właściwego rozeznania co i jak zmieniać, kto w tych zmianach byłby zainteresowany, kto je ma przeprowadzać itd. Szermowano ogólnym hasłem, że wszyscy są współgospodarzami Huty, ale w praktyce załoga tego nie odczuwała. Drogi podejmowania decyzji były bowiem zbiurokratyzowane i zanadto scentralizowane w rękach dyrekcji. I to nie sprzyjało ani kierowaniu ludźmi, ani przeobrażaniu procesów produkcji. Pracownicy oddalali się od spraw przedsiębiorstwa, czuło się niechęć robotników i techników, niezwykle opornie szło wykorzystanie istniejącego potencjału ludzkiego i materialnego.

Sytuacja ta była wynikiem braku zaufania do tych, którzy rzeczywiście znali się na sprawach ulepszania produkcji, ale którzy myśleli tylko o dniu dzisiejszym, bo przyzwyczaił ich do tego system rocznego planowania. Ponieważ administracja, bo o niej przede wszystkim tu myślę, nie umiała pogodzić tego co ważne dziś z tym, co będzie istotne jutro, zaczęliśmy najpierw ingerować w ten stan rzeczy, a następnie za nią decydować. Najpierw w sprawach ogólnych, później weszliśmy w szczegóły. Mieliśmy recepty na wszystko, myśleliśmy, że jesteśmy mądrzejsi. I w ten sposób sparaliżowaliśmy siebie i administrację, a także nie pozyskaliśmy całej załogi. Wyręczaliśmy dyrekcję i załogę we wszystkim, aż zrodził się nawyk: Bez naszych wskazówek, i to drobiazgowych, nie podejmowano żadnych działań. W ten sposób oduczyliśmy myśleć, odebraliśmy inicjatywę, sprowadziliśmy administrację do biernych wykonawców i ludzi za nic nie odpowiadających.

Teraz staramy się podchodzić do spraw inaczej. Odeszliśmy od gromkich słów. Natomiast **przedstawiamy załodze bez ogródek, jaka jest sytuacja w całej Hucie**, w poszczególnych zakładach, wydziałach i na każdym stanowisku pracy, sugerujemy co naszym zdaniem trzeba by zrobić w celu

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Profesor doktor

JAN KACZMAREK

Przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki

wyraża pogląd o dyskusji w naszym piśmie na temat

nowej polityki badawczej

(patrz str. 6)

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Delegaci na VI Zjazd PZPR

● 6 grudnia br. rozpocznie się VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zgodnie z przyjętymi normami przedstawicielskimi, ponad 2,2 milionową PZPR reprezentować będzie na Zjeździe 1 815 delegatów. 308 spośród nich wybrały organizacje partyjne działające w 278 wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, komunikacyjnych i budowlanych. W tych organizacjach jeden mandat przypadał, gdy organizacja liczyła powyżej 700 członków i kandydatów, dwa — jeśli powyżej 2 100 członków, trzy — gdy organizacja liczyła powyżej 3 500 członków. Największą liczbę delegatów na Zjeździe — sześciu — ma największa w kraju zakładowa organizacja działająca w Kombinacie Metalurgicznym im. Lenina. W układzie terenowym największą liczbę delegatów wybranych w ten sposób — stu — ma najbardziej uprzemysłowiony rejon kraju — Śląsk i Zagłębie. Ta grupa delegatów reprezentuje ponad 350 tys. rzeszę członków i kandydatów partii, działających w zakładach zatrudniających ponad 2,5 mln pracowników. Pozostali delegaci (83 proc.) wybrani zostali na przedzjazdowych konferencjach wojewódzkich oraz na konferencjach partyjnych okręgów wojskowych i równorzędnych jednostek sił zbrojnych. Tu jeden mandat przypada na 1 400 członków i kandydatów PZPR.

Na wojewódzkich konferencjach mandaty otrzymali członkowie najwyższych władz partyjnych: członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR. Wśród delegatów znajdują się także członkowie władz partyjnych różnych szczebli oraz centralnego aktywu partyjnego.

Delegaci reprezentują wszystkie najważniejsze występujące w partii grupy społeczno-zawodowe i środowiska, odzwierciedlają strukturę socjalną PZPR.

Wywiad telewizji radzieckiej z I Sekretarzem KC PZPR E. Gierkiem

● 28.XI.1971 r. nadany został wywiad Pierwszego Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, udzielony znanemu komentatorowi politycznemu G. Zubkowowi. Edward Gierek m. in. scharakteryzował poszczególne etapy budownictwa socjalistycznego w PRL, przedstawił program nakreślony przez naszą partię, w którym szeroko korzysta się z wielkiego dorobku XXIV Zjazdu KPZR oraz omówił toczącą się dyskusję przedzjazdową. Zwrócił także uwagę na dotychczasowe osiągnięcia i dalsze perspektywy stale rozszerzających się i pogłębiających stosunków polsko-radzieckich oraz wskazał na niezłomne stanowisko PZPR w walce o jedność wspólnoty socjalistycznej.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

● W dniu 23.XI br. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR rozpatrywano podstawowe założenia i problemy projektu Narodowego Planu Gospodarczego na 1972 r. Podstawowym założeniem planu na 1972 r. jest dalsze rozwijanie polityki społeczno-ekonomicznej określonej uchwałami VII i VIII Plenum KC PZPR. Wymaga to umiejętnego łączenia zadań dynamicznego rozwoju gospodarczego kraju z zadaniami społecznymi w celu stworzenia warunków dla wzrostu stopy życiowej.

Posiedzenie Prezydium Rządu

● 26.XI br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Rozpatrzono wstępnie program dostaw artykułów rynkowych w bież. 5-latce. Opracowany przez MHW program obejmuje szereg kompleksowych przedsięwzięć, których celem jest zwiększenie wpływu handlu na umacnianie równowagi rynkowej, większe oddziaływanie organizacji handlowych na strukturę spożycia i poprawa funkcjonowania przedsiębiorstw handlowych. Przedsięwzięcia te zmierzać będą do pogłębienia badań rynku i potrzeb ludności, usprawnienia działalności placówek handlowych poprzez różne nowe rozwiązania organizacyjne, rozwój bazy materialno-technicznej handlu itp.

● Prezydium Rządu zapoznało się z projektem uchwały Rady Ministrów w sprawie tworzenia w określonych warunkach w systemie inwestycyjnym nowej instytucji „generalnego realizatora inwestycji”. Generalny realizator inwestycji będzie ponosić odpowiedzialność za efektywną realizację przedsięwzięć we wszystkich etapach procesu inwestycyjnego, integrując działanie różnych uczestników tegoż procesu — w fazie projektowania, wykonawstwa, wyposażania w maszyny i urządzenia technologiczne oraz uruchamiania inwestycji.

● Rozpatrzono też przedsięwzięcia zmierzające do lepszego wykorzystania bazy wczasowo-sanatoryjnej w Kołobrzegu, jak również do ulepszenia działalności związanej z obsługą wczasowiczów oraz turystów krajowych i zagranicznych.

● Realizując wnioski ogólnokrajowej narady w sprawach budownictwa podjęto decyzję o podporządkowaniu ministrowi rolnictwa całokształtu zagadnień związanych z polityką i organizacją budownictwa wiejskiego i tym samym skoncentrowania w jednym resorcie tych spraw.

Rada Ministrów uchwaliła projekty planu i budżetu na rok 1972

● 23 listopada br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Rozpatrzono i uchwalono projekty Narodowego Planu Gospodarczego i ustawy budżetowej na 1972 r. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

Realizacja zobowiązań przedzjazdowych

● 24.XI br. kilkutygodniowe próby techniczne ostatniego X bloku energetycznego na budowie elektrowni turoszowskiej zakończyły się sukcesem załóg budowlano-montażowych. Blok został zsynchronizowany z siecią państwową, dostarczając gospodarce pierwszy prąd. Zgodnie z harmonogramem pełną moc 200 megawatów ostatni X blok elektrowni uzyska w ciągu najbliższych dni, cała elektrownia „Turów” dysponować będzie wówczas mocą 2 000 MW.

● Jak wynika ze złożonych meldunków, prowadzona pod egidą krakowskiej „Naftobudowy” odbudowa zniszczonych obiektów w starej części rafinerii w Czechowicach połączona z jej modernizacją przebiegała w tempie dotychczas nie spotykanym. Po dwóch miesiącach rafineria osiągnęła pełną zdolność wytwórczą, a 17 września po przekazaniu do eksploatacji nowej stacji odbioru ropy tzw. głównego kolektora zamknięto kompleksowo cykl funkcjonowania zakładu. W rekordowym czasie 4 miesięcy, na 13 dni przed terminem przewidzianym decyzją rządową, zbudowano nowy park zbiorników ropy (3 potężne stalowe zbiorniki o wysokości ponad 16 m każdy).

● Na cztery miesiące przed terminem zostanie uruchomiona i przekazana do eksploatacji telekomunikacyjna telestrada magistralnej linii radiowej Warszawa — Gdańsk. Inwestycja ta umożliwi przekazywanie na kierunku Warszawa — Gdańsk — Warszawa I, II programów telewizyjnych, a także po doinwestowaniu równolegle 900 rozmów telefonicznych na raz. Wcześniejsze uruchomienie inwestycji przyniesie 1,5 mln zł oszczędności.

● 22 bm. zakończona została w Bydgoszczy — na 40 dni przed ustalonym terminem — budowa i rozruch technologiczny „fabryki domów”. Obok generalnego wykonawcy — Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i wielu załóg podwykonawczych a m. in. gdańskiego „Elektromontażu” szczególnie dużo inicjatywy i wysiłku w budowę bydgoskiej fabryki domów włożyła grupa specjalistów radzieckich, pracujących pod kierownictwem inż. A. Łysowa.

● Dwa ważne wydarzenia zanotowano 27 ub.m. na ziemi rzeszowskiej. Z udziałem premiera P. Jaroszewicza nastąpiło tam uruchomienie nowoczesnego zakładu włókna szklanego i otwarcie nowego odcinka kolejowego: Dęba Rozalin — Kolbuszowa.

3-letni plan zatrudnienia absolwentów szkół wyższych

● W Komitecie Pracy i Płac przygotowano 3-letni plan zatrudnienia absolwentów szkół wyższych. Objęci nim zostaną przyszli dyplomanci większości kierunków uniwersyteckich, technicznych i ekonomicznych. Dla absolwentów akademii medycznych, wyższych szkół rolniczych, pedagogicznych, nauczycielskich, wyższych szkół inżynierskich (poza kierunkami: elektronika, garbarstwo i transport kolejowy) oraz wyższych szkół wychowania fizycznego i wyższych szkół artystycznych — kilkuletnie plany zatrudnienia przygotowują zainteresowane resorty.

W najbliższych 3 latach uczelnie opuści ok. 32 tys. absolwentów o specjalnościach branych pod uwagę w planie KPiP. Resorty i rady narodowe zgłosiły zapotrzebowanie na przeszło 47 tys. specjalistów. Szczegółowa analiza zgłoszonych potrzeb wykazała jednak, że nie idą one w parze z przewidywaną liczbą absolwentów w zakresie wielu specjalności. Zadaniem Komitetu będzie obecnie skorelowanie zgłoszonych potrzeb na specjalistów z liczbą przyszłych absolwentów. Chodzi o to, aby każdy absolwent objęty planem miał zagwarantowane miejsce pracy od razu po ukończeniu studiów.

Krajowa narada w MGK

● 22.XI.br. odbyła się w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej narada przedstawicieli wydziałów prezydiów wojewódzkich i miejskich rad narodowych, zjednoczeń i zrzeszeń oraz placówek zajmujących się gospodarką komunalną i mieszkaniową.

Narada aktywu załóg leśnych

● 25.XI.br. aktyw partyjno-gospodarczy z przedsiębiorstw lasów państwowych, obradował w Warszawie nad głównymi zadaniami leśnictwa w bież. pięcioleciu. Znacznie zwiększone w tym okresie zadania leśnictwa będą — jak podkreślano — realizowane w warunkach o wiele korzystniejszych niż w poprzednich latach. M.in. dzięki wyższym nakładom inwestycyjnym zarówno na cele produkcyjne, jak i na rozbudowę zaplecza bytowo-socjalnego kadry leśnej. Zabierający głos w dyskusji sekretarz KC PZPR — K. Barcikowski podkreślił m.in. potrzebę pełnego i właściwego wykorzystania zwiększonych nakładów inwestycyjnych m.in. na potrzeby budownictwa mieszkaniowego i socjalnego.

Współpraca rolnictwa z przemysłem spożywczym i skupem

● 24.XI.br. odbyło się w Warszawie pierwsze wspólne posiedzenie rad naukowych przy ministrze rolnictwa oraz przy ministrze przemysłu spożywczego i skupu, poświęcone omówieniu zasad współpracy obu tych organów doradczych. W posiedzeniu, obok licznego grona naukowców z różnych dziedzin rolnictwa i branż przemysłu spożywczego, wzięli udział min. rolnictwa prof. dr J. Okuniewski oraz wicemin. przemysłu spożywczego i skupu — dr K. Jarosz. Zarówno J. Okuniewski i K. Jarosz, jak też liczni naukowcy, podkreślali, że stworzone zostały pomyślne warunki i przesłanki dla współpracy między obu resortami, które należy wykorzystać dla dalszej intensyfikacji rolnictwa oraz rozwoju przemysłu spożywczego.

Milion ton cukru

● Wszystkie nasze cukrownie, a jest ich w kraju 76 — pracują na trzy zmiany. 22.XI.br. wyprodukowały one milionową tonę cukru o 6 dni wcześniej niż w czasie zeszłorocznej kampanii cukrowniczej. Najlepsze wyniki produkcyjne osiągają cukrownie dolnośląskie, kujawskie, lubelskie i gdańskie. Niezależnie od lepszego wykorzystania urządzeń i mocy produkcyjnych w cukrowniach, które przerabiają obecnie o 2 tys. ton buraków więcej na dobę niż w roku ub.

Zadania gospodarstw zespołowych

● 22.XI.br. odbyło się posiedzenie Rady Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w sprawie zapewnienia sprzyjających warunków rozwoju gospodarki zespołowej. Zgodnie z potrzebami rynku, a także możliwościami rolniczych spółdzielni produkcyjnych, zamierzają one powiększyć w bież. pięcioleciu pogłowie bydła o 50 proc., a trzody chlewnej o ok. 110 proc. w porównaniu z poziomem ub.r. Rada dokonała zmian w zarządzie CZRSP. Podjęto także uchwałę w sprawie zmian niektórych zadań gospodarczych rolniczych spółdzielni produkcyjnych na lata 1972—1975.

25-lecie Gospodarki Planowej

● 27 listopada br. odbyła się w redakcji „Gospodarki Planowej” uroczystość z okazji 25-lecia czasopisma. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: M. Jagielski — z-ca członka Biura Politycznego, wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, prof. dr Z. Knyziak — red. naczelny „Gospodarki Planowej”, prof. dr J. Pajestka — przewodniczący Rady Programowej pisma i dr Z. Gajczyk dyrektor PWE. W uroczystości wzięło udział kierownictwo Komisji Planowania z pierwszymi zastępcami przewodniczącego, prof. dr. K. Secomskim i mgr. J. Pieńkowskim, ponadto uczestniczyli członkowie rady programowej, członkowie zespołu redakcyjnego i przyjaciele czasopisma.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

NIE MA RZECZY NIEWAŻNYCH

jej polepszenia, przedstawiamy dni jutrzejsze przedsiębiorstwa. Konfrontujemy cele z możliwościami ich realizacji w dłuższym okresie. Robotnicy i technicy wiedzą więcej o zakładzie i możliwościach przeobrażeń. My zaś — to znaczy organizacja partyjna i dyrekcja — zyskaliśmy pole wspólnego porozumienia z załogą. Łatwiej nam mówić o tym, że — jeśli chcecie więcej mieszkań, więcej miejsc wczasowych, to musicie dać więcej stali, bo z niej przecież powstają domy. Równocześnie produkcja ta musi być efektywniejsza, bo tylko wyższy wynik gwarantuje większy fundusz zakładowy, z którego finansuje się akcję socjalną.

Równocześnie zmieniamy — tam, gdzie to tylko leży w naszej mocy — system bodźców materialnych i moralnych w takim kierunku, aby przekładał on prawdy ogólne na język dostępny dla każdego pracownika, **aby robotnicy i technicy mogli wykazać się inicjatywą,** aby zrozumieli, że nic nie spada z nieba, lecz rodzi się z rzetelnej pracy, aby doprowadzić do świadomości załogi zgodność interesów ogólnych i osobistych itd.

REDAKCJA: Do jakich konkretnych posunięć sprowadzają się te zmiany?

J. NOWOTNY: Praktycznych dróg jest w Hucie wiele. Wzięliśmy się jednak najpierw do tych spraw, które wzbudzały najwięcej kontrowersji.

Przez długie lata pewien sposób działania wszedł nam w krew, trudno było zacząć myśleć i działać inaczej. Wielu ludzi się zasiedziało, nie potrafiło wyzbyć się balastu i usprawnić swej pracy. Musieliśmy z nich zrezygnować zarówno w partii, jak i w administracji. Wymieniliśmy ośmiu sekretarzy w organizacjach zakładowych, zmieniło się kierownictwo organizacji partyjnej przedsiębiorstwa, w jedenastu zakładach i w dyrekcji mamy nowe kierownictwa gospodarcze. **Postawiliśmy na ludzi młodych, prężnych, mających wiedzę i doświadczenie, nie obrośniętych złymi nawykami.**

A mamy w hucie kadrę wysoko kwalifikowaną, zwłaszcza świetną kadrę inżynierską. Ale dotąd nie umieliśmy jej wykorzystać. Przez wiele bowiem lat pokutuje już teza, że inżynier musi pracować bezpośrednio w produkcji. Miało to swe konsekwencje, które sprowadzały się do tego, że inżynier pracował tam, gdzie wystarczyłby wysoko kwalifikowany robotnik lub technik, np. jako majster, natomiast nie było go tam, gdzie był najbardziej potrzebny, a więc w zapleczu badawczym. Marnowali się ludzie, przedsiębiorstwo borykało się z trudnościami w opanowaniu wielu technologii.

Próbujemy uświadomić wszystkim, że **kierowanie hutą nie tylko za lat 5 lub 10, ale już dziś nie jest możliwe bez silnego zaplecza badawczo-rozwojowego.** Musimy rozbudowywać zaplecze, aby opanować wiele nowych technologii, np. blach transformatorowych lub zimnowalcowanych.

I jak dotychczas, te posunięcia zdają egzamin. Wydział walcowni blach na zimno zawsze miał kłopoty ze sprostaniem zadaniom, dziś daje produkcję ponad plan. Stalownia konwertorowa, która już od początku roku miała zaległości, potrafiła je nadrobić, a nawet przekroczyć plan.

REDAKCJA: Czy te osiągnięcia nie są przypadkiem spowodowane np. nowymi inwestycjami, rozszerzeniem zatrudnienia itd.?

J. NOWOTNY: Nic z tych rzeczy. Kiedy przed kilku laty pracowałem na jednym z wydziałów i podejmowano zobowiązania produkcyjne, zdawałem sobie sprawę z tego, że ich realizacja będzie stosunkowo łatwa, bo prostych rezerw było bez liku. Dziś produkcja wygląda inaczej. Owszem, są i teraz rezerwy, ale ich wykorzystanie wiąże się bądź z niewielkimi inwestycjami uzupełniającymi, bądź z pomysłowością ludzi w kierunku usprawnienia procesu technologicznego i organizacji pracy.

I kiedy podejmowano w tym roku zobowiązania, byłem niespokojny. Na inwestycje nie ma bowiem co liczyć, prostych rezerw nie ma. Czy ludzie wykażą inicjatywę? Teraz jestem spokojny. Okazało się, że **mamy znakomitych fachowców,** ludzi z głową. Wystarczy im tylko postawić zadania, a nie — jak dotychczas — prowadzić za rączkę, jak małe dzieci. Szereg rzeczy, które wydawały się niemożliwe do zrealizowania zrobili tak, że możemy się tym szczycić. Np. remont nagrzewnic w wielkich piecach przeprowadzamy teraz w czasie „biegu”, co przedłuża czas jego eksploatacji. Dalej — spust z wielkiego pieca dwoma, a nie jednym otworem spustowym, co znacznie skraca czas ogólny wytopu.

REDAKCJA: Nie wszystko jest jednak zależne tylko od samych dobrych chęci...

J. NOWOTNY: Zdajemy sobie z tego sprawę. Dlatego też podjęliśmy szereg kroków, zmierzających do poprawy systemu bodźców materialnych i warunków bytowych pracowników i ich rodzin.

Nieżyciowy był system premiowania, bardzo złożony, elitarny i korzystny dla wąskiego kręgu dozoru. Uprościliśmy go. Zlikwidowaliśmy niczym nie uzasadnione rozpiętości, rozszerzyliśmy zakres jego oddziaływania (dotychczas korzystało z niektórych premii 2 tys. zatrudnionych, obecnie — 16 tys.) itd.

Skoncentrowaliśmy się na poprawie warunków bezpieczeństwa pracy, gdyż wskutek rozluźnienia dyscypliny społecznej w pierwszych miesiącach br. niepokojąco rosła ilość wypadków w pracy. Organizacja partyjna i dyrekcja położyły nacisk przede wszystkim na profilaktykę. Zmieniono sposób szkolenia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, zwracając uwagę nie na sprawy ogólne, ale na konkretną wiedzę o zapobieganiu wypadkom przy pracy na danym stanowisku. W bezpośrednich rozmowach z personelem kierowniczym określiliśmy jednoznacznie, że jeśli okaże się, iż znane zagrożenia na stanowiskach pracy nie będą bieżąco likwidowane, to nawet choćby produkcja szła znakomicie będziemy zmieniać ludzi, odpowiedzialnych za te zaniedbania. Dziś notujemy wyraźną poprawę w tej dziedzinie.

Załogę irytowało to, że największy zakład w kraju nie może zapewnić swym pracownikom właściwego wypoczynku. Więc i tu podjęliśmy energiczne kroki. Sposobem gospodarczym i przy niewielkiej pomocy z zewnątrz wybudowaliśmy dwa ośrodki wczasowe w Bartkowej i Koninkach o przeszło 400 miejscach. Do końca bieżącej pięciolatki zbudujemy prawdopodobnie jeszcze jeden, a może nawet i dwa inne ośrodki w Krynicy i Zakopanem. Łącznie z przydziałem miejsc w ramach FWP powinno to pokryć nasze potrzeby.

W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego sytuacja jest bardzo ciężka. Na mieszkania oczekuje 3,5 tys. rodzin, a my możemy dawać na razie 700—800 mieszkań rocznie. W najbliższym pięcioleciu problem nie zniknie, o czym otwarcie mówimy załodze. To, że oddawać będziemy tak dużo, jest i tak ciężko wywalczonym sukcesem, albowiem przedtem na lata 1972—1973 planowano zaledwie 52 proc. tego, co otrzymaliśmy w 1969 r.

Pewną pomocą będzie tu niewątpliwie fabryka domów, którą mamy otrzymać. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że potrzeby naszego miasta są ogromne i że i inni, nie tylko nasi pracownicy mają prawo skorzystać z tego przedsięwzięcia. Więc szukamy innych dróg, które dla regionu są mniej dostępne, a dla nas możliwe. Chcemy wznosić domki indywidualne (w tej pięciolatce na pewno pięćset, a może nawet i więcej), po koszcie równym lub niższym budownictwu spółdzielczemu, opierając się na surowcach Huty. Będziemy je budować z żużlu, pyłów dennicowych, z pełnowartościowych odpadów żelaza zbrojeniowego, rur itd. Część tych materiałów będziemy dostarczać innym fabrykom, które w zamian przyślą nam inne elementy niezbędne do budownictwa indywidualnego.

Tego typu posunięcia prowadzimy i na innych odcinkach warunków bytowych, jak np. kolonie, odzież robocza itd.

REDAKCJA: Czy to nie oznacza, że szereg spraw produkcyjnych zniknęło z pola zainteresowania organizacji partyjnej?

J. NOWOTNY: Nie ma rzeczy nieważnych. Skupiliśmy rzeczywiście dużo więcej wysiłków na rozwiązywaniu spraw socjalnych, albowiem były one najbardziej zaniedbane. Ale to wcale nie oznacza, że uwolniliśmy się od zainteresowania ekonomiką przedsiębiorstwa. Rozumiemy, że nie tylko warunki socjalne są sprawą polityczną, ale że ten charakter mają także i wszelkie posunięcia ekonomiczne. I dlatego przywiązujemy dużo uwagi do produkcji.

Zmienił się zaś charakter naszej pracy. Nie zajmujemy się drobiazgowo realizacją poszczególnych przedsięwzięć. Analizujemy natomiast główne kierunki rozwoju przedsiębiorstwa. Czynimy to wspólnie z załogą i administracją, od której wymagamy zaprezentowania koncepcji alternatywnych. Po dokonaniu zaś wyboru realizacja posunięć pozostanie w rękach ludzi, którzy z racji swego zawodu, a nie przynależności partyjnej są do tego wyznaczeni i odpowiedzialni. My zaś chcemy się ograniczyć tylko do kontroli wykonania głównych celów. Metody to nie nasza rzecz.

REDAKCJA: Aby zrealizować te hasła potrzebna jest w wielu przypadkach zmiana niektórych warunków...

J. NOWOTNY: ...i my je staramy się tworzyć na nowo, oczywiście w ramach naszych możliwości. Zaczęliśmy od łamania dotychczasowego układu organizacyjnego. Zbyt wiele było stanowisk kierowniczych, którym nie przypisano ani obowiązków, ani odpowiedzialności. Ludzie, którzy je zajmowali nie byli zainteresowani w żadnych zmianach, tym bardziej jeśli one zwiększały i obowiązki, i odpowiedzialność, a poza tym wymagały wiedzy. Ale nie tylko w tym rzecz, **staramy się jaśniej sprecyzować, co i w jaki sposób jest przypisane danemu stanowisku.**

Nie jest to łatwe, gdyż w grę wchodzą nie tylko układy nieformalne, ale i cały gąszcz przepisów, nie zawsze precyzyjnych i ułatwiających życie. Na razie kierujemy się nie do końca przemyślaną logiką. Wiemy, że to nie wystarcza. Chcemy więc wypracować nową, własną strukturę organizacyjną w zakładach i wydziałach, zgodną z potrzebami przedsiębiorstwa i dostosowaną do potencjału ludzkiego, jakim dysponujemy. Chodzi nam o to, **aby każdy pracownik wiedział co ma robić,** aby nie zawisł w próżni, bo to prowadzi do niepotrzebnego marazmu i zahamowania możliwości społecznego spożytkowania jego energii, umiejętności i aspiracji.

Daliśmy tu pełną autonomię każdemu z wydziałów i zakładów — róbcie sami! Po pierwszych dyskusjach wiemy, że system będzie zmierzał w kierunku kombinatu, a oparty będzie na układach technologicznych.

I na tym przykładzie najlepiej zilustrować można rolę organizacji partyjnej. Myśmy tę zmianę zainicjowali, śledzimy ją i dopingujemy do zmiany, ale nie formułujemy, jak to ma wyglądać w szczegółach. A że przedsiębiorstwo jest tworem żywym, wciąż zmieniającym się, więc i w przyszłości będziemy się starali nie dopuścić do skostnienia.

REDAKCJA: Jest jednak w przedsiębiorstwie szereg warunków gospodarowania, na które organizacja partyjna, dyrekcja i załoga nie mają bezpośredniego wpływu. Ogólny mechanizm funkcjonowania ekonomiki wciąż daleki od doskonałości ogranicza na wielu odcinkach możliwości racjonalizacji gospodarki. Jakie są Wasze sugestie na temat potrzeby dokonania przeobrażeń na tym polu?

J. NOWOTNY: Nie sądzę, abym mógł się wypowiadać szczegółowo na ten temat w sposób satysfakcjonujący Waszego Czytelnika. Jednej uwagi jednak nie mogę sobie odmówić. Nowe rozwiązania systemowe powinny być nie tylko nacelowane na korzyści ekonomiczne, ale także powinny nas przynajmniej bronić przed stratami moralnymi. Jeśli bowiem robotnik widzi, że wskutek braku kilku maszyn potrzebnych do lepszego wykończenia produktu marnujemy jego wysiłek, to trudno go zachęcać do tego, aby oszczędzał np. elektrody po złotówce sztuka.

Co więcej — ten **system powinien zachęcać do myślenia, wyzwalać inicjatywę, doprowadzić do rzeczywistego współdecydowania załogi o sprawach produkcji, słowem — przyczyniać się do stwarzania warunków dla odnowy infrastruktury moralnej.**

Zresztą jesteśmy na dobrej drodze. Stworzyliśmy — i to nie tylko, jak mi się wydaje, w naszym przedsiębiorstwie — **atmosferę zaufania.** Wiele naszych tegorocznych sukcesów wiąże się z nią nierozerwalnie. Musimy z tego wyjątku uczynić system, w którym wszystkie strony wzajemnie wywiązywałyby się ze swych zobowiązań. Jest to bardzo silny bodziec, tak silny, że czasem czuję na sobie samym jego ciężar, co mi w chwilach zwątpienia niekiedy przeszkadza, a w chwilach sukcesu uświadamia jego nieodpartą moc.

REDAKCJA: Jedną z dróg realizacji postulatu o wyzwalaniu inicjatywy może być zapewnienie odpowiednich warunków dla awansu zawodowego, zwłaszcza awansu robotnika. Dotychczas bowiem jedyną liczącą się drabiną awansu było wyjście z klasy robotniczej wskutek zdobycia wyższego wykształcenia lub objęcia funkcji kierowniczych. Nie może to być jednak wzorzec dla wszystkich. Jak więc doprowadzić do tego, aby robotnik pozostał robotnikiem, a pomimo to awansował społecznie, zawodowo i kulturalnie.

J. NOWOTNY: Wzniesienie Huty im. Lenina było podyktowane względami społecznymi. Tu bowiem była ogromna podaż rąk do pracy, tu było dużo rolników w małych gospodarstwach bez żadnych perspektyw. I sam fakt, że ci ludzie zaczęli pracować w wielkim przemyśle, żyć w warunkach wielkomiejskich był drogą awansu zawodowego, społecznego i kulturalnego. Zbliżenie ze starym Krakowem, jego kulturą, które dokonywało się przy dużym wysiłku krakowskich literatów, publicystów i naukowców, otworzyło przed tymi ludźmi nowy świat, umożliwiło zdobycie fachu i zaspokojenie nowych zainteresowań i aspiracji.

Większość pracowników zdobywała w Hucie, w Krakowie ostrogi zawodowe, i to nie tylko w specjalności hutniczej, ale i w innych. I jeśli kiedyś czerpaliśmy z zasobów wykwalifikowanej kadry ze Śląska, z wielkich zakładów krakowskich, to obecnie my dajemy Śląskowi i Krakowowi robotników i techników. Stworzyliśmy bowiem ogromny potencjał nauczania i zdobywania kwalifikacji w szkołach wyższych, technikach, szkołach zasadniczych i na kursach. **Dziś kształci się co trzeci zatrudniony w Hucie.**

Pomagamy także w rozbudzaniu i kultywowaniu tych zainteresowań osobistych, które może nie wiążą się bezpośrednio z produkcją, ale mają duży wpływ na podniesienie ogólnej kultury pracowników. Np. obserwujemy ogromny pęd do plastyki użytkowej. Wspieramy te dążenia, ułatwiamy wszystkim zainteresowanym, nie tylko hutnikom, start i dalszy rozwój, dostarczając wszystkich możliwych środków materialnych.

Ale na tych krokach właściwie sprawa się kończy. Natomiast naturalna droga awansu w pracy była zablokowana. Złożyły się na to co najmniej dwie przyczyny.

Wiele stanowisk zajmowali ludzie zasiedzieli, zrutynizowani i niesprawni, którzy nie tylko hamowali ruch do góry, ale także przyczyniali się do złej atmosfery, która powodowała, że fachowcowi było po prostu ciasno, nie mógł rozwinąć skrzydeł. Jedni odchodzili z Huty, inni zostawali i marnieli. Sądzę, że dzięki otwarciu przez nas możliwości awansu — w sposób, o którym wspomniałem na początku rozmowy — niektóre z barier już usunięto. W dalszym zaś ciągu będziemy się starali czynić wszystko, aby nie dopuścić do takich sytuacji, jak w przeszłości.

Są jednak sprawy, które od nas właściwie nie zależą. Żaden z robotników nie chce awansować np. na mistrza. Przejście to bowiem w większości przypadków prowadzi do obniżenia zarobków przy zwiększeniu obszaru obowiązków, odpowiedzialności i ryzyka. To jest moim zdaniem sytuacja paradoksalna. **Im większe kwalifikacje robotnika, im większe jego doświadczenie praktyczne, tym płaca powinna być wyższa, a nie na odwrót.**

Podobne anomalia występują w odniesieniu do poszczególnych stanowisk. Elektryk na jednym z wydziałów przy tej samej intensywności pracy, może zarabiać i o połowę więcej niż w innym tylko z tego powodu, że jeden z wydziałów traktowany jest jako tzw. podstawowy, a inny jako pomocniczy, pomimo że są w tym samym przedsiębiorstwie. Zjawisko to dotyczy nie tylko robotników, ale i personelu kierowniczego. Inny przykład: ekonomista z wyższym wykształceniem po trzech latach pracy może dostać tylko 7 proc. zarobku rocznego jako nagrodę z tzw. karty hutnika, podczas gdy technik po szkole średniej otrzymuje 10 proc.

Próbujemy tu i ówdzie tym tendencjom przeciwdziałać, ale nie wszystko można zrobić na raz i szereg spraw jest od nas niezależnych, np. system wynagradzania. Robotnicy pracują ciężko, w czynie zjazdowym dadzą 150 tysięcy ton stali ponad plan bieżącego roku. I słusznie pragną, aby nie tylko tej pracy nie zmarnowano, ale również by mogli dzięki niej uzyskać szansę zaspokojenia swych potrzeb bytowych, kulturalnych i zawodowych.

Sądzę, że **łatwiej byłoby polepszyć drogi awansu zawodowego, gdybyśmy stworzyli bardziej sprzyjającą atmosferę szacunku do pracy w ogóle.** Niby tworzy się tradycję w poszczególnych zawodach, a Huta jest tego przykładem, ale równocześnie do prestiżu innych specjalności nie przywiązuje się zbyt dużego znaczenia. Ceni się u nas hutnika, a w mniejszym stopniu elektronika, elektryka i innych fachowców z dziedzin pomocniczych. Tymczasem we współczesnym stadium rozwoju naszego przedsiębiorstwa są to zawody równoważne.

I jeśli jeszcze ta równoważność znalazłaby odbicie w systemie bodźców, to szereg przeszkód na pewno by zniknęło. Potrzeba doskonalenia się znalazłaby wsparcie w polepszających się warunkach egzystencji. Łatwiej byłoby realizować hasło dobrej roboty i łączyć w praktyce sprawy produkcji z sytuacją człowieka, jego sprawami bytowymi, możliwościami spożytkowania jego energii, umiejętności itd. A o to przecież nam wszystkim głównie chodzi.

Rozmawiał: KAROL SZWARC

Przedzjazdowa dyskusja w „Finansach”

JEDENASTY numer „FINANSÓW” ukazuje się w zwiększonej objętości. Jest on w całości poświęcony dyskusji przedzjazdowej nad systemem ekonomiczno-finansowym ze specjalnym uwzględnieniem problematyki finansowania środków obrotowych.

Numer otwiera artykuł czterech autorów: Tadeusza KIERCZYŃSKIEGO, Mieczysława MIESZCZANKOWSKIEGO, Wiesława RYDYGIERA i Urszuli WOJCIECHOWSKIEJ pt. „W SPRAWIE KIERUNKÓW REFORMY SYSTEMU EKONOMICZNO - FINANSOWEGO PRZEDSIĘBIORSTW I INNYCH ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH”. Autorzy zgłaszają propozycje, których zakres obejmuje całość systemu ekonomiczno-finansowego, tzn. wszystkie, a nie tylko finansowe instrumenty zarządzania przedsiębiorstwami i innymi organizacjami gospodarczymi. Treść artykułu wyznaczają następujące rozdziały: instrumenty centralnego kierowania działalnością przedsiębiorstw, ceny jako parametry działalności przedsiębiorstw, rola, kształtowanie i podział wyniku finansowego, system finansowania inwestycji, system finansowania i stymulowania postępu naukowo-technicznego, system ekonomiczno-finansowy handlu zagranicznego, system ekonomiczno-finansowy handlu wewnętrznego, system kształtowania funduszu płac i innych funduszy materialnego zainteresowania.

Zbigniew PIROŻYŃSKI w artykule pt. „W SPRAWIE DOCHODÓW RAD NARODOWYCH” podejmuje problem nowego ukształtowania pozycji rad narodowych w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową, a w szczególności umocnienia rad narodowych jako organów przedstawicielskich i stworzenia warunków dla planowania wieloletniego i podniesienia efektywności gospodarowania.

O KONIECZNOŚCI ZDYNAMIZOWANIA SYSTEMU FINANSOWEGO pisze JÓZEF KALETA kontynuując temat podjęty w numerze 5 „Finansów” przez Zdzisława FEDOROWICZA.

Dalsze siedem artykułów poświęconych jest problemom finansowania środków obrotowych. Dyskusję nad tym zagadnieniem rozpoczyna Zdzisław FEDOROWICZ w artykule pt. „WŁASNE FUNDUSZE OBROTOWE PRZEDSIĘBIORSTW” postulując: rozszerzenie tolerowanych granic zmienności udziału własnych funduszów w obrocie w finansowaniu środków obrotowych, zaniechanie zróżnicowania stopy oprocentowania kredytów bankowych w zależności od zmian tego udziału oraz zmianę metody dokonywania odpisów z zysku na powiększenie własnych funduszów w obrocie.

Drugi artykuł z tego cyklu — to „MIEJSCE KREDYTU OBROTOWEGO W PLANOWANIU I ZARZĄDZANIU GOSPODARCZYM” Pawła SULMICKIEGO, w którym autor podejmuje próbę przedstawienia w trzech wymiarach roli wszystkich składników kierowania (planowania i zarządzania) i udowadnia, że „kredyt obrotowy jako jeden ze składników decyzji podejmowanych przez kierownictwo gospodarcze posiada największy wpływ na składnik efektywności gospodarowania zwany równowagą pomiędzy podażą i popytem na produkty”.

Następne artykuły to: „STOPA PROCENTOWA I JEJ ZASTOSOWANIE W GOSPODARCE ŚRODKAMI OBROTOWYMI” — Henryka BŁASZAKA, „ZNACZENIE REFORMY SYSTEMU ROZLICZEŃ PIENIĘŻNYCH POMIĘDZY JEDNOSTKAMI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ” — Eugeniusza KACZMARKA, „ODDZIAŁYWANIE KREDYTEM NA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANO-MONTAŻOWE” — Józefa MIĄDOWICZA, „FINANSOWANIE ŚRODKÓW OBROTOWYCH W ROLNICTWIE” — Józefa KOZIOŁA i „ULEPSZYĆ GOSPODARKĘ ZAPASAMI W PRZEMYŚLE” — Stanisława SOPIŃSKIEGO.

Ponadto w dziale zagranicznych doświadczeń finansowych czytelnik może zapoznać się z systemem finansowym w przemyśle NRD opisanym przez Andrzeja MARCZEWSKIEGO.

W. M.

ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE

W dzisiejszej sytuacji dojrzewa potrzeba bardziej wszechstronnego spojrzenia na system świadczeń zagregowanych w pojęciu zabezpieczenia społecznego, na jego miejsce w naszej polityce społecznej i gospodarczej oraz na możliwości i kierunki jego doskonalenia.

ANTONI RAJKIEWICZ

CYKL interesujących artykułów **Grzegorza Pisarskiego** na temat koncepcji rozwoju spożycia społecznego[1]) zachęca do zabrania głosu w sprawie tej części spożycia, która związana jest **z zabezpieczeniem społecznym.** We wspomnianych artykułach, podporządkowanych obowiązującej klasyfikacji budżetowej, nie znajdziemy jeszcze tego terminu. Brakowało go w dokumentach planistycznych i w wydawnictwach statystycznych. Nie było to przypadkowe. Dawała tu o sobie znać **szkoła myślenia, traktująca zagadnienia społeczne jako drugorzędne**, szkoła, która nie chciała rozpatrywać kompleksowo sfery potrzeb socjalnych naszego społeczeństwa, która m.in. doprowadziła do likwidacji w 1969 r. Zespołu Urządzeń Kulturalnych i Socjalnych w Komisji Planowania, a w 1970 r. do zagłady Instytutu Pracy, który śmiało wkraczał w problematykę zabezpieczenia społecznego.

POJĘCIE I ZAKRES

Termin „zabezpieczenie społeczne" utrwalił swoją pozycję w polityce społecznej dopiero po drugiej wojnie światowej.

Wielka Encyklopedia Powszechna nazywa zabezpieczeniem społecznym „system świadczeń pieniężnych i rzeczowych, które mają na celu zapewnić obywatelom zaspokojenie potrzeb materialnych spowodowanych trwałą lub przejściową niezdolnością do pracy lub jej ograniczeniem oraz zwiększeniem kosztów utrzymania rodziny" i dodaje, że „w krajach socjalistycznych prawo do zabezpieczenia społecznego stanowi jedno z konstytucyjnych uprawnień obywateli, realizowane w ramach planowego podziału dochodu narodowego" (WEP, tom 12, strona 599).

Definicja powyższa koresponduje z konwencją MOP numer 102, która do zakresu zabezpieczenia społecznego (norm minimalnych) zalicza: (1) pomoc lekarską profilaktyczną lub leczniczą; (2) zasiłki chorobowe, gdy choroba pociąga za sobą utratę zarobku; świadczenia: (3) na wypadek bezrobocia, (4) w przypadku starości, (5) w razie wypadków przy pracy i chorób zawodowych, (6) rodzinne, (7) w razie macierzyństwa, (8) na wypadek inwalidztwa, (9) na wypadek śmierci żywiciela rodziny.

Polski system zabezpieczenia społecznego, rozpatrywany od strony przedmiotowej, przekracza powyższy zakres, obejmując np. pomoc w przypadku braku środków egzystencji, rehabilitację inwalidów, świadczenia socjalne dla młodzieży uczącej się a pochodzącej z rodzin mniej zamożnych itp. Właściwie dwie dziedziny polskiego systemu zabezpieczenia społecznego (ochrona zdrowia i ubezpieczenia społeczne, łącznie z zaopatrzeniem pozaubezpieczeniowym) pokrywają zakres przyjęty w konwencji nr 102, zaś do naszego systemu zaliczyć jeszcze należy: ubezpieczenia wzajemne, opiekę społeczną, rehabilitację inwalidów, świadczenia socjalne dla młodzieży uczącej się oraz świadczenia typu samopomocowego i zakładowego.

Generalnie rzecz ujmując, przedstawiony powyżej zakres zabezpieczenia społecznego odpowiada naszym zasadom ustrojowym i zgodny jest z dominującymi współcześnie poglądami i ustaleniami międzynarodowymi. Natomiast gorzej przedstawia się sprawa jego funkcjonowania.

KTO I JAK ZARZĄDZA?

Słabą stroną polskiego systemu zabezpieczenia społecznego jest **brak centralnej placówki koncepcyjno-koordynacyjnej, czuwającej nad jego funkcjonowaniem i wytyczającej drogi dalszego rozwoju.** Nie znaczy to oczywiście, że kierownicze organa partii i państwa nie zajmują się poszczególnymi dziedzinami zabezpieczenia. Wystarczy tu wspomnieć ważkie decyzje w sprawie rozszerzenia opieki zdrowotnej nad ludnością wiejską, czy objęcie pełnymi ubezpieczeniami społecznymi członków spółdzielni produkcyjnych. Wzmożone zainteresowanie obecnego kierownictwa partii i rządu sprawami socjalnymi nie zastąpi jednak działania wyspecjalizowanego organu; powiedziałbym, że **w tej sytuacji jest on szczególnie potrzebny** do przygotowywania odpowiednio pogłębionych i skoordynowanych materiałów ułatwiających podjęcie decyzji oraz w celu czuwania nad właściwą ich realizacją. Dla uzasadnienia tego poglądu wystarczy odwołać się do niebywale zróżnicowanych stanowisk na temat warunków przyznawania uprawnień emerytalnych czy zasad podziału zasiłków rodzinnych.

Podjęcie optymalnej decyzji, uwzględniającej nie tylko dzisiejsze nastroje, ale obecne i przyszłe możliwości i potrzeby gospodarcze, sytuację demograficzną i społeczną, a również i doświadczenia innych krajów — wymaga **gruntownych studiów i przemyśleń.** Nie potrafią tego dokonać powoływane ad hoc komisje.

Wspomnę jeszcze o problemach, które nasuwa zapowiedziane wprowadzenie w przyszłości ubezpieczeń społecznych ludności chłopskiej. Propozycje rozwiązań przekraczają tutaj ramy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który notabene już sam dzisiaj widzi potrzebę zmian strukturalnych w obecnych zakresach swojej działalności. Na modelowe rozwiązania czeka również sprawa samorządu ubezpieczonych, społecznych komitetów przy placówkach ochrony zdrowia, zasad przydziału fakultatywnych świadczeń socjalnych itp.

Brak wspomnianego powyżej gestora centralnego doprowadził do różnego rodzaju dysproporcji i niejasności. Chroniczny niedostatek informacji o uprawnieniach, o funkcjonowaniu różnych placówek, a nawet o rozmiarach nakładów państwa na zabezpieczenie społeczne — osłabia znaczenie tego ważnego instrumentu polityki kształtowania warunków życia ludności.

Warto też dodać, że zupełnie marginesowo traktowana była sprawa kształcenia i doskonalenia kadr dla administracji socjalnej, co z jednej strony przyczynia się do niesprawnego jej działania, z drugiej zaś — obciąża i odrywa od zasadniczych zajęć kadrę podstawową o wysokich kwalifikacjach.

Już te uwagi wykazują, jak **dużo jest do zrobienia w dziedzinie organizacji zabezpieczenia społecznego.**

PROBLEMY MERYTORYCZNE

Naszemu systemowi zabezpieczenia społecznego zarzuca się, że **nie wiąże się on — tak podmiotowo jak i przedmiotowo — z ogólną polityką dochodów, płac i zatrudnienia, brak też powiązań instytucjonalnych i strategicznych między poszczególnymi elementami systemu.** W konsekwencji nie działa on dostatecznie efektywnie na rzecz zmniejszenia dysproporcji w warunkach życia i sterowania jakościowymi procesami reprodukcji ludności.

W szczególności system nie stwarza kobietom odpowiednich warunków do przerywania pracy (poza stosunkowo krótkimi urlopami macierzyńskimi) na okres biologicznie i społecznie uzasadnionej pielęgnacji i wychowania małych dzieci. Nie sprzyja również stosowaniu bardziej elastycznych form zatrudnienia lub nabywania uprawnień emerytalnych w stosunku do osób o długim stażu pracy zawodowej a równocześnie o ograniczonych zdolnościach do wykonywania zajęć zarobkowych.

Dalej, zwrócić należy uwagę, że niektóre grupy ludności mogą obecnie liczyć jedynie na świadczenia fakultatywne (w ramach opieki społecznej), których wysokość i zasady przyznawania nie zawsze są ustalane w sposób jednolity. Istnieje przy tym dość znaczne rozproszenie środków i wielość podmiotów zajmujących się pomocą społeczną, co w konsekwencji doprowadza do osłabienia jej efektywności. Na plan pierwszy wysuwają się tutaj sprawy pomocy ludziom starym i bezradnym, których liczby gwałtownie wzrastają, a w stosunku do których nie sformułowano kompleksowego programu pomocy.

Powszechnie podkreśla się nie wykorzystane możliwości innej repartycji zasiłków rodzinnych; zmiany w zasadach wypłaty zasiłków wiążą się z wprowadzeniem kategorii minimum socjalnego jako elementu polityki dochodów rodzin, uwzględniającego poziom dochodu przypadającego na jednostkę konsumpcyjną. Ma to szczególnie istotne znaczenie dla procesu zatrudniania kobiet obciążonych obowiązkami macierzyńskimi.

Żywo dyskutowane są zasady przyznawania stypendiów i stawek uczniowskich oraz ich wysokość. W szczególności podniosł się ich rolę jako bodźca do lepszych wyników w nauce; wysuwa się propozycje przyznawania stypendiów jako swego rodzaju kredytu, spłacanego później w wysokości uzależnionej od uzyskanej oceny przebiegu studiów i miejsca pracy zawodowej.

Są to niektóre tylko problemy merytoryczne, które wypłynęły w toku dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd PZPR. Przykład tak doniosłej i śmiałej decyzji w sprawie wprowadzenia bezpłatnych świadczeń uspołecznionej służby zdrowia dla ok. 6,5 mln ludności rolniczej i przedstawiony przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej program jej realizacji — napawa optymizmem i nadzieją, że w niedługim czasie przystąpi się do rozwiązywania pozostałych spraw. Rzadkie są przy tym głosy, odrywające je od ogólnych możliwości ekonomicznych państwa. Z drugiej jednak strony powszechne są domagania **bardziej racjonalnego gospodarowania środkami już obecnie gromadzonymi i** przeznaczanymi na rzecz zabezpieczenia społecznego.

FINANSOWANIE ZABEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO

W Roczniku Statystycznym nie ma tablicy ujmującej zbiorczo nakłady na zabezpieczenie społeczne. Z danych umieszczonych w różnych częściach Rocznika wynika, że w 1970 roku wydano m. in.:

na ochronę zdrowia	—	26,88 mld zł
na świadczenia społeczne	—	2,28 „ „
na stypendia	—	1,67 „ „
z tytułu ubezpieczeń społecznych	—	49,43 „ „
z tytułu ubezpieczeń PZU	—	5,55 „ „
na zapomogi bezzwrotne	—	0,21 „ „
na zasiłki statutowe ZZ	—	0,19 „ „
na cele socjalno-bytowe w przedsiębiorstwach (bez PGR)	—	5,24 „ „
Razem		91,45 mld zł

Z podsumowania wynika, że wydatki brutto (bez potrącenia wpłat ludności) na rzecz różnych form zabezpieczenia społecznego (bez inwestycji) wynosiły prawie 91,5 mld zł. Nie jest to jednak pełny rachunek, m. in. nie obejmuje on wydatków z tytułu zaopatrzenia pozaubezpieczeniowego, różnych innych form pomocy socjalnej dla młodzieży uczącej się, wypłat z funduszu zakładowego itd. Daleko idąca agregacja danych zawartych w Roczniku Statystycznym uniemożliwia też sporządzenie rachunku wydatków netto i ustalenia struktury odbiorców poszczególnych świadczeń.

Istotne znaczenie ma fakt, że nakłady na zabezpieczenie społeczne pochodzące z różnych źródeł są gromadzone i wydatkowane w sposób zbyt mechaniczny. Za dyskusyjne uważa się przy tym utrzymywanie od wielu lat jednolitej stawki wpłat na rzecz ubezpieczeń społecznych w wysokości 15,5% funduszu płac, istnienie odrębnego Funduszu Emerytalnego, usztywniony i zbyt fiskalnie traktowany system ubezpieczeń wzajemnych prowadzony przez PZU, zróżnicowane wysokości, przeznaczenie i zasady wydatkowania funduszy socjalnych w zakładach pracy itp.

Za słuszny uznać należy postulat wprowadzenia do planistyki i statystyki pozycji zabezpieczenia społecznego, obejmującej zbiorczy rachunek wszystkich środków według ich pochodzenia, sposobu wykorzystania oraz wartości nominalnej i realnej. Pojawienie się wspomnianej pozycji przyczyni się do podjęcia dyskusji i przedsięwzięć zmierzających do bardziej kompleksowego ujmowania systemu społecznego i poszukiwania dróg jego racjonalizacji. Analiza obecnej sytuacji zdaje się wskazywać na dość wyraźną dominację — z natury rzeczy zachowawczych — wymogów budżetowych nad układami potrzeb społecznych.

Stąd też **w ogólnym procesie doskonalenia systemu gospodarczego powinno znaleźć się miejsce na uwzględnienie swoistych cech zabezpieczenia społecznego,** jako kategorii, w której szczególnie mocno splatają się elementy natury ekonomicznej i socjalnej, i to elementy ulegające ciągłym zmianom. Te zaś pociągają za sobą konieczność baczniejszej obserwacji skuteczności działania ustalanych zasad i norm oraz odpowiedniej ich modyfikacji.

Za przykład można tu podać przepisy o limitowaniu funduszu zasiłków chorobowych. Wzrost dopłat przedsiębiorstw z 201 mln zł w 1965 r. do 793 mln zł w 1970 r., przy równoczesnych dość znacznych nadwyżkach budżetowych (w 1970 r. ponad 4 mld zł) w dziedzinie ubezpieczeń społecznych — zmusza do dość zasadniczej refleksji na temat zasad finansowania świadczeń i gospodarowania składką ubezpieczeniową.

Przesłanki natury społecznej nakazują również znaczne zbliżenie ubezpieczeń społecznych i wzajemnych — i to w płaszczyźnie polityki dochodów i wydatków ludności oraz ogólnego finansowania zabezpieczenia społecznego. Za szczególnie ważne punkty styczne uznać tu należy świadczenia emerytalne, świadczenia z tytułu nieszczęśliwych wypadków czy utraty życia, powiększania się rodziny itp.

Zastanowienia wymagają posunięcia zmierzające do powiązania polityki opodatkowania wysokich dochodów z polityką ubezpieczeniową.

Nie sposób w jednym artykule przedstawić wszystkich propozycji w zakresie uelastycznienia związków między finansami a zabezpieczeniem społecznym. Podkreślić tu wypada jeszcze raz, że sfera ta nie może pozostać na marginesie procesów porządkowania naszego systemu społeczno-gospodarczego.

CO ROBIĆ?

Niewątpliwa jest **wzrastająca rola zabezpieczenia społecznego w strategii kształtowania warunków życia ludności.** Wynika ona tak z naszych założeń ustrojowych, jak i sytuacji demograficznej oraz społecznej.

Obecnie istnieje potrzeba całościowego traktowania systemu zabezpieczenia społecznego i wprowadzenia w nim modyfikacji mających na celu nie tylko ilościową, ale i jakościową poprawę usług socjalnych. Na szczególną uwagę zasługują sprawy systemu gromadzenia środków i ich racjonalnego podziału między różne grupy społeczne, zgodnie z ich potrzebami i uprawnieniami.

Niedomagania systemu zabezpieczenia społecznego dopuszczają bowiem kumulację beneficjów socjalnych wśród nielicznej grupy pracowników, zwłaszcza na niektórych stanowiskach i w wybranych gałęziach gospodarki i równocześnie niedostatek środków socjalnych głównie w odniesieniu do grup pracowników o niskich zarobkach.

Lata zaniedbań w systemie zabezpieczenia społecznego dają o sobie znać w momencie szczególnie trudnym z punktu widzenia sytuacji demograficznej (tj. nacisku jednego i drugiego wyżu demograficznego) i wzrastających z tego tytułu nakładów państwa na kreowanie nowych miejsc pracy, na rozwój szkolnictwa i nauki oraz na wypłatę większej liczby i wyższych emerytur. Mimo te zobowiązania, podjęto wspomnianą decyzję o rozszerzeniu podmiotowego zakresu ochrony zdrowia na ludność rolniczą.

Decyzję tę traktować należy jako **zapowiedź formowania dalekosiężnego programu rozwoju zabezpieczenia społecznego w Polsce, spójnego z polityką dochodów ludności, płac, zatrudnienia i konsumpcji.**

Spodziewać się należy, że dyskusja nad Wytycznymi i w czasie Zjazdu partii da wystarczające podstawy do prac nad wspomnianym programem, rozwoju zabezpieczenia społecznego. Wydaje się, że jego projekt powinien być przedstawiony Kongresowi Związków Zawodowych, tym bardziej, że szereg postanowień nowego kodeksu pracy wymaga odpowiednich zmian w systemie ubezpieczeń społecznych.

W programie tym widzieć należy reformy w ramach środków dotychczas przeznaczanych na cele socjalne (np. zasiłków rodzinnych) oraz przedsięwzięcia o znaczeniu modelowym odpowiadające nie tylko potrzebom wzrostu gospodarczego i postępu społecznego, ale także wymaganiom rozwiniętego budownictwa socjalistycznego i struktury naszego społeczeństwa. W tym też kierunku powinny pójść studia nad doświadczeniami innych krajów oraz prace nad poszukiwaniem własnych, optymalnych rozwiązań.

Obiektywna analiza współczesnej sytuacji nakazuje, by ze wszystkich dziedzin zabezpieczenia społecznego **przyznać preferencje ochronie zdrowia.** Nakazuje je tak stan zdrowotności niektórych grup ludności, jak i proklamowane uprawnienia.

Z drugiej strony pilne są działania na rzecz usprawnienia działania wszelkich urządzeń zabezpieczenia społecznego, podniesienia jakości usług i racjonalnego gospodarowania ogromnymi środkami wchodzącymi w skład społecznego funduszu spożycia, który finansuje znaczną część systemu zabezpieczenia społecznego.

Dodajmy, że istotną rolę w rozwoju systemu zabezpieczenia społecznego, jego funkcjonowaniu i spełnianiu socjalnych celów odgrywa upowszechnianie wiedzy o nim, pobudzanie inicjatywy, kontroli oraz czynnego uczestnictwa w tych jego dziedzinach, które wymagają społecznego działania.

Szczególne zadania w tym zakresie mają związki zawodowe, a obecnie również i organizacje samorządu chłopskiego.

[1]) G. Pisarski: Skala potrzeb (Życie Gospodarcze nr 46/71); Zdrowie i wypoczynek (nr 47/71); Oświata i kultura (nr 48/71).

GÓRNICZE SUKCESY I ZAMIERZENIA

W tym roku Polska z wydobyciem rocznym ponad 145 mln ton węgla kamiennego wchodzi na czwarte miejsce w świecie po USA, ZSRR, ChRL, wyprzedzając Wielką Brytanię. Równocześnie wydobycie węgla brunatnego wyniesie około 34 mln ton, wydobycie gazu ziemnego — ok. 5 mld m³, zaś ropy naftowej ok. 0,4 mln ton. Produkcja energii elektrycznej ukształtuje się na poziomie ok. 70 mld kWh. Udział przemysłu paliw i energetyki w globalnej produkcji przemysłu wynosi ponad 10 proc., a w całym eksporcie — 12 proc. Ze względu na stosunkowo niskie koszty wydobycia węgla — udział paliw i energii (opartej przede wszystkim na węglu) w kosztach ogółem produkcji towarowej w Polsce wynosi około 5 proc. (w innych krajach jest on znacznie wyższy i wynosi od ok. 10 do ok. 20 proc.).

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY na 1971 rok zakładał wydobycie 144,2 mln ton węgla kamiennego, w tym 2 mln ton w niedziele wydobywcze. Na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu węglowego, jaka odbyła się w styczniu, załogi kopalń węgla kamiennego zobowiązały się do dodatkowego wydobycia 0,9 mln ton. Te dodatkowe zobowiązania podjęte dla poparcia polityki nowego kierownictwa Partii i Rządu załogi górnicze zrealizowały już w połowie października. Obecnie górnicy wykonują dalsze zobowiązania wydobywcze podjęte z okazji VI Zjazdu. W rezultacie faktyczne wydobycie węgla kamiennego wyniesie w 1971 roku 145,3 mln ton. Łączne wydobycie w 1971 roku będzie więc wyższe od osiągniętego w 1970 r. o 5,2 mln ton.

Na 1972 rok zakłada się wydobycie w wysokości około 150 mln ton. Realizacja tych bardzo napiętych zadań produkcyjnych wymagać będzie i w następnych latach pracy w niektóre niedziele. Jednak kieruje się środki inwestycyjne na taki rozwój zdolności wydobywczych, aby umożliwić realizację zadań wyłącznie w dni powszednie, a także, aby przygotować się do skracania ilości dni pracy w tygodniu.

WRAZ ze wzrostem wydobycia systematycznie rośnie wydajność pracy (mierzona w kilogramach na pracownikodniówkę). Ustalone na 1971 rok zadania w zakresie wydajności ogólnej 1 760 kg/pdn (w węglu handlowym netto) będą przekroczone o 20 kg/pdn.

Na średnią wydajność ogólną w przemyśle węgla kamiennego w poważnej mierze rzutują kopalnie, które osiągają najwyższą wydajność — powyżej 2 000 kg/pdn. Do kopalń tych należą: **SIERSZA, BOLESŁAW ŚMIAŁY, LENIN, ZIEMOWIT, JOWISZ, CZELADŹ, SOSNOWIEC, WIECZOREK, WUJEK, KLEOFAS, KATOWICE, GOTTWALD, SIEMIANOWICE, HALEMBA, DYMITROW, BYTOM, ANDALUZJA, JULIAN, RADZIONKÓW, MAKOSZOWY.**

W WYNIKU działalności inwestycyjnej w przemyśle węgla kamiennego w roku 1971 przekazuje się szereg ważnych obiektów inwestycyjnych w kopalniach. Wymienić tu należy m. in. 13 urządzeń wyciągowych, 5 zakładów przeróbczych, 2 stacje odmetanowania, 3 łaźnie, lampiarnie i cechownie, 2 stacje ratownictwa oraz 17 innych ważniejszych obiektów.

Na tegoroczny **„DZIEŃ GÓRNIKA"** zostanie oddana do ruchu nowa kopalnia, szósta już wybudowana w Polsce Ludowej w Rybnickim Okręgu Węglowym — Kopalnia **„BORYNIA"**. Kontynuuje się budowę w ROW następnej kopalni — **„PNIÓWEK"**.

Projekt planu 5-letniego na lata 1971-75 przewiduje wzrost nakładów inwestycyjnych dla kopalń węgla kamiennego w stosunku do poprzedniej pięciolatki o 34 proc.

W 1971 r. przewiduje się wydobycie około 34 mln ton węgla brunatnego wobec 32,8 mln ton w roku poprzednim. Głównym odbiorcą węgla brunatnego jest energetyka, zużywająca w bieżącym roku około 83 proc. całkowitego wydobycia węgla brunatnego (reszta jest przeznaczona na eksport oraz dla drobnych odbiorców). Udział energii elektrycznej produkowanej na węglu brunatnym stanowi obecnie ponad 36 proc. krajowej produkcji energii.

W roku 1971 głównym zadaniem inwestycyjnym była budowa odkrywki **„JÓŹWIN"**. Wobec konieczności zaspokojenia potrzeb paliwowych energetyki rejonu Konina — wykonawcy inwestycji podjęli zobowiązanie dotyczące przyśpieszenia tej budowy. W rezultacie intensyfikacji robót odkrywka „Jóźwin" została przekazana do eksploatacji w dniu 17 lipca br., tj. o dwa i pół miesiąca przed projektowanym terminem.

Dalszy wzrost wydobycia węgla brunatnego wymaga maksymalnego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego. Planuje się modernizację odkrywki **„PĄTNÓW"** i sprowadzenie nowych maszyn do odkrywki „Jóźwin" oraz zwiększenie zdolności produkcyjnej kopalni **„KONIN"** do wielkości odpowiadającej potrzebom odbiorców.

OSTATNIE lata przyniosły wyraźną poprawę w geologicznym rozpoznaniu kraju (wyrażającą się ilością metrów bieżących wierceń przypadających na 1 km² powierzchni kraju). W 1969 r. wskaźnik ten wynosił 13,8 mb/km², a w bieżącym roku osiągnie 18,2 mb/km². Na 1971 r. przewiduje się wykonanie 9 200 kmb profili sejsmicznych, 425 tys. mb wierceń geologiczno-poszukiwawczych i rozpoznawczych oraz udokumentowanie przyrostu zasobów ropy naftowej.

DYNAMICZNIE rosnące potrzeby złożyły się na to, że wydobycie węgla kamiennego w stosunku do projektu planu 5-letniego, ustalonego w r. 1970, wzrośnie w latach 1971—1975 łącznie o 28 milionów ton, a w stosunku do ustaleń z r. 1969 nawet o ponad 42 mln ton. W aktualnym projekcie planu 5-letniego przewiduje się wzrost wydobycia węgla kamiennego w 1975 r. do ponad 167 mln ton, węgla brunatnego do 36 mln ton, ropy naftowej do 1,4 mln ton, gazu ziemnego do ponad 11 mld m³, a produkcji energii elektrycznej do 96 mld kWh.

Kontynuacja polityki zmierzającej do poprawy struktury bilansu paliwowo-energetycznego wymagać będzie dalszego zwiększenia importu ropy naftowej oraz gazu ziemnego. W ogólnym bilansie paliwowo-energetycznym udział węgla energetycznego w naturalnej postaci spada z 44 proc. w 1965 r. i 35 proc. obecnie do 28 proc. w 1975 r., przy jednoczesnym wzroście zużycia energii elektrycznej i energii cieplnej dostarczanej odbiorcom oraz paliw płynnych i gazu. **(S)**

SKUTECZNE PLANOWANIE CENTRALNE

NIE jest tajemnicą, że dotychczasowy, dyspozycyjno-koordynacyjny charakter planu centralnego i administracyjno-nakazowa forma jego realizacji hamują inicjatywę kolektywów pracowniczych, zmniejszają kreatywną rolę przedsiębiorstw, ograniczają możliwość egzekwowania od nich pełnej odpowiedzialności za wyniki gospodarowania, rodzą pozycje przetargowe, wzmacniają skłonność do „przekłamań" informacji i w końcowym rezultacie obniżają sprawność funkcjonowania naszej gospodarki. Nie bez znaczenia jest również i to, że konsekwentnie nakazowy charakter planu centralnego, wymagający jedynie dyscypliny w jego realizacji prowadzi w krańcowych przypadkach do naganności wszelkiego reformatorstwa, rodzi biurokratyczną rutynę niewydajnego działania, wzmacnia autorytatywny konserwatyzm szczebli decyzyjnych i hamuje społeczne krążenie myśli.

Przypomnienie powyższego — aczkolwiek daleko niepełnego — rejestru negatywnych implikacji adresowo-dyrektywnego charakteru centralnego planowania jest o tyle celowe, że daje ono wyobrażenie o skali możliwych do uruchomienia źródeł zwiększenia sprawności funkcjonowania naszej gospodarki, pod warunkiem podjęcia zdecydowanych wysiłków zmierzających do znalezienia bardziej zadowalających rozwiązań w tej dziedzinie.

Opierając się na założeniu, że kierunki doskonalenia planowania centralnego powinny odpowiadać zadaniom wysuwanym przez rozwój praktyki, a nie wynikać z niesprawdzonych założeń modelowych — postulowałbym **rozpoczęcie procesu reform od instytucjonalnego odrzucenia dotychczasowej praktyki przeciwstawiania socjalistycznego planowania rynkowi,** a więc — od uznania stosunków rynkowych za immanentną część socjalistycznych stosunków produkcji.

Ponieważ z ekonomicznego punktu widzenia planowanie ma charakter długookresowy a rynek i tak zwane prawo wartości — krótkookresowy, celowe byłoby powiązanie wykorzystania tych kategorii z okresem regulowania produkcji. Zgodnie z powyższym, za podstawowe zadanie planu centralnego należałoby uznać wytyczanie długofalowej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w planach perspektywicznych i pięcioletnich, a także jego konkretyzację w nieoperatywnych planach rocznych. Rynek z kolei stałby się głównym mechanizmem (nie żywiołowym, lecz sterowanym) bieżącego dostosowywania działalności producentów do potrzeb konsumpcyjnych i produkcyjnych oraz mechanizmem bieżącej alokacji środków produkcji w zakresie niezbędnym do takiego dostosowania.

Bezpośrednią konsekwencją podjęcia takiego kierunku zmian byłaby możliwość rezygnacji z odgórnego wyznaczania szczegółowych — a przy tym w ogromnej większości przypadków nieprecyzyjnych — zadań dyrektywnych, które obecnie wiążą podstawowym jednostkom gospodarczym (przedsiębiorstwom i ich związkom) ręce na cały okres realizacji planu, uniemożliwiają szybkie reagowanie na nowe zjawiska i procesy gospodarcze, opóźniają decyzje w zakresie postępu technicznego i tym samym przekreślają szanse osiągnięcia korzyści płynących z centralnego planowania. Dzięki rezygnacji z adresowego charakteru planowania centralnego **przedsiębiorstwa uzyskałyby prawo** do w pełni samodzielnego zestawienia własnych planów i jednocześnie byłyby po raz pierwszy **rzeczywiście zmuszone do przejawiania przedsiębiorczości, ekspansywności i dynamizmu.** Jednocześnie szczebel centralny mógłby w daleko większym niż dotychczas stopniu skoncentrować się na polityce kształtowania parametrów rachunku ekonomicznego i na wytyczaniu strategii osiągania podstawowych celów społeczno-gospodarczych, bez potrzeby chronicznego naruszania integralnej odpowiedzialności niższych ośrodków decyzyjnych za całość powierzonego im układu.

Kolejnym krokiem w całej sekwencji działań nacelowanych na radykalne zwiększenie skuteczności, efektywności i elastyczności centralnego planowania powinno **być stworzenie mechanizmu ekonomicznego, zmuszającego jednostki gospodarcze do dobrej — a przy tym zgodnej z fundamentalnymi zasadami ustroju socjalistycznego i gospodarczo-politycznymi interesami państwa — roboty w sferze realizacji nieoperatywnego planu centralnego.** W praktyce oznaczałoby to konieczność **wypracowania skutecznego systemu szyfru** (tzn. regulatorów pośredniego sterowania) dla wyrażania wyników rachunku makroekonomicznego (rachunku produktywności) w języku rachunku mikroekonomicznego (rachunku kosztochłonności i rentowności). Instytucjonalizując odrębność języków obu tych typów rachunku Centrum zwiększyłoby wydatnie skuteczność przesyłanych w dół komunikatów o pożądanej strukturze gospodarczej (kodowanych w języku rachunku ekonomicznego), bowiem forma oddziaływania na podmioty niższych szczebli (regulatory ekonomiczne) byłaby zgodna z przyjętymi kryteriami i parametrami rachunku mikroekonomicznego.

Ponieważ naprowadzanie jednostek gospodarczych na działania zgodne z ustaleniami planu centralnego przy pomocy instrumentów pośredniego sterowania wymaga bardzo sprawnego aparatu — **należałoby równolegle, a przy tym gruntownie, zmodyfikować charakter i funkcje pośrednich i wyższych szczebli zarządzania, jak też zmniejszyć ilość tych szczebli i radykalnie podnieść ich odpowiedzialność za pobierane decyzje.**

W tworzeniu związków przedsiębiorstw (zrzeszeń, kombinatów, zjednoczeń itp.) należałoby zdecydowanie **oprzeć się na kryterium ekonomicznej celowości,** a nie biurokratycznej wygody zarządzania większą jednostką. Jednocześnie w powoływaniu tych związków zależałoby — w większym niż dotychczas stopniu — oprzeć się na połączeniach oddolnych, dobrowolnych, inicjowanych przez same przedsiębiorstwa zainteresowane w gospodarowaniu w ramach większej jednostki.

Po zreformowaniu struktury zarządzania **należałoby dokonać ścisłego rozgraniczenia kompetencji (a więc i odpowiedzialności) pomiędzy Komisją Planowania i organami funkcyjnymi z jednej, a ministerstwami działowymi — z drugiej strony.** Wydaje się, iż ustalaniem obowiązujących w danym okresie planistycznym instrumentów pośredniego sterowania powinna zajmować się wyłącznie Komisja Planowania i — odpowiednio do zakresu swojej działalności — organa funkcyjne. W interesie przezwyciężenia negatywnych implikacji autarkii resortowej należałoby jednocześnie ministerstwa działowe pozbawić wszelkich kompetencji w tym zakresie. W nowych warunkach ich jedynym zadaniem (poza opracowywaniem wieloletnich koncepcji rozwoju podległych im działów gospodarki) byłoby dostarczanie Komisji Planowania materiałów i analiz niezbędnych do jej prac nad planem centralnym.

JÓZEF MAREK GRABOWIECKI

PŁACE KSZTAŁTUJMY ROZUMNIE

SPOŁECZEŃSTWO nasze oczekuje konkretnych zmian w systemie planowania i zarządzania, a w szczególności w systemie płacowym. Załogi zakładów są zdolne poświęcić swój wysiłek dla uzyskania omawianego tu celu i po raz pierwszy taką szansę trzeba ludziom stworzyć. Nie obawiajmy się zbytnio braku odpowiedzialności kierownictwa zakładów. Pozwólmy również zadziałać samorządom robotniczym.

O tym, że bez dyrektyw można uzyskać korzystniejsze wyniki, i to zarówno dla gospodarki narodowej jak też dla załóg fabrycznych — pisze Jerzy Dzięciołowski w nr 45 „Życia Gospodarczego" pt. „System prosty i skuteczny". Proponuję zatem zniesienie dotychczasowej formy limitowania funduszu płac, jak również zatrudnienia. Jednocześnie wysuwam następujący projekt:

1 Przedsiębiorstwo opracowuje samodzielnie bez dyrektyw:

● **Plan produkcji, której miernikiem może być tzw. produkcja dodana, produkcja czysta lub też produkcja wg normatywnych cen przerobu** — jako że w wielkościach tych nie ma wartości materiałów, które często wpływają na zniekształcenie wyników produkcyjnych zakładu. Mierniki te nie mogą być jednak bezkrytycznie stosowane w praktyce, ponieważ zawierają również mankamenty.

Weźmy np. pod rozwagę produkcję czystą, która obliczana jest w ten sposób, że od produkcji globalnej odejmuje się koszty materialne. W produkcji czystej mieszczą się zatem, jako podstawowe składniki, płace i zysk. Co się zatem dzieje z produkcją czystą, jeżeli wprowadzamy postęp techniczny, w wyniku którego obniża się pracochłonność wyrobów. Otóż bezpośrednio po realizacji takiego zamierzenia obniżają się w strukturze wartości wyrobu płace, a wzrasta zysk i w sumie w krótkim okresie czasu wielkość ta się nie zmienia. W przypadku gdy jest to jednak np. produkcja kooperacyjna, istnieje obowiązek okresowego korygowania cen wyrobów w oparciu o aktualny poziom kosztów i w naszym przypadku dochodzi do zmniejszenia zarówno ceny zbytu, jak też wartości określonej produkcją czystą. Może to nawet nastąpić w ciągu danego roku, gdyż korekty takie powinny być przeprowadzone po roku od chwili ustalenia ceny.

Spotykamy się tu z pewnego rodzaju antybodźcem. Wysiłek związany z wprowadzeniem postępu technicznego czy organizacyjnego, mającego na celu obniżenie pracochłonności, działa na niekorzyść omawianego miernika produkcji czystej obniżając jego wielkość, a co za tym idzie powstaje ujemny wynik w ocenie dynamiki wzrostu produkcji. Z takim samym problemem spotykamy się przy uruchamianiu nowych wyrobów (szczególnie dla celów kooperacyjnych).

Do czasu opracowania lepszych kryteriów oceny wielkości produkcji proponuję wprowadzić odpowiednio dostosowany do warunków danej branży sposób weryfikacji wartości produkcji (por. punkt 3), która stałaby się bardziej przydatną dla korelowania jej z funduszem płac.

● **Plan odnoszący się do pracowników zatrudnionych poza akordowym systemem płac powinien być oparty na etatyzacji zatwierdzanej okresowo przez KSR.** Z etatyzacji byliby zatem wyłączeni tylko pracownicy akordowi, których liczba wynika z pracochłonności produkowanych wyrobów. Etatyzacja dotyczyłaby więc pracowników umysłowych, pracowników obsługi i robotników zatrudnionych w czasowym systemie płac. Tego rodzaju etatyzacja byłaby na razie konieczna, aby umożliwić kontynuowanie społecznej kontroli w zakresie racjonalnego wykorzystania czasu pracy przez pracowników i w miarę możliwości sprawiedliwego obciążenia pracą poszczególnych komórek.

● **Plan funduszu płac.** Podstawą do ustalenia wysokości funduszu płac powinien być stan wyjściowy z okresu ubiegłego, np. za podstawę do opracowania planu na 1972 rok służyć będą płace z 1971 roku. W ten sposób zapewniony będzie w planie poziom płac nie niższy niż był już osiągnięty. Planowany wzrost funduszu płac może następować proporcjonalnie do wzrostu zweryfikowanej wielkości produkcji (wg wspomnianych wyżej kryteriów). Udział funduszu płac w zweryfikowanej produkcji powinien w zasadzie maleć i to w normalnych warunkach (pomijając poważniejszy wzrost produkcji z tytułu rozruchu nowych wydziałów itp.) w sposób zdecydowany. To, jakie to mają być proporcje, powinno ocenić kierownictwo zakładu oraz kontrola weryfikacyjna (pkt. 3).

2 Za opracowanie ekonomicznie uzasadnionego planu funduszu płac w ścisłym powiązaniu z wielkością produkcji, a także pozostałych składników planu techniczno-ekonomicznego odpowiadać powinien kierownik występującej w zakładzie służby ekonomicznej (zastępca dyrektora d/s ekonomicznych, główny ekonomista, kierownik działu ekonomicznego pełniący funkcję gł. ekonomisty, główny księgowy pełniący funkcję głównego ekonomisty itp. — wg struktury organizacji przedsiębiorstw).

3 Plan podany w pkt. 2 byłby jednak tylko swego rodzaju szacunkiem przyjętych do realizacji wielkości. Ustalenie natomiast faktycznego wyniku dokonywane byłoby okresowo na podstawie opracowanych kryteriów rachunku. Częściową weryfikację należałoby prowadzić w okresach kwartalnych, natomiast pełną weryfikację po zakończeniu roku.

Weryfikacji powinni dokonywać: ekonomista z odpowiednimi uprawnieniami, biegły księgowy (obaj zaprzysiężeni) oraz przedstawiciel Zjednoczenia. Zweryfikowany wynik mógłby zastąpić stosowany obecnie system badań rocznych sprawozdań finansowych. Jeżeli tak zweryfikowany wynik wykaże oszczędności funduszu płac, można by je wykorzystać w sposób określony w uchwale nr 28 z 9.II.1971 r. w sprawie premiowania i nagradzania w roku 1971 robotników i pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych. Ujemny natomiast wynik powinien obciążyć okresy następne.

4 Jestem zdania, że ilość dotychczasowych premii i nagród powinna być bezwzględnie zmniejszona, natomiast nie zgadzam się z wypowiedziami niektórych dyskutantów proponujących zamianę całkowitą premii na płace zasadnicze. Premia jest bowiem wynagrodzeniem za osiągnięte wyniki przez pracowników wynagradzanych w systemie czasowym. Chodzi jednak o to, aby te wyniki były wymierne i ściśle związane z obowiązującymi regulaminami premiowania.

5 Drugim źródłem dochodu załóg (poza funduszem płac) powinien być fundusz zakładowy tworzony z wygospodarowanego przez przedsiębiorstwo zysku. Fundusz zakładowy jako czynnik wzrostu dochodu pracowników powinien być traktowany jako stały składnik płacowy załóg. Chodzi o zainteresowanie pracowników oszczędną gospodarką, a w szczególności oszczędną gospodarką materiałową, jak również postępem techniczno-organizacyjnym.

W tej sprawie należy jednak wysunąć następujące uwagi:

● **Działanie funduszu zakładowego musi być intensywniejsze od jego dotychczasowej formy. Otrzymanie np. tzw. trzynastej pensji w średniej wysokości 500—800 zł średnio na jednego pracownika w roku jest dla niego prawie bez znaczenia; stanowi to zaledwie 3—4 proc. rocznej płacy. Chodzi więc o to, aby dotychczasowe symbolicznie nagrody z funduszu zakładowego przekształcić w wynagrodzenie (oczywiście bez podatku) otrzymane przez pracowników proporcjonalnie do uzyskanych efektów.**

● **Obecnie nagrody z funduszu zakładowego wypłaca się po zatwierdzeniu bilansu przez zjednoczenie, tj. w kwietniu, a nawet czasem w maju następnego roku. To też nie wpływa korzystnie na psychikę pracownika. Sądzę, że opierając się na zaanonsowanej przeze mnie w pkt 3 weryfikacji, można by wynagrodzenie z funduszu zakładowego wypłacać w formie zaliczki co kwartał. Stare powiedzenie mówi „kto szybko daje, ten dwa razy daje". Wypada dopowiedzieć do tego jeszcze, że „kto żąda i nie daje, ten nie otrzymuje i w tyle pozostaje".**

Efekt działalności gospodarczej uzależniony jest od współdziałania całej społeczności, a zatem wszystkie uzyskane środki, które załoga uzyskuje dzięki intensywniejszej pracy z przeznaczeniem na podwyższenie wynagrodzenia — powinny być rozdzielone w sposób sprawiedliwy, zaakceptowany przez załogę.

MARIAN PAŃCZAK

ROLA EKONOMISTY — TEORIA I PRAKTYKA

KONSEKWENCJĄ uchwały nr 224 Rady Ministrów z 1965 r. było masowe i powszechne tworzenie komórek ekonomicznych oraz powoływanie głównych ekonomistów na stanowiska zastępców dyrektora d/s ekonomicznych w przedsiębiorstwach. Ta akcja masowego tworzenia stanowisk ekonomistów w krótkim czasie musiała doprowadzić do sytuacji, w której przeważnie powoływano na te stanowiska osoby posiadające słabe kwalifikacje w zakresie ekonomiki przedsiębiorstw lub czasami nawet nie posiadających ich w ogóle.

Efekty tej specyficznej sytuacji są powszechnie znane. Któż jest w stanie podać efekty pracy głównego ekonomisty i jego działu od chwili ich powołania? A zresztą ile przedsiębiorstw może legitymować się jakimiś osiągnięciami ekonomicznymi w istniejących warunkach, gdy większość decyzji gospodarczych podejmowana jest odgórnie a przedsiębiorstwa pozbawione są w tym zakresie inicjatywy?

Rozpatrzmy bowiem, czym zajmują się pracownicy potworzonych komórek ekonomicznych i sam główny ekonomista. Na czoło wysuwa się zagadnienie analizy gospodarczej, której koordynatorem powinien być główny ekonomista.

Miał powstać zespół pracowników służb techniczno-ekonomiczno-administracyjnych, który po zakończeniu roku obrachunkowego powinien opracować analizę gospodarczych osiągnięć i niedociągnięć przedsiębiorstwa, co powinno być pewnym drogowskazem dla dyrekcji i samorządu robotniczego do dalszego działania. W praktyce jednak każdy z działów administracji i przedsiębiorstwa opracowuje własny odcinek wykonywanej pracy, subiektywnie naświetla swoje osiągnięcia, stara się pominąć swoje błędy i takie cząstki analizy przekazuje głównemu ekonomiście, który po pobieżnym lub głębszym zapoznaniu się z odcinkowymi analizami dokonuje, albo i nie dokonuje, drobnych korekt, dopisuje wstęp i zakończenie, numeruje strony i... to wszystko.

Ponadto pracownicy działu ekonomicznego przesyłają obiegiem do zainteresowanych komórek administracyjnych przedsiębiorstwa kilkunastostronicową tabelę wskaźników porównawczych za kilka lat, gdzie każdy zainteresowany dział przedsiębiorstwa nanosi odpowiednie informacje. Informacje te sprowadzają się do lawiny cyfr, które często zaciemniają obraz działalności przedsiębiorstwa. Z własnego doświadczenia wiem, że z reguły analiz tych nikt nie czyta (często z powodu trudności w ich zrozumieniu). Tak więc poważny argument sporządzania analiz gospodarczych, którymi operują ekonomiści, jest zwykłą fikcją.

Drugim zagadnieniem, którym zajmują się tytularni ekonomiści jest opracowywanie rocznych programów (realizacji planu) i składanie sprawozdań z ich wykonania. Gdyby to były prawdziwe programy, dające gwarancję osiągnięcia dodatkowych, pozaplanowych efektów gospodarczych, to ich celowości nie kwestionowałbym. Lecz w programach tych występują przeważnie zadania, które należą do normalnych obowiązków pracowników przedsiębiorstwa. Np. takie zadania jak: zakupić wagi do magazynu, założyć ochronę na jakąś maszynę, przeprowadzić miesięczne odprawy z brakarzami tkanin, przestrzegać doboru osnów zgodnie z kolorem runa, wywozić z terenu przedsiębiorstwa gromadzący się gruz. Tego rodzaju „programy" jednocześnie nasuwają refleksje na temat zmarnowanego papieru, czasu na ich opracowanie, przepisywanie na maszynie. Większość tematów należy do normalnych, bieżących obowiązków pracowników.

Z dalszych prac głównego ekonomisty i jego pracowników działu ekonomicznego można wymienić zbieranie i opracowywanie materiałów z zakresu efektywności eksportu (w tych przedsiębiorstwach, które eksportują), opracowywanie referatów dla dyrektora na Konferencję Samorządu Robotniczego. Poza tym ekonomiści tytularni zajmują się jeszcze różnymi drobnymi sprawami typu administracyjnego zleconymi doraźnie przez dyrektora przedsiębiorstwa.

Gwoli sprawiedliwości muszę wspomnieć, że głównemu ekonomiście podlegają jeszcze inne komórki funkcjonalne. Różnie to w różnych przedsiębiorstwach bywa. W jednych przedsiębiorstwach głównemu ekonomiście podlega dodatkowo dział planowania i dział zatrudnienia i płac, a w innych również stanowisko do spraw kalkulacji i planowania kosztów oraz sekcja finansowa. W zasadzie jednak tego typu zmiany organizacyjne nie wniosły nic nowego poza podporządkowaniem wymienionych działów czy sekcji nowemu członkowi dyrekcji. Kierownicy działu planowania i działu zatrudnienia i płac nadal wykonywali bez zmian swoje czynności (regulowane zresztą odgórnie przez zjednoczenia), a **główny ekonomista praktycznie nie ma żadnych realnych możliwości opracowania rachunku ekonomicznego w odniesieniu do zagadnień tych dwóch działów.**

Odrębnego potraktowania wymaga sprawa wydzielenia w niektórych przedsiębiorstwach z pionu głównego księgowego sekcji czy działu finansowego i podporządkowania go głównemu ekonomiście. Żeby uzasadnić bezcelowość i szkodliwość takiej zmiany organizacyjnej wystarczy tylko wspomnieć o całej lawinie przepisów wydawanych przez wszystkie szczeble władz nadrzędnych odnośnie do gospodarki finansowej przedsiębiorstw, gdzie odpowiedzialnymi za wykonanie postanowień zawartych w tych aktach normatywnych są główni księgowi i dyrektorzy przedsiębiorstw. Nie przypominam sobie aktu normatywnego regulującego sprawy finansowe przedsiębiorstw w zakresie środków obrotowych wszystkich rodzajów funduszów, finansowania inwestycji i remontów, działalności socjalno-bytowej, rozliczeń z budżetem itd. itd., w których wymieniona by była odpowiedzialność głównego ekonomisty za realizację tych przepisów.

Kto więc właściwie kieruje gospodarką finansową w przedsiębiorstwie — główny ekonomista czy główny księgowy? I po co ta fikcja w podziale funkcji? Nawet w tych przedsiębiorstwach, gdzie komórki finansowe podlegają funkcyjnie głównemu ekonomiście, faktyczne czynności w tym zakresie sprawuje główny księgowy.

Sprawa jest skomplikowana i wymaga nie tylko zastanowienia, lecz podjęcia niezwłocznych decyzji w przedmiocie zmian organizacji służb ekonomicznych, likwidacji zbędnych ogniw w administracji przedsiębiorstw oraz zmniejszenia sprawozdawczości. Tutaj właśnie jest potrzebny rachunek ekonomiczny co do celowości istnienia nadmiernie rozbudowanych komórek administracyjnych, reprezentujących służbę ekonomiczną.

Co prawda często pisze się o potrzebie pracy tych służb w zakresie np. analizy efektywności inwestycji, produkcji określonych asortymentów, wykorzystania siły roboczej, wykorzystania środków trwałych itp. O tym najczęściej mówi się na zjazdach ekonomistów, podaje w publikacjach, radio, telewizji itp. Ale nie łudźmy się. Ekonomiści w przedsiębiorstwach nie mają wpływu na ocenę i realizację tych zagadnień.

W przedsiębiorstwach ważniejszą rolę odgrywa prawidłowa gospodarka środkami pieniężnymi wyrażona w postaci różnych funduszów, jak np. fundusz statutowy, fundusz własny w obrocie, fundusz rozwoju, fundusz zakładowy, zakładowy fundusz mieszkaniowy, fundusz na inwestycje, kapitalne remonty, remonty średnie i bieżące, fundusz wzornictwa, fundusz efektów wdrożeniowych, fundusz płac, fundusz eksportowy, koszty własne produkcji itd. Ale to jest odrębne zagadnienie gospodarki finansowej, czym ekonomiści tytularni na ogół nie zajmują się, ponieważ na tym się nie znają. I co należy już do gestii głównego księgowego. Jednak z uwagi na fakt, że sam pełnię funkcję głównego księgowego (mam ukończone wyższe studia ekonomiczne) nie bardzo uczciwie byłoby podkreślać rolę i znaczenie służb księgowo-finansowych w przedsiębiorstwach na tle mizerniutkich efektów osiągniętych przez tytularną służbę ekonomiczną.

EDWARD STUDZIŃSKI

ORGANIZACJA — FUNKCJĄ CELU

Po okresie centralizacji do połowy lat pięćdziesiątych, struktura organizacyjna gospodarki narodowej kształtowała się pod wpływem bardzo nieraz przeciwstawnych tendencji i postulatów. Typowym przykładem takich sprzeczności jest problem tzw. **podstawowej jednostki działalności gospodarczej.** Teoretycznie, zgodnie z deklaracją dekretu o przedsiębiorstwach państwowych z 1960 r., jest nią przedsiębiorstwo, dodajmy — w naszych warunkach najczęściej (przynajmniej do czasu tworzenia kombinatów) jednozakładowe. Ponieważ jednak w warunkach nowoczesnej gospodarki samodzielność gospodarczo i technicznie słabych jednostek może pozostać jedynie na papierze, odpowiednio **skomplikowana jest pozycja zjednoczenia.**

Jest więc zjednoczenie, stosownie do zadeklarowanej samodzielności przedsiębiorstw, ich zrzeszeniem, reprezentującym wspólne interesy zgrupowanych jednostek. Jest następnie organem nadzoru państwowego nad zgrupowanymi przedsiębiorstwami. A wreszcie samo jest przedsiębiorstwem państwowym na rozrachunku gospodarczym — rozliczającym się z sumy wyników gospodarczych zgrupowanych przedsiębiorstw i prowadzącym operatywną działalność gospodarczą.

Nietrudno zauważyć, że **ta potrójna rola zawiera elementy, które wzajemnie ze sobą nie dadzą się pogodzić.** W praktyce zjednoczenie jest przede wszystkim superprzedsiębiorstwem, a w dużej mierze również przekaźnikiem dyspozycji płynących z centralnych ogniw zarządzania gospodarką. Taką jego rolę wyznaczają przepisy niższej rangi, niejednokrotnie sprzeczne z deklaracjami dekretu o przedsiębiorstwach.

Nie można przy tym zapominać, że zjednoczenie jest tworem konwencjonalnym. Nie powstało ono w wyniku naturalnych procesów gospodarczych, lecz zostało powołane w drodze aktu administracyjnego. Czy wobec tego przyjęto najbardziej racjonalne i najpełniej odpowiadające potrzebom gospodarki zasady grupowania przedsiębiorstw?

Jeżeli organizacja zarządzania ma być funkcją celów gospodarczych, to **należy jasno rozróżnić — co jest celem ostatecznym, a co celem pośrednim, czy inaczej środkiem realizacji celu ostatecznego.** Szablonowość i uniwersalizm w dziedzinie organizacji zarządzania gospodarką stawiają cele i środki na jednej płaszczyźnie i nakazują ich równorzędne traktowanie. Ta szablonowość i schematyzm głęboko zakorzeniły się nie tylko w rozwiązaniach organizacyjnych, lecz również w poglądach doktrynalnych.

Niemal nazajutrz po powołaniu pierwszych kombinatów pojawiły się objawy nadrzędności interesów zakładu wiodącego w stosunku do pozostałych zakładów kombinatu. A przecież, gdyby kombinaty tworzone były zgodnie z duchem uchwały nr 193 Rady Ministrów z 1963 r., to znaczy obejmując wszystkie kolejne stadia naszego procesu produkcyjnego lub też intensywne powiązania kooperacyjne, to o nic innego jak właśnie o taką nadrzędność mogłoby chodzić. Niestety, dotychczasowa praktyka powoływania kombinatów, aż nazbyt tradycyjna i formalizująca, budzi poważne zastrzeżenia.

Samodzielność przedsiębiorstwa, zjednoczenia, czy jakiejkolwiek innej jednostki organizacyjnej, którą uznamy za podstawową, nie jest żadnym dobrem samym dla siebie, które z tego tylko względu wymagałoby ochrony. Autonomia producenta części, podzespołów czy półfabrykatów nie może być taka sama, jak samodzielność producenta wyrobu finalnego. Liczne publikacje wskazują na problem, że każde przedsiębiorstwo, nie mówiąc już o zjednoczeniach, za legitymację swego istnienia uważa wytwarzanie maksymalnej ilości wyrobów finalnych. Tak jest po prostu wygodniej. Po co gmatwać się w sieci powiązań kooperacyjnych, jeżeli w charakterze producenta wyrobów końcowych jest się zwykle w pozycji monopolisty i z tej pozycji można dyktować rynkowi warunki.

Właściwe ustalenie hierarchii celów wymaga łańcucha wzajemnego podporządkowania interesów: interesu producenta finalnego — interesowi konsumenta, interesu kooperanta — interesowi producenta finalnego itd. Tylko wychodząc z tych przesłanek, można będzie stworzyć właściwe formy organizacyjne integracji gospodarczej.

Nader schematycznie wygląda bowiem repartycja uprawnień do podejmowania decyzji gospodarczych pomiędzy poszczególne szczeble zarządzania gospodarką. Jeżeli rozpatrzymy poszczególne zakresy działania współczesnego organizmu gospodarczego, to okaże się, że skutki decyzji podejmowanych w poszczególnych z tych zakresów ujawniają się w bardzo różnych perspektywach czasowych. Tak np. największy w zasadzie zasięg będą miały decyzje dotyczące polityki badawczej, nieco mniejszy dotyczące inwestycji, stosunkowo zaś niewielki — bieżące decyzje operatywne: produkcyjne i handlowe. Równocześnie im większy zasięg czasowy ujawnienia się skutków decyzji, tym mniejsze prawdopodobieństwo nastąpienia tych skutków. Wydawałoby się więc oczywiste, że im większy zasięg czasowy i mniejsze prawdopodobieństwo nastąpienia zamierzonych skutków, tym na wyższym szczeblu decyzja powinna być podejmowana.

W rzeczywistości poszczególne szczeble aparatu gospodarczego dosyć równomiernie obdarzone zostały uprawnieniami do podejmowania decyzji. Zarówno decyzje operatywne, jak i inwestycyjne, a częściowo dotyczące również badań naukowych pobierane są od przedsiębiorstwa aż po resort. Niczego nie rozwiązują dosyć dowolne i łatwe do obejścia ustalenia hierarchii ważności tych decyzji. Dostatecznie dużo znamy przykładów — z jednej strony podejmowania decyzji w bardzo nieraz drobnych sprawach bieżących przez organy zwierzchnie przedsiębiorstw, z drugiej — realizacji przez przedsiębiorstwa poważnych nawet inwestycji pod pretekstem np. remontu kapitalnego.

Samodzielność podmiotów gospodarujących powinna być zróżnicowana również w zależności od charakteru zagadnień, których ma ona dotyczyć. Schematyzm w rozłożeniu usprawnień do podejmowania decyzji gospodarczych między poszczególne szczeble zarządzania pociąga za sobą schematyzm struktur organizacyjnych w pionie. Te same niemal komórki sztabowe występują w ministerstwie, w zjednoczeniu i w przedsiębiorstwie. Przy znikomym zakresie uprawnień przedsiębiorstwa w niektórych dziedzinach, komórki te na tym szczeblu są sztabowymi tylko w teorii, spełniając niemal wyłącznie funkcje ewidencyjno-rachunkowe. A właśnie komórki organizacyjne, wykonujące tego rodzaju czynności przy zastosowaniu nowoczesnych technik gromadzenia i przetwarzania danych, mogą i powinny być scentralizowane. Również i niektóre inne służby sztabowe mogłyby prowadzić wspólną obsługę przedsiębiorstwa.

Dalszą konsekwencją szablonowej repartycji uprawnień jest schematyzm w dokonywaniu na poszczególnych szczeblach zarządzania rachunku nakładów i efektów, których organizacyjną formą jest rozrachunek gospodarczy oraz w metodach planowania gospodarczego. Oba te zagadnienia są zresztą bardzo ściśle ze sobą powiązane. Najogólniej można bowiem powiedzieć, że socjalistyczna organizacja gospodarcza rozlicza się właśnie z wyników wykonania planu gospodarczego.

Im większe rozmiary organizacji gospodarczej, im szerszy zakres jej działalności, tym pełniej przejawia się w jej funkcjonowaniu interes gospodarki narodowej, a nie partykularny interes producentów poszczególnych wyrobów czy asortymentów. Oczywiście, w pewnym stopniu partykularyzm ten występuje na wszystkich szczeblach, a dodatkowo wzmocniony jest w naszych warunkach tym, że kryterium integracji gospodarczej stanowi nie cel danej działalności, lecz specjalność techniczna czy rodzaj wyrobu. Niemniej jednak ogólna prawidłowość jest chyba taka, jak wyżej sformułowana. Wydawałoby się wręcz oczywiste, że **rachunek nakładów i wyników na poszczególnych szczeblach powinien być czymś jakościowo odmiennym.**

Tymczasem na wszystkich szczeblach, na których występuje rozrachunek gospodarczy jest on niemal wierną kopią jednego i tego samego modelu. Rozrachunek gospodarczy nie występuje jedynie na szczeblu organów resortowych. Wynika to z fikcyjnego założenia, że resorty nie są organizacjami gospodarczymi, lecz ogniwami podejmowania decyzji strategicznych. Należałoby więc jasno postawić sprawę i albo uczynić resorty gospodarcze rzeczywistymi organizacjami gospodarczymi, albo też — co wydaje mi się bardziej słuszne — pozostawiając organom resortowym zarządzanie o charakterze strategicznym — stworzyć jakieś formy integracji gospodarczej o potencjale obecnego resortu czy nawet większym.

Wracając do rozrachunku gospodarczego: najbardziej zadziwiającym fenomenem jest jednolity roczny okres jego dokonywania. Nawet dla większego przedsiębiorstwa jest to często okres zbyt krótki, ażeby mogły się w nim ujawnić zamierzone skutki wszystkich podjętych w tym czasie decyzji. Tym bardziej dla organizacji typu zjednoczenia której horyzont działania nie może się przecież zamykać w ramach jednego roku. W ten sposób organizację obciąża nie tylko normalne ryzyko gospodarcze, lecz również ryzyko tych decyzji, które przyniosą pożądane efekty dopiero w dalszej perspektywie. Istnieją co prawda różne urządzenia amortyzujące w postaci odpowiednich funduszów, które rozkładają skutki finansowe niektórych decyzji na dłuższe okresy i są rozliczane odrębnie. Te, oparte na sztucznych podziałach, mechanizmy służą raczej usztywnieniu działalności gospodarczej niż czemukolwiek innemu. Gospodarka stanowi niepodzielną całość i nie można poszczególnych rodzajów działalności rozliczać odrębnie, gdyż może to tylko wypaczyć obraz całości. Raczej wraz ze zróżnicowaniem charakteru decyzji podejmowanych na różnych szczeblach, należałoby zróżnicować model rozrachunku każdego z tych szczebli.

Schematyczna metoda prowadzenia rachunku nakładów i wyników wiąże się ze schematyzmem planowania gospodarczego. Plan gospodarczy — podobnie jak budżet — od początku długiej historii tej instytucji — zamyka się w konwencjonalnych ramach sztucznych cezur czasowych. Podobnie jak budżet państwa, który jest sumą budżetów wszystkich jednostek państwowych, plan gospodarczy wyższego szczebla jest prostą sumą planów jednostek podporządkowanych. Odmiennie wygląda jedynie — i to od niedawna — planowanie badań naukowych, gdzie plan sporządzany jest na całość danego przedsięwzięcia, niezależnie od jego zakresu czasowego, a plany wyższych szczebli stanowią piramidę zadań przejętych z planów niższego rzędu, uszeregowanych według ich znaczenia dla gospodarki.

Dla każdego systemu produkcyjnego istnieją optymalne formy organizacji zarządzania. Inne są dla produkcji prototypowej i jednostkowej, inne dla produkcji małoseryjnej, inne dla wielkoseryjnej, jeszcze inne dla ciągłych procesów produkcyjnych. Jest to szczególny przypadek prawa ekonomii politycznej o konieczności zgodności sił wytwórczych ze stosunkami produkcji. Uwzględnienie tej prawidłowości **wymaga znacznej różnorodności rozwiązań organizacyjnych i poważnej ich elastyczności,** gdyż stosowane systemy produkcyjne podlegają stałym przemianom.

Spełnienie tego postulatu wymagałoby znacznego usprawnienia machiny normującej organizację zarządzania gospodarką i oparcie jej działania na zasadzie dodatnich sprzężeń zwrotnych. Obecnie zagadnienia te regulowane są w formie dyrektyw na ogół bezwzględnie wiążących, na bardzo wysokim szczeblu i bardzo szczegółowo. Dodatkowym ujemnym skutkiem jest zjawisko tzw. „przelegalizowania" gospodarki uspołecznionej, powodujące, że w odczuciu przeciętnego działacza aparatu gospodarczego, zasada, że wszystko jest zabronione co nie jest wyraźnym przepisem prawa dozwolone. Sprzyja to zanikowi poczucia osobistej odpowiedzialności i inicjatywy.

JERZY GOSIEWSKI

USPRAWNIĆ SKUP ZWIERZĄT

ORGANIZACJA skupu zwierząt była dotychczas dziedziną poważnie zaniedbaną. Nikt się nią gruntownie nie zajmował. Poważne środki finansowe skierowane ostatnio na budowę nowych i modernizację istniejących punktów spędowych wpłyną w pewnym stopniu na poprawę warunków skupu. **Trzeba więc także usprawnić organizację skupu zwierząt.**

Przewóz zwierząt z gospodarstwa do buchty pochłania wiele cennego czasu, męcząco wpływa również na zwierzęta tym bardziej że często przewozi się je w nieodpowiednich warunkach. Przewóz zwierząt absorbuje również siłę pociągową gospodarstw rolniczych. Istnieje pilna potrzeba usprawnienia tego odcinka skupu, czego niejednokrotnie domagają się rolnicy. W tym zakresie można zastosować kilka korzystnych rozwiązań organizacyjnych.

Przewozem zwierząt z zagrody na spęd powinny zainteresować się kółka rolnicze. Dysponują one własnym transportem, który przy odpowiednim przystosowaniu, może być wykorzystany również do przewozu zwierząt. Usługami tymi należy objąć w pierwszej kolejności rolników zamieszkujących najdalej od punktów skupu, a także i tych, którzy nie posiadają własnych koni. Transport mechaniczny jest znacznie szybszy niż konny, wpływa mniej męcząco na zwierzęta. Zbiorowa dostawa ułatwia także wprowadzenie zwierząt na plac spędowy, zapobiega powstawaniu natłoku i kolejek przed spędem. Przy tej formie odbioru rolnicy mogą upoważnić jednego spośród siebie, który konwojowałby ich zwierzęta oraz załatwiał wszelkie formalności związane ze sprzedażą.

W stosunku do gospodarstw specjalizujących się w produkcji dużej ilości trzody lub bydła, powinno się zastosować inny wariant skupu. Gospodarstwa te sprzedają jednorazowo po kilka lub kilkanaście sztuk zwierząt. Dlatego też skup powinien się odbywać bezpośrednio w tych gospodarstwach. W tym celu należy powoływać przeszkolone ekipy ludzi, które specjalnie przystosowanym samochodem docierałyby na miejsce do rolnika w celu zakupu zwierząt, załatwiając jednocześnie wszelkie z tym związane formalności, łącznie z wypłatą gotówki. **Zakupione w gospodarstwie zwierzęta przewożono by bezpośrednio do miejsca uboju, z pominięciem punktu skupu.** Sądzę, że organizacją tej formy skupu powinny zająć się zakłady mięsne przy współudziale Kółek rolniczych i gminnych spółdzielni. Przemysł mięsny i kółka rolnicze dysponują środkami transportu, a wiadomo, że transport jest podstawowym elementem decydującym o upowszechnieniu tej formy.

Dowóz zwierząt furmankami konnymi pozostanie jednak nadal dominujący. Trzeba go więc ulepszać. Większa część rolników dowozi zwierzęta na spęd w sposób nieumiejętny. Powszechnym niedociągnięciem jest zbyt mocne wiązanie zwierząt. Wydaje się, iż jest konieczne, aby dostawa zwierząt przez indywidualnych rolników odbywała się wyłącznie w klatkach. Część rolników wykonuje takie klatki we własnym zakresie. Są one jednak zbyt ciężkie i mało funkcjonalne. Myślę, że ich produkcją powinien się ktoś zająć. Klatki na zwierzęta znacznie usprawnią dostawę zwierząt. Konieczne jest również zastąpienie używanych do wiązania sznurów i lin — specjalnymi pasami o miękkim podszyciu. Uniknie się w ten sposób okaleczeń kończyn zwierząt.

Następna sprawa, to nadmierne okarmianie zwierząt przed sprzedażą. Rolnik uważa, iż okarmienie podniesie wagę zwierzęcia, a tym samym umożliwi otrzymanie wyższej zapłaty. Jest to pozorna korzyść, bowiem nadmiernie okarmione zwierzę staje się niekształtne, co utrudnia dokonanie prawidłowej jego oceny. Ocena ta może być czasami niekorzystna dla rolnika. Traci on wówczas na klasie, a następnie na wartości sprzedanej sztuki. Okarmianie wpływa również na ociężałość, co jest niebezpieczne w dni upalne.

Z obserwacji widać, że w zakresie prawidłowego przygotowania zwierząt do sprzedaży, panuje wśród rolników wielka niewiedza. Rolnika trzeba wielu rzeczy nauczyć. Wiele do zrobienia ma tu służba zootechniczna. Powinno to być m. in. tematem zimowych szkoleń rolników. Potrzebne jest także opracowanie przystępnej broszury, omawiającej powyższe sprawy.

Rolnicy mają wiele kłopotów z określeniem wagi zwierzęcia przeznaczonego do sprzedaży. Istnieją trudności z zakupem wag, które, zdaniem rolników, są również za drogie. Warto zatem, aby przemysł zwiększył produkcję wag dla potrzeb gospodarstw chłopskich. Waga w gospodarstwie konieczna jest i po to, by rolnik mógł systematycznie kontrolować przyrosty zwierząt przy stosowaniu różnych sposobów żywienia.

Rolnicy przychodzą często na spędy bez kompletu wymaganych dokumentów. To brakuje im umowy, to znowu dowodu osobistego, okazywanego przy wypłacie gotówki, to znowu świadectw pochodzenia zwierząt itd. Utrudnia to szybkie załatwienie formalności skupu, rolnik traci cenny czas na bieganinę za dokumentami. Konieczne jest, aby przy podpisywaniu kontraktacyjnej umowy, dokładnie informować rolnika jakie winien posiadać dokumenty przy sprzedaży zwierząt. Niezależnie od tego, na każdym spędzie powinni być obecni ludzie uprawnieni do wydawania określonych dokumentów lub zaświadczeń.

Niekiedy producent zmuszony jest z przyczyn obiektywnych sprzedać zakontraktowaną sztukę. Zwierzęta takie skupuje się po cenie wolnorynkowej. Rolnik wie, że na tym traci. W takich sytuacjach, jak zwykle, działają kombinatorzy, którzy próbują wybawić sąsiada z kłopotu.

Wprowadzenie bieżącej kontraktacji na określoną ilość sztuk zwierząt, naliczaną do każdego spędu lub w stosunku miesięcznym, pozwoliłoby gminnym spółdzielniom wybawić z kłopotu niektórych rolników, a kombinatorów pozbawić możliwości czerpania dodatkowych zysków. Wprowadzanie bieżącej kontraktacji jest możliwe, ponieważ nie zawsze wszystkie zakontraktowane sztuki sprzedawane są planowo.

Powszechnym niedociągnięciem na spędzie jest brak mechanizacji pracy biurowej. Używa się tu tradycyjnego ołówka, nie zawsze jest liczydło. Do rzadkości należy fakt posługiwania się na spędach maszynami liczącymi. Prawdziwą pomoc w pracy referenta stanowić mogą tablice przeliczeniowe, w których byłaby podana gotowa wartość obliczona dla danego rodzaju zwierząt, jego klasy i wagi. Tabele takie powinno się wydrukować i rozprowadzić do gminnych spółdzielni.

Warto również zastanowić się nad weryfikacją wielu dokumentów wypisywanych na spędzie, przeanalizować znajdujące się w nich rubryki. Już obecnie części z nich w ogóle się nie wypełnia. Dotyczy to zarówno dokumentów sporządzanych przez klasyfikatora, jak i referenta GS. Jedni i drudzy krytykują te kwitomanię. Sądzę, że już obecnie można zrezygnować z wypisywania zleceń uprawniających do zakupu paszy lub węgla. Uprawnienia takie powinien gwarantować kwit skupu zwierzęcia, który rolnik otrzymuje po sprzedaży sztuki. W zupełności to wystarczy.

Zlikwidowałbym także kontrolkę wag przyjmowanych zwierząt, do prowadzenia której zobowiązuje się wagowego. Prowadzenie takiej kontrolki jest bardzo pracochłonne, nie zawsze jest czas na wpisywanie w nią wszystkich danych. Kontrolka ma rzekomo służyć dla porównania zgodności wag przyjętych zwierząt z wagami wpisanymi w kwitach sporządzanych przez klasyfikatora. W praktyce uzgodnień takich się nie robi. Bo i po co, skoro wagę podaje wagowy, a klasyfikator pisze w kwicie to, co poda wagowy, który wspólnie z klasyfikatorem podpisują kwit przyjęcia sztuki na spęd.

Niepotrzebne jest również, moim zdaniem, żądanie od rolników posiadania świadectw pochodzenia zwierząt, oczywiście, poza wyjątkowymi przypadkami. Świadectwa te mają na celu ustalenie pochodzenia zwierzęcia w razie stwierdzenia przy uboju stanów chorobowych o charakterze kwarantannowym. Świadectwo to może być zastąpione przez kwit skupu, w którym wpisuje się kolejny numer przyjętego na spęd zwierzęcia. Kwit skupu określa także miejsce zamieszkania rolnika.

RYSZARD CZAPKIŃSKI

TRANSPORT POWIATOWY

PROBLEM właściwego wykorzystania taboru samochodowego nie jest u nas należycie doceniany. Obserwuje się **nadmierny wzrost kosztów usług transportowych oraz kosztów utrzymania taboru w jednostkach gospodarki uspołecznionej, niejednokrotnie wyprzedzający wzrost wykonania zadań gospodarczych w tych jednostkach.** Wzrastającej ilości środków transportowych nie towarzyszy równoległy wzrost wykorzystania tych środków. Na niskim poziomie kształtują się współczynniki wykorzystania taboru samochodowego, współczynniki gotowości technicznej taboru oraz wykorzystania czasu taboru.

Przyczyn małej efektywności działalności transportu należy się dopatrywać, moim zdaniem, przede wszystkim w jego wadach organizacyjnych, głównie braku jednolitego systemu organizacyjnego. Rozczłonkowanie organizacyjne transportu w poszczególnych branżach gospodarki narodowej oraz w poszczególnych jednostkach gospodarczych, poza resortem komunikacji, jest nadal bardzo duże. Problem ten szczególnie ostro rysuje się w tzw. Polsce powiatowej.

Na terenie powiatu węgrowskiego działa kilka oddziałów baz transportowych, podległych różnym jednostkom branżowym wyższego szczebla zarządzania (wojewódzkiego) których dyrekcje znajdują się poza terenem powiatu:

- oddział bazy transportowej obsługujący spółdzielnię spożywców „Społem" (dyrekcja w Milanówku),
- oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Warszawie, obsługujący spółdzielczość CRS „Samopomoc Chłopska" na terenie powiatu,
- baza transportowa Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Węgrowie, od stycznia 1972 r. włącznie do dyrekcji bazy transportowej tworzonej przy Okręgowym Oddziale C.Z.S.P. Mlecz. w Warszawie,
- oddział przedsiębiorstwa PKS w Sokołowie Podl.,
- baza transportowa Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Węgrowie,
- oddział bazy transportowej Centrali Mięsnej,
- oddział bazy transportowej Spółdzielni Ogrodniczej w Siedlcach.

Ponadto szereg zakładów produkcyjnych i usługowych posiada własne środki transportowe, głównie typu dostawczego o ładowności około 900 kg.

Taka struktura organizacyjna transportu w powiecie ma szereg istotnych wad. Szczególnie dotkliwy jest brak właściwego zaplecza technicznego. Bazy posiadające po kilkanaście pojazdów, jak Oddział WSTW, Oddział PKS czy Baza Transportowa PZDL, mają własne warsztaty naprawcze. Z braku jednak odpowiedniego wyposażenia technicznego i zatrudnienia personelu o niskich kwalifikacjach, warsztaty te są zdolne wykonywać tylko remonty drobne i naprawy bieżące. Naprawy poważniejsze oraz remonty średnie i kapitalne mogą być wykonywane w warsztatach „centralnych" poszczególnych baz transportowych, zlokalizowanych w innych miastach, odległych nieraz o dziesiątki kilometrów.

Niemal każda jednostka transportowa posiada pewne zapasy części zamiennych. Zdarzają się wypadki, że w jednej z nich leżą w magazynie określone części od szeregu miesięcy, podczas gdy druga poszukuje takich samych w odległych placówkach „Motozbytu", wykonując niepotrzebnie dziesiątki kilometrów.

Niski poziom lub brak w niektórych jednostkach zaplecza technicznego, w szczególności brak odpowiednich myjni sprawia, że stan sanitarny wozów używanych do transportu nie zawsze odpowiada wymaganiom. Dotyczy to głównie wozów używanych do transportu towarów żywnościowych jak pieczywo, wędliny, mięso itp.

Problemem jest również działalność inwestycyjna. Wszystkie wymienione jednostki transportowe rozwijają się obok siebie. Powoduje to **rozdrobnienie nakładów inwestycyjnych, a zatem i niższą ich efektywność ekonomiczną.** Poszczególne jednostki dążą do posiadania taboru możliwie najbardziej uniwersalnego, kosztem ograniczenia zakupów pojazdów specjalistycznych. Za zakupy urządzeń do mechanicznego załadunku i wyładunku towarów oraz urządzeń nowoczesnych do przewozu, jak kontenery czy palety, z reguły nie starcza środków. **Rozdrobnienie nakładów inwestycyjnych jest więc również hamulcem wprowadzania postępu technicznego w transporcie.**

Wspomniane czynniki wpływają bezpośrednio na występowanie niskiego stopnia gotowości technicznej i efektywnego wykorzystania pojazdów transportowych. Zachodzi więc pilna potrzeba podjęcia kroków w kierunku usprawnienia dotychczasowego systemu transportowego. Osiągnięcie tego celu widzimy w **koncentracji środków taboru samochodowego, obsługującego jeden powiat, w jednym przedsiębiorstwie transportowym.** Tego typu koncentracja w transporcie wydaje się być bardziej racjonalna i efektywna od aktualnie przeprowadzanej koncentracji pionowej w ramach poszczególnych branż.

Jedno powiatowe przedsiębiorstwo transportowe dysponowałoby już znaczną liczbą środków transportowych i miałoby możliwość zorganizowania na odpowiednim poziomie zaplecza technicznego, a także zatrudnienia odpowiednio wykwalifikowanych kadr technicznych. W przedsiębiorstwach takich istniałyby warunki do wprowadzenia postępu technicznego. W rezultacie poprawie uległby stopień gotowości technicznej i wykorzystania środków transportowych.

Proponowany system organizacji transportu, jakkolwiek nakreślony został bardzo ogólnie i wymaga szeregu dopracowań, wydaje się w lepszym stopniu zapewniać równowagę między transportem a potrzebami gospodarki. Problem ten winien być poddany szerszej dyskusji.

MIECZYSŁAW ROSTEK

O NOWEJ POLITYCE BADAWCZEJ

Przez dłuższy czas toczyła się na naszych łamach dyskusja o metodach finansowania i planowania polityki naukowej. Z natury rzeczy ta wymiana poglądów obracała się głównie nie wokół zalet systemu, lecz przede wszystkim dotyczyła tych kwestii, które — zdaniem zabierających głos — wydają się być najistotniejszymi systemowymi i praktycznymi mankamentami nowych rozwiązań. W związku z tą dyskusją, zwróciliśmy się do Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, prof. dr JANA KACZMARKA z prośbą o ocenę tej wymiany zdań i o wypowiedź na temat niektórych najważniejszych zastrzeżeń zgłaszanych pod adresem nowej polityki. Niżej prezentujemy rozmowę z prof. dr J. Kaczmarkiem.

REDAKCJA: Pania Profesorze! Prosiłbym bardzo, aby Pan zechciał przed udzieleniem odpowiedzi na konkretne pytania wyrazić ogólny sąd o dyskusji.

J. KACZMAREK: Czytaliśmy uważnie każdą wypowiedź. Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzenie zmian ulepszających system planowania i finansowania musi być oparte na systematycznym konfrontowaniu zamierzeń z doświadczeniami płynącymi ze stosowania systemu. Dlatego też w ciągu 1971 roku — pierwszym roku nowego systemu — odbyliśmy wiele spotkań i dyskusji z pracownikami bazy naukowo-technicznej. We wszystkich przypadkach, gdzie słabe strony były przekonująco wskazane, dokonywaliśmy bieżąco — wraz z właściwymi urzędami — odpowiednich poprawek.

Chcę podkreślić, że **rola dyskusji w Waszym piśmie była szczególnie cenna. Wypowiedzi drukowane w „Życiu Gospodarczym" stawały się — jak to sam stwierdzałem — przedmiotem lub katalizatorem polemik w wielu środowiskach.** Dlatego też pragnę podziękować Autorom za ich wypowiedzi, a redakcji „Życia Gospodarczego" za inicjatywę.

Niektóre krytyczne opinie na temat fragmentów wprowadzanego systemu powtarzały się. Były jednak także oceny zupełnie odmienne, tzn. popierające nowe rozwiązania oraz wypowiedzi wyjaśniające zasady systemu i polemizujące z autorami opinii krytycznych. Tak więc trudno byłoby mówić o jakimś jednolitym poglądzie we wszystkich kwestiach. Zróżnicowanie wypowiedzianych opinii odzwierciedla stan faktyczny w całym środowisku naukowym i technicznym.

Z dyskusji przeprowadzonej dotąd w Waszym piśmie wynikają **niektóre nowe propozycje, bez wątpienia zasługujące na wykorzystanie.** Są też pewne stwierdzenia lub opinie, które wyniknęły z niezrozumienia, mylnej interpretacji systemu lub wadliwego jego stosowania. Wymagają one prawidłowego i ścisłego naświetlenia. Z niektórymi zaś twierdzeniami trudno mi się zgodzić i z tymi rad bym polemizować.

REDAKCJA: Wyrażano pogląd, że system planowania prac badawczo-rozwojowych w ramach pełnych cyklów rozwojowych jest złożony i pracochłonny. W następstwie zaś skomplikowanej procedury planistycznej wzrastają w porównaniu z poprzednim systemem koszty prac prognostycznych i pojawiają się trudności w opanowaniu zasad przez pracowników służb planistycznych, wzrasta rola administracji.

J. KACZMAREK: Nikt z dyskutantów nie podważał celowości ujmowania najważniejszych zadań badawczych w sposób kompleksowy i w pełnych — jeśli trzeba — paroletnich cyklach, ani też nie przeciwstawiał się stosowaniu w odpowiedniej proporcji jednoznacznego, przedmiotowego wiązania środków z zadaniami. **Krytyka i sugestie szły w kierunku ulepszenia tego systemu, a nie rezygnowania z niego.**

Dobór celów i zadań badawczo-rozwojowych wynika z ogólnej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. **Rolą nauki i techniki jest nie tylko przyjmować i realizować zamówienia od gospodarki, ale kształtować przyszłą strukturę ekonomiczną i w ten sposób wpływać na wyniki działalności gospodarczej.** Dlatego też np. plan państwowy, w którym umieszczono 70 dużych programów badawczo-rozwojowych, nazwanych problemami węzłowymi, jest odbiciem dążenia do zlikwidowania stosunkowo szybko bardzo istotnych i dotkliwych opóźnień i braków w gospodarce. Jest on także wyrazem dążenia do opanowania najbardziej nowoczesnych, już w świecie inicjowanych, osiągnięć. Tu dobór celów i zadań był oczywisty i przekonujący.

W niektórych innych przypadkach, przeważnie gdy zarysowują się możliwości wielowariantowego dojścia do ustalonego celu, wybór najodpowiedniejszego wariantu był opierany na makroanalizie ekonomicznej. Miało to np. miejsce przy wyborze metody produkcji tlenu glinu. Jednakże analiza ekonomiczna sytuacji, która dopiero powstanie, oparta na dzisiejszych relacjach i wielkościach cen, w odniesieniu do przyszłości może być uznana za wątpliwą, tym więcej wątpliwą, im dalszego okresu dotyczy.

Zarzut większej złożoności i pracochłonności nowego systemu planowania w stosunku do okresu ubiegłego jest zbyt uogólniony. Liczba prac planistycznych jest obecnie mniejsza, co można łatwo wykazać na przykładzie ilości dokumentacji planistycznej.

Odczucie złożoności i dużej pracochłonności powstało wskutek tego, że w ciągu ubiegłego roku konieczne było przygotowanie planów koordynacyjnych dla wszystkich pełnych cyklów rozwoju na lata 1971 — 1975, a równocześnie prowadzone były prace nad operatywnym planem roku 1971 i zaczynały się prace sprawozdawcze z kończącej się pięciolatki. Niemałe znaczenie miało też to, **że do nowego systemu planowania zabrano się ze starymi przyzwyczajeniami planistycznymi.**

Opracowanie kompleksowego planu koordynacyjnego jest bardzo odpowiedzialną pracą. Musi on zawierać wszystkie niezbędne zadania, które umożliwią w efekcie uzyskanie użytecznego wyniku. Zadania te muszą być wycenione z odpowiednim przybliżeniem i odpowiednio rozdzielone między wykonawców i rozmieszczone w czasie.

Ten etap planowania wymaga udziału specjalistów, gdyż tylko oni mogą dać odpowiednie szacunki tego rodzaju. Konieczność opracowania takich planów działania nie ulega wątpliwości, jeśli się weźmie pod uwagę, **że nakłady na prace badawcze i rozwojowe średnio na jeden problem węzłowy przekroczą w ciągu obecnej pięciolatki sumę 400 mln zł. Tymczasem liczba placówek uczestniczących w jednym problemie sięga nawet powyżej 30. Nie można tak poważnych przedsięwzięć zaczynać bez odpowiedniego przygotowania.**

Jeśli przy planowaniu pełnych cyklów rozwojowych trzeba poświęcić sporo wysiłku i czasu, to w odniesieniu do innych rodzajów działalności badawczo-rozwojowej (badania poznawcze, prace rozpoznawcze, działalność ogólnotechniczna, które np. w instytutach naukowo-badawczych stanowią blisko 50 proc. całej działalności) planowanie może być uproszczone.

Wysiłek przy opracowaniu planów koordynacyjnych w pełni się opłaca w dalszych latach pięciolatki, kiedy już nie trzeba planować od nowa, gdyż operatywne plany roczne powstają z wycinków planów koordynacyjnych problemów. Stało się to już widoczne przy opracowaniu planu 1972 r.

Znaczenie planów koordynacyjnych w pełni zrozumiały zespoły specjalistów, opracowujące te dokumenty. Winniśmy im wdzięczność za to, że stworzyli swoimi planami najwłaściwszą drogę dojścia do wyznaczonych celów. Ze strony uczestników tych zespołów było bardzo mało narzekań na kompleksowe planowanie.

Zarzut o eksponowaniu administracji wydaje się nieporozumieniem. Jedną z cech charakterystycznych systemu kompleksowych planów jest to, że **rolę wiodącą w realizacji programu przekazano w ręce placówek zaplecza naukowo-technicznego.** Dyskusje i uzgadnianie prowadzenia prac przez jednostki współpracujące powinny odbywać się więc nie — jak dawniej z administracją, lecz między specjalistami jednostki wiodącej i współpracującej. Funkcji zaś wiodącej nie można negować, bo tego wymaga zasada dobrej organizacji pracy.

Od tych słusznych zasad było niestety wiele odstępstw. Stwierdzaliśmy, że niektóre szczeble administracji nie od razu przystosowały się do nowych zasad w myśl których rolą administracji jest zatwierdzenie ustalonych celów i przywiązanych do nich nakładów, a następnie kontrola w realizacji tych celów. Prawo placówki wiodącej i placówek współdziałających to dobór najlepszej drogi do celu, a więc prawo kształtowania poszczególnych etapów i zadań. Może ono być aktualizowane bez zgody jednostki zwierzchniej, jeśli nie powoduje to nieuzasadnionego zmniejszenia zakresu celów, podważenia ich słuszności lub przedłużenia czasu realizacji. Jeśli jeszcze istnieją w niektórych przepisach różnice w stosunku do sformułowanej zasady, będą one likwidowane.

REDAKCJA: Zdaniem niektórych autorów w system nie wkomponowano elementu ryzyka. Równocześnie rozrachunek gospodarczy i mechanizm planowania pełnych cyklów rozwojowych prowadzą nieuchronnie do ograniczania, a nawet i całkowitego wyeliminowania oryginalnych prac badawczych.

J. KACZMAREK: Twierdzenia jakoby do systemu nie został wkomponowany element ryzyka, oraz że system ten ogranicza bądź nawet eliminuje prace oryginalne, nie wydają się uzasadnione. Niesłuszność takiej oceny polega przede wszystkim na tym, że prace oryginalne, zawierające element ryzyka, identyfikuje się zazwyczaj wyłącznie z tzw. pracami własnymi placówek badawczych albo też z pracami w instytutach finansowanych podmiotowo z budżetu państwa.

Ani w założeniach systemu, ani w rzeczywistości tak nie jest.

Po pierwsze — w ramach pełnych cykli rozwojowych ujęte są, jeśli dany problem tego wymaga, także tzw. **badania podstawowe skierowane,** gdzie tylko ogólny kierunek prac jest z góry określany.

Po drugie — w ramach tzw. niepełnych cykli rozwojowych — przy których znajduje zastosowanie finansowanie zarówno podmiotowe, jak i przedmiotowe — brane są pod uwagę przede wszystkim **badania poznawcze (tzw. podstawowe) i prace rozpoznawcze.**

Po trzecie — system planistyczny przewiduje ustalanie obligatoryjnych (zatwierdzanych przez władze zwierzchnie) proporcji podziału potencjału jednostek badawczych między różne typy prac w zależności od założonego „profilu" i charakteru ich działalności. W proporcjach tych musi być przestrzegane pewne **obligatoryjne minimum prac podstawowych, wybiegających poza horyzont bliskich potrzeb.**

Po czwarte — błędem byłoby traktować całą tematykę badawczą będącą przedmiotem umów-zleceń, jako tematykę narzuconą jednostkom badawczym, a przez to wyjałowioną z oryginalnych myśli i ryzyka. Tematyczny plan prac badawczo-rozwojowych, stanowiący podstawę dla zawierania umów-zleceń, nie rodzi się w sposób arbitralny, wyłącznie jako produkt władz zwierzchnich i praktycystycznych zamówień zleceniodawców. **Wielki nacisk kładliśmy właśnie na to, aby projekt planu był także rezultatem inspiracji i ofert ze strony ekspertów i środowisk naukowo-badawczych.**

Obecny system zawierania umów na prace badawcze i rozliczeń z tego tytułu honoruje **prawo do ryzyka,** a w szczególności chroni wykonawcę przed ponoszeniem strat. Otrzymanie negatywnego wyniku pracy, jeśli tylko przestrzegano uzgodnionych założeń co do jej celu i warsztatu badawczego, nie pozbawia wykonawcy prawa do wynagrodzenia.

Również zamawiający pracę chroniony jest przed bezpośrednim ponoszeniem skutków ryzyka, ponieważ jako źródło finansowania w grę wchodzą przeważnie nie jego własne środki, lecz planowane na okresy kilkuletnie fundusze scentralizowane, dodatkowo zasilane z odpowiednich rezerw.

Fakty nie potwierdzają również obawy o ograniczenie rozwoju prac oryginalnych; około 10 proc. wszystkich nakładów przeznaczonych jest na te prace.

REDAKCJA: Część dyskutantów sugerowała, że skoro o powodzeniu przedsięwzięć decydują w dużym stopniu organizacja bazy naukowo-technicznej i system zarządzania, to — jak do tej pory — nie są one ukształtowane konsekwentnie, zgodnie z duchem pełnego cyklu prac badawczych i rozwojowych.

J. KACZMAREK: Zgadzam się z tym twierdzeniem. Odpowiednie dostosowanie organizacji jest procesem długotrwałym. Dlatego nie mogliśmy uzależniać od tego wprowadzania systemu planowania kompleksowego. Mogę tylko powiedzieć, że **procesy dostosowywania organizacji bazy naukowo-technicznej są już zaawansowane.** Stopniowo realizowany jest program dalszych zmian. Generalny kierunek, to przekształcenie placówek jednofunkcyjnych na bardziej **kompleksowe placówki wielofunkcyjne typu ośrodków badawczo-rozwojowych,** zwiększanie bazy doświadczalnictwa i prototypowania oraz integracji organizacji badawczych z odpowiednimi ugrupowaniami przemysłowymi w duże kompleksy produkcyjno-badawcze, co postulują Wytyczne na VI Zjazd Partii.

Co zaś tyczy się usprawnienia zarządzania w skali kraju i likwidacji „barier pionów" nauki i techniki, to pragnę poinformować, że w odpowiedniej konsultacji i przy czynnej inicjatywie naukowców i techników zostaną opracowane do połowy przyszłego roku projekty odpowiednich ulepszeń.

REDAKCJA: Przyporządkowany nowej polityce badawczej system finansowy nie ogranicza — jak stwierdzają niektórzy autorzy — antybodźców dla realizacji zadań w pełnych cyklach rozwojowych. Szereg antybodźców występuje szczególnie silnie na styku współpracy placówek badawczych z przemysłem. Obecnie obowiązujący mechanizm rozrachunku gospodarczego w placówkach badawczych i rozwojowych zawiera w sobie szereg — jak sugerowali niektórzy dyskutanci — sprzeczności w zakresie efektywności badań i materialnego zainteresowania załóg instytutów.

J. KACZMAREK: Utarło się niesłuszne przekonanie, że system gospodarki jednostek badawczych, zwany formalnie „rozrachunkiem gospodarczym", spycha placówki w kierunku tematyki mało ambitnej, że stwarza sprzeczności między interesami materialnymi placówki i jej załogi a szerzej widzianymi celami gospodarczymi i społecznymi.

System rozrachunku w placówkach naukowo-badawczych różni się dość istotnie od tego typu rozrachunku, jaki występuje w przedsiębiorstwach produkcyjnych. Nie należy więc sugerować się samą nazwą tej formy gospodarki, oceniać trzeba treść poszczególnych rozwiązań.

W rzeczywistości, **specyficzny typ rozrachunku występujący w placówkach badawczych jest formą mieszaną, łączącą w sobie finansowanie przedmiotowe oraz stymulatory wydajnego wykonywania konkretnych zamówień ze strony jednostek gospodarczych z finansowaniem podmiotowym prac o szerszym i bardziej długofalowym znaczeniu.** Poza tym posługiwanie się systemem umów — zleceń oraz metodą finansowania przedmiotowego wcale nie oznacza, że tak realizowane prace dotyczą głównie „drobnicy" tematycznej.

Jeśli uwzględnić pewne korektury dokonane ostatnio w nowym systemie, a zwłaszcza tworzenia bazowego funduszu premiowego w ciężar kosztów placówki, to można stwierdzić, że nie ma sugerowanej w pytaniu sprzeczności interesów. Przeciwnie, przy zadaniach wyższej rangi placówka ma prawo doliczać zysk według wyższej stawki. Ponadto — dzięki systemowi tzw. funduszu efektów wdrożeniowych, którego zakres stosowania jest rozszerzany — uzyskuje się bezpośrednie powiązanie interesów materialnych twórców opracowań, a także zespołów wdrażających wyniki badań, z wymiernymi efektami ekonomicznymi i wynikającymi z ich zastosowania w przedsiębiorstwach produkcyjnych.

Trzeba natomiast zgodzić się z tymi uczestnikami dyskusji, którzy główną trudność upatrują w zbyt małej wciąż jeszcze chłonności przemysłu na innowacje.

REDAKCJA: Niektórzy autorzy wypowiedzi twierdzili, że nowy system w zbyt małym stopniu uwzględnia tak ważne dla prowadzenia prac badawczych i rozwojowych reguły, jak: elastyczność dokonywanych zmian w sposobach i metodach finansowania badań, poziomie zatrudnienia, rodzaju zaopatrzenia w materiały i aparaturę, itd.

J. KACZMAREK: Jeśli chodzi o kwestię elastyczności w środkach działania, to istotnie **są jeszcze ograniczenia krępujące gospodarską samorządność placówek,** co często niekorzystnie odbija się na efektywnym wykorzystaniu ogólnego potencjału. Mam na myśli przede wszystkim różnego rodzaju limity. Niektóre z nich, jak zwłaszcza limity dewizowe, są ciągle jeszcze koniecznością. W innych jednak przypadkach dokonujemy stopniowego zmniejszania ograniczeń. Procesy te powinny przebiegać szybciej w bazie naukowo-technicznej, niż w całej gospodarce. Wynika to z jednej strony ze specyficznych warunków i potrzeb sfery nauki i techniki, z drugiej zaś — z faktu, że pełniejsze zaspokojenie tych potrzeb nie stanowi zbyt dużego obciążenia bilansu państwa. Pracownicy placówek naukowo-technicznych mają wysoki poziom świadomości społecznej, co umożliwia zwiększenie stopnia samorządności.

Można już mówić o pewnych rezultatach z tego zakresu:

- **W r. 1970 zniesiono w jednostkach badawczych limitowanie zatrudnienia.**
- **W połowie br. wydatnie zwiększono możliwości krajowych wyjazdów służbowych związanych z koordynacją i realizacją problemów węzłowych i resortowych.**
- **Kilkadziesiąt jednostek badawczych, tytułem eksperymentu, będzie — począwszy od początku przyszłego roku — zwolnionych z limitowania funduszu płac.**
- **Również od początku przyszłego roku zwiększą się możliwości placówek w zakresie tzw. inwestycji własnych.**
- **Na zasadzie decyzji indywidualnych zwolniono niektóre instytuty z limitów zakupu w sieci detalicznej oraz z ograniczeń w korzystaniu z usług sektora nieuspołecznionego.**

REDAKCJA: Jak zostaną wykorzystane uwagi i propozycje zgłoszone w dyskusji na naszych łamach lub też w innych pismach?

J. KACZMAREK: Część uwag krytycznych i propozycji rozwiązań zostanie wykorzystywana niemal **bieżąco do wprowadzania poprawek** w odpowiednich fragmentach systemu. Jako przykład mogę tu wymienić daleko idące uproszczenia i ułatwienia w dokuczliwym — zwłaszcza dla placówek nie mających należycie wyszkolonej administracji — sporządzeniu kalkulacji.

W zakresie finansowania poważniejsze usprawnienia przynieść powinna uchwała rządu, której projekt został już opracowany przez Ministerstwo Finansów przy bardzo szerokiej konsultacji zainteresowanych środowisk. Poza tym **w ciągu przyszłego roku zostaną poczynione przygotowania do ostatniej fazy reformy, do zrezygnowania z trzech różnych form gospodarki finansowej i wprowadzenia jednej, elastycznej i dostosowanej do specyfiki działalności badawczej i rozwojowej.**

W zakresie organizacji i zarządzania głosy krytyki wykorzystane będą do opracowania odpowiednich uzupełnień w programach rozwoju bazy naukowo-technicznej oraz w przygotowywanej **ustawie o organizacji nauki w Polsce.**

Przeprowadzona dyskusja zwróciła też uwagę na potrzebę znacznie powszechniejszego spopularyzowania zasad polityki naukowej oraz dokształcania administracji i pracowników naukowo-technicznych w zakresie nowego systemu. Prace te zaczęto już od jesieni br. i będą one kontynuowane w znacznie szerszym zakresie.

Rozmawiał: K. S.

W „URSUSIE" REWIZJA NADZWYCZAJNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zapasy tych materiałów na okres trzech miesięcy, bojąc się by ich brak w okresie owych 90 dni nie spowodował przerw w produkcji. W dużych zakładach jest to powodem wysokich kosztów, choćby z tytułu odsetek kredytowych wpłacanych do banku. Jak dotychczas, nie udało się nikomu zmienić zasad, jakie się w tej mierze utarły, chociaż istnieje uchwała Rady Ministrów mówiąca, że dostawy nie powinny obejmować terminów dłuższych niż miesięczny.

W „Ursusie" postanowiono zbadać, jak wygląda faktyczna cykliczność dostaw — nie tą odnotowywaną w dokumentach, lecz rzeczywista — profili, odkuwek, blach, trafiających do magazynów i na składowiska przedsiębiorstwa. Obserwacje obejmujące kilkumiesięczny okres wykazały, że w praktyce huty dostarczają wyroby nie co 3 miesiące, lecz co 28 dni, a jeśli chodzi o innych kooperantów, poza hutnictwem, to cykliczność dostaw wynosi 13 dni, nie zaś miesiąc. Na tej podstawie postanowiono w „Ursusie" zmniejszyć stan zapasów w niektórych asortymentach nawet o połowę.

Na początku roku — mówi szef gospodarki materiałowej „Ursusa" inż. **WIESŁAW WIECZOREK** — mieliśmy zapasów na równe 100 dni, teraz mamy na 81 dni. Nie ma się jeszcze czym chwalić, ale dynamika spadku jest godna uwagi.

Obserwacje, które poczyniono w „Ursusie" dowodzą jednak czegoś więcej niż tylko możliwości zrewidowania normatywów zapasów w przedsiębiorstwach. Wychodzi na jaw, że **hutnictwo i innych dostawców materiałów i półfabrykatów stać na realizację dostaw w okresach, o które od lat bezskutecznie zabiegają dziesiątki przedsiębiorstw przetwórczych w kraju.** Więcej — kto wie, czy faktyczna cykliczność dostaw nie jest w wielu przypadkach taka, jakiej mamy przykład w „Ursusie". Wniosek z tego jest jeden: **należałoby uznać za obowiązującą normę to, co funkcjonuje już w praktyce,** aby stała niepewność odbiorcy wobec dostawcy materiałów nie doprowadzała do tworzenia sztucznych układów, których następstwem jest marnotrawstwo środków materialnych i pracy ludzkiej.

Wielce symptomatyczne jest, to jak różni pracownicy służb zaopatrzeniowych „Ursusa" zareagowali na zarządzenie dyrekcji, że poczynając od tego to a tego dnia będą premiowani nie wyłącznie od tego, że zabezpieczają ciągłość produkcji, ale także od ekonomiki poczynań na ich materiałowym podwórku.

Zaopatrzeniowcom weszło już niemal w krew — mówi kierownik działu gospodarki materiałowej „Ursusa", **KAZIMIERZ PAPLIŃSKI** — że wtedy jest najlepiej, jak ściągną do zakładu jak najwięcej materiałów i innych półproduktów. W głowie im się nie mogło pomieścić, że można żądać, żeby tych zapasów nie było za dużo. Przełamanie tej postawy nie jest wcale takie łatwe. Pokazaliśmy jednak ludziom, że można zachować ciągłość produkcji mając mniejsze zapasy.

— Z pewnymi wyjątkami — wtrąca dyrektor d/s ekonomicznych **JERZY SZYMCZAK.** — Idę o zakład, że nie ma w Polsce przedsiębiorstwa branży maszynowej, które nie weźmie każdej ilości wyrobów złącznych. Nasze potrzeby, jeśli chodzi np. o śruby, pokrywane są w 50 proc. i nie pomagają żadne prośby i groźby. Mówią nam po prostu: nie ma. Kupcie sobie za granicą. Ale nasi dostawcy zagraniczni też nie oferują krótkich terminów dostaw. Bywa, że trzeba czekać i 2 lata na śruby. To powoduje, że fabryki gromadzą tyle wyrobów złącznych, ile się tylko da. Dobrze żyjące ze sobą zakłady pożyczają sobie często potrzebne prefabrykaty. Jeśli jednak chodzi o śruby — nie ma przyjaciół. Najbardziej pikantnym w całej tej sytuacji jest jednak fakt, że najprawdopodobniej wyrobów złącznych jest pod dostatkiem. Nikt jednak w fabryce nie ujawni zapasów śrub, bo jak mu ich zabraknie — będzie stał.

Przypomina mi się w tym momencie, co wcześniej w rozmowie na ten temat mówił dyrektor naczelny „Ursusa" inż. **ZDZISŁAW KHUN:**

— Stajemy wobec konieczności budowy własnego zakładu śrub. Jest to sprzeczne z zasadą specjalizacji produkcji i tym samym racjonalnej gospodarki. Ale po wieloletnich, negatywnych doświadczeniach z dostawami wyrobów złącznych, jest to jedyne wyjście. Inaczej stale zagrażać będzie nam niebezpieczeństwo niewywiązywania się z zamówień i utraty klientów.

Jednym słowem, z dwojga złego wybiera się mniejsze zło. Jeśli jednak, zauważyłem, praktyka tego rodzaju miałaby się stać zasadą, równie dobrze, z powodu np. permanentnego braku dobrych uszczelek musielibyście sami zacząć produkować uszczelki, potem narzędzia, bo ich też brakuje itd. A to byłby już nonsens.

— Wie pan, zareplikował na to dyr. Khun — takie np. przedsiębiorstwo jak Renault produkuje we własnym zakresie nawet farby i lakiery, chociaż ma nieporównywalnie większe niż my możliwości nabycia ich na rynku. Można z tego wyciągnąć wniosek, że dla wielkich, wielozakładowych przedsiębiorstw, określona samowystarczalność w zakresie produkcji niezbędnych grup materiałów jest ekonomicznie uzasadniona. Po prostu przy produkcji rzędu dziesiątków tysięcy wyrobów finalnych nie opłaca się najmniejsze ryzyko w rytmice dostaw półfabrykatów. Nie zmienia to w niczym faktu, że właśnie w centralnie sterowanej gospodarce nie powinny mieć miejsca tego rodzaju zjawiska, jak swoisty przymus inwestowania w produkcję materiałów i półfabrykatów przez zakłady-montownie, tym bardziej, jeśli z góry wiadomo, że produkcja ta nie może być tańsza niż w zakładach w tym zakresie wyspecjalizowanych.

Zwróćmy z kolei uwagę, co w „Ursusie" myśli się o możliwościach zmniejszenia kosztów materiałowych z racji zmian konstrukcyjnych w wytwarzanych ciągnikach i wiążącą się z tym zmianą technologii i produkcji. Tego typu zasadnicze zmiany uważa się w tej chwili za niecelowe, chociaż w efekcie przyniosłyby pewną oszczędność w materiałach. Co przemawia za taką decyzją? Otóż w „Ursusie" produkuje się obecnie trzy typy ciągników, z których każdy ma własne, jeśli tak można powiedzieć, drzewo genealogiczne. Z tego powodu stopień wymienialności elementów pomiędzy tymi ciągnikami, już po szeregu zmianach unifikacyjnych, wynosi zaledwie 8 proc. **Przeprowadzona w zakładzie analiza wykazała, że istnieje możliwość dalszej unifikacji elementów produkowanych ciągnika** ale, po pierwsze, byłaby ona ograniczona, a po drugie, wobec perspektywy uruchomienia w 1974 roku produkcji nowej rodziny silników — ekonomicznie nieuzasadniona.

Na poważne efekty ekonomiczne z tytułu zmian konstrukcyjnych i wprowadzenia sprawniejszej technologii wytwarzania trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Określenie „poważne" nie jest tu użyte na wyrost. Unifikacja silników w nowej rodzinie ciągnika z „Ursusa" wynosić ma 85 proc., a stopień wymienialności elementów w całej rodzinie sięgać będzie 53 proc. Wraz ze zmianami konstrukcyjnymi zmniejszyć się ma ciężar ciągnika. Obecnie produkowany ciągnik charakteryzuje się wskaźnikiem ciężaru 45 kg/1KM (ilość kilogramów przypadająca na 1 KM stanowi międzynarodową jednostkę miary ciężaru tego rodzaju sprzętu). Ciągnik U-600 oraz U-700 (pierwszy — 45 KM, drugi — 75 KM) mają mieć ciężar w granicach 33—35 kg/KM.

Jest to wskaźnik na poziomie światowym. Nowa konstrukcja pozwoli ponadto na zastąpienie niektórych elementów metalowych przez tworzywa, a także na szersze wprowadzenie elementów tłoczonych w miejsce odkuwek oraz zmniejszenie ilości materiałów złącznych w ciągniku. W rezultacie koszty ma-

OFENSYWA W ROKU 1972

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

WSTĘPNE założenia planu na rok 1972 pokazują kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego nie tylko na ten rok, ale i na lata następne. W rzeczywistości bowiem rok 1972 trzeba uznać za pierwszy rok pełnej realizacji strategicznych celów sformułowanych na VII i VIII Plenum. W bieżącym roku główna uwaga musiała być skoncentrowana na usuwaniu najostrzejszych dysproporcji między rozwojem gospodarczym a zadaniami społecznymi i na oczyszczaniu przedpola dla dokonania gruntowniejszych zmian w przyszłości.

Zasadniczą cechą planu na rok przyszły jest utrzymywanie stosunkowo wysokiego tempa wzrostu spożycia, przy przyśpieszeniu przemian strukturalnych, wymagających dużych nakładów inwestycyjnych. Dochód narodowy krajowy ma wzrosnąć o 6,1 proc. (przewidywane wykonanie w bieżącym roku — 7,2 proc.). Pewne osłabienie tempa wzrostu dochodu narodowego wynika z jednej strony z ostrożnego przewidywania wzrostu produkcji czystej w przemyśle — o 8 proc. (w bieżącym roku o 9,5 proc.) i w rolnictwie — o 2,3 proc. (w bieżącym roku o 4,5 proc.), z drugiej strony jest rezultatem pewnego ograniczenia inwestycji w r. 1970.

Realizacja obu zasadniczych celów — wzrostu spożycia i dynamizowania wzrostu gospodarczego — wymaga większych środków. W związku z tym założono w planie, że dochód narodowy do podziału wzrośnie szybciej, bo o 8 proc., co będzie wymagało zwiększenia naszego zadłużenia zagranicą.

Spożycie ma wzrosnąć o 7,2 proc., w tym z dochodów osobistych o 6,3 proc. Przeciętna płaca realna powinna podnieść się o 3,5 proc.. Ponieważ w bieżącym roku wzrost przeciętnej płacy realnej wyniesie 5 proc., łącznie za dwa lata osiągniemy ponad 8,5 proc. Wynika stąd, że w ciągu dwóch lat wykonamy blisko połowę zadań w dziedzinie wzrostu płac realnych nakreślonych w Wytycznych na całe 5-lecie.

Zatrudnienie ulegnie zwiększeniu netto o ok. 330 tys. osób. Łącznie fundusz płac w gospodarce uspołecznionej będzie wyższy niż w tym roku o 7,8 proc. Realne dochody ludności chłopskiej powinny podnieść się o około 7 proc., natomiast pieniężne świadczenia społeczne o 11 proc. Łączny wzrost przychodów pieniężnych ludności wyniesie 8,4 proc. (w bieżącym roku 9,9 proc.).

Wzrost nakładów inwestycyjnych jest stosunkowo wysoki — 9,6 proc. Udział nakładów inwestycyjnych netto wzrośnie więc w dochodzie narodowym z 23 proc. do 23,4 proc. Równocześnie jednak przewiduje się znaczne ograniczenie tempa wzrostu zapasów, w związku z czym udział całej akumulacji w podzielonym dochodzie narodowym ma spaść z 28,5 proc. do 28,3 proc.

Już tych kilka wskaźników pozwala określić najbardziej newralgiczne odcinki działalności gospodarczej w roku przyszłym, na których będą występować największe napięcia, a które równocześnie decydują o powodzeniu wszystkich zamierzeń rozwojowych.

PIERWSZYM takim odcinkiem jest równowaga rynkowa. Wzrost dostaw towarów na potrzeby rynku wewnętrznego ma wynieść nieco ponad 8 proc., w tym artykułów żywnościowych 4,4 proc., artykułów nieżywnościowych 7,6 proc., artykułów niekonsumpcyjnych (na zaopatrzenie wsi i budownictwa indywidualnego) 10 proc. Można przewidywać, że największe trudności wystąpią z pełnym zaspokojeniem popytu na niektóre artykuły żywnościowe i wyroby przemysłu lekkiego.

Wreszcie nie uda się chyba w pełni zlikwidować napięć na rynku materiałów budowlanych przeznaczonych na potrzeby wsi. (Również zapotrzebowanie na środki transportu jest wysokie i może nie być pokryte). Co prawda przewidywane dostawy wynoszą ponad 8 proc., a przewidywany wzrost inwestycji chłopskich 5—6 proc. Jednak liczyć się trzeba z głębokim deficytem, jaki istniał w latach ubiegłych oraz z tym, że przyrost inwestycji chłopskich może być wyższy, niż to zakładamy w planie.

Można więc powiedzieć, że problemy równowagi rynkowej, szczególnie na wymienionych wyżej odcinkach będą nadal stać w centrum uwagi władz gospodarczych. Zadania zaś w dziedzinie dostaw artykułów rynkowych muszą być traktowane jako priorytetowe przez wszystkie resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa.

DRUGIM odcinkiem o podstawowym znaczeniu są inwestycje. Praktyka lat ubiegłych przekonała nas, że wzrost nakładów inwestycyjnych powyżej 9 proc. prowadzi zawsze do ostrych trudności ze zbilansowaniem zadań rzeczowych z mocami przerobowymi i dostawami materiałów budowlanych. W przyszłym roku globalne nakłady inwestycyjne mają wynieść 270 mld złotych (wzrost o 9,6 proc.). Jest to o ponad 5 mld zł więcej niż przewidywano w wycinku planu 5-letniego dla roku 1972.

Podstawowym założeniem, które ma złagodzić napięcia na odcinku inwestycyjnym jest przyjęta struktura tych dodatkowych 5 mld złotych nakładów. Tylko bowiem 700 mln zł z tej kwoty przeznacza się na roboty budowlano-montażowe — reszta ma być użyta na zakup maszyn i urządzeń, przez co nie będzie się obciążać ani krajowego bilansu materiałów budowlanych, ani mocy przerobowych przedsiębiorstw wykonawczych. Utrzymanie tej struktury staje się jednym z bardzo ważnych zadań centralnych władz gospodarczych.

Zrealizowanie rzeczowego zakresu zadań inwestycyjnych wymagać będzie dużego wysiłku od wszystkich resortów, a również władz terenowych. Na inwestycjach kluczowych praca musi być prowadzona przez pełne dwie zmiany. Przewidziano odpowiednie środki (w tym również dewizowe) na zakup maszyn oraz materiałów wykończeniowych, tak aby trudności zaopatrzeniowe nie powodowały opóźnień w oddawaniu najważniejszych inwestycji do użytku.

Największa koncentracja inwestycji występuje w kilku regionach kraju cierpiących i tak na deficyt siły roboczej. Potrzebna więc będzie pomoc ze strony innych województw, przede wszystkim w postaci przekazania pewnej części pracowników budowlanych do regionów o największym programie inwestycyjnym.

TRZECIM odcinkiem jest handel zagraniczny. Rola handlu zagranicznego eksponuje się w przyszłym roku przede wszystkim z powodu napiętych zadań importowych. Handel zagraniczny będzie musiał pomóc w lepszym zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, a głównie w kredytowych zakupach maszyn i innych dóbr inwestycyjnych.

Wymagać to będzie szczególnej aktywności ze strony aparatu handlu zagranicznego. Idzie o pełne wykorzystanie nadwyżek, jakie posiadamy jeszcze w niektórych krajach socjalistycznych oraz o zakupy kredytowe.

Baczniej uwagi będą wymagać również problemy zatrudnienia. Przyrost zasobów siły roboczej jest nieco większy (o 28 tysięcy) od przewidywanego przyrostu zatrudnienia. Główna trudność polega jednak na niezgodności terenowej między występowaniem zapotrzebowania na nowych pracowników, a występowaniem nadwyżek siły roboczej. Niedobory siły roboczej będą występować w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i na Śląsku. Natomiast nadwyżki wystąpią w województwach wrocławskim, koszalińskim, zielonogórskim, warszawskim i krakowskim.

Konieczne jest więc zwiększenie przestrzennej mobilności siły roboczej. Pomóc w tym powinien zwiększony program budownictwa mieszkaniowego i hoteli robotniczych. W przyszłym roku przewidywany jest wzrost powierzchni mieszkaniowej oddanej do użytku o 9 proc., dzięki czemu w ciągu lat 1971—1972 powinno zostać wykonane 35 proc. zadań przewidzianych na cały okres 5-letni.

Plan przewiduje szereg posunięć organizacyjno-ekonomicznych, które powinny pomóc w realizacji najważniejszych zadań. Limity zatrudnienia zostaną zlikwidowane w około 90 proc. przedsiębiorstw. Nie będzie dyrektywnych wskaźników zatrudnienia w dziedzinach produkcji materialnej, oświaty, nauki itp. Utrzymane natomiast zostaną limity zatrudnienia w stosunku do pracowników administracyjnych. W dziedzinie gospodarki funduszem płac przewiduje się pewne uproszczenia (likwidację podziału funduszów osobowych na tzw. A i B, limitu płac dla uczniów itp.).

ZASADNICZYM miernikiem oceny działalności przedsiębiorstw przemysłowych ma być produkcja dodana, która staje się podstawą obliczania wzrostu wydajności pracy i bankowej korekty funduszu płac. Produkcja globalna ma ostatecznie przestać gnębić naszą gospodarkę, pozostając jedynie jako wielkość statystyczna, konieczna dla porównań międzynarodowych.

Przygotowuje się również stosowanie nowych mierników w budownictwie — w przyszłym roku zostaną nimi objęte niektóre zjednoczenia, co ma pozwolić na zdobycie doświadczeń dla generalnej zmiany w latach następnych.

Konstruując plan na rok przyszły oceniono, że zawiera on szereg rezerw. Zwrócono się więc do resortów gospodarczych o przyjęcie zadań dodatkowych. Apel ten spotkał się ze zrozumieniem i dziś można przewidywać, że tzw. zadania dodatkowe pozwolą powiększyć ponad plan produkcję sprzedaną przemysłu w granicach 12—13 mld złotych. Również założenia w dziedzinie produkcji rolnej są ostrożne i prawdopodobnie da się uzyskać nieco większą ilość płodów rolnych. Doliczając zadania dodatkowe można przewidywać, że krajowy dochód narodowy wzrośnie nie o 6,1 proc., ale o 6,5 proc. Równocześnie pozwoli to zwiększyć wartość towarów przeznaczonych na rynek wewnętrzny o ok. 7 mld złotych, a również przekroczyć zadania w dziedzinie eksportu.

Dodatkowe zadania powinny być przynajmniej w połowie wykonane w ramach posiadanych przez przedsiębiorstwa środków. Druga połowa powinna zostać dofinansowana, szczególnie jeżeli idzie o płace, przez bankową korektę funduszu płac.

Te dodatkowe zadania, to pewne novum w naszej praktyce planistycznej. Jest to wyraz zaufania do przedsiębiorstw, do ich zaangażowania i ofiarności załóg. Władze centralne wyszły z założenia, że przedsiębiorstwa potrafią wygospodarować rezerwy, których nie można przewidzieć w planie. Przekonanie to oparte jest na doświadczeniu tegorocznym, kiedy to przemysł dostarczył w ramach zadań dodatkowych produkcję wartości 23 mld złotych.

Plan na rok 1972 można nazwać początkiem wielkiej ofensywy. Jego zasadnicza cecha, to równoczesne forsowanie i wzrostu spożycia i wzrostu inwestycji. W dotychczasowej historii nie mieliśmy takiego planu, który by stawiał równocześnie te dwa zadania w tak zdecydowanej formie. Jest to więc próba nie doraźnego usuwania narosłych zaniedbań, lecz przygotowania takich zmian strukturalnych, które w przyszłości pozwolą bez napięć uzyskiwać równocześnie wysoki stopień zaspokojenia potrzeb społecznych i dynamiczne tempo rozwoju gospodarczego.

Aktualności

NOWY KONTRAKT DLA RYNKU

W ramach unowocześniania produkcji przemysłu tekstylnego i inwestycji z tym związanych w dniu 27 listopada br. został podpisany kontrakt na dostawę specjalnych krosien z francuskiej firmy SACM dla Zakładów Przemysłu Wełnianego w Opocznie, umożliwiających produkcję tkanin wełnianych z przędzy teksturowanej.

Ta nowoczesna technologia umożliwi zastąpienie w poważnej części importowanego surowca — surowcem krajowym, w swym efekcie da tkaninę na odzież męską i damską wysokiej jakości, w atrakcyjnych wzorach i kolorach. Dotychczas w technologii tej przodowali Japończycy. Proces technologiczny w rozbudowywanych zakładach w Opocznie będzie kontrolowany przez komputery. Uruchomienie produkcji nastąpi po dalszych zakupach inwestycyjnych i zainstalowaniu nowych urządzeń i maszyn. Przewiduje się, że nastąpi to w III kwartale 1973 r. Docelowa zdolność produkcyjna przewidziana jest na 5.700 tys. metrów tkanin.

Nowa inwestycja da pracę dla 1500 kobiet. Przewidziano dla nich najnowocześniejsze warunki pracy, takie jak pełna klimatyzacja, sale do rekreacji, gabinety do pielęgnacji rąk, natryski, oddzielne szatnie na odzież roboczą i wyjściową itp. Będzie to jeden z najnowocześniejszych obiektów w przemyśle tekstylnym. Po jego uruchomieniu i opanowaniu produkcji polski przemysł tekstylny zbliży się w tej dziedzinie do najwyższego poziomu światowego.

Z nowoczesną technologią jest związany również nowoczesny system zarządzania i kierowania produkcją redukujący do minimum administracyjne i techniczne ogniwa pośrednie, a więc redukujący również w poważnym stopniu koszty produkcji.

Wartość dostaw krosien dostarczanych przez znaną firmę francuską „Société Alsacienne de Constructions Mécaniques de Mulhouse", specjalizującą się w tego rodzaju produkcji, wyniesie 20 mln franków francuskich. Znaczna część tej sumy zostanie spłacona dostawami kooperacyjnymi, które przewiduje podpisana umowa.

Umowę od strony handlowej przygotowało PTHZ VARIMEX wraz z zainteresowanymi zjednoczeniami i dyrekcją Zakładów Przemysłu Wełnianego w Opocznie. Jej realizacja będzie stanowiła dalszy krok w pogłębianiu współpracy handlowej i technicznej między przemysłem polskim i francuskim.

M. D.

SPRZEDAŻ DETALICZNA W PAŹDZIERNIKU

Sprzedaż detaliczna towarów (według GUS) w październiku bież. roku w porównaniu z październikiem ub. roku była wyższa o 7,7 proc., natomiast w okresie styczeń-październik wzrosła o 8,2 proc., przy czym towarów żywnościowych o 10,1 proc. i towarów nieżywnościowych o 6 proc. W okresie wspomnianych dziesięciu miesięcy bież. roku sprzedaż towarów w przedsiębiorstwach handlu detalicznego w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła o 8,4 proc., w tym sprzedaż artykułów żywnościowych o 8,5 proc., a towarów nieżywnościowych o 8,3 proc.

Sprzedaż w uspołecznionych przedsiębiorstwach gastronomicznych w październiku w porównaniu z październikiem ub. roku wzrosła o 7,1 proc., natomiast w okresie dziesięciu miesięcy bież. roku była wyższa o 9,5 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. W okresie styczeń-październik sprzedaż produkcji gastronomicznej w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła o 8,4 proc., a sprzedaż napojów alkoholowych o 6,1 proc. Natomiast sprzedaż napojów alkoholowych w październiku bież. roku w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku wzrosła o 6,3 proc., sprzedaż produkcji gastronomicznej o 5 proc. (msk)

DO 1975 R. KOLEJNE 500 TYS. SAMOCHODÓW Z FSO

W listopadzie minęło 20 lat od wyprodukowania pierwszego samochodu w FSO. Była to „Warszawa", dla której pierwowzór stanowiła radziecka „Pobieda" — start do produkcji 10 tysięcy samochodów osobowych rocznie. Nikt wówczas nie przypuszczał, że próg ten zostanie wielokrotnie przekroczony. W okresie 20 lat wyjechało z FSO pół miliona samochodów. Następne 500 tys. wozów ma być zmontowanych w żerańskiej fabryce do roku 1975. Obecnie wyjeżdża codziennie z FSO 310 samochodów.

Warszawska fabryka samochodów wyprodukowała dotychczas 237 tys. „Warszawa", 155 tys. „Syrenek" oraz ponad 100 tys. „Polskich Fiatów 125p". Produkcja „Warszawy" ma być wstrzymana w 1973 r. O rok wcześniej produkcję „Syren" przejmie całkowicie WSM w Bielsku Białej. W FSO niepodzielnie zapanuje „Polski Fiat". Oprócz znanej wersji, rusza produkcja „Fiatów 125 P combi" i „Sanitarek". Myśli się także o zróżnicowaniu „Fiata 125 P" na odmianę popularną (o niższym standardzie wyposażenia, ale za to tańszą) i luksusową.

Większe zróżnicowanie asortymentu produkowanych w FSO „Fiatów" powinno też zaktywizować ich eksport. „Polskie Fiaty" docierają obecnie do klientów w 26 krajach. Głównymi odbiorcami są Czechosłowacja, NRD, Węgry i ostatnio NRF. Wkrótce z żerańskich części montowane będą również samochody w Jugosławii, Egipcie i Kolumbii. (j.d.)

ZATRUDNIENIE I PŁACE W HANDLU

Przeciętna liczba zatrudnionych w uspołecznionym handlu wewnętrznym — jak podaje GUS — w październiku bież. roku wynosiła 839,9 tys. osób. W porównaniu z październikiem ub. roku oznacza to wzrost o 22,8 tys., czyli o 2,7 proc. Natomiast w okresie zadziesięć miesięcy przeciętna liczba zatrudnionych w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku zwiększyła się o 1,5 proc.

W przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego przeciętna liczba zatrudnionych w październiku wynosiła 812,6 tys. osób i wzrosła w porównaniu z październikiem ub. roku o 22,5 tys. (o 2,9 proc.).

Wypłaty z osobowego funduszu płac dokonane w październiku bież. roku w wysokości 1 850,5 mln zł, wzrosły w porównaniu z wypłatami w tym samym miesiącu ub. roku o 135,1 mln zł (o 7,9 proc.). Osobowy fundusz płac w przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego wyniósł w październiku bież. roku 1 762,2 mln zł. W porównaniu z październikiem ub. roku wzrósł o 131,9 mln zł (8,1 proc.).

W uspołecznionym handlu wewnętrznym przeciętna miesięczna płaca brutto w październiku bież. roku wynosiła 2 191 zł. W porównaniu z analogicznym miesiącem, ub. roku stanowi to wzrost o 104 zł (o 5 proc.). W przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego przeciętna miesięczna płaca brutto wynosiła 2 169 zł. W porównaniu z październikiem ub. roku jest to wzrost o 105 zł (5,1 proc.). Natomiast w podstawowych organizacjach handlowych przeciętna płaca brutto w porównaniu z październikiem ub. roku zwiększyła się: w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — o 157 zł, tj. o 7,9 proc., w CRS „Samopomoc Chłopska" — o 62 zł, tj. o 3,2 proc. i w ZSS „Społem" — o 138 zł, tj. o 7,2 proc. (msk)

ZAPASY TOWARÓW

Wartość zapasów towarów w handlu rynkowym — jak podaje GUS — na koniec października bież. roku wyniosła 124 143 mln zł. W porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. była wyższa o 6,6 proc. Wyższym tempem wzrostu charakteryzują się także zapasy w przedsiębiorstwach handlu detalicznego niż w handlu hurtowym. W porównaniu ze stanem z końca grudnia ub. roku, wzrost zapasów w handlu detalicznym na 31 października bieżącego roku wyniósł 9,3 proc., natomiast w handlu hurtowym — 1,3 proc.

W handlu detalicznym najwyższy wzrost zapasów nastąpił w przedsiębiorstwach Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — o 11 proc. Znacznie wzrosły zapasy w Zakładach Usług Radiowych i Telewizyjnych, Centrali Techniczno-Handlowej „Motozbyt" oraz Centrali Handlu Meblami.

Wartość zapasów towarów w handlu detalicznym CRS „Samopomoc Chłopska" w porównaniu ze stanem z końca ub. roku zwiększyła się o 1 725 mln zł, a w ZSS „Społem" o 1 435 mln zł.

W handlu hurtowym największy wzrost zapasów w porównaniu ze stanem z końca grudnia ub. roku wystąpił w Centrali Spożywczej i Centrali Tekstylno-Odzieżowej. Zmniejszyła się natomiast wartość zapasów towarów w handlu hurtowym wiejskim. (msk)

TURYSTYKA KRAJOWA

W 1970 r. turystykę uprawiało 32.734 tys. statystycznych osób, z tego 13 746 zatrzymało się na noclegi w obiektach turystyczno-wypoczynkowych. Z jednodniowego (bez noclegu) wypoczynku skorzystało 31 209 osób. W wycieczkach organizowanych przez

DOKOŃCZENIE NA STR. 16

teriałowe ulegną obniżeniu: w wypadku ciągnika o mocy 30 KM o ok. 6 tys. zł (w porównaniu z kosztami materiałowymi ciągnika tej samej mocy obecnie produkowanego), o ok. 20 tys. złotych przy ciągniku o mocy 45 KM i aż o ponad 90 tys. złotych jeśli chodzi o ciągnik 75-konny. Jest to oszczędność na poziomie ceny sprzedawanego obecnie ciągnika o mocy 30 KM.

Te zamierzenia, które mają stać się rzeczywistością za 4 do 5 lat nie oznaczają, powiedziano mi w „Ursusie", że aktualnie nie robi się nic na polu konstrukcji i technologii, co mogłoby przynieść obniżenie kosztów materiałowych, czy ogólnych kosztów produkcji. Są to jednakże przede wszystkim takie działania, które nie wiążą się z nakładami inwestycyjnymi. Wymienić tu można na przykład zastąpienie łożysk ślizgowych przez łożyska zwijane z blach, co przyniosło oszczędność ok. 30 mln złotych.

JAKIE EFEKTY?

Porównując obecny stan zapasów z tym z początku roku stwierdzono, że w wyniku rewizji normatywu uległ on obniżeniu o 160 mln złotych. Obniżenie się zapasów znalazło m. in. odbicie w przyśpieszeniu rotacji materiałów wewnątrz przedsiębiorstwa (wskaźnik na początku roku 3,6, obecnie 4,4). Informując o tych faktach inż. Wieczorek dodaje z nutką melancholii w głosie:

— Gdyby tak mieć całkowitą pewność, że huty dostarczą nam swych wyrobów w ciągu miesiąca, a inni kooperanci w ciągu 15 dni,

oszczędność na samych tylko zapasach (koszty magazynowania, niższe odsetki od kredytów itd.) wyniosłaby w „Ursusie" ok. 200 mln złotych.

A więc mniej więcej tyle, ile wynoszą pensje i premie wypłacane 15-tysięcznej załodze przedsiębiorstwa w ciągu 6 miesięcy.

W końcu 1970 roku tzw. koszty nieudokumentowane (marnotrawstwo, braki i malwersacje) doszły w „Ursusie" do sumy 70 mln złotych. Po trzech kwartałach bieżącego roku oblicza się je na ok. 6 mln złotych.

Kolejna pozycja — materiały zbędne. W rok bieżący „Ursus" wkraczał z zapasami zbędnymi, których wartość szacowano na 5 700 tys. zł. Ponowna, szczegółowa analiza stanu tych zapasów, przeprowadzona w maju, wykazała, że jest ich znacznie więcej, bo blisko za 13 mln zł, mimo że w międzyczasie przedsiębiorstwo sprzedało różnego rodzaju niepotrzebnych narzędzi, profili itp. za sumę 6 mln złotych.

— Baliśmy się — komentuje ten fakt dyr. Szymczak — czy po ujawnieniu wyników analizy i rozpoczęciu całej akcji sprzedaży niepotrzebnych nam materiałów, bank nie „uderzy nas" za wzrost zapasów zbędnych. Postanowiliśmy jednak być konsekwentni w porządkowaniu gospodarki materiałowej i zaryzykowaliśmy. Bank nie zastosował sankcji.

CO DECYDOWAŁO?

Zachętą do poczynań, które przedsięwzięliśmy, mówią moi rozmówcy, był niewątpliwie **klimat, jaki udało się stworzyć wokół zagadnień gospodarki materiałowej w naszym zakładzie**, niezależnie od uwagi, jaką do sprawy tej przywiązują obecnie władze kraju. Gdyby nie było współdziałania pomiędzy poszczególnymi służbami przedsiębiorstwa, nie ruszylibyśmy z miejsca.

Nader pożądane okazało się skupienie w jednych rękach spraw związanych z porządkowaniem gospodarki materiałowej. W praktyce wygląda to w ten sposób, że dział gospodarki materiałowej „Ursusa" otrzymał uprawnienia koordynatora poczynań innych służb takich jak: kooperacji, zaopatrzenia, transportu, służb magazynowych i zajmujących się surowcami wtórnymi. Dział gospodarki materiałowej, będąc jednostką wiodącą, ustala normatywy zapasów, kontroluje ich stan, sporządza harmonogramy zużycia surowców itd. Ma też ambicje sterowania w przyszłości zagadnieniami technologii. Przede wszystkim jednak, o czym wspomniałem wcześniej, służby gospodarki materiałowej włączone zostały w system wewnętrznego rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstwa. Tym samym rozliczane są nie tylko, z tego, że potrafiły zapewnić zaopatrzenie materiałowe dla nieprzerwanej produkcji, ale również z tego, jak ich działalność wpłynęła na koszty ogólne przedsiębiorstwa.

O wydatnym obniżeniu tzw. nieudokumentowanych kosztów produkcji (wspomniane 70 mln zł do 6 mln złotych) zdecydowały głównie trzy czynniki: odejście w poszczególnych wydziałach — zakładach od miernika produkcji wg którego oceniany był „Ursus" jako całość (do 1 lipca 1970 r. miernikiem tym było nieprzekroczenie funduszu płac), wprowadzenie taryfikatorów kosztów dla każdego z poszczególnych zakładów i kart ruchu detali, pozwalających na kontrolę zużycia i wykorzystania materiałów, oraz wprowadzenie premii za nieprzekraczanie kosztów produkcji.

Z przedsięwzięć bardzo „zwykłych" jakby można było powiedzieć, a przecież dających niebagatelne efekty, zwrócić należałoby uwagę na **uruchomienie stanowisk naprawy uszkodzonych elementów kooperacyjnych.** Dostawca, po przyjęciu przez przedsiębiorstwa całej partii wyrobów, nie czuje się zobowiązany więcej do jakichkolwiek świadczeń. W dużej partii elementów są jednak i takie, które ze względu na drobne uszkodzenia nie nadają się od razu do wykorzystania, ale złomowanie ich byłoby marnotrawstwem. Uruchomienie stanowisk naprawy tych elementów przyniosło już, jak obliczono w „Ursusie" ok. 20 mln złotych oszczędności.

Warto też zwrócić uwagę, że „Ursus" po objęciu w nadchodzącym roku funkcji zakładu wiodącego w Zrzeszeniu Przemysłu Ciągnikowego, zamierza uczynić gospodarkę materiałową jednym z kryteriów oceny działalności zakładów Zrzeszenia. Przy sprawnie zorganizowanej współpracy mogłoby dojść do powstania tego rodzaju więzów kooperacyjnych, że zakład-montownia mógłby zrezygnować z budowania u siebie magazynów, mając zapewnioną ciągłość dostaw półproduktów od stowarzyszonych z nim partnerów.

UWAGI NIEZUPEŁNIE NA MARGINESIE

Dwie wizyty: w „Pafawagu" i „Ursusie" nie upoważniają jeszcze do formułowania jakichś daleko idących uogólnień. Niemniej fakt powtarzania się niektórych problemów nasuwa pewne refleksje.

Wydaje się więc, że **dalsze poważne oszczędności materiałowe (związane z obrotem materiałami) zależą przede wszystkim od usunięcia barier, na które poszczególne przedsiębiorstwa wpływu nie mają.** Chodzi tu o wprowadzenie i egzekwowanie racjonalnych terminów dostaw materiałów i półproduktów, głównie hutniczych.

Duże rezerwy materiałowe kryją się w nietechnologiczności konstrukcji wyrobów. Zmiana tego stanu rzeczy leży w zasięgu możliwości samych zakładów, z tym, że nie nastąpi to wcześniej, dopóki nie usunie się mechanizmów nie służących takiemu konstruowaniu. Mam tu na myśli nie tylko przesławny miernik „tonażowy", ale także np. jakość materiałów, kształt profili, dostępność określonych typowymiarów itp.

Byłoby błędem, gdyby nadal zakres samodzielności operowania przez przedsiębiorstwo funduszem płac był tego rodzaju, że miałby mu uniemożliwiać racjonalną gospodarkę materiałami. Opowiadono mi w „Ursusie", że zdarzały się przypadki, że zakład mając 120 samochodów własnego transportu, płacił dziesiątki tysięcy złotych obcym przewoźnikom za transport materiałów, które akurat nadeszły, aby nie spowodować przekroczenia funduszu płac o 3 tys. złotych. W tym czasie kierowcy zakładowi tkwili bezczynnie w swoich pomieszczeniach służbowych, nie mogąc pojąć, jak taka gospodarka może się zakładowi opłacać.

— W ciągu 14 lat pracy w „Ursusie" — powiedział mi dyrektor Szymczak — nie widziałem jeszcze, żeby kogoś zdjęli ze stanowiska za przekroczenie kosztów produkcji, a za przekroczenie limitu funduszu płac niejeden dyrektor wyleciał.

Wyciągnięcia praktycznych wniosków wymaga także fakt, że służby zaopatrzeniowe są kadrą najmniej wykształconych i relatywnie najgorzej opłacanych w zakładzie pracowników, przy tym pracują bardzo często jeszcze dosłownie gołymi rękami. Jednocześnie tym służbom właśnie powierzony jest olbrzymi majątek.

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

---

[1]) J. Dzięciołowski — Wagony mogą być lżejsze, Życie Gospodarcze nr 47.

[2]) J. Dzięciołowski, — Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego, Życie Gospodarcze nr 35.

NASI AUTORZY W DYSKUSJI

W ostatnich trzech miesiącach wydrukowaliśmy ponad 200 artykułów, wypowiedzi i listów poświęconych — pośrednio lub bezpośrednio — dyskusji nad Wytycznymi Komitetu Centralnego na VI Zjazd Partii. Zarówno w tych materiałach, jak i we wcześniejszych publikacjach zawarty jest duży ładunek inicjatywy, obywatelskiej troski, twórczej fantazji i opartego na wiedzy realizmu. Klamrą spinającą te wypowiedzi jest szukanie dróg szybszego i maksymalnie pełnego wykonania zamierzeń rozwojowych zarysowanych na VII i VIII Plenum.

W naszym piśmie musiały dominować — siłą rzeczy — problemy ekonomiczne. Jednak nową cechą dyskusji jest inne podejście do zagadnień gospodarczych, podporządkowanie ich celom społecznym i analizowanie z tego punktu widzenia wszystkich zamierzeń.

Dyskusja w naszym piśmie nie została zakończona. Wiele problemów zostało tylko zasygnalizowanych, wiele spraw czeka na dalszą analizę, wymianę poglądów, wykrystalizowanie stanowisk. Już teraz można jednak powiedzieć, że dorobek tej dyskusji jest znaczny. Szczególnie aktywni byli pracownicy nauki, przedstawiciele wyższych uczelni, instytutów oraz przedsiębiorstw. Rzadziej zabierali głos pracownicy wyższych szczebli administracji gospodarczej.

Zgodnie z zapowiedzią („Debata otwarta" „Ż.G." nr 37/70) uznaliśmy za celowe pokazanie w ograniczonym skrócie najważniejszych wniosków i propozycji, wypunktowanie tych spraw, w których istnieje zgodność poglądów i tych — gdzie trwają kontrowersje, ścierają się różne stanowiska. Czynimy to w niniejszym numerze, równocześnie zastrzegając się, że jest to tylko wybór reprezentujący głosy naszych Czytelników. Wiele spraw i wiele wypowiedzi musieliśmy pominąć. Jednak i taka uproszczona siłą rzeczy „makieta" dyskusji może być pomocna dla tych wszystkich, którzy będą jeszcze chcieli zabrać głos, jak i dla tych, którzy w praktycznym działaniu muszą rozstrzygać wiele z poruszonych w naszym piśmie spraw.

CELE ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO

Skoncentruje się wysiłki na ogólnej poprawie stanu sanitarnego, na ochronie zdrowia matki i dziecka, na intensyfikacji walki z chorobami społecznymi.

Z **powszechnym poparciem spotkała się zasada prymatu celów społecznych.** Autorzy zgłaszali wnioski i postulaty, dotyczące działalności poszczególnych dziedzin gospodarki oraz metod jej funkcjonowania, których realizacja służyć będzie lepszemu zaspokojeniu potrzeb społecznych.

PŁACE

Wzrost płac realnych uważany jest za najważniejszą metodę wzrostu spożycia.

DOCHODOWA FUNKCJA PŁAC:

● 17—18 proc. wzrost płac realnych uznano w dyskusji za górną aktualnie granicę rozeznanych możliwości, chociaż wzrost ten nie zapewnia w bieżącym pięcioleciu (jest to niemożliwe) równoległej realizacji wszystkich pilnych potrzeb, tzn:

— **wzrostu płac realnych grup zwiększających wydajność pracy;**
— **przyśpieszenia wzrostu płac w działach i gałęziach decydujących o dynamicznym rozwoju całej gospodarki;**
— **wyrównania dysproporcji płacowych powstałych w ubiegłych latach między poszczególnymi grupami zawodowymi;**
— **zwiększenia płac minimalnych ze względów społecznych.**

● Należałoby więc ustalić, czy o wzroście płac decydować ma przede wszystkim ich funkcja ekonomiczna czy funkcja społeczna? Przeważa stanowisko, **że płace kształtować należy w oparciu o ich funkcje ekonomiczne.** Problemy społeczne związane ze zróżnicowanym poziomem dochodów rozwiązywać trzeba by przez właściwie dzielone fundusze spożycia społecznego. Pełne rozwiązanie wszystkich problemów płacowych wymaga dłuższego czasu.

● Zgłoszono postulat opracowania **minimum socjalnego,** które powinna otrzymywać każda rodzina w Polsce.

MOTYWACYJNA FUNKCJA PŁAC:

● Dyskutowano głównie metody kształtowania i kontroli płac w przedsiębiorstwie. Zasadnicza kontrowersja: **za co płacić?**

— **czy za efekt przedsiębiorstwa** (zysk lub rentowność)?

— **czy za wydajność jednostkową** (pracochłonność)?

Za koncepcją uzależnienia płac od zysku przemawia:

— **silne działanie bodźcowe, zachęca ono całą załogę do maksymalizacji wyników ekonomiczno finansowych, wykorzystuje presję na płace jako siłę napędową gospodarki,**
— **prowadzi do pożądanej kombinacji czynników produkcji (substytucji). Koszty materialne, a zwłaszcza materiałowe stanowią ogromną część całego kosztu wytwarzania.**

Przeciwko koncepcji uzależnienia płac od zysku wysunięto następujące argumenty:

— **efekt przedsiębiorstwa jest zależny nie tylko od niego,**
— **system taki wywoła szkodliwe dysproporcje płac między poszczególnymi przedsiębiorstwami czy gałęziami,**
— **wynik ekonomiczno-finansowy nie jest prawidłowym odzwierciedleniem pracy przedsiębiorstwa, gdyż nie został do końca uporządkowany system cen.**

● Postulowano opracowanie **taryfikatorów płac** dla poszczególnych zawodów i stanowisk, a dla korekty funduszu płac stosowanie mierników pracochłonności.

● Zgłoszono postulat **pozostawienia przedsiębiorstwom pełnej swobody w kształtowaniu funduszu płac.** Argumenty: mamy stosunkowo duże zasoby siły roboczej oraz niewykorzystany majątek produkcyjny. Ponadto limitowanie funduszu płac prowadzi często do marnotrawstwa czynników produkcji, szczególnie materiałów, hamuje racjonalną substytucję różnych czynników produkcji. Każdy wzrost zatrudnienia i wzrost płac, który zapewni większy przyrost potrzebnej produkcji, jest ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia pożądany.

● Zgłoszono postulat stworzenia **pozorowanego rachunku kosztów,** w którym pracę żywą wyceniano by znacznie wyżej od jej rzeczywistego udziału, ponieważ koszt pracy żywej stosunkowo u nas niewiele waży na ogólnych kosztach produkcji. Przy uzależnieniu wzrostu funduszu płac od wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa, obliczonych według pozorowanego rachunku kosztów, istniałyby silne bodźce dla wzrostu wydajności pracy żywej.

BODŹCE POZAPŁACOWE

Zdaniem autorów powinny:

— **prowadzić do lepszego wykorzystania istniejących rezerw, wobec czego system bodźców nie może być związany z [illegible]nem i powinien zostawiać dużą samodzielność przedsiębiorstwom;**
— **system bodźców powinien być zróżnicowany, nastawiony w poszczególnych przedsiębiorstwach i gałęziach na konkretne zadania;**
— **nie należy przed nim stawiać zbyt dużej ilości celów.**

ZATRUDNIENIE

ZASADA PEŁNEGO ZATRUDNIENIA w bieżącym **planie pięcioletnim znalazła pełną akceptację.** Ogromna większość wypowiadających się uważa, że:

obfitość zasobów siły roboczej jest naszym wielkim bogactwem;

właściwe wykorzystanie tych zasobów zależy od kierunków wzrostu zatrudnienia i jego racjonalnego zdyskontowania przez prowadzenie aktywniejszej niż dotychczas polityki zatrudnienia, a mianowicie **wykorzystanie inwestycyjno-oszczędnych oraz materiało-oszczędnych form zatrudnienia** tzn.

— **rozszerzenie pracy wielozmianowej w przemyśle, budownictwie i drobnej wytwórczości;**
— **przezwyciężanie bariery surowcowo-materiałowej między innymi poprzez import, oparty o kredyty (tego rodzaju kredyty mają charakter kredytów inwestycyjnych o bardzo wysokiej efektywności);**
— **wzrost zmianowości w drobnej wytwórczości, gdyż tam nie napotyka on na tak silną barierę mieszkaniową;**
— **przezwyciężenie trudności organizacyjnych w budownictwie, gdyż one utrudniają zwiększenie zmianowości w tej dziedzinie.**

● **Istnieje możliwość wzrostu zatrudnienia w rolnictwie** przez:

— **tworzenie nowych gospodarstw z Państwowego Funduszu Ziemi;**
— **rozwój produkcji pracochłonnej (hodowla, warzywnictwo, sadownictwo itp.).**

● **Poziom aktywności zawodowej kobiet decydować będzie o powodzeniu polityki pełnego zatrudnienia.** Postulowano więc wprowadzenie szeregu ułatwień dla kobiet, stwarzających możliwości poświęcenia więcej czasu i wysiłku obowiązkom domowym, głównie wychowawczym. Najważniejsze wnioski to:

— **wprowadzenie pracy w krótszym wymiarze godzinowym, zwłaszcza w przemyśle kluczowym;**
— **szeroki rozwój form pracy nakładczej;**
— **przedłużenie płatnych urlopów macierzyńskich;**
— **wydłużenie bezpłatnego urlopu macierzyńskiego;**
— **wprowadzenie zasiłku dla matek w okresie czynnego macierzyństwa;**
— **zwiększenie dodatków rodzinnych.**

● **Zwiększenie zatrudnienia w szeroko pojętych usługach,** co z jednej strony wpłynie na wzrost wydajności pracy, z drugiej zaś umożliwi bezinwestycyjne zintensyfikowanie i polepszenie jakości usług świadczonych przez służbę zdrowia, oświatę i inne działy nieprodukcyjne.

● Postulowano **usprawnienie planowania w dziedzinie zatrudnienia,** a przede wszystkim polepszenie współpracy między władzami oświatowymi a planowaniem gospodarczym. Zwiększenie liczby uczącej się młodzieży, zwłaszcza na studiach wyższych oraz zwiększenie form dokształcania zawodowego.

● Postulowano powszechniejsze **uwzględnianie problemów zatrudnienia przy lokalizacji nowych zakładów przemysłowych,** ale zwracano uwagę, że możliwości wzrostu zatrudnienia w aglomeracjach przemysłowych zależne są od rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, które na wielu terenach traktować trzeba jako inwestycje bezpośrednio produkcyjne.

CZAS PRACY

Dyskusja na ten temat wyszła poza alternatywę: czy skracać czas pracy, czy obniżać granicę wieku emerytalnego. Ogromna większość wypowiadających się stała na stanowisku możliwie szybkiego przystąpienia do POWSZECHNEGO SKRACANIA TYGODNIOWEGO CZASU PRACY.

● **Korzyści ekonomiczne i społeczne reformy:**

— **koszty jej są stosunkowo nieduże, główny wysiłek ma charakter organizacyjny, wyzwala rezerwy wydajności pracy, inicjatywy;**
— **w sposób istotny wpływa na poprawę organizacji pracy.**

● **Najistotniejsze zastrzeżenia:**

— **brak przygotowania od strony usług możliwości właściwego wykorzystania zwiększonego czasu wolnego;**
— **dla rodzin najgorzej sytuowanych zwiększenie czasu wolnego byłoby zdobyczą iluzoryczną, należy więc najpierw zapewnić poprawę warunków ich egzystencji.**

● **WCZEŚNIEJSZE PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ** uznawano za sprawę pożądaną, choć niezależną od skracania czasu pracy.

— **Wprowadzenie elastycznej granicy wieku emerytalnego zwolniłoby około 180 tys. miejsc pracy, uwalniając zakłady od części tzw. zatrudnienia socjalnego, z korzyścią ekonomiczną i społeczną.**
— **Koszt takiego rozwiązania wyniósłby około miliarda złotych.**

MIESZKANIA

Rozmiary tego budownictwa przewidziane w Wytycznych nie zaspokajają — zdaniem autorów — w latach 1971—1975 najpilniejszych potrzeb społecznych. Zasadnicze **bariery rozwoju** tego budownictwa autorzy upatrują w:

● **niedostatku materiałów budowlanych i sprzętu** wykończeniowego; niezbędny jest rozwój produkcji tego sprzętu a m.in. tapet, grzejników i aparatury, elektronarzędzi itp;

● **na mieszkanie składa się produkcja około 30 zjednoczeń** przemysłowych; zjednoczenia te muszą traktować produkcję na potrzeby budownictwa mieszkaniowego jako priorytetową — tymczasem...

— **wysoka ranga nadana przez kierownictwo partyjne i gospodarcze budownictwu mieszkaniowemu jest wykorzystywana dla wytargowania dodatkowych środków inwestycyjnych i dewizowych;**
— **budownictwo mieszkaniowe stosuje głównie technologie budowlane oparte na cemencie, przy lekceważeniu innych materiałów budowlanych; niezbędny wydaje się rozwój badań naukowych nad znalezieniem technologii, pozwalających osłabić barierę, wynikającą z braku cementu i zwiększyć program budownictwa mieszkaniowego.**

● sytuacja mieszkaniowa pogarsza się wskutek wzmożonego **wypadania istniejących zasobów** mieszkaniowych — **postulowano rozszerzenie gospodarki remontowej,** zwiększenie ilości wytwórni ruchomych — nie należy opierać budownictwa mieszkaniowego tylko na fabrykach domów;

● zakładom bądź zjednoczeniom, które wykonają zadania produkcyjne, zmniejszając przyznane nakłady na inwestycje produkcyjne pozwolić na przeznaczenie uzyskanych w ten sposób **oszczędności na budownictwo mieszkaniowe.**

● Rozwiązanie dylematu: budować mieszkania duże czy małe — tkwi przede wszystkim w polityce mieszkaniowej, która powinna umożliwiać łatwą zamianę mieszkań w wypadku powiększenia się rodziny. Proponowano również wykorzystywać formy tzw. budownictwa okresowego.

SPOŻYCIE SPOŁECZNE

Pełną akceptację uzyskał postulat przyznania priorytetu służbie zdrowia, a w szczególności objęcie świadczeniami leczniczymi ludności chłopskiej.

● Zgłoszono szereg wniosków dotyczących:

— **kryteriów korzystania ze spożycia społecznego przez rozmaite grupy ludności,**
— **możliwości intensyfikacji istniejącej w tej dziedzinie bazy materialnej.**

● **Zasadniczy dylemat:**

— **czy spożycie społeczne powinno przede wszystkim wyrównywać sytuację materialną, zwłaszcza rodzin znajdujących się w gorszych warunkach i zapewniać równy start młodego pokolenia oraz opiekę nad ludźmi starymi bądź zniedołężniałymi?**
— **czy preferować potrzeby grup społecznych, zatrudnionych w najważniejszych działach gospodarki, a więc osiągających najczęściej stosunkowo wysokie dochody?**

● Większość opowiedziała się **za rozwijaniem wyrównującej start funkcji spożycia społecznego.** Realizować ją należy m.in.:

W dziedzinie opieki nad dzieckiem przez:

— **kontynuowanie zapoczątkowanego już uzależnienia wzrostu zasiłków rodzinnych od dochodów w rodzinie; korzyść płynąca z poprawy sytuacji rodzin wielodzietnych wydaje się ważniejsza i niweluje pewien negatywny wpływ, jaki ten system zasiłków może wywierać na wydajność pracy pewnych nielicznych zresztą grup zatrudnionych,**
— **wprowadzenie zasiłków dla kobiet w okresie czynnego macierzyństwa i jednoczesne rozwijanie budownictwa żłobków, gdyż z możliwości przerwania pracy skorzystają matki tylko z rodzin zamożniejszych, rodziny w trudniejszej sytuacji materialnej muszą znaleźć dla dziecka opiekę w żłobkach.**

W dziedzinie ochrony zdrowia pracujących — np. przez finansowanie wszystkich sanatoriów przez ZUS i specjalizację w oparciu o specyfikę schorzeń, a nie o branże przemysłowe, co powinno zniwelować różnice pomiędzy możliwościami leczenia różnych grup zawodowych.

W dziedzinie opieki nad ludźmi starymi — przez stałe podwyższanie wymiaru rent, przy czym za minimum uznano podwyżkę proporcjonalną do wzrostu kosztów utrzymania, za maksimum natomiast proporcjonalną do wzrostu płac realnych.

● Postulowano również **rozwój badań** na temat sytuacji materialnej poszczególnych grup społecznych oraz skuteczności świadczeń socjalnych. Bez rozwoju takich badań polityka socjalna musi błądzić po omacku, a przeznaczone na spożycie społeczne sumy nie trafiają do najbardziej potrzebujących.

● Szereg wniosków dotyczyło **intensywniejszego wykorzystania istniejącej bazy** spożycia społecznego. Chodziło o lepsze wyposażenie szpitali, sanatoriów, szkół itp., wprowadzenie wielozmianowej pracy w laboratoriach, placówkach balneologicznych i działach pomocniczych, co umożliwiłoby intensyfikowanie usług, a przez to i zwiększenie liczby osób, które mogłyby z nich korzystać.

STRUKTURA GOSPODARKI

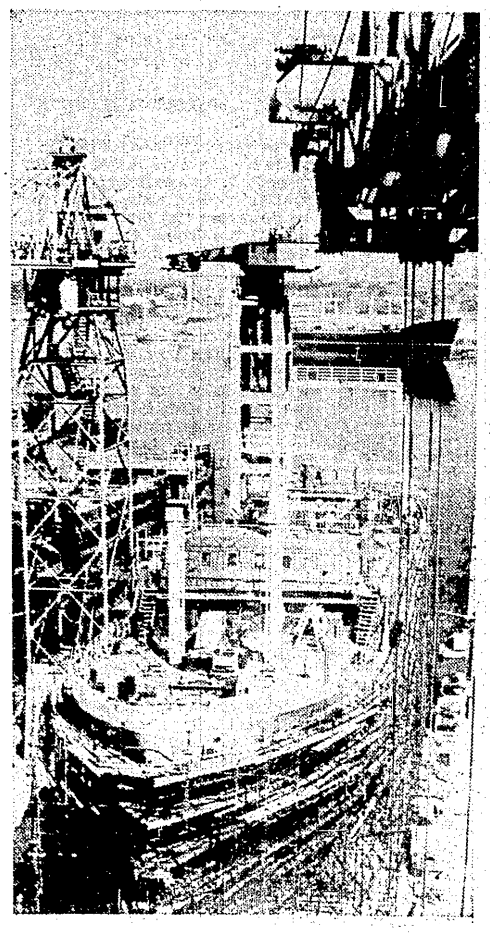

REALIZACJA celów społecznych, a przede wszystkim przyspieszenie wzrostu spożycia, wymaga wypracowania nowej strategii rozwoju ekonomicznego dokonania daleko idących zmian w strukturze gospodarki. Nasi autorzy koncentrowali uwagę na kierunkach zmian strukturalnych głównie w przemyśle i rolnictwie, podkreślając, że w bieżącym pięcioleciu zmiany te przeprowadzać trzeba stopniowo wraz z usuwaniem narosłych w poprzednich latach dysproporcji, dotyczących w znacznej mierze również wewnętrznej struktury grupy A.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Dyskusja na temat zmian w strukturze przemysłu obejmowała: proporcje między produkcją grupy A i B oraz proporcje wewnątrz tych dwóch grup.

PRZYŚPIESZENIE ROZWOJU GRUPY B było najczęściej wysuwanym wnioskiem. Argumentacja sprowadza się do stwierdzenia, że bez daleko idących przekształceń strukturalnych w przemyśle, zapewniających dużą dynamikę produkcji grupy B, nie będzie możliwe osiągnięcie założonego wzrostu spożycia.

● **ROZWÓJ PRZEMYSŁU LEKKIEGO** uznano w dyskusji za niedostateczny, a zapotrzebowanie na jego wyroby, oparte na wskaźnikach elastyczności dochodowej popytu, obliczone statystycznie na podstawie doświadczeń z ubiegłych lat, za zaniżone. Zdaniem autorów, konieczna jest bowiem rekonstrukcja wielu zakładów, nie dającą dużych przyrostów produkcji. W tej sytuacji **istotne znaczenie ma wykorzystanie w tym przemyśle istniejących rezerw.** Nie są one zbyt duże, dotyczą głównie organizacji przemysłu. Wielkie możliwości kryje w sobie:

— **upowszechnienie zasad organizacyjnych, opartych o metodę Dolto;**

— **lepsza koordynacja i podział zadań między przemysłem kluczowym, terenowym i spółdzielczością pracy;**

— **usprawnienie zasad współpracy z handlem, tzn. z jednej strony precyzyjniejsze określanie popytu przez handel, z drugiej, usunięcie szeregu barier w ścisłym wykonywaniu zamówień.**

— **Jednym z hamulców w unowocześnianiu asortymentu wyrobów produkowanych przez przemysł lekki, zdaniem autorów, jest dotychczasowa organizacja, oparta na starych więziach technologicznych, nie uwzględniająca postępu technicznego, który dokonał się w tej gałęzi;**

PRZED VI ZJAZDEM PARTII

— uznano za dziwoląg fakt, że przemysł lekki musi np. sam budować fabryki wentylatorów i urządzeń klimatyzacyjnych.

PRZEMYSŁ ROLNO-SPOŻYWCZY, przy istniejącej u nas strukturze konsumpcji ma — jak podkreślali autorzy — do odegrania podwójną niejako rolę: zapewnić przetworzenie produkcji rolnej na uszlachetnione wyroby oraz zaspokoić zapotrzebowanie rynku i eksportu. Autorzy postulowali więc:

— zwiększenie oddziaływania tego przemysłu na produkcję rolną (własny instruktaż, stymulowanie produkcji przez odpowiednie formy skupu, lepsze zaopatrywanie w środki produkcji itp)

— poszerzenie i unowocześnienie asortymentu produkowanych wyrobów.

Przewidziany w Wytycznych wzrost nakładów inwestycyjnych na ten przemysł uznano w dyskusji za niezbędne minimum, konieczne dla zwiększenia produkcji i osiągnięcia odpowiedniego poziomu technicznego.

Zwracano uwagę na konieczność usprawnienia procesów inwestycyjnych oraz odpowiedniej troski o rozwój tego przemysłu ze strony władz terenowych.

W PRZEMYŚLE MASZYNOWYM I CHEMICZNYM, jak i w innych przemysłach grupy A — zdaniem naszych autorów — **największe znaczenie mają zmiany strukturalne.** Zasadnicze postulaty, wysunięte w dyskusji pod adresem **PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO** to:

● **Zapewnienie zaopatrzenia w maszyny i urządzenia przemysłów grupy B i budownictwa mieszkaniowego.**

— Istniejąca struktura przemysłu maszynowego nie zapewnia w najbliższych latach ani ilościowo, ani przede wszystkim jakościowo, zaspokojenia potrzeb rozwojowych przemysłów grupy B. Na przykład **dysproporcje między rozwojem przemysłu lekkiego a jego** zapleczem w przemyśle maszynowym może zilustrować fakt, że przemysł lekki zatrudnia blisko 800 tys. osób, natomiast w przemyśle maszynowym zajmuje się produkcją urządzeń i maszyn dla przemysłu lekkiego jedynie kilkanaście tysięcy osób.

— Zgłoszono w dyskusji wniosek, żeby **w ciągu najbliższych** czterech lat zarówno nowe inwestycje, jak i modernizacje przemysłu lekkiego oprzeć na imporcie maszyn i urządzeń, **rozbudowując równocześnie branże przemysłu maszynowego, produkujące maszyny dla przemysłu lekkiego, a przede wszystkim tworząc silne zaplecze badawczo-konstruktorskie.** Pozwoli to na oparcie rozwoju przemysłu lekkiego o krajową bazę techniczną po roku 1975.

— Podobnie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi **o rozwój przemysłu rolno-spożywczego.** W dyskusji wyrażano obawy, czy będziemy w stanie ten przemysł postawić na odpowiedniej bazie technicznej. Przemysł maszynowy bowiem opanował i rozwinął jedynie produkcję urządzeń dla tzw. pierwszej fazy przetwórstwa, a więc maszyn i urządzeń dla cukrowni, młynów itp. **Znacznie słabiej rozwinięta jest produkcja maszyn dla drugiej fazy przetwórstwa,** decydującej o uszlachetnieniu produktów rolno-spożywczych i dającej największy przyrost wartości w stosunku do przetwarzanego surowca. Ma to ogromne znaczenie dla rozwoju i racjonalizacji konsumpcji artykułów żywnościowych przez ludność oraz dla lepszego wykorzystania istniejącej produkcji rolnej.

— Przemysł maszynowy ma wpływ na **realizację zadań budownictwa mieszkaniowego,** szczególnie na prace wykończeniowe. Zbyt mała — zdaniem dyskutantów — mechanizacja tych prac wynika z braku odpowiedniej produkcji elektronarzędzi.

● **Rozwój produkcji rynkowej** artykułów trwałego użytku. Postulowano lepsze wykorzystanie elektroniki profesjonalnej dla rozwoju produkcji radioaparatów, magnetofonów, telewizorów oraz wydłużenie serii i zróżnicowanie asortymentów tej produkcji tak, aby poszczególne typy urządzeń były dostępne dla grup o różnej zamożności.

● **Unowocześnienie struktury całej gospodarki,** co wymaga zmian wewnętrznej struktury tych przemysłów, a przede wszystkim stopnia przetwarzania surowców i materiałów.

— Wyrażano obawy, czy kierunki rozwojowe przemysłu maszynowego zgodne są z przekształceniami strukturalnymi, zachodzącymi w całej gospodarce?

— W trakcie dyskusji ukazał się obszerny cykl publikacji poświęconych problemom kooperacji. Zasadniczym postulatem strukturalnym wynikającym z tego cyklu, a dotyczącym przemysłu maszynowego, jest konieczność przyśpieszenia rozwoju produkcji podzespołów i półfabrykatów w stosunku do produkcji finalnej. Mała nowoczesność i niska jakość wielu wyrobów finalnych przemysłu maszynowego wynika głównie z niedorozwoju bazy wytwórczej w takich dziedzinach, jak: odlewnictwo, wyroby walcowane, silniki, normalia, podzespoły elektroniczne, kable itp.

● **W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO** główne postulaty dotyczyły:

— **Przyśpieszenia rozwoju najnowocześniejszych branż tego przemysłu.** Ich zacofanie w stosunku do innych krajów jest duże, a wynika ze **zbyt wolnego rozwoju petrochemii,** decydującej o możliwości zwiększenia i unowocześnienia produkcji tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych.

— **Ropę naftową** — zdaniem dyskutantów — **traktować trzeba przede wszystkim nie jako paliwo, ale jako surowiec chemiczny.** Pod tym kątem należałoby ocenić nasz bilans paliwowo-energetyczny. Od strony produkcji nośników energii podstawową rolę odgrywać musi węgiel, gdyż tu dysponujemy największymi zasobami. Od strony zużycia natomiast autorzy postulują szybsze zwiększanie udziału ropy (do 30 mln ton w 1980 roku), gdyż jest to jeden z zasadniczych warunków unowocześnienia całej gospodarki.

— **Chemia ma decydujący wpływ na przełamanie bariery surowcowej,** stąd uwaga, że stopa wzrostu produkcji tej gałęzi powinna być wyższa niż stopa wzrostu produkcji przemysłu maszynowego i wynosić 15—16 proc. rocznie, w tym chemia tworzyw i włókien sztucznych oraz petrochemia 17—18 średniorocznie.

● **PRZYŚPIESZENIE TEMPA ROZWOJU GRUPY B** w stosunku do założeń, zawartych w Wytycznych uznano w ciągu najbliższych 4 lat za pożądane, ale bardzo trudne do osiągnięcia. Natomiast w dalszej perspektywie postulowano doprowadzenie do wyrównania tempa rozwoju grupy A i B, co wymagać będzie dalszego, znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych na grupę B

— Niezbędna jest zmiana stosunku do inwestycji w tych gałęziach przemysłu. W związku z tym zgłoszono **postulat wyodrębnienia w planie inwestycji grupy B** jako najważniejszych, od których terminowego wykonania zależy realizacja podstawowych celów społecznych.

— Zawarte w planie zamierzenia inwestycyjne dla grupy B należałoby — zdaniem dyskutantów — traktować jako minimum, obowiązujące wszystkie resorty i jednostki gospodarcze.

PRODUKCJA ROLNA

Wzrost produkcji globalnej rolnictwa założony w Wytycznych uzyskał w dyskusji powszechną aprobatę. Zgłoszono szereg wniosków, dotyczących struktury tej produkcji oraz metod stymulowania produkcji rolnej. Siłą rzeczy, z uwagi na znaczny jeszcze udział gospodarki chłopskiej w produkcji rolniczej, większość wniosków i analiz koncentruje się właśnie na tym układzie gospodarki rolnej.

● Postulowano **skoncentrowanie uwagi na rozwoju hodowli trzody w tym zwłaszcza w gospodarce indywidualnej,** gdzie istnieją pewne rezerwy siły roboczej, a rozwój tej hodowli nie wymaga zbyt wysokich nakładów inwestycyjnych. Należałoby więc — zdaniem dyskutantów — pozostawić pełną swobodę w kontraktacji zbóż, tak aby rolnik w zależności od warunków gospodarstwa mógł sam zdecydować, czy chce sprzedawać zboże, czy przerabiać je na mięso.

● **Produkcję wołowiny uznano za zadanie pierwszoplanowe.** Możliwości w tej dziedzinie istnieją, gdyż ok. 2 mln cieląt ubija się u nas przed osiągnięciem wagi 50 kg. Wołowinę i cielęcinę można natomiast korzystnie wymieniać na rynkach zagranicznych na wieprzowinę.

● Dyskutowana również była sprawa rozwoju i lokalizacji tuczu przemysłowego. Postulowano, aby **duże tuczarnie lokalizować przy głównych rynkach konsumpcyjnych,** przede wszystkim na terenie województwa katowickiego. Pozwoliłoby to wyeliminować przewozy żywca z rejonów nadwyżkowych i wykorzystać pasze odpadkowe, istniejące w wielkich aglomeracjach.

● **Zastanawiano się nad celowością rozwijania na wielką skalę tuczu przemysłowego w najbliższych latach** uważając, że tucz taki musiałby być oparty na imporcie pasz, co przy wysokiej kapitałochłonności tuczarni nie byłoby opłacalne na szerszą skalę.

● Wnioski dotyczące **produkcji mleka** koncentrowały się głównie na dwóch problemach:

— lepszego wykorzystania istniejącej produkcji mlecznej przez zmianę relacji cen skupu mleka i cen przetworów mlecznych oraz usprawnienie pracy przemysłu mleczarskiego;

— zwiększenia mleczności krów, przy stabilizacji stada; jest to możliwe do osiągnięcia przy wyspecjalizowaniu gospodarstw posiadających 3 i więcej krów w produkcji mleka, przez doprowadzenie do wycieleń krów na jesieni i zimą, przez co wprowadza się drugi szczyt w produkcji mleka.

● Szereg wniosków poświęcono **problemom agrotechnicznym.** Postulowano lepsze wykorzystanie nawozów przez poprawę ich jakości, fachowy instruktaż, zniesienie administracyjnego przymusu stosowania nawozów, likwidację przypadkowych, okresowych obniżek cen, przy usprawnieniu gospodarki magazynowej.

● Postulowano również **zmiany organizacyjne w służbie rolnej,** a przede wszystkim podporządkowanie jej nie administracji państwowej, lecz organizacjom przemysłu spożywczego lub organizacjom producentów (kółka, związki hodowców).

BUDOWNICTWO I INWESTYCJE

Wnioski w tej dziedzinie dotyczyły głównie **sposobu realizacji** postawionych w Wytycznych zadań usprawnienia procesów inwestycyjnych i skrócenia cykli.

● Cała grupa postulatów dotyczyła **programowania inwestycji.** Istnieje u nas „nadmiar słusznych celów", co prowadzi do rozproszenia nakładów inwestycyjnych i rozproszenia inwestycji. Nadmierna długość cykli inwestycyjnych wynika również z braku równowagi między popytem inwestycyjnym a podażą dóbr i usług inwestycyjnych. Trzeba więc — zdaniem autorów — działać w dwóch kierunkach:

— ograniczać popyt przez lepsze programowanie inwestycji,

— zwiększać podaż przez rozwój mocy wykonawczych budownictwa, maszyn i urządzeń oraz materiałów budowlanych.

● **Budownictwo jest niedostatecznie wyposażone w maszyny i urządzenia.** Nie to jednak jest zasadniczą przeszkodą w unowocześnianiu produkcji budowlano-montażowej. **Największe rezerwy tkwią w systemie organizacyjnym budownictwa,** bo choć maszyn jest za mało, to i tak znaczna część sprzętu nie jest w pełni wykorzystana.

● **Istotne rezerwy skrócenia cykli kryją się w samej organizacji procesu inwestycyjnego.** Inwestycje najczęściej są źle przygotowane, co wynika między innymi z **braku programów rozwoju branż,** niezsynchronizowania zamierzeń rozwojowych między poszczególnymi przemysłami (np. między przemysłem lekkim i chemią oraz przemysłem maszynowym), co rodzi trudności w uzyskaniu odpowiedniego sprzętu i materiałów. Cykl zamawiania wielu materiałów budowlanych jest dłuższy od cyklu budowy dużych nawet obiektów.

● Zgłoszono wniosek **daleko idącego usamodzielnienia przedsiębiorstw budowlanych i obciążenia ich większą odpowiedzialnością** ponieważ obecnie większość najważniejszych dla działalności przedsiębiorstwa decyzji (zaopatrzeniowych, płacowych itp.) podejmowanych jest poza przedsiębiorstwem.

BEZINWESTYCYJNE CZYNNIKI WZROSTU

W DYSKUSJI przedzjazdowej bardzo silnie akcentowano sprawy bezinwestycyjnych czynników wzrostu, których waga — ze względu na cele społeczne i ekonomiczne realizowane dziś i w przyszłości — niepomiernie wzrasta.

PLANOWANIE

Metody planowania — zdaniem większości autorów — powinny być sprzęgnięte z polityką ekonomiczną, a zwłaszcza z przeobrażeniami strukturalnymi w gospodarce. W związku z tym zwracano uwagę na potrzebę umocnienia planowania centralnego przez:

● Uznanie rozwoju ekonomicznego w planowaniu **nie za cel** całej działalności gospodarczej, **ale za środek** dla lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych.

● Określanie jasno przez planowanie centralne **zasadniczych celów społeczno-gospodarczych,** które chcemy osiągnąć przez formułowanie wyraźnego i zrozumiałego dla społeczeństwa programu wzrostu gospodarczego.

● Doprowadzenie do **jedności celów i środków** realizacji ustalonych w planie dla branż i przedsiębiorstw.

● **Zmniejszenie szczegółowości i dyrektywności planu** w odniesieniu do przedsiębiorstw, aby w ten sposób stwarzać warunki dla rozwoju inicjatywy i kreatywności w zakładach. W związku z tym wielu ekonomistów uważa, że w przypadku zadań długookresowych, realizowanych głównie z pomocą nakładów inwestycyjnych, konieczne jest planowanie centralne oparte na metodach nieparametrycznych. Natomiast zarządzanie bieżące powinno się dokonywać przy pomocy metod parametrycznych, głównie w stosunku do tych działów gospodarki, które pracują na potrzeby rynku.

● **Rozszerzenie zakresu planowania oddolnego.** W tej sprawie zarysowały się dwa poglądy.

— Niektórzy ekonomiści prezentowali stanowisko, że rola planowania oddolnego powinna rosnąć, że nawet optymalne rozwiązania ustalane odgórnie powinny uzyskać społeczną aprobatę.

— Wyrażano jednak opinie, że planowanie oddolne jest mało realne i trudne do pogodzenia z koniecznością zapewnienia nadrzędności interesów ogólnospołecznych.

ORGANIZACJA

W wymianie poglądów na temat organizacji gospodarki przeważało stwierdzenie, że **obecny system nie sprzyja efektywniejszej realizacji celów społecznych.** Proponowano więc zmiany w następujących kierunkach:

● Jeśli chodzi o organizację **DUŻYCH JEDNOSTEK GOSPODARCZYCH,** zarysowały się dwa stanowiska:

— Proponowano rozdział funkcji strategicznych i operacyjnych w całej strukturze zarządzania gospodarką. Ministerstwa ograniczone ilościowo powinny być agendami zarządzania strategicznego.

— Zwracano jednak uwagę, że w naszych warunkach szczebel centralny musi ingerować w bieżące zarządzanie gospodarką tak, aby doprowadzić do zgodności celów całej gospodarki z celami poszczególnych jednostek.

● **ZJEDNOCZENIA I KOMBINATY. Zjednoczenia powinny programować rozwój branż,** a nie tylko koncentrować się na operatywnym zarządzaniu. Istniejące dotychczas kombinaty nie spełniły swych funkcji, stały się jedynie pośrednim ogniwem między przedsiębiorstwem a zjednoczeniem. W związku z tym postulowano z jednej strony ograniczenie kompetencji zjednoczeń tam, gdzie istnieją kombinaty, z drugiej zaś strony rozszerzenie form zrzeszania się przedsiębiorstw. Proponowano wprowadzenie trzech form zrzeszeń — typu koncernowego, typu przedsiębiorstwa wielozakładowego lub typu luźnych zrzeszeń o zadaniach koordynacyjnych.

● **PRZEDSIĘBIORSTWO.** Wielkie zakłady, zazwyczaj budowane przy pomocy wielkich inwestycji i dysponujące nowoczesną technologią, odgrywają w gospodarce rolę zasadniczą w forsowaniu postępu ekonomicznego. Wszystkiego one jednak nie rozwiążą. Koncentracja produkcji nie oznacza, że maleje znaczenie małych przedsiębiorstw w zakresie zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w artykuły niestandardowe, w dziedzinie drobnych innowacji, wykorzystaniu istniejących regionalnych zasobów materiałowych itd.

GOSPODARKA MATERIAŁOWA

● Ze względu na bardzo wysoki udział w kosztach produkcji materiałów, surowców i paliw, **zgłaszano postulat, aby problemy gospodarki materiałowej były zasadniczym elementem uwzględnianym w planach naszego rozwoju.** Proponowano, aby pod tym kątem widzenia dokonywać przekształceń strukturalnych, a również ustawiać systemy bodźców i mierniki oceny przedsiębiorstw. W wypadku, gdy istnieje możliwość lepszego wykorzystania materiałów przy większym nakładzie pracy żywej, uważano, że należy oszczędzać materiały a nie pracę, stosując oczywiście kryteria rachunku ekonomicznego.

● **Duże szanse lepszego wykorzystania surowców istnieją w inżynierii materiałowej.** Postulowano więc, aby do inżynierii materiałowej przykładać odpowiednią wagę, gdyż może ona dać nam szereg nowych materiałów o pożądanych cechach.

● Szereg postulatów zgłoszono pod adresem **technologii obróbki metali.** Istotne oszczędności istnieją w rozpowszechnieniu metod obróbki plastycznej, trzeba więc opracować kompleksowy program upowszechnienia tej obróbki oraz pod tym kątem ustalić zadania dla przemysłu obrabiarkowego.

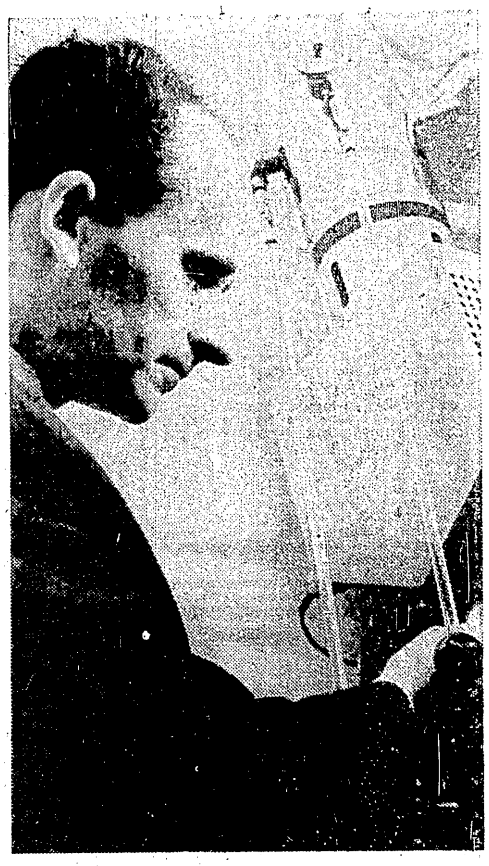

● Postulowano **utworzenie wojewódzkich i branżowych ośrodków informacji o zapasach,** organizowanie centralnych magazynów normalii i metali kolorowych, stworzenie bodźców dla przyjmowania przez zakłady zamówień drobnych itp.

● Postulowano **poszerzenie stosowania metod analizy wartości,** która jak wykazują doświadczenia, może prowadzić do poważnej obniżki kosztów materiałowych przy utrzymaniu a nawet podwyższeniu jakości produkcji.

POLITYKA BADAWCZA

W dyskusji zaakceptowano zasadę koncentracji prac badawczych na najważniejszych zagadnieniach społeczno-ekonomicznych. Zgłoszono równocześnie szereg wniosków dotyczących organizacji pracy badawczej i jej finansowania. Dotyczyły one:

● Uproszczenia prac planistycznych w placówkach badawczych i zmniejszenia kosztów tych przedsięwzięć.

● Zwiększenia elastyczności i samodzielności placówek.

● Lepszego skoordynowania planów badawczych z zaopatrzeniem w materiały i aparaturę.

● W dziedzinie finansowej proponuje się rozwiązania, które by m.in. prowadziły do podziału kosztów ryzyka i dochodów między placówką badawczą a przedsiębiorstwem, które korzysta z jej opracowań.

SPRAWY EKONOMISTÓW

Istotnym elementem polepszenia efektywności gospodarowania jest **właściwe wykorzystanie kadry ekonomistów zatrudnionych w gospodarce.** Nasi autorzy zgłosili szereg wniosków i postulatów dotyczących zwiększenia roli ekonomistów w przedsiębiorstwach i właściwego wykorzystania kadr z przygotowaniem ekonomicznym.

● Postulowano **zwiększenie liczby ekonomistów wśród kadr kierowniczych przedsiębiorstw,** dotychczas zmajoryzowanych przez techników.

— Zgłoszono wniosek, aby znowelizować Uchwałę 221 o służbach ekonomicznych. W pionie ekonomicznym istnieją bowiem służby administracyjne, natomiast działy prowadzące faktyczną działalność ekonomiczną są poza tym pionem.

— Do pionu ekonomicznego proponowano włączyć księgowość, część dyskutantów jednak uważa, że pion głównego księgowego powinien być samodzielny i mieć zwiększone kompetencje, gdyż pracownicy tego pionu są aktualnie najlepiej przygotowani do podejmowania decyzji ekonomicznych.

● Zgłoszono wniosek, aby dla podniesienia rangi ekonomistów w przedsiębiorstwie **wprowadzić ochronę tytułu ekonomisty** i zagwarantować szereg stanowisk dla pracowników o wykształceniu ekonomicznym.

● Ze sprawą właściwego wykorzystania ekonomistów łączy się **dyskusja nad reformą studiów ekonomicznych.** Proponowano dwa rozbieżne kierunki tej reformy.

— Wprowadzenie masowego kształcenia zawodowego, o wąskiej specjalizacji, gdyż takie są aktualne potrzeby gospodarki.

— Rozszerzenie podstaw teoretycznych i wiedzy metodologicznej, gdyż w warunkach rewolucji naukowo-technicznej wąska specjalizacja branżowa jest przeżytkiem.

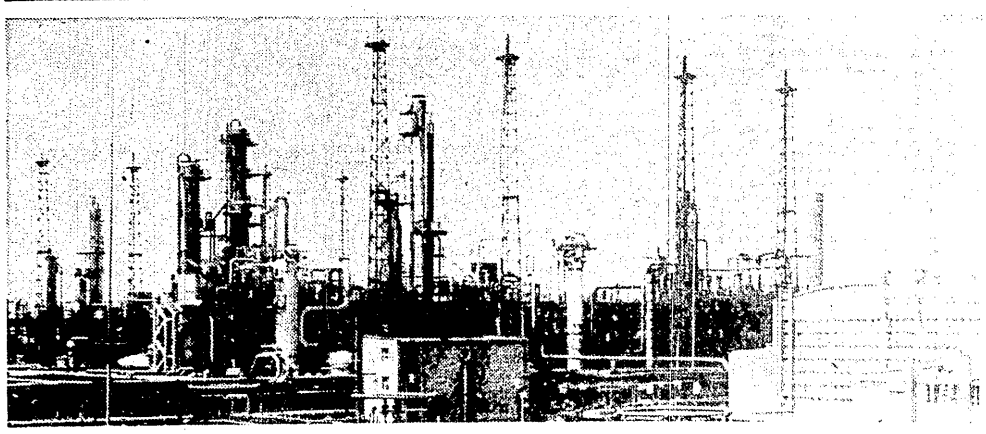

Nasz dochód narodowy powinien zwiększyć się w latach 1971—1975 o około 39 proc. Będzie to możliwe przy wzroście produkcji przemysłowej o 48—50 proc., a rolnej o 18—21 proc.

PRZESTRZENNE ZRÓŻNICOWANIE KRAJU

GUS wydał pozycję pt. „PRZESTRZENNE ZRÓŻNICOWANIE KRAJU" w nowym układzie graficzno-tabelarycznym, ilustrującym w sposób prosty i przejrzysty społeczno-ekonomiczne zróżnicowanie regionów. Każdy temat przedstawiono w postaci prostych tabel statystycznych oraz odpowiadających im tematycznie 2 do 6 kartogramów, prezentujących wskaźniki dynamiki lub elementy analizy bądź syntezy. Umożliwia to ocenę poziomu rozwoju województw (a także makroregionów statystycznych, okręgów i ośrodków przemysłowych oraz powiatów) i pozwala na określenie ich miejsca w skali kraju. Umożliwia również prześledzenie przemian zachodzących w czasie i dokonanie porównań międzyregionalnych. Oto niektóre ciekawsze dane.

Do najbardziej syntetycznych mierników pozwalających na prawidłową ocenę poziomu gospodarczego województw należą dane dotyczące produkcji czystej. Biorąc pod uwagę **UDZIAŁ WOJEWÓDZTW W KRAJOWEJ PRODUKCJI CZYSTEJ** w 1965 r. do regionów o wysokim stopniu rozwoju należy zaliczyć woj. katowickie (15,3 proc.), warszawskie z m. st. Warszawą (12,8 proc.), krakowskie z Krakowem (9,2 proc.), łódzkie z Łodzią (9,0 proc.), poznańskie z m. Poznaniem (8,2 proc.), wrocławskie z m. Wrocławiem (7,7 proc.). Najniższe zaś udziały notowano w województwie koszalińskim (1,7 proc.), olsztyńskim (2,1 proc.), zielonogórskim (2,3 proc.), szczecińskim (2,5 proc.) i białostockim (2,6 proc.).

Analizując poziom uprzemysłowienia badamy **UDZIAŁ PRODUKCJI CZYSTEJ PRZEMYSŁU W PRODUKCJI CZYSTEJ OGÓŁEM.** W 4 spośród wymienionych wyżej regionów (woj. katowickie, łódzkie z m. Łodzią, krakowskie z m. Krakowem, wrocławskie z m. Wrocławiem) przekraczał on w 1965 r. 60 proc. Poza tym do grupy województw o wysokim udziale czystej produkcji przemysłowej należy zaliczyć woj. opolskie (55 proc.) i woj. gdańskie (53 proc.). Najniżej natomiast kształtował się ten wskaźnik w woj. olsztyńskim, koszalińskim i białostockim (ok. 25 proc.).

Na uwagę zasługują zaprezentowane w publikacji dane o **PRZYROSTACH WARTOŚCI PRODUKCJI WEDŁUG GAŁĘZI PRZEMYSŁU.** Wskazuje to na dynamiczny rozwój w minionym 10-leciu np. przemysłu włókienniczego i odzieżowego — w województwach łódzkim i wrocławskim, przemysłu drzewnego i papierniczego — w województwach warszawskim i poznańskim, a przemysłu spożywczego — równomiernie we wszystkich regionach.

Wśród wskaźników charakteryzujących stopień rozwoju rolnictwa najbardziej istotna jest **WARTOŚĆ GLOBALNEJ PRODUKCJI ROLNICZEJ NA 1 HA UŻYTKÓW ROLNYCH.** W 1968 r. w następujących województwach kształtowała się ona na najwyższym poziomie: opolskie — 19,6 tys. zł, poznańskie z m. Poznaniem — 19,2 tys. zł, bydgoskie i katowickie — po 18,7 tys. zł oraz krakowskie z m. Krakowem — 18,1 tys. zł. A na najniższym w białostockim — 12,3 tys. zł, olsztyńskim i koszalińskim — po 12,8 tys. zł.

Najwyższy w kraju **WZROST PLONÓW** 4 zbóż w latach 1966 — 1969 w stosunku do okresu 1951 — 1956 notujemy w województwach: bydgoskim, gdańskim i szczecińskim (ponad 180 proc.), podczas gdy we wzroście wydajności ziemniaków z 1 ha w tym samym czasie przodowały woj.: szczecińskie, koszalińskie, katowickie i rzeszowskie (powyżej 170 proc.). Najwyższa w kraju dynamika **WZROSTU POGŁOWIA** bydła w latach 1950 — 1969 występowała w woj. północnych i zachodnich, a głównie w szczecińskim, koszalińskim i olsztyńskim (powyżej 220 proc.) oraz w woj. wrocławskim, gdańskim, katowickim, zielonogórskim oraz białostockim (powyżej 160 proc.). Wzrost pogłowia trzody chlewnej był znacznie niższy i tylko w 6 województwach przekroczył on 160 proc. (szczecińskie, białostockie, krakowskie z m. Krakowem, warszawskie z m. st. Warszawą, olsztyńskie i koszalińskie).

Interesująco w ujęciu przestrzennym kształtują się informacje o **WYPOSAŻENIU ROLNICTWA W ŚRODKI PRODUKCJI.** Zużycie nawozów sztucznych jest najwyższe w województwach północnych i zachodnich kraju, gdzie obserwujemy również najwyższy stopień mechanizacji rolnictwa wyrażający się stosunkowo najmniejszą powierzchnią użytków rolnych przypadającą na 1 traktor przeliczeniowy. Natomiast pod względem budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego na wsi przodują województwa południowe i centralne. W zakresie melioracji wyróżniają się województwa: warszawskie, białostockie i lubelskie.

Na uwagę zasługuje również obszerny dział „WARUNKI BYTU LUDNOŚCI". I tak najwyższe w kraju przeciętne **ROCZNE DOCHODY NETTO NA 1 OSOBĘ** (w grupie osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem w 1969 r.) notujemy w województwach: katowickim i warszawskim z m. st. Warszawą (powyżej 18 tys. zł), a następnie w krakowskim z m. Krakowem, opolskim i łódzkim z m. Łodzią (powyżej 17 tys. zł). Najniższe dochody notowano w województwach: lubelskim, kieleckim i szczecińskim (13—14 tys. zł).

Stopień **ZAGĘSZCZENIA MIESZKAŃCÓW NA 1 IZBĘ** kształtuje się bardzo nierównomiernie, a szczególnie duże różnice istnieją między miastem i wsią. W 1969 r. w miastach wskaźnik ten był najniższy w woj. opolskim (1,2), a najwyższy w woj. lubelskim i kieleckim (1,5). Na wsi zróżnicowanie jest znacznie większe: najniższe zagęszczenie występuje w woj. zachodnich (1,0 — 1,4), a najwyższe w woj. południowo-wschodnich (1,8 — 1,9). Jednak najbardziej intensywny rozwój budownictwa mieszkaniowego w latach 1960 — 1969 wystąpił w województwach: warszawskim z m. st. Warszawą, katowickim, gdańskim i łódzkim z m. Łodzią.

Najwyższe **WKŁADY W PKO I SOP NA 1 MIESZKAŃCA** notowano w województwach warszawskim z Warszawą (4,4 tys. zł) i szczecińskim (4,0 tys. zł). A najniższymi charakteryzowały się województwa: kieleckie (1,8 tys. zł) i białostockie (2,3 tys. zł). (S)

SZANSA DLA WCZASÓW

ZDZISŁAW PIGOŃ

Wczasy w Polsce organizujemy już ponad dwadzieścia lat. Zdobywano często dobrą, ale także nierzadko złą praktykę. W ostatnich latach ujawniły się wyraźne objawy — że użyjemy określenia medycznego — uwiądu starczego. Zarówno w modelu organizacyjnym, jak i w działaniu nie notowano zbyt wielu osiągnięć. Dalszy rozwój wczasów został zahamowany przyczynami, o których trzeba sobie otwarcie powiedzieć wobec rysujących się nowych szans rozwojowych, wynikających z Wytycznych na VI Zjazd.

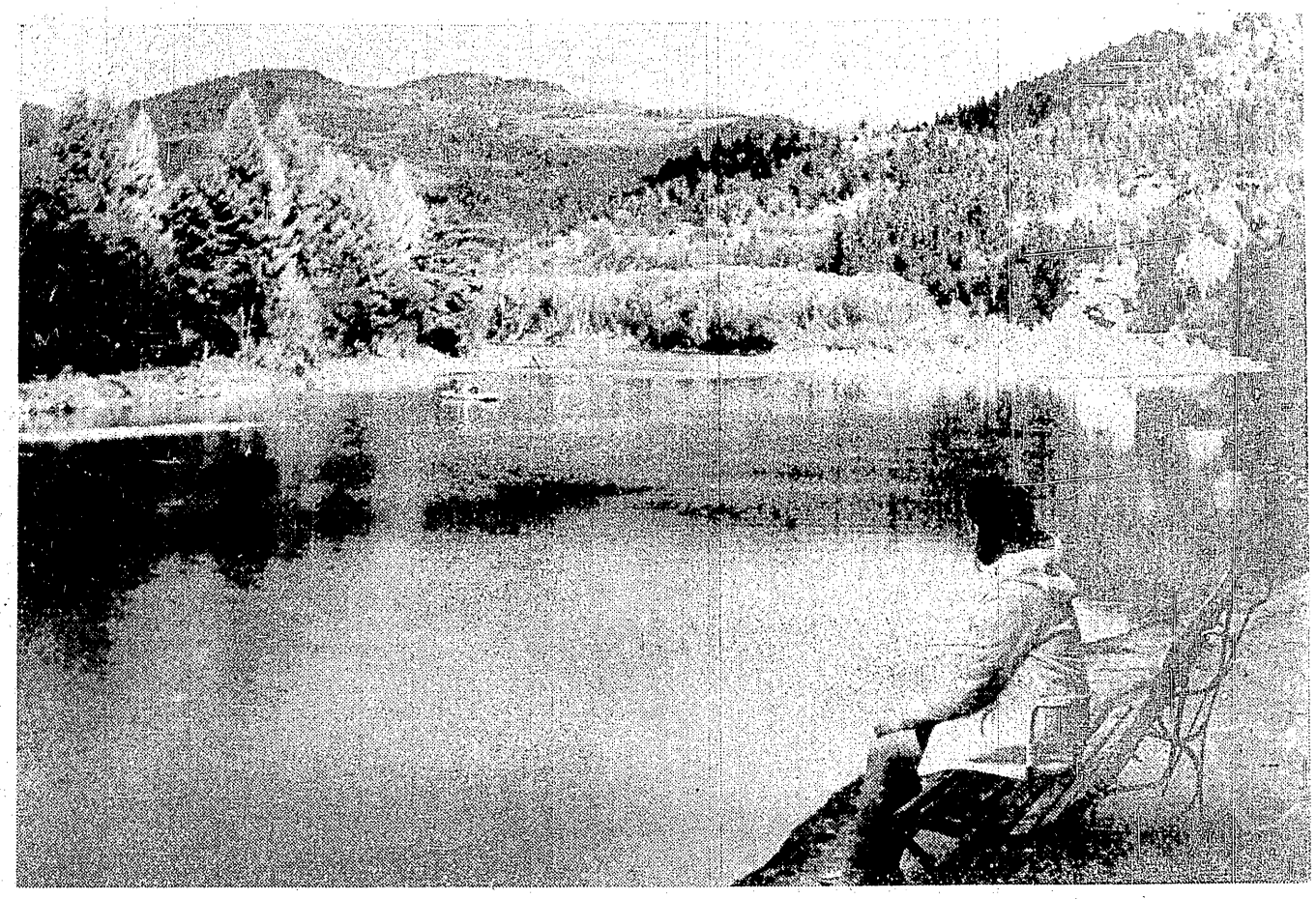

Foto M. Stankiewicz

NAJPIERW trochę historii. Ustawą z dnia 4 lutego 1949 r. powołano Fundusz Wczasów Pracowniczych. Nowych inwestycji typu wczasowego, oddanych do użytku przez FWP w okresie minionych dwudziestu lat nie było wiele. Nowe miejsca stanowiły zaledwie pokrycie miejsc wycofanych w obiektach przeznaczonych do remontu lub rozbiórki. Zarówno dziesięć lat temu, jak w chwili obecnej, FWP posiada ponad 50 tys. miejsc wczasowych, a i tak w tej ilości mieszczą się wynajmowane sezonowo kwatery prywatne.

Zahamowanie przyrostu miejsc w FWP doprowadziło w rezultacie do tego, że nikt nie respektował przepisów Ustawy z dnia 4 lutego 1949 r. Środki socjalne zakładów pracy, związków branżowych, w części przeznaczonej na wczasy, stały się źródłem powstania **PROBLEMU**, który nazywamy dzisiaj wczasami zakładowymi lub związkowymi.

Ambicją niemal każdego zakładu pracy było posiadanie własnego ośrodka wypoczynkowego — małego, prymitywnego, drewnianego, ale własnego. Duże zakłady przemysłowe budowały z kolei luksusowe kombinaty wypoczynkowe w renomowanych miejscowościach uzdrowiskowych, z których korzystano, delikatnie mówiąc, w sposób bardzo nieracjonalny. Nie atramentem, ale żółcią pisane były w ostatnich paru latach artykuły na ten temat. Co tu ukrywać — wczasy związkowo-zakładowe, a nie FWP stanowią dzisiaj dominującą organizację wypoczynkową z prawie 300 tysiącami miejsc. Dodajmy jednak, że wytworzyły wśród wypoczywających wiele pozytywnych nawyków wypoczynkowych (np. rodzinne spędzanie wczasów).

*

Jeśli przewidujemy, że w bieżącym roku z wczasów skorzysta około 2,3 mln osób, czyli prawie 1/4 zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, to z tego na FWP przypadnie nie więcej niż 700 tys. Ale czy znaczy to, że ten model **rozdrobnionej organizacji** jest dobry i on ma stanowić wzór lub punkt wyjścia dla dalszych usprawnień organizacyjnych?

Wielokrotnie na łamach „Życia Gospodarczego" (i ja zabierałem tam głos) omawiano możliwe do przyjęcia warianty organizacyjnych ulepszeń czy rozwiązań. Zwracałem uwagę na społecznie ujemne skutki dotychczasowej polityki partykularnych tendencji różnych organizatorów wczasów. I dziś uważam, że problem wczasów wymaga dalszego głębokiego zbadania. **Śladem Uchwały nr 180 Rady Ministrów z 9 listopada 1970 r.**, w sprawie funduszu socjalnego w przedsiębiorstwach państwowych, którą można nazwać także Uchwałą koordynującą działalność wczasową **— powinny iść dalsze opracowania, przekształcające gruntownie dotychczasowy system organizacyjny.**

W Wytycznych na VI Zjazd mówi się, że:

„ZASPOKOJENIE SZYBKO ROSNĄCYCH POTRZEB LUDZI PRACY W ZAKRESIE WCZASÓW, TURYSTYKI I KULTURY FIZYCZNEJ WYMAGA SKOORDYNOWANIA WYSIŁKU DLA:

● ORGANIZOWANIA WCZASÓW I TURYSTYKI, UPOWSZECHNIANIA KULTURY FIZYCZNEJ I UMASOWIENIA SPORTU,

● LEPSZEGO WYKORZYSTANIA ISTNIEJĄCYCH OBIEKTÓW,

● ROZBUDOWY BAZY TURYSTYCZNEJ I SPORTOWEJ.

REALIZACJA ZAŁOŻONEGO PROGRAMU DZIAŁANIA POZWOLI NA WZROST RUCHU TURYSTYCZNEGO O 60-65 PROC. I PODNIESIENIE STOPNIA KULTURY FIZYCZNEJ, JAKO CZYNNIKÓW WYPOCZYNKU I ORGANIZOWANIA CZASU WOLNEGO. ROZBUDOWA OŚRODKÓW REKREACYJNYCH POWINNA STAĆ SIĘ CZĘŚCIĄ PROGRAMÓW REGIONALNYCH".

W wymienionym punkcie Wytycznych potraktowano generalnie wypoczynek, jako zespół czynności podejmowanych w celu regeneracji i dalszego rozwoju sił fizycznych i psychicznych człowieka. Przybliżone szacunki bieżących wydatków budżetowych państwa na te cele do 1975 r. zapowiadają wzrost o blisko 30 proc. Przy czym zakłada się **zwiększenie środków na rozbudowę bazy wypoczynkowej.** Znaczna część środków znajdzie się w gestii terenowych organów władzy i stanie się źródłem budowy regionalnej bazy turystyczno-wczasowej, przewidzianej przede wszystkim dla celów wypoczynku świątecznego i niedzielnego, jak również wypoczynku po pracy. Regionalne środki powinny być przeznaczone także dla organizowania miejskiej bazy rekreacyjnej, jak: parki, pasy zieleni, baseny, hale sportowe.

Wobec stale rosnącego zagrożenia naturalnego środowiska człowieka, ten program zdaje się być niezmiernie ważny i w regionalnych planach rozwoju zostanie uwzględniony.

Ale zupełnie inny problem stanowi wypoczynek typu wczasowego, związany z wyjazdem i pobytem w innej miejscowości, odbywany w okresie dorocznego urlopu. Tu w grę wchodzą następujące problemy:

● rozmieszczenie bazy wczasowej (obiektów wypoczynkowych);

● modernizacja istniejących obiektów;

● budowa nowej bazy wczasowej;

● powołanie nowego systemu organizacyjnego wczasów pracowniczych, a w związku z tym doskonalenia metod zarządzania,

● doskonalenie metod organizacji wypoczynku typu wczasowego (czyli podniesienie jakości usług wczasowych);

● stworzenie dobrego systemu wychowania i doskonalenia kadr do pracy w organizowaniu wczasów;

● badanie i prognozowanie potrzeb typu wczasowego.

*

Przewidując, że w 1975 r. z wczasów pobytowych (wczasy związane z wyjazdem do innej miejscowości) będzie chciało skorzystać od 3 do 4 mln osób, nie będziemy mogli pozwolić sobie na luksus dalszego eksperymentowania i szukania rozwiązań na zasadzie metody prób i błędów. To co osiągano w rezultacie podwójnego układu organizacyjnego — centralizmu FWP z jednej strony i dużej decentralizacji wczasów zakładowych z drugiej — stało się obecnie wysoce nieopłacalne z punktu widzenia polityki społecznej, traktowanej jako jeden z elementów planowania szybkiego wzrostu społeczno-gospodarczego.

Jeżeli przyjmiemy **ustalenia koordynujące działalność wczasową** za pierwszy krok w dziedzinie porządkowania tej problematyki, to trzeba jak najszybciej stawiać następne kroki, ponieważ:

1 Rozmieszczenie bazy wczasowej (w tym bazy wczasów związkowo-zakładowych) jest bardzo złe. Fundusz Wczasów Pracowniczych budował mało, a więc baza tej instytucji znajduje się przeważnie w przedwojennych miejscowościach uzdrowiskowych, w których FWP przejmował obiekty na mocy Ustawy z dn. 4 lutego 1949 r. W tych miejscowościach budowano także nowe obiekty wczasowe dla określonych zakładów pracy. O lokalizacji decydowały często opinie dyrekcji zakładów bardziej znających walory rozrywkowo-wypoczynkowe tradycyjnych uzdrowisk niż innych regionów naszego kraju, niemniej wartościowych pod względem klimatycznym czy zdrowotnym. O tym, że mamy źle rozmieszczoną bazę wczasową, decydowały także inne czynniki, ale o nich, można by mówić wiele. **Ważne jest teraz, aby rozwój nowej bazy wczasowej w najbliższych latach mógł zależeć od jednego, centralnego gestora,** który ustali jej racjonalną lokalizację, pożądany typ rozwiązań techniczno-eksploatacyjnych, rozważy warunki klimatyczne, możliwości zaopatrzenia, wielkość bazy i wiele innych ważnych czynników.

2 Istniejący stan techniczny obiektów wczasowych FWP jest także zły. Są one w znacznym stopniu zużyte. Wynika to z intensywności eksploatacji, także z powodu skromnych środków otrzymywanych w ubiegłych latach na modernizację i kapitalne remonty. Nie lepiej przedstawia się sytuacja bazy wczasowej zakładowo-związkowej. Obliczono, że zaledwie 20-30 proc. tej bazy to obiekty odpowiadające wymaganiom. Są one przystosowane do prowadzenia wczasów również w zimie. Często są to obiekty bardzo luksusowe. Pozostała baza wczasowa jest typu letniego, budowana w okresie hossy na ten kierunek wczasów, a więc w latach 1962-1966. Duża ilość tych obiektów będzie musiała być również wycofana z eksploatacji w najbliższych latach z powodu remontów lub wręcz całkowitego ich zużycia (konstrukcja drewniana).

Istnieje więc konieczność budowania nowej bazy wczasowej. Inwestycje tego typu powinny być wznoszone szybko i typowo, uprzywilejowane pod względem przydziału mocy produkcyjnych, materiałów budowlanych, terenów. Powinniśmy także skończyć raz na zawsze z budowaniem kosztownych i nieekonomicznych letnich domków wczasowych, czynnych zaledwie przez dwa lub trzy miesiące w roku (przede wszystkim w układzie wczasów zakładowo-związkowych). **Budować należy na zasadzie zespolenia wysiłków, łączenia środków finansowych i organizacyjnych.** Główny koordynator rozwoju bazy wczasowej powinien być czuły na powstające możliwości kompleksowego powiększania ilości obiektów wczasowych.

Przykładem może być zupełna dezorientacja w zakresie zagospodarowania przyszłego zalewu sulejowskiego w województwie łódzkim. Jak nam wiadomo, dotychczas zgłosiło chęć budowania obiektów wczasowych nad zalewem już ponad 80 zakładów pracy i instytucji. Jeżeli nie zmienimy tej koncepcji, powstanie dalszych 80 ogrodzonych drucianym płotem i zamkniętych ośrodków wczasowych, każdy z własnym kosztownym zapleczem gospodarczym i prawdopodobnie z wysokimi kosztami eksploatacyjnymi.

3 Uzyskanie optymalnych warunków w zakresie taniej i racjonalnej eksploatacji obiektów wczasowych wymaga powołania nowego systemu organizacyjnego wczasów pracowniczych. Umożliwi on doskonalenie metod zarządzania, przez wprowadzenie generalnych rozwiązań eksploatacyjno-usługowych, a także przez pełne wprowadzenie rachunku ekonomicznego, jako instrumentu nowego podziału środków przeznaczonych na organizację wypoczynku typu wczasowego. Należy zunifikować szereg norm i stawek kosztów prowadzenia obiektów wczasowych oraz likwidować nadmierne dysproporcje w stanie ich wyposażenia. Usuwanie dysproporcji, to nie likwidacja określonego standardu techniczno-eksploatacyjnego, którego ciągły wzrost jest zjawiskiem pożądanym, ale wystarczająca ilość urządzeń technicznych, rekreacyjnych, higieniczno-sanitarnych i gospodarczych.

4 Trzeba dążyć do stałego podnoszenia jakości usług wczasowych. Dobrą organizacją wypoczynku możemy więc nazwać szeroki zakres czynności, wykonywanych przez dom wczasowy, zapewniający zdrowy, racjonalny wypoczynek. Usprawnienie metod organizacji tego wypoczynku, jest konieczne także ze względu na infrastrukturę gospodarczą większości ośrodków czy domów wczasowych.

Konieczne jest, po likwidacji podwójnego układu organizacji wczasów (FWP i wczasy związkowo-zakładowe), wprowadzenie współdziałania obiektów wczasowych — np. w zakresie wykorzystania transportu, urządzeń gospodarczych. Jest to oczywiście możliwe w tych rejonach kraju, w których występują duże skupiska bazy wczasowej lub tam, gdzie będziemy budować duże kombinaty wczasowe (typu „Jaszowiec"). Tego rodzaju usprawnienie metod organizowania wypoczynku, pozwoli na wyspecjalizowanie się odpowiedniej kadry fachowców w dziedzinie usług wczasowych.

5 Stworzenie dobrego systemu wychowania i doskonalenia kadr do pracy w organizowaniu wczasów (wypoczynku), staje się coraz bardziej konieczne, nie tylko ze względu na przyszłościowe zadania, ale także z uwagi na to, że wczasy pracownicze stawać się będą coraz bardziej dziedziną usług społecznie pożądaną. Kadra pracowników organizująca wczasy powinna odznaczać się nie tylko wysokimi walorami społeczno-moralnymi, ale także posiadać odpowiednie kwalifikacje specjalistyczne. Jednoznacznie na ten temat mówią Wytyczne na VI Zjazd.

Dotychczasowa praktyka w tym zakresie była różna. Organizowanie wczasów powierzało się nieraz ludziom, którzy na innych odcinkach pracy nie spełniali pokładanych w nich nadziei. Organizowanie wypoczynku (wczasów) było synonimem jakiejś gorszej, chociaż „lekkiej" pracy. Ten pogląd zaciążył również na systemie płac w FWP. Nie można tego powiedzieć o płacach oferowanych w układzie wczasów zakładowo-związkowych. W pierwszym rzędzie należy zmienić system płac, rekrutować młode kadry specjalistyczne z określonych szkół zawodowych, powołać centralny ośrodek szkolenia zawodowego kadry już pracującej, doświadczonej, a potrzebującej określonej podbudowy teoretycznej. Działalność takiego ośrodka doskonalenia zawodowego, można by połączyć z opracowywaniem prognoz i prowadzeniem badań naukowych, związanych z organizowaniem wczasów (o czym wspomina i zaleca Ustawa z dnia 1 lutego 1949 r.).

6 Organizowanie wczasów pracowniczych w sposób nowoczesny, wprowadzanie nowych metod zarządzania wymaga określonych przewidywań, opracowania prognoz i kierunków dalszego ich rozwoju w szerokim tego słowa znaczeniu, a zwłaszcza:

● planowania dalszego wzrostu miejsc wczasowych, standardu wyposażenia obiektów, sterowania bieżącą realizacją usług wczasowych przez wszystkie ogniwa organizacyjne, sterowania zbytem skierowań wczasowych, oraz bieżącą analizą jakości usług wczasowych;

● planowania dalszych inwestycji wczasowych na podstawie analizy potrzeb, pod kątem racjonalnego ich rozmieszczenia w określonych rejonach kraju zbadanych pod względem przydatności i walorów wypoczynkowych oraz niezbyt oddalonych od większych środowisk miejskich;

● planowania i analizy kosztów eksploatacyjnych, również i stopnia wykorzystania miejsc, co ma bezpośredni związek z efektywnością wykorzystania finansowych środków społecznych;

● planowania i ustalania cen, zbytu skierowań wczasowych zarówno ulgowych i pełnopłatnych z uwzględnieniem tak zwanej renty turystycznej;

● analizy składu socjalnego wczasowiczów, jako w dalszym ciągu istotnego problemu dla organizatorów wypoczynku, gdyż jak wiemy, średni krajowy wskaźnik wykorzystania skierowań FWP przez robotników za pierwsze półrocze 1971 r. wynosi 48,3 proc.; jest to wskaźnik lepszy niż w 1970 r., ale jeszcze niezadowalający.

Wytyczne na VI Zjazd dały impuls do ponownego przemyślenia tych problemów. Uchwały Zjazdu stworzą nowe szanse dla głębokich przemian społeczno-gospodarczych, w tym również w dziedzinie funduszu spożycia zbiorowego, którego wzrost przewiduje się o ponad 30 proc., a wydatki na te cele osiągną w 1975 r. kwotę ponad 100 mld zł. W kwocie tej mieszczą się również wydatki na wczasy pracownicze, które trzeba możliwie racjonalnie zagospodarować.

AKTYWNA POLITYKA RYNKOWA

BARBARA WIŚNIEWSKA

DOBIEGA końca wypełniony emocjami klientowskimi rok 1971, wyjątkowo trudny zarówno dla producentów z przemysłu lekkiego, jak i dla handlowców. Na początku roku klienci, ściślej klientki, przeżywały udręki „długościowej" i finansowej natury — jeśli maxi, to skąd pieniądze na materiałochłonny przyodziewek? Producenci i handlowcy na podobnym tle przeżywali inne zgoła rozterki; niepewny reakcji rynku handel ograniczał zamówienia składane w przemyśle.

Wieści ze styczniowych giełd postawiły producentów w wielce nielubianej przez nich roli — **petenta wobec handlowców**, mniej cierpliwi i bardziej doświadczeni ubiegłorocznym spadkiem popytu, zwrócili się do central handlu zagranicznego o pomoc w zagospodarowaniu potencjału produkcyjnego.

W marcu role się zmieniły, **handel znalazł się w pozycji petenta** wobec partnerów z przemysłu lekkiego. Nic dziwnego. W ciągu tych kilku tygodni sytuacja na rynku uległa zasadniczym zmianom. **Decyzje o zwiększeniu dochodów ludności w połączeniu z grudniową obniżką cen wielu wyrobów produkowanych z włókien chemicznych, bądź z ich udziałem wywołały wysoką falę popytu.** W pierwszym momencie objął on artykuły przecenione, w następnych tygodniach popyt zaczął gwałtownie wzrastać na artykuły o obniżonych cenach, a w modnym wydaniu. Logiczne!

Wzrost dochodów ludności znacznie rozszerzył krąg klientów zainteresowanych wyrobami przemysłu lekkiego, oczywiście modnymi, bo innych przecież nie będzie nikt kupował w warunkach zasadniczych zmian w modzie.

Cóż, kiedy przemysł lekki nie mógł już wycofać się z zamówień eksportowych — przyjmowanych po styczniowych giełdach! W tej sytuacji handel mógł liczyć na przesunięcia terminów realizacji eksportu, zwiększenie towarów importowanych, a przede wszystkim na wykorzystanie potencjału produkcyjnego u głównego dostawcy, czyli kluczowego przemysłu — dla zwiększenia dostaw rzeczy najbardziej interesujących rynek, najpilniej poszukiwanych przez klientów.

Czy jednak przemysł potrafi zdobyć się na zasadnicze zmiany w strukturze asortymentowej swojej produkcji?

Wiele zależało od odpowiedzi na to pytanie. Wątpliwości uzasadniał fakt, że przemysł lekki nie był w istocie przygotowany nawet do zwiększenia produkcji, na którą wzrost popytu można było przewidzieć w ub. roku bez najmniejszych trudności. M. in. w świetle niskiego poziomu spożycia artykułów pończoszniczych gwałtowny wzrost zapotrzebowania na nie po obniżce cen był pewnikiem; wszędzie tam, gdzie chodzi o artykuły powszechnego użytku każdorazowe obniżki cen wywołują „wybuch" popytu, długo tłumionego cenami.

W sytuacji nad wyraz trudnej pracownicy przemysłu lekkiego przeprowadzali, obrazowo rzecz ujmując, zmiany asortymentowe „w biegu", stosownie do zamówień handlu, zmienianych niemal z miesiąca na miesiąc.

Pewną ilustracją przeobrażeń, jakie miały miejsce w strukturze produkcji przemysłu lekkiego, są różnice pomiędzy tempem przyrostu produkcji globalnej (3,5 proc.), a tempem wzrostu produkcji rynkowej w cenach detalicznych (6,5 proc.), porównywalnych z 1.I.1971 r. Przemysł najwyraźniej rozwija produkcję rzeczy tańszych, głównie o cenach obniżonych w grudniu 1970 r. Wyjaśnić jeszcze trzeba, że program produkcyjny, przewidujący dostawy na rynek o wartości 64,4 mld zł (wobec 60,1 mld zł w 1970 r.) podwyższony został w maju br. do 66,7 mld zł.

A przecież już po trzech kwartałach wiadomo było, że kluczowy przemysł lekki wykona z nadwyżką plan przewidujący nie notowane od lat tempo przyrostu produkcji rynkowej. Nadwyżka w wysokości 500 mln zł, wypracowana w ciągu trzech kwartałów br., wzrosła do 900 mln zł. w końcu października, po otrzymaniu półfabrykatów z importu. Dzięki temu prawdopodobnie tegoroczne dostawy na rynek osiągną wyższy poziom w porównaniu z postulowanym przez handel (102 mld zł wobec 90,6 w 1970 r.).

Przy zwiększeniu dostaw najbardziej poszukiwanych towarów od blisko 20 proc. (pończoch) do ponad 40 (np. tkanin elano-wełnianych) klienci nie uniknęli trudności przy zakupach.

Z tegorocznych doświadczeń **handlowcy wyciągnęli wniosek**, który można sprowadzić do postulatu **o potrzebie odbudowy zapasów**, aby w następnym roku umożliwić klientom w większym stopniu dostęp do najbardziej interesujących ich towarów.

ZAPASY Z ZAPASAMI

Handlowcom nie chodzi, rzecz prosta, o zwiększenie zapasów wszystkich towarów, chcą od przemysłu przyśpieszenia tempa dostaw głównie tych wyrobów, o które w tym roku klienci najczęściej się upominali.

Stanowisko zajęte przez przedstawicieli handlu wywołało nieprzyjemną reakcję w przemyśle i w niektórych organizacjach handlu detalicznego. Dość powiedzieć, że **niektóre zjednoczenia przemysłu lekkiego zapowiedziały podjęcie starań bądź o odebranie hurtu z resortu handlu, bądź też o utworzenie własnej „konkurencyjnej" sieci handlowej.** „Handel — powiadają — ponownie wkracza na drogę wiodącą prościutko do zapasów. Jest niepoprawny".

Z kolei detaliści głośno zaczęli przypominać, że z utrzymaniem równowagi cząstkowej w tym roku byłyby znacznie większe kłopoty, gdyby nie rozszerzenie przez nich bezpośrednich kontaktów z producentami. Trzeba przyznać, że ekipy handlowe przedstawicieli najbardziej operatywnych organizacji handlu detalicznego, w tym „Społem", nie tylko zacieśniły współpracę z fabrykami; ich zasługą jest m. in. dostarczenie na rynek wielu towarów przechowywanych w magazynach przedsiębiorstw. Pochodzą one przeważnie z tzw. produkcji poeksportowej. O zagospodarowanie tej produkcji od dawna toczyły się żywe dyskusje na szczeblu obydwu zainteresowanych resortów. Bez większego powodzenia.

Handlowcy reprezentujący hurt państwowy ani słyszeć chcieli o odciążeniu przemysłu od poeksportowej produkcji. Dziś wiemy, że najbardziej zainteresowani, czyli detaliści, najczęściej w ogóle nie orientowali się, co właściwie przedstawia produkcja nazywana pogardliwie „odrzutami" eksportowymi. Hurtownie widać z góry uznały, że nie może zainteresować klientów, a tym samym nie ma potrzeby wprowadzania jej na rynek. Detal był innego zdania. Twierdzi, że magazyny przedsiębiorstw kryły niekiedy istne skarby.

Trzeba im wierzyć. Hurtownie mają osobliwy stosunek do produkcji poeksportowej. Mogłam się o tym przekonać m. in. w czasie ubiegłorocznych jesiennych targów krajowych przysłuchując się rozmowie przedstawicieli kierownictwa Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego i Centrali Handlu Obuwiem. Przedmiotem tej rozmowy były kozaczki z produkcji poeksportowej „Radoskóru". Fabryka proponowała eksportowe kozaczki zamiast innych, wcześniej zamówionych przez CHO. Przedstawiciele CHO godzili się na taką podmianę, ale pod warunkiem uzyskania 15 proc. bonifikaty. Dlaczego mamy tyle tracić, skoro zamiana jest korzystna dla klienta? — pytali pracownicy ZPS. Ostatecznie Zjednoczenie zgodziło się na zapłacenie handlowcom kary w wysokości 5 proc. od wartości zamówionej partii z tytułu niewykonania dostawy, a sporne kozaczki poleciło „Radoskórowi" sprzedać w sklepie fabrycznym w Warszawie. Buty te należały do najbardziej poszukiwanych w ubiegłorocznym sezonie jesienno-zimowym, najłatwiej można je było kupić za Bazarze Różyckiego ze 150-złotowym „dodatkiem". Istny szlagier!

Tego rodzaju przykładów osobiście znam więcej i to świeżej daty. Detaliści opowiadając o nich ze zgorszeniem nie zapominają o komentarzu: a nas karze się, kiedy omijamy hurtownie... Dlaczego? W czyim interesie leży ograniczanie kontaktów z fabrykami? Wątpliwości te, by nie powiedzieć irytację, uzasadnia fakt, że część marży hurtowej, jaka przysługuje detalowi w przypadku korzystania z dostaw bezpośrednich (fabryka — detal), zabiera wydział finansowy rad narodowych. Kara za... operatywną pracę — powiadają detaliści.

Nie jest to nowy problem. Nowością jest co innego. Mianowicie to, że detaliści zareagowali postulatami w sprawie zwiększenia swoich uprawnień w odpowiedzi na zapowiedź hurtu o odbudowie zapasów. Pod tym względem panuje idealna niemal zgoda pomiędzy producentami i niektórymi organizacjami handlu detalicznego.

Stanowisko takie trudno zrozumieć. Bo skoro uznajemy, że zapewnienie równowagi cząstkowej jest najważniejszą sprawą, to **logiczny wydaje się wniosek handlowców o zwiększeniu zapasów — głównie — asortymentów, które w tym roku cieszyły się największym popytem.**

Wyjaśnić trzeba, że chodzi o zwiększenie z przemysłu dostaw tych samych w istocie rzeczy, jakich klienci poszukiwali w tym roku. I tak np. z uwagi na wysokie zapotrzebowanie w bieżącym roku na prochowce z elanobawełny przedstawiciele MHW postulują zwiększenie ich dostaw w I połowie 1972 r. 1600 tys. sztuk, natomiast przemysł deklaruje gotowość dostarczenia 1250 tys. prochowców, przy czym ta propozycja uwzględnia importowaną elanobawełnę. Możliwości przemysłu lekkiego uniemożliwiają zwiększenie produkcji i importu elanobawełny do poziomu zamówień handlu. Z tej samej tkaniny handlowcy zamawiają jeszcze spodnie! Przy znacznym jednak imporcie przemysł może w najbliższym razie dostarczyć w ciągu 6 miesięcy przyszłego roku nieco więcej płaszczy z elanobawełny niż w całym bieżącym roku. Wzrost jest więc znaczny, ale — zdaniem handlu — za mały w stosunku do popytu. Dlaczego jednak handlowcy upierają się tylko przy elanobawełnie?

NIE MOGĄ POJĄĆ...

W tym roku przecież dostawy prochowców z elanobawełny sięgają 1 140 tys. sztuk. Czas najwyższy, aby zmienić rodzaj tkaniny używanej do tego typu płaszcza, jeśli nie chce się zniechęcić klientek do prochowców. Tego właśnie handlowcy nie mogą pojąć. Są głęboko przekonani, że skoro w tym roku prochowce z elanobawełny były poszukiwane na rynku, to i w następnym roku klienci będą interesowali się tylko płaszczami z tej jednej tkaniny. Nie reagują na argumenty w rodzaju: nie wprowadziliście w tym roku na rynek płaszczy z innych tkanin, to niby jakim cudem miały klientki kupować te inne płaszcze? Przy zmianie mody rynek mógł wchłonąć ponad milion bliźniaczych płaszczy, ale — trzy miliony płaszczy z jednej tkaniny?

Groch o ścianę. Handlowcy wprawdzie z zainteresowaniem oglądali płaszcze z innych tkanin (tzw. żagla, elanolnu, arizony, sztruksu), obiecali nawet złożyć zamówienia na ok. 400 tys. sztuk płaszczy z innych tkanin niż elanobawełna, ale **kiedy przyszło do podpisania zamówień, okazało się, że interesuje ich tylko elanobawełna.** Można by jeszcze zrozumieć takie stanowisko, gdyby płaszcze z owych „innych" tkanin były droższe lub o gorszych właściwościach. Tymczasem okazuje się, że niektóre z nich, przeznaczone głównie dla młodych dziewcząt, są tańsze. Mniej modne mają fasony? Też nie.

Przedstawiciele handlu mogą skarżyć się na niewyrozumiałość producentów i zmuszanie ich do uwzględniania realnych możliwości produkcyjno-importowych. Będą mieli rację, jeśli zgłoszą pretensje do przemysłu o nierespektowanie ich zamówień, tak przecież dokładnie odzwierciedlających potrzeby rynku — wczorajsze.

Przemysł boi się podążania wczorajszym tropem. Niejednokrotnie już ta droga doprowadziła do poważnych wstrząsów w fabrykach. Wystarczy przypomnieć historię laminatów, objętych głębokimi przecenami dopiero właściwie w czasie tegorocznej wiosny. Detaliści ostrzegli, że laminaty przestały interesować rynek, hurtownie jednak z uporem godnym lepszej sprawy domagały się laminatów w przekonaniu, że skoro w minionych latach konfekcja laminowana zyskała miano szlagieru, to trzeba ją nadal forsować.

Niewiarygodne wydaje się, że w handlu artykułami tak specyficznymi, jakimi są wyroby przemysłu lekkiego, można precyzować zamówienia w sposób, który polega na dodawaniu i mnożeniu, bez próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego klienci preferowali takie, a nie inne wyroby w danym roku?

A przecież prochowce nie są jedynym przykładem, który budzi wątpliwości. Wszystkie w istocie najbardziej sporne pozycje asortymentowe — z wyjątkiem postulatów o zwiększenie dostaw obuwia wyborowego o ok. milion par w przyszłym roku — dowodzą precyzowania zamówień w oparciu o znajomość chyba tabliczki mnożenia. Zmniejszyły się zapasy okryć ortalionowych? Trzeba szybko odbudować zapasy i obowiązkowo z ortalionu, inne tkaniny nie wchodzą w grę...

W oparciu o tak „znakomitą" orientację w potrzebach rynku podejmowane są decyzje produkcyjne i importowe. A przecież wystarczyłoby zwiększenie np. produkcji trzebińskiej gumowni, aby okrycia ortalionowe, do których trzeba importować tkaniny, posłużyły do wypełnienia magazynów. Nie jest powiedziane, że nie spotka ich taki właśnie los. „Gumownia" w Trzebini zapowiedziała bowiem właśnie w przyszłym roku zwiększenie dostaw na rynek odzieży z miękkich sztucznych skór, jednocześnie przemysł skórzany zamierza rozwijać produkcję odzieży sportowej m. in. z dwoin. A co będzie, jeśli przemysł odzieżowy podejmie np. produkcję kurtek dla dzieci z tańszych tkanin wełnianych? Lub kurtek typu „szwedek" z tkanin niemnących?...

Młodzież narzeka na trudności z nabyciem spodni z elanobawełny i sztruksu? Do przemysłu biegnie handlowy sygnał: zwiększyć maksymalnie produkcję spodni z elanobawełny i sztruksu. Inne tkaniny? Ależ to zamach... na rynek.

W oparciu o podobne przesłanki tak przecież niedawno przemysł lekki podjął decyzję w sprawie jednoczesnego zwiększenia produkcji koszul z tkanin i dzianin. Z czterech nowo wybudowanych fabryk, które miały uzupełnić braki koszul na rynku, jedną natychmiast trzeba było przestawić na inną produkcję, pozostałe z kłopotów ze zbytem wybawił dopiero handel zagraniczny.

Czy to nie w ubiegłym roku handlowcy domagali się zwiększenia dostaw tkanin sukienkowych? W tym roku są spore kłopoty z ich sprzedażą, zwiększenie dostaw wyrobów odzieżowych z przemysłu dziewiarskiego okazało się nazbyt silną konkurencją dla wełenek sukienkowych.

Handlowcy mają pełne prawo twierdzić, że przemysł zmusza ich do liczenia się z obiektywnie istniejącymi trudnościami. Ze swej strony jednak producenci nie bez racji twierdzą, że polityka handlu nie gwarantuje pełnego wykorzystania realnie posiadanych środków. Z uwagi na to, że **handel nie zna w istocie potrzeb rynku.** Dlatego właśnie przemysł uważa, że handel niezasobny w zapasy będzie musiał w znacznie poważniejszym stopniu interesować się potrzebami rynku, przewidywać je i próbować aktywniej kształtować popyt.

Nie jest to jedyna przyczyna, dla której przemysł jest przeciwny odbudowie zapasów w handlu do poziomu zakreślonego normatywami. Wiele zakładów przejęło na siebie obowiązki kompletowania partii dla odbiorców z detalu. Obowiązki te ongiś wykonywały hurtownie i moment ten uzasadniał w jakimś stopniu 95-dniowe zapasy. Inaczej jest teraz, gdy nawet dla hurtowni zakłady kompletują partie, m. in. fabryki obuwia przesyłają swoje wyroby w zestawach, gdzie są buty różnej wielkości i o różnej tęgości. „Po co więc hurtowniom kwartalne blisko zapasy?" — pytają przedstawiciele przemysłu. Sami są zainteresowani zwiększeniem normatywów. Obecnie obowiązujące nie uwzględniają faktu, że fabryki nie mają dziś kilkunastu odbiorców, jak to było przed laty, a dziesięciokrotnie więcej. Skompletowanie dla nich partii produkowanych wielkoprzemysłowymi seriami jest poważnym problemem. A producenci są, naturalnie, zainteresowani dobrą współpracą z detalem w przekonaniu, że bliższy klientowi detal może zapewnić lepsze informacje o potrzebach rynku i bardziej skłonny jest do wprowadzania nowych rzeczy.

RÓWNOWAGA CZĄSTKOWA

Ma swoje racje przemysł, mają swoje racje i hurtownie. Są na pewno zbyt ostrożne i nadto sugerują się wczorajszymi potrzebami rynku. Można też powiedzieć więcej — z systemu kar hurtownie uczyniły system hamujący dostęp na rynek rzeczy bardziej atrakcyjnych. **Przyzwyczaiły się do reagowania karami zarówno wtedy, gdy proponowane przez dostawców podmiany są niekorzystne dla rynku, jak i wtedy, gdy chodzi o rzeczy bezspornie lepsze, bardziej atrakcyjne i pilniej potrzebne na rynku.**

Fot. A. Smietanski

Hurtownie znają swoje słabości i starają się je usuwać w drodze zacieśniania współpracy z detalem (tzw. hurto-detal). Jest to w istocie jedyna możliwość uzyskania przez nie wpływu na detal, który przy wielu zaletach ma i znaczne wady; wszyscy je znamy i nie ma potrzeby ich tu szerzej omawiać. Sytuacja hurtu była i nadal jest dość osobliwa. Dyktując w istocie przemysłowi profil produkcyjny hurtownie nie miały zarazem możliwości preforsowania swojej polityki rynkowej, ulokowania w handlu detalicznym towarów, których domagały się od przemysłu.

Być może, że hurtowniom państwowym przydałaby się konkurencja w postaci rozdzielni przemysłu. Przemysł ma na pewno rację, gdy twierdzi, **że aktywna polityka rynkowa nie polega na inicjowaniu rzeczy modnych kilkanaście miesięcy temu, lecz na wyprzedzaniu popytu.** Z tym jednak, że ze swej strony niewiele robi, aby ułatwić swoim odbiorcom z handlu możliwość kompleksowego rozwiązywania problemów klientowskich.

Giełdy mają charakter branżowy. Oddzielnie sprzedaje się odzież z tkanin, oddzielnie z dzianin, w innych terminach są giełdy przemysłu tkanin technicznych i skórzanego, które również parają się konfekcją. Rzeczy, które nosi się razem, projektowane są oddzielnie, przez odrębne zjednoczenia. **Czy w tych warunkach można mówić o aktywnej polityce wobec rynku?** O wykorzystywaniu tych wszystkich szans, jakie zapewnia możliwość produkowania wyrobów o analogicznym przeznaczeniu odmienną techniką i technologią?

Bez kompleksowego projektowania wyrobów, które klienci używają łącznie, w zestawach (odzież wyjściowa, sportowa, szkolna, artykuły dekoracyjne itp.) bardzo trudno będzie zapewnić równowagę cząstkową. A taka potrzeba wyraźnie występuje w przyszłym roku.

Handel przewiduje w zasadzie utrzymanie obecnego tempa wzrostu popytu i postuluje o zwiększenie dostaw artykułów przemysłu lekkiego do 113 mld zł. Łączne zaś dostawy krajowej produkcji i z importu sięgają 111,3 mld zł. Różnica sprawia wrażenie znacznej, w istocie odpowiada wartości towarów, o jaką handel chce zwiększyć zapasy. Tegoroczne zaś doświadczenia nie upoważniają do wniosku, że zapasy są najpilniejszym problemem. Owszem — ale w przemyśle, w handlu natomiast zwiększenie zapasów nie ma większego sensu. Nadal przecież obowiązują przepisy, nakazujące dokładne precyzowanie nie tylko ilości i rodzaju zamawianych tkanin, ale zarazem ich wzorów, kolorów, fasonów itd. itp. Przy obecnych zmianach mody próby określania z wielomiesięcznym wyprzedzeniem „chcianych" fasonów i kolorów mogą tylko utrudnić dopływ na rynek wyrobów rzeczywiście atrakcyjnych i poszukiwanych przez klienta.

Równowaga cząstkowa nie zależy od wielkości zapasów w handlu, ale głównie od elastyczności przemysłu i umiejętności zdyskontowania przez przemysł tych możliwości, jakie zapewnia nowoczesna organizacja przygotowania nowej produkcji. Potrzeby asortymentowe zgłaszane przez handel nie jedna branża, a kilka może jednocześnie zaspokajać. Pod warunkiem radykalnej zmiany w systemie projektowania wyrobów. **Branżowe spojrzenie na rynek dziś nie wystarcza**, nie pomaga w pełnym zagospodarowaniu rezerw wzrostu produkcji rynkowej w przemyśle lekkim. Przy bardziej kompleksowej ocenie potrzeb klientów wiele obecnych dolegliwości można znacznie szybciej i tańszym kosztem usunąć.

ORZECZNICTWO

OCHRONA PRAWNA MIENIA POZOSTAJĄCEGO W ZARZĄDZIE JEDNOSTKI PAŃSTWOWEJ

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w L. wykonując w 1968 r. dołowe roboty górnicze w kopalni P. dokonało m.in. demontażu dwóch rozjazdów na torach w chodnikach kopalni, jednak części składowych tych rozjazdów nie zwróciło kopalni.

Z tej przyczyny kopalnia wystąpiła przeciwko Przedsiębiorstwu o zasądzenie na jej rzecz 54 870 zł stanowiących równowartość rozjazdów odzyskanych w wyniku demontażu.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa powództwo kopalni oddaliła, zaś Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA utrzymała w mocy.

Ponieważ Prezes GKA wniósł rewizję nadzwyczajną, przeto **Główna Komisja Arbitrażowa** po ponownym rozpoznaniu sprawy w dniu 21 grudnia 1970 r. nr BO-13075/70 poprzednie swe orzeczenie uchyliła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Państwowe osoby prawne mają w odniesieniu do zarządzanego przez nie mienia ogólnonarodowego takie same uprawnienia, jeśli chodzi o ochronę tego mienia, jak właściciel.

Roszczenie o wydanie rzeczy ruchomej, stanowiącej przedmiot urządzania trwałego, przedawnia się z upływem lat dziesięciu.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.: „(...) GKA błędnie oceniła materiał dowodowy. Rozjazd jest to połączenie torów umożliwiające przejazd pociągów z jednego toru na drugi; w skład rozjazdu wchodzą zwrotnice złożone z szyn i łączników oraz krzyżownice, urządzenia nastawcze i zamykające. W wyniku demontażu rozjazdów odzyskane zostały zatem szyny i inne akcesoria. W tym stanie rzeczy stwierdzić należy, iż wbrew temu, co przyjęła GKA, powodowe Zakłady P. nie zmieniły w postępowaniu odwoławczym podstawy faktycznej roszczenia i zarówno przed OKA, jak i przed GKA dochodziły równowartości szyn i akcesoriów pochodzących ze zdemontowanych rozjazdów i pozostających we władaniu pozwanego przedsiębiorstwa.

Przedmiotowe rozjazdy jako przedmiot urządzenia trwałego znajdowały się i znajdują w zarządzie powodowych Zakładów, sprawowanym w zakresie wynikającym z art. 128 § 2 k.c. Uprawnienie realizowane przez państwowe osoby prawne w imieniu własnym, względnie zarządzanych przez nie części mienia ogólnonarodowego, korzystają z takiej samej ochrony prawnej jak uprawnienia właściciela.

Roszczenie powodowych Zakładów sprowadzające się w zasadzie do żądania wydania powodowi rozjazdów pozostających w faktycznym władaniu pozwanego znajduje uzasadnienie w treści art. 222 § 1 k.c., ma ono bowiem charakter windykacyjny. Roszczenie o wydanie rzeczy ruchomej stanowiącej przedmiot urządzenia trwałego przedawnia się z upływem lat dziesięciu, stosownie do treści art. 223 § 3 k.c. W przypadku niemożności wydania rozjazdów z przyczyn leżących po stronie pozwanego przedsiębiorstwa powodowi przysługuje roszczenie odszkodowawcze w wysokości odpowiadającej wartości zatrzymanych przez pozwanego urządzeń".

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZNIESIENIE OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW ZBOŻ, ZIEMNIAKÓW I ZWIERZĄT RZEŹNYCH

Ustawa z dnia 26 października 1971 r. (Dz. U. Nr 27, poz. 253) znosi z dniem 1 stycznia 1972 r. obowiązek dostawy zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych z gospodarstw rolnych.

Gospodarstwa rolne, z wyjątkiem państwowych gospodarstw rolnych, które do dnia 31 grudnia 1971 r. nie wykonają obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków z roku gospodarczego 1971/72 i lat ubiegłych lub obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych z roku 1971 i lat ubiegłych, zobowiązane będą uiścić w zamian tych dostaw równoważnik pieniężny.

Wysokość równoważnika ustali Rada Ministrów w drodze rozporządzenia.

Nie uiszczony w terminie równoważnik pieniężny podlega ściągnięciu w trybie postępowania egzekucyjnego w administracji.

☆

OCHRONA GRUNTÓW ROLNYCH I LEŚNYCH ORAZ ICH REKULTYWACJA

Spośród uchwalonych ostatnio przez Sejm ustaw dotyczących rolnictwa, na pierwszym miejscu wymienić należy ustawę z dnia 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów (Dz. U. Nr 27, poz. 249).

W rozumieniu tej ustawy ochrona gruntów rolnych polega na ograniczaniu przeznaczenia ich na cele

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

nierolnicze, na zapobieganiu obniżenia ich urodzajności oraz na przywracaniu wartości użytkowych gruntów, które utraciły charakter gruntów rolnych na skutek działalności nierolniczej. Podobnie ochrona gruntów leśnych polega na ograniczaniu przeznaczania ich na cele nieleśne, na zapobieganiu obniżania ich produktywności oraz przywróceniu wartości użytkowych gruntów, które utraciły charakter gruntów leśnych na skutek działalności nieleśnej.

Na cele nierolnicze można będzie w przyszłości przeznaczać przede wszystkim nieużytki oraz grunty rolne ujęte w ewidencji gruntów w klasie VI i V, zaś na cele nieleśne przede wszystkim odosobnione, drobne kompleksy gruntów leśnych, a w razie ich braku — części większych kompleksów gruntów leśnych, jednak w miejscu najmniej narażonym na ujemne oddziaływanie inwestycji. Przy tym obszary gruntów rolnych lub leśnych przeznaczone na cele nierolnicze lub nieleśne powinny być ograniczone do najmniejszych rozmiarów niezbędnych dla realizacji określonych celów. Zaś przy projektowaniu budowy lub rozbudowy zakładów produkcyjnych należy, w sposób gospodarczo uzasadniony, wprowadzać do technologii produkcji takie zmiany, które mogą mieć wpływ zarówno na zmniejszenie powierzchni zajmowanych gruntów jak też na wyeliminowanie szkodliwego oddziaływania na przyległe grunty rolne i leśne.

Przeznaczenie gruntów rolnych lub leśnych na cele nierolnicze i nieleśne wymaga nadto zezwolenia właściwego organu.

Ustawa przewiduje również ustalenie w drodze rozporządzenia Rady Ministrów regionów intensywnego rozwoju rolnictwa oraz regionów intensywnego rozwoju gospodarki leśnej, w których będzie ograniczone lokalizowanie nowych zakładów przemysłowych. W szczególności ograniczone ma być przeznaczanie lasów i gruntów leśnych położonych w granicach administracyjnych oraz wokół dużych miast, ośrodków przemysłowych i uzdrowisk na cele nie związane z gospodarką leśną, ochroną zdrowia i wypoczynkiem.

Następnie ustawa stanowi, że nabywca gruntów rolnych lub leśnych przeznaczonych na cele nierolnicze lub nieleśne, nabywanych w drodze cywilnoprawnej, na podstawie przepisów o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości lub przepisów o przekazywaniu nieruchomości, uiszcza na rzecz Skarbu Państwa należność z tytułu nabycia gruntów rolnych lub leśnych oraz stałą opłatę roczną z tytułu ich użytkowania.

Należność z tytułu nabycia nie dotyczy gruntów podlegających rekultywacji i zagospodarowaniu. W stosunku do tych gruntów obowiązują stałe opłaty roczne w okresie od wyłączenia z produkcji rolniczej lub leśnej do czasu zakończenia ich rekultywacji.

Wreszcie ustawa nakłada na właścicieli gruntów rolnych obowiązek rolniczego ich użytkowania, a na właścicieli gruntów rolnych i leśnych także obowiązek przeciwdziałania erozji gleb. Wykonywanie tych obowiązków podlega kontroli.

Grunty, które utraciły charakter gruntów rolnych lub leśnych na skutek działalności nierolniczej lub nieleśnej, podlegają rekultywacji i zagospodarowaniu.

Obowiązek rekultywacji gruntów spoczywa na osobie prawnej lub fizycznej, której działalność stała się przyczyną utraty wartości użytkowej tych gruntów.

Ustawa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1972 r.

DOSTARCZANIE PRZEZ JEDNOSTKI GOSPODARCZE ŚRODKÓW TRANSPORTU DO ODŚNIEŻANIA DRÓG I ZWALCZANIA GOŁOLEDZI

Uchwała nr 213 Rady Ministrów z dnia 8 października 1971 r. (Monitor Polski Nr 52, poz. 334) wprowadziła szereg zmian w dotychczasowej uchwale nr 332 Rady Ministrów z 22 listopada 1968 r. w sprawie współdziałania państwowych jednostek gospodarczych z zarządami dróg publicznych w odśnieżaniu i zwalczaniu gołoledzi na drogach państwowych i lokalnych (Monitor Polski Nr 51, poz. 355).

Odtąd, organ do spraw komunikacji prezydium powiatowej lub równorzędnej rady narodowej ma ustalać dla każdego zarządu drogi wykaz państwowych jednostek gospodarczych ze wskazaniem ilości pojazdów samochodowych i sprzętu, które te jednostki obowiązane są dostarczyć zarządowi drogi do wykonania wspomnianych wyżej zadań. Przy ustalaniu wykazu organ do spraw komunikacji powinien uwzględnić również potrzeby własne jednostek zobowiązanych do dostarczenia pojazdów samochodowych i sprzętu, a przede wszystkim potrzeby w zakresie transportu technologicznego.

Państwowe jednostki gospodarcze powinny otrzymać od organu do spraw komunikacji dotyczące ich części (wycinki) wykazu.

W razie niewywiązywania się państwowej jednostki gospodarczej z obowiązków wynikających z uchwały, winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności służbowej.

Opracowała:

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

GŁÓWNE CELE POLITYKI ROLNEJ

AUGUSTYN WOŚ

Są dwa główne cele, które stawia się obecnie przed polityką rolną: 1) maksymalne zaspokojenie potrzeb ludności w produkty żywnościowe oraz 2) sukcesywne rozwiązywanie problemów dochodowych rolnictwa i zapewnienie ludności rolniczej odpowiedniego (społecznie uznanego) standardu życiowego, co faktycznie oznacza potrzebę osiągnięcia określonego parytetu dochodów.

PRZYSPIESZENIE wzrostu produkcji rolnej, modernizacja procesów wytwórczych w rolnictwie, wzrost skali produkcji, specjalizacja gospodarstw oraz likwidacja dysparytetu dochodów między miastem a wsią i wewnątrz wsi — służyć mają tworzeniu **warunków dla stopniowych socjalistycznych przeobrażeń społeczno-gospodarczych w rolnictwie.** Stopniową socjalizację rolnictwa traktujemy więc jako równorzędny z poprzednio wymienionymi cel polityki rolnej, tyle tylko, że staramy się go realizować nie bezpośrednio, lecz pośrednio — przez realizację celów produkcyjno-wyżywieniowych i dochodowych.

Sprawy stopniowej socjalizacji rolnictwa, jej tempa, form instytucjonalnych, środków finansowania przeobrażeń itd. dojrzewają niewątpliwie obecnie do dyskusji i z pewnością niedługo będą musiały być podjęte. Chodzi mianowicie o to, aby szereg pozytywnych zmian, jakie zostały ostatnio w rolnictwie urzeczywistnione, służyły możliwie najskuteczniej realizacji tego wielkiego celu strategicznego.

W obecnej dyskusji, jaka toczy się przed VI Zjazdem Partii, na czoło wysuwają się jednak dwa wspomniane już cele a mianowicie: **wyżywienie ludności kraju i zapewnienie ludności rolniczej określonego poziomu dochodów.** Tylko pozornie są to cele zbieżne. Dla indywidualnego rolnika celem nie jest bynajmniej wytworzenie maksymalnej ilości produktów, lecz osiągnięcie możliwie najwyższego dochodu, zaspokojenie potrzeb i zrealizowanie pewnych życiowych aspiracji (zarówno jego samego, jak i dzieci).

Ta antynomia pomiędzy indywidualnym a społecznym celem (motywem) działania będzie się coraz mocniej zarysowywać w miarę tego, jak pogłębiać się będą związki indywidualnego rolnika z całą gospodarką narodową. Stąd wynikają ważne konsekwencje dla polityki rolnej, która musi stworzyć skuteczne instrumenty kojarzenia tych dwóch celów.

*

Mówiąc o „wyżywieniowych" zadaniach rolnictwa, musimy uświadomić sobie ten fakt, że ciągle działamy w strefie **wysokiej dochodowej elastyczności popytu na żywność.** Znaczna przeto część podwyżek realnych dochodów ludności nierolniczej skierowuje się na produkty rolne, co wzmaga napięcie na rynku i utrudnia utrzymanie równowagi. Okresowe załamania w produkcji rolniczej, nawet relatywnie niewielkie, wywołują u nas ogromne perturbacje rynkowe. Podobnych zjawisk nie obserwuje się obecnie w innych krajach, a i w historii niewiele jest takich przykładów. Rozpiętość pomiędzy siłą bodźca (przyczyną, którą jest okresowy spadek produkcji rolnej i podaży), a jego skutkiem (stanem niezrównoważenia rynku) — jest w Polsce bardzo duża.

Wiele jest tego przyczyn, ale najważniejsze są chyba dwie: 1) od wielu lat gospodarujemy w warunkach chwiejnej równowagi, co uniemożliwia stabilizację rynku i utrwalenie się pewnych preferencji konsumentów; 2) polityce rolnej brak niezbędnej stabilności (na co bardzo słusznie wskazał J. Rasiński w artykule: Polityka rolna — jaka może być? „Polityka" z 23. X. 1971 r.). W tej sytuacji znaczenie owych „marginalnych" ilości mięsa, masła i innych produktów żywnościowych (które spełniają rolę przysłowiowego języczka u wagi) jest o wiele większe niż się zwykło u nas uważać.

Udział wydatków żywnościowych utrzymuje się ciągle na bardzo wysokim poziomie. Jaki jest tego mechanizm? Rzecz można zrozumieć, jeśli uprzytomnimy sobie, że poszczególne grupy dochodowe reagują rozmaicie na wzrost dochodów. Niższe, ciągle dość liczne, grupy dochodowe są u nas na etapie ilościowego wzrostu konsumpcji, natomiast w grupach wyższych obserwuje się tendencje do zwiększania konsumpcji artykułów luksusowych, o wysokim stopniu uszlachetnienia (wzrost jakościowy).

Żywność wyższych standardów jakościowych jest relatywnie droga (wytworzenie jednostki białka zwierzęcego w mięsie kosztuje 3 razy więcej niż wytworzenie tej samej jednostki białka w mleku). Zmiany w strukturze konsumpcji zwiększają społeczne koszty dziennej diety, podnoszą kapitałochłonność wzrostu produkcji rolnej i stwarzają napięcia na poszczególnych rynkach dóbr konsumpcyjnych.

Znajdujemy się obecnie w takiej fazie rozwoju gospodarczego, kiedy nakładają się na siebie zadania w zakresie ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji żywnościowej. Mają one charakter obiektywny. **Nie prowadzą więc do celu działania restrykcyjne w stosunku do konsumpcji. Popierać raczej należy wszelkimi możliwymi sposobami wzrost produkcji rolnej i tą drogą wywoływać akcelerację gospodarczą.**

Rolnictwo jest w stanie wytworzyć więcej produktów rolnych (chociaż po dość wysokich kosztach); trzeba mu zatem stworzyć ekonomiczne warunki takiego wzrostu, nawet za cenę przejściowego zwiększenia dochodów typu rentowego. Wzrost produkcji rolnej, pociągający za sobą wzrost dochodów wsi, a co za tym idzie — techniczną modernizację procesów wytwórczych, wzrost wydajności pracy i spadek społecznych kosztów wytwarzania — może nam stworzyć warunki przejścia do etapu drugiego, kiedy ujawniać zaczną się pozytywne efekty procesu akceleracji tempa wzrostu konsumpcji.

Na razie nie jesteśmy w stanie mieć więcej żywności i po niskich cenach. Po niskich cenach (kosztach społecznych) wytworzyć możemy faktycznie niewiele żywności. Nie można więc mieć jednocześnie jednego i drugiego — dużo żywności i po niskich cenach społecznych. Jeśli uznajemy programowo priorytet celów wyżywieniowych (a inaczej być nie może), musimy się godzić, bodaj przejściowo, na relatywnie wysokie koszty produkcji żywności. Rolnictwo w takiej lub innej formie musi być dotowane (do sprawy tej jeszcze wrócimy).

Powinniśmy jednak dostrzegać że wzrost gospodarczy musi z czasem doprowadzić do spadku udziału rolnictwa w ogólnym funduszu konsumpcji (w Polsce zmiany na tym odcinku są na razie bardzo powolne). Proces ten wywołuje — jak wiadomo — bardzo korzystne sprzężenie zwrotne. Wzrost konsumpcji w przeliczeniu na głowę ludności powoduje wówczas spadek udziału rolnictwa w funduszu konsumpcji i spadek kosztów jednostkowych konsumpcji. Jak wykazał W. Herer („Procesy wzrostu w rolnictwie", Warszawa 1970, s. 252) — **im wyższy jest udział konsumpcji rolniczej, tym wyższy jest średni koszt konsumowanej jednostki dochodu.** Wynika to stąd, że kapitałochłonność wzrostu produkcji rolniczej jest znacznie wyższa niż kapitałochłonność przyrostu produkcji czystej w przemyśle spożywczym i innych przemysłach produkujących środki konsumpcji. Jeśli więc w wyniku zmian strukturalnych maleją bieżące koszty konsumpcji, to — przy danym poziomie konsumpcji — tempo wzrostu dochodu narodowego rośnie.

W ten sposób spadek udziału rolnictwa w funduszu konsumpcji zwiększa tempo wzrostu dochodu narodowego i konsumpcji. Występuje tu specyficzne zjawisko akceleracji tempa wzrostu konsumpcji. Dostrzegamy więc, że ujawnienie się owych pozytywnych aspektów procesu wzrostu zależy nie tylko od rolnictwa, ale i od przemysłów produkujących środki konsumpcji.

Ekonomiści już od dawna wskazują, że racjonalizacja spożycia i **zmniejszenie napięcia na rynku dóbr żywnościowych w ogromnym stopniu zależy od podaży dóbr konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.** Spodziewać się należy, że ułatwienia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, rozwinięcie produkcji wysokiej jakości dóbr użytku kulturalnego i gospodarstwa domowego, wyraźny kurs na masową motoryzację itp., stworzą zupełnie nową sytuację na wielu rynkach dóbr konsumpcyjnych, zapoczątkują rzeczywistą racjonalizację struktury konsumpcji i zmniejszą społeczny koszt wyżywienia ludności kraju.

*

Obecną politykę rolną cechuje **zupełnie nowe spojrzenie na problem dochodów ludności rolniczej** i życzyć sobie tylko wypada, aby działanie na tym odcinku było konsekwentne i zdecydowane.

Dochód indywidualnego rolnika traktowano dotychczas jako fundusz jego konsumpcji osobistej. Tymczasem jest prawdą elementarną, że ogromna jego część ma bezpośrednio lub pośrednio przeznaczenie produkcyjne. **Polityka zamrażania dochodów wsi musiała zatem prowadzić — i faktycznie doprowadziła — do zahamowania wzrostu produkcji rolnej.** Zapomniano o tej podstawowej prawdzie, dawno już sformułowanej przez ekonomię polityczną, że wzrost dochodu rodzi czynniki przyspieszające tempo wzrostu gospodarczego.

Nie chcąc dopuścić do wzrostu dochodów ludności rolniczej, które — jak się niesłusznie obawiano — mogłyby być dochodami nie zapracowanymi przez rolnictwo (dochody typu rentowego, a nie dochody z pracy), utracono szansę intensyfikacji produkcji rolnej i wzrostu jej wolumenu. Polityka ta, zamiast prowadzić do stabilizacji ekonomicznej, rodziła tendencje do inflacyjnego wzrostu cen produktów rolnych i utrudniała państwu kontrolę nad procesem redystrybucji dochodów.

Wiele decyzji cenowych i dochodowych brało za punkt wyjścia sytuację bardzo wąskiej grupy intensywnie prowadzonych gospodarstw ogrodniczo-warzywniczych, które — położone w pobliżu wielkich aglomeracji miejskich — osiągały relatywnie wysokie dochody, realizując rentę położenia. Nie trzeba dziś wskazywać, jak mało to było reprezentatywne dla całości chłopskiego rolnictwa. Ten uniwersalizm w polityce (rozciąganie każdej decyzji na ogół gospodarstw i nieumiejętność prowadzenia zróżnicowanej polityki podatkowej) był ważnym źródłem zła.

Rolnictwo chłopskie w Polsce charakteryzuje obecnie niewydolność dochodowa. E. Gorzelak i Z. Grochowski ustalili, że gdyby dochody ludności z produkcji rolniczej miały rosnąć w tempie rocznym nie 3,2 proc. (jak dotychczas), lecz w tempie 4,0 proc. średnio rocznie — to dochody gospodarki chłopskiej w 1975 r. należałoby zwiększyć netto o 5 mld zł, a przy tempie 5 proc. — o 11 mld zł.

Aktualna sytuacja dochodowa rolnictwa jest w dużym stopniu konsekwencją realizowanej dotychczas polityki rolnej, ale uświadomić sobie musimy, że **niewydolność dochodowa rolnictwa jest pewną prawidłowością zaawansowanego etapu rozwoju gospodarczego.** Wniosek taki wynika ze studiów nad programami rozwoju rolnictwa w krajach wysoko uprzemysłowionych. Z bardzo wielu powodów, których tu nie sposób omawiać, **rolnictwo nie jest obecnie w stanie finansować samo swojego rozwoju i musi być dotowane.** Stąd rodzą się liczne programy subwencjonowania rozwoju rolnictwa. Z tego faktu zdać musimy sobie sprawę również w Polsce.

We wczesnej fazie industrializacji kraju rolnictwo partycypuje, i to w stopniu wysokim, w ogólnospołecznych kosztach tworzenia nowej bazy produkcyjnej. Rolnictwo bywa wówczas dominującym sektorem gospodarczym i wytwarza nadwyżkę ekonomiczną, która może być wykorzystana na sfinansowanie rozwoju przemysłu. W fazie zaawansowanego rozwoju sytuacja się zmienia. Rolnictwo nie jest w stanie wytworzyć takiej nadwyżki, która starczyłaby na jego modernizację techniczną i na pokrycie rosnących kosztów ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji żywnościowej. Jeśli więc rolnictwo ma się rozwijać, musi być dotowane. **Powstaje tylko problem — jak?**

*

Globalna kwota dotacji nie może być przedmiotem uznaniowych, subiektywnych decyzji. Nie może to być również przedmiot przetargów. Wynikać ona musi wprost z planu wzrostu produkcji żywności. Jeśli społeczeństwo chce mieć więcej żywności, musi być zdecydowane na poniesienie określonych kosztów. Jest to prawda dość elementarna, ale w pewnych okolicznościach trzeba ją przypominać.

Forma, w jakiej owe dotacje mają płynąć do rolnictwa, jest sprawą polityki rolnej. I to jest przedmiot dyskusji. Najogólniej rzecz biorąc, **finansowanie może być podmiotowe lub przedmiotowe.** W pierwszym przypadku działa się głównie za pośrednictwem cen, kształtując tak lub inaczej dochody gospodarstw chłopskich. Wówczas decyzje w sprawie struktury wydatkowania dochodów należą bezpośrednio do rolnika. W przypadku drugim finansuje się konkretne przedsięwzięcia (np. melioracje, mechanizacja, nawożenie mineralne itp.), przy czym decyzje o kierunkach rozdysponowania dochodów należą do państwa. Wydaje się, że żaden z tych systemów nie może być u nas realizowany w formie czystej.

Dążyć trzeba do tworzenia mieszanych mechanizmów sterowania rozwojem rolnictwa, choć trzeba widzieć, że rola dotowania przedmiotowego będzie się relatywnie zwiększać, co zapewni państwu niezbędną kontrolę nad procesem alokacji inwestycji w rolnictwie chłopskim i da mu możliwość centralnego sterowania procesem technicznej rekonstrukcji rolnictwa. Przesuwa to punkt ciężkości polityki rolnej z cen produktów rolnych na ceny środków produkcji dla rolnictwa i system kredytowania przedmiotowego (chodzi o kredyty inwestycyjne). Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji o wiele więcej obiecywać sobie można po działaniu przez ceny środków produkcji niż przez ceny samych produktów rolnych.

Rozmiary produkcji rolnej oraz jej opłacalność można regulować o wiele skuteczniej obniżając ceny środków produkcji dla rolnictwa niż podwyższając ceny produktów rolnych. Zostało bowiem udowodnione w toku badań empirycznych, że elastyczność produkcji rolnej w stosunku do cen środków produkcji jest wyższa aniżeli do cen produktów rolnych. Obniżki cen środków produkcji sprzyjają ponadto technicznej modernizacji rolnictwa, substytucji pracy żywej przez uprzedmiotowioną, a przez to — obniżce społecznych kosztów wytwarzania. Z uwag tych wynika logicznie wniosek, że ceny środków produkcji dla rolnictwa oraz ceny usług powinny być pozbawione funkcji „drenażowych", a więc — nie powinny być instrumentem ściągania produktu czystego rolnictwa na rzecz gałęzi pozarolniczych. Funkcje te spełniać powinien tylko podatek.

Dyskutowane tu sprawy dochodowe stawiają na porządku dziennym **problem parytetu dochodów.** Jest to temat dość „wstydliwy" w naszej literaturze ekonomiczno-rolniczej. Zagadnienie jest nader złożone, gdyż ma zarówno aspekty ekonomiczne, jak i polityczne (sprawa zabezpieczenia społecznie sprawiedliwego dochodu dla ludności rolniczej). Faktycznie od roku 1957 programowo realizujemy politykę równego tempa wzrostu dochodów ludności rolniczej i nierolniczej.

W ubiegłym dziesięcioleciu fundusz spożycia na głowę ludności nierolniczej wzrastał o 4,3 proc., a ludności rolniczej tylko o 3,1 proc. średnio rocznie. Absolutna różnica w poziomie spożycia wzrosła z 1240 zł. w roku 1960 do około 3400 zł w roku 1970 (na spadek ten wybitnie wpłynęły złe wyniki produkcyjne dwu ostatnich lat; gdyby nie było tego spadku, różnica wyniosłaby 1460 zł: por. E. Gorzelak, Z. Grochowski: Dochody ludności rolniczej. „Nowe Drogi" 1971 r. z 10. s. 144.

Tak więc, zamiast oczekiwanej likwidacji różnic, mieliśmy w ostatnich latach pogłębianie się dysparytetu dochodów (o 3,4 punktów). W 1970 r. poziom spożycia z dochodów osobistych ludności rolniczej stanowił 78 proc. spożycia ludności nierolniczej. W tej sytuacji dawno już wysuwane hasło równego tempa wzrostu dochodów ludności rolniczej i nierolniczej traktować należy jako program minimum.

Jest zrozumiałe, że w celu zlikwidowania powstałych dysproporcji niezbędne stanie się w niedługim czasie przejście do polityki **zbliżania absolutnych poziomów dochodów i spożycia obu grup społecznych.** Zrealizowanie tego postulatu mieć będzie ogromne znaczenie ekonomiczne i polityczne. Oczywiście, nie może się to dokonać tylko w wyniku określonych manewrów w polityce dochodowej. Za tymi przemianami stać musi rosnąca wydajność pracy ludności rolniczej i wzrastająca produktywność rolnictwa jako gałęzi gospodarki narodowej. Inaczej wzrost dochodów ludności rolniczej nie mógłby mieć charakteru trwałego.

WAŻNA ROLA PGR

MAMY w Polsce wg danych GUS 7,7 tysiąca państwowych gospodarstw rolnych, które zajmują ok. 2,9 mln ha użytków rolnych (a w tym 2,2 mln ha gruntów ornych). Najwięcej waży tu 5,4 tys. PGR-ów nadzorowanych przez Ministerstwo Rolnictwa, a obejmujących ok. 97 proc. w.w. powierzchni użytków rolnych. A jaki jest udział wszystkich tych gospodarstw w całym naszym rolnictwie?

Państwowe gospodarstwa rolne zajmowały w 1970 r. 14,8 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych (od ponad 1 proc. w woj. kieleckim i krakowskim do 44 proc. w woj. koszalińskim i 47 proc. w woj. szczecińskim). I równocześnie dały one:

— 12,9 proc. produkcji globalnej całego rolnictwa;

— 14,8 proc. produkcji końcowej (produkcja końcowa nie obejmuje tych produktów, które zostały zużyte na cele produkcyjne, np. pasz materiału siewnego itp.), a więc część odpowiadającą udziałowi w użytkach rolnych, przy czym w produkcji roślinnej ten udział jest nieco większy (18,5 proc.), zaś w produkcji zwierzęcej już mniejszy (12,2 proc.);

— 18,3 proc. produkcji towarowej całego rolnictwa (w tym 22,7 proc. produkcji roślinnej i 15,1 proc. produkcji zwierzęcej), a więc są to udziały już większe od udziału w powierzchni użytków rolnych.

Jak widać — zużycie własnych produktów na cele produkcyjne jest w gospodarstwach państwowych mniejsze, aniżeli w indywidualnych. Z kolei towarowość gospodarstw państwowych jest wyższa, bowiem w r. 1970 towarowa produkcja stanowiła:

— 70 proc. końcowej produkcji gospodarstw indywidualnych (72 proc. zwierzęcej i 68 proc. roślinnej);

— 91 proc. końcowej produkcji gospodarstw państwowych (94 proc roślinnej i 87 proc. zwierzęcej).

Ten stan rzeczy jest wynikiem **stosunkowo szybszego wzrostu produkcji w gospodarstwach państwowych niż w gospodarstwach indywidualnych,** bowiem w roku 1970 w stosunku do średniej z lat 1950—52 wzrosła produkcja na 1 ha użytków:

	gospodarstw indywidualnych	gospodarstw państwowych
produkcja globalna	o 70%	o 95%
produkcja końcowa	o 58%	o 149%
produkcja towarowa	o 100%	o 229%

A oto porównanie plonów głównych ziemiopłodów w kwintalach z jednego hektara w roku 1970:

	gospodarstwa indywidualne	gospodarstwa państwowe
4 zboża razem	19,4	20,9
— pszenica	23,5	22,3
— żyto	15,8	17,0
— jęczmień	23,0	24,2
— owies	21,0	21,2
ziemniaki	184	181
buraki cukr.	318	275

Znacznie szybciej niż w gospodarstwach indywidualnych rośnie w gospodarstwach państwowych liczba zwierząt, choć jeszcze jest ona niższa, zwłaszcza gdy chodzi o trzodę chlewną. Wskaźnik zwierząt gospodarskich przypadających na 100 ha użytków rolnych wynosił bowiem:

	1950	1970
bydło w gosp. indywidual.	39,2	58,0
w gosp. państw.	18,5	57,4
trzoda w gosp. indywid.	50,5	75,9
w gosp. państw.	25,7	39,5

Warto przy tym dodać, że w roku 1970 na skutek nieurodzaju pogłowie bydła i trzody w gospodarstwach indywidualnych było mniejsze, niż w roku 1969, **w gospodarstwach zaś państwowych utrzymało się na tym samym poziomie lub wzrosło.**

Wstępne dane za ostatni rok gospodarczy (1970-1971) mówią, że w PGR-ach dało się już zaobserwować szereg dalszych pozytywnych osiągnięć, takich jak dalsze znaczne zwiększenie liczby pogłowia i trzody chlewnej oraz produkcji żywca i artykułów pochodzenia zwierzęcego, m. in. **dzięki polepszeniu wskaźników odchowu i produktywności zwierząt gospodarskich.** Nastąpiła też dalsza znaczna poprawa wyników finansowych. (S)

Jeszcze o systemie płac

Przeczytałem z uwagą dwa materiały zamieszczone ostatnio na łamach Waszego tygodnika, a mianowicie relację z redakcyjnej dyskusji „ZA CO I JAK PŁACIĆ" oraz artykuł ALOJZEGO MELICHA (Ż. G. nr 46).

Jestem dyrektorem niedużego, ale trudnego przedsiębiorstwa, gdzie m. in. problem właściwego ustawienia polityki płacowej i powiązania, podkreślam — odpowiedniego powiązania i uwarunkowania płac efektywnością ekonomiczną jest bardzo trudny i bardzo aktualny. Dlatego pozwalam sobie zgłosić swoje uwagi praktyka do toczącej się dyskusji.

Najbardziej realna i konsekwentna wydaje mi się koncepcja, zreferowana w dyskusji przez Bronisława Ficka. Stanowi ona model funkcjonowania systemu płacowego. Dyskutanci zgłosili wiele uwag krytycznych pod adresem tej koncepcji. Ma ona niewątpliwie wady, ale ma ISTOTNE ZALETY, które — jako praktyk — chciałbym podkreślić:

● jest logiczna i spójna wewnętrznie, a równocześnie jest w zasadzie zintegrowana z całym systemem gospodarki narodowej w naszym systemie społecznym;

● stanowi znaczny postęp w stosunku do obowiązującego systemu administracyjnego, bezpośredniego limitowania funduszu płac i w konsekwencji administracyjnego stymulowania równowagi rynkowej i to zarówno od strony funduszu płac, jak i od strony asortymentu i jakości produkcji;

● stwarza znacznie większą szansę prowadzenia elastycznej i efektywnej gospodarki funduszu płac w przedsiębiorstwie;

● daje szansę — daleko bardziej niż obecnie — wyboru i aktywizacji właściwych i dostępnych dla danego przedsiębiorstwa kierunków oszczędności nakładów (robocizna, materiały, kooperacja itp.) i preferencji zbywanej produkcji;

● stwarza elastyczne i odpowiednio zindywidualizowane ramy samodzielności podmiotów gospodarczych;

● no i oczywiście odpowiednio kanalizuje i ogniskuje naturalny nacisk na fundusz płac w kierunku właściwego ilościowo i jakościowo rozwoju produkcji.

WADAMI TEJ KONCEPCJI są:

● pośredni, wprawdzie niemniej jednak — limit,

● pewien subiektywizm w ustalaniu normatywów,

● krótki okres trwania normatywów,

● konieczność wcześniejszego generalnego uporządkowania systemu finansowego oraz przestarzałych taryfikatorów.

W sumie jest to jednak postępowa i realna propozycja. Natomiast rozważania Alojzego Melicha w części zawierające słuszne, jednakże dość oczywiste uwagi, są zaskakujące. Autor opowiada się w sposób jednoznaczny i stanowczy przeciwko wszystkim koncepcjom łączenia płac z zyskiem czy produkcją czystą przedsiębiorstw, uważając, że jest to koncepcja teoretycznie błędna, „bo za obowiązującą w socjalizmie należy przyjąć zasadę każdemu według pracy".

Nie wiem, czy Autor słyszał o starej, sprawdzonej w życiu zasadzie — si duo faciunt idem non est idem. Jeśli jeszcze do tego dodać godną uwagi i oryginalną propozycję generalnego wyeliminowania akordu na rzecz form płac czasowych, to mamy skuteczny stuprocentowy egalitaryzm.

Dalej Autor proponuje „parametryczne" powiązanie wysokości globalnego funduszu płac z udziałem kosztów osobowych w koszcie produkcji podkreślając, że korelacja między tymi wielkościami zbliżona jest do funkcyjnej. Toż to tautologia, a tak po polsku — masło maślane. Te koncepcje gwarantują poza stagnacją nawet regres społeczny i gospodarczy.

Słuszna skądinąd zasada każdemu według pracy — nie może być tak naiwnie pojmowana.

Przecież oczywistą jest rzeczą, że nie każda praca tworzy wartość, że są prace proste i złożone, a, co z tym się wiąże, wydatek energetyczny, czasokres przygotowania pracownika i eksploatacja organizmu jest bardzo zróżnicowana. Równanie wszystkich do jednego średniego poziomu, to równanie w dół, to hamowanie ambicji, aspiracji i szeroko rozumianego postępu.

A gdzie tu parametryczne (czytaj pośrednie) powiązanie przy odniesieniu globalnego funduszu płac do kosztów osobowych. Autorowi chyba nie są obce definicje pojęć: aktywa i pasywa.

Stąd oczywista korelacja funkcyjna.

Wydaje się, że jedną z elementarnych zasad i pojęć ekonomicznych jest właśnie efektywność, od której autor tak się odżegnuje. Umiejętność odniesienia i racjonalnego porównania nakładów z efektami, to wcale nieprosty problem.

ZBIGNIEW PESZKO
Szczecin

Musi być elastyczny

Lektura artykułów B. Ficka, Z. Przybylskiego, czy relacji z przebiegu dyskusji w Waszej redakcji na temat płac, utwierdza w przekonaniu, że problem płac jest obszarem niedostatecznie rozpoznanym. Należy żywić nadzieję, że dyskusja tym razem wpłynie na przyspieszenie oczekiwanych zmian.

Zasada racjonalnego działania zakłada jako podstawowy warunek możliwość substytucji czynników biorących udział w tym działaniu. Doprowadzone wprost do aptecznej dokładności rozliczanie i bezwzględna sztywność systemu limitowania zatrudnienia i funduszu na okresy jednoroczne, zmusza kierownictwa przedsiębiorstw do szczególnej „opieki" nad tym czynnikiem produkcji (praca żywa). Z. Przybylski stwierdza, że udział płac w kosztach wytwarzania w przemyśle radiowo-telewizyjnym wynosi 15 proc. Mamy więc obraz proporcjonalności uwagi kierownictwa przedsiębiorstwa wobec poszczególnych czynników produkcji. Pracuję w przedsiębiorstwie, w którym koszty wytwarzania przedstawiają się następująco: płace ogółem — 14 proc., amortyzacja — 3 proc., koszty pozostałe 83 proc.

Przedsiębiorstwo to permanentnie odczuwa niedobór pracowników i drugi już rok korzysta z „dobrodziejstwa" korekty planów, przy czym w br. — aż z dwóch korekt. Korekty planów nie są niczym innym, jak sprostowaniem błędów popełnionych przy wyznaczaniu dyrektywnych wskaźników zatrudnienia i płac. Dodać tutaj należy, że uzasadnianie przez przedsiębiorstwo nierealności proporcji środków do zadań trwało ponad pół roku. Na nic zdała się Uchwała KSR. Dopiero widmo niewykonania wewnętrznie niezgodnego planu doprowadziło do pierwszej korekty. (koniec pierwszego półrocza). Powyższy przykład świadczy, że oprócz innych czynników czysto subiektywnych system reglamentacji konieczny w okresach wyjątkowych, w normalnej sytuacji stanowi przeszkodę w racjonalnym gospodarowaniu.

Stan taki wynika moim zdaniem z nadmiernej rozbudowy pośredniego aparatu zarządzającego oraz nadmiernej centralizacji decyzji gospodarczych. Często produkcja dóbr konsumpcyjnych nie wynika z potrzeb społecznych, lecz z nakazów podjętych bez pełnego rozeznania tych potrzeb. W cytowanych na wstępie artykułach płace rozpatrywane są przede wszystkim jako wyodrębniona kategoria ekonomiczna. Jest to moim zdaniem niesłuszne, gdyż płac jako takich, z ich planowaniem włącznie, nie powinno się rozpatrywać bez jednoczesnego rozpatrywania systemu płac i systemu cen.

Uniwersalny system płac, który w sposób jednoznaczny określi cenę za każdy rodzaj pracy, tj. wyznaczy minimum za pracę prostą oraz sposób powiększania ceny prac najbardziej złożonych, wyeliminuje potrzebę reglamentacji zatrudnienia i płac. Nowy system płac powinien wychodzić z założenia, że za jedną pracę może być tylko jedna płaca. Obecnie istniejący system płac składa się z wielu składników, a m. in. z funduszu dopłat za jakość, tak jakby płaca zasadnicza należała się tylko za ilość byle jak wykonanej pracy. System płac musi być elastyczny, tak aby w ramach selektywnego rozwoju gospodarki pozwolił na przepływ kadry do gałęzi preferowanych.

Przepływ kadry w uzasadnionych rozmiarach jest pożądanym czynnikiem postępu technicznego i ekonomicznego. Przywiązanie kadry zarówno robotniczej jak technicznej czy ekonomicznej do jednego przedsiębiorstwa powoduje zaskorupienie się jej, a czasem i samoupojenie osiągniętym poziomem rozwoju.

System płac powinien być stale aktualizowany, co oznacza, że nie rzadziej niż na początku każdej 5-latki powinien być modyfikowany w proporcji do potrzeb, zadań i możliwości wynikających z przyjętych w planie założeń oraz przewidywanych kosztów utrzymania.

Propozycje opodatkowania funduszu płac są, moim zdaniem, o tyle słuszne, o ile wynikają z ogólnego systemu kredytowania działalności przedsiębiorstw przemysłowych. Miernikiem oceny sprawności działalności przedsiębiorstwa powinna być produktywność zaangażowanych środków bez ich podziału na majątek trwały i obrotowy.

Obawy, że w wyniku zniesienia reglamentacji zatrudnienia i płac nastąpi „szalony" wzrost zatrudnienia i płac, są niczym nieuzasadnione. Jeżeli istnieją prawidłowe ceny na wszystkie czynniki produkcji i wszystkie te czynniki są opodatkowane w ramach określonego systemu kredytowania działalności przedsiębiorstw, a wzrost średnich płac związany jest z osiąganymi wynikami ekonomicznymi — to lepszego gwaranta racjonalnego działania aktualnie trudno znaleźć.

K.W.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Jaka praca — taka płaca

Prowadzona na łamach „Życia Gospodarczego" dyskusja na temat płac wzbudza olbrzymie zainteresowanie w środowisku praktyków gospodarczych. Odnosi się jednak wrażenie, że zbyt wiele miejsca poświęca się zasadom tworzenia i podziału globalnej wielkości funduszu płac, a stanowczo za mało — płacy indywidualnej i zasadom wynagradzania.

W praktyce gospodarczej minionych okresów zwłaszcza na szczeblu jednostek nadrzędnych zrodził się błędny pogląd, jakoby limitowanie funduszu płac spełniało rolę ogranicznika w wydatkowaniu tego funduszu. Fakty nie potwierdzają takiej tezy i to głównie dlatego, że realizacja tego limitowania była zbyt mechaniczna i daleka od doskonałości.

Limit jest wynikiem „przetargu" między jednostką limitującą i limitowaną, z których pierwsza ogranicza się do nieustępliwego minimalizowania kwoty funduszu, a druga używa wszelkiej dostępnej argumentacji rzeczowej i nacisku społecznego w celu maksymalizacji limitu.

Uwagi powyższe odnoszą się do wszelkich form limitowania, a więc tego bezpośredniego, ustalającego kwotę bezwzględną, jak również pośredniego, „parametrycznego", precyzujących udział funduszu płac w wartości produkcji czystej, sprzedanej itp.

Wśród praktyków niższych szczebli przeważają w dyskusjach propozycje całkowitego zaniechania limitowania funduszu płac przez władze centralne. Ustalanie i kontrola wypłat funduszu płac odbywać się powinny na szczeblu: przedsiębiorstwo — zjednoczenie — oddział banku finansującego — przez odpowiedni system bieżącego planowania, w oparciu o zadania gospodarcze przedsiębiorstw. Planowanie funduszu płac byłoby oparte na branżowych normatywach pracochłonności lub innym podobnym mierniku branżowym, odzwierciedlającym w sposób adekwatny potrzeby funduszu płac na określoną produkcję.

Zarówno branżowe mierniki normatywne, jak i współczynniki korelacji tych mierników z funduszem płac muszą być prawidłowo opracowane na podstawie szczegółowych danych statystycznych z okresów poprzednich i stanowić wielkość stabilną przez kilka lat. Podstawę do zmiany tych wielkości normatywnych stanowić mogą zasadnicze zmiany organizacyjno-techniczne w przedsiębiorstwie.

Zjednoczenie i odpowiedni oddział banku kontrolowałyby bieżąco: prawidłowość naliczania osobowego funduszu płac oraz zasadność jego wypłaty w poszczególnych kwartałach, w ścisłym powiązaniu z wielkością realizowanej sprzedaży produkcji. Można ustalić odpowiednią formę blokowania na okresy przyszłe pewnych kwot funduszu płac z tytułu produkcji wytworzonej, a nie sprzedanej.

Istnieje ponadto potrzeba opracowania odpowiedniej formy bodźca materialnego do racjonalnej i oszczędnej gospodarki planowanym funduszem płac. Określona część oszczędności funduszu płac w stosunku do planu może być przeznaczona na nagradzanie pracowników za zrealizowane zamierzenia organizacyjno-techniczne zmniejszające nakłady robocizny i funduszu płac. Nagradzaniem tym byliby objęci twórcy i realizatorzy zamierzenia oraz uczestnicy procesu produkcyjnego, którzy zamierzeniem tym zostali objęci. Niezbędne jest, aby nagrody były wypłacane bezpośrednio po wdrożeniu na stałe zamierzenia do codziennej praktyki. Podobnie, inna część oszczędności powinna być kumulowana jako rezerwa na pokrywanie skutków działania czynników obiektywnych w przedsiębiorstwie.

Przeciwnicy nielimitowania funduszu płac wśród wielu argumentów przytaczają obawy nieuzasadnionego zróżnicowania indywidualnych płac między przedsiębiorstwami i branżami. Zróżnicowanie takie jest niezbędne, ale w pewnym określonym zakresie. Odpowiednie dostosowanie zasad wynagradzania do systemu planowania funduszu płac powinno gwarantować ukształtowanie uzasadnionych proporcji płac pracowników w poszczególnych branżach czy przedsiębiorstwach.

W przeciwieństwie do swobody w ustalaniu kwoty funduszu płac — podstawowe elementy wynagrodzenia indywidualnego muszą być ujednolicone w skali kraju, a zasady przyznawania ściśle sprecyzowane.

PŁACA ZASADNICZA — podstawowy element, powinna być uzależniona od kwalifikacji i praktyki zawodowej pracownika, odpowiedzialności i złożoności wykonywanej pracy, stażu pracy. Obecny system taryfikacji charakteryzuje się znacznym zróżnicowaniem ilości i rozpiętości kategorii zaszeregowania osobistego, różnymi wymaganiami kwalifikacyjnymi w różnych branżach oraz dużą rozpiętością stawek godzinowych wynagrodzenia zasadniczego (przy tej samej kategorii zaszeregowania osobistego) w poszczególnych branżach.

PREMIE I NAGRODY — jako ruchomy element płac, stanowią bodziec do bieżącej poprawy wyników pracy. Stosowane obecnie systemy premiowania pracowników fizycznych zawierają zbyt wiele niesprawiedliwości, aby mogły skutecznie pobudzać do poprawy tych wyników.

DODATKI I DOPŁATY — to ten element wynagrodzenia, który wprowadzałby uzasadnione zróżnicowanie płac między przedsiębiorstwami i branżami z tytułu różnych warunków pracy, roli i znaczenia przedsiębiorstw dla gospodarki narodowej, warunków lokalnych itp. specyficznych czynników. W grupie tej wymagają jednolitego uregulowania w skali kraju takie elementy wynagradzania jak: a) dodatki za pracę w nocy, b) dopłaty za godziny nadliczbowe, c) dodatki za pracę na określonym sprzęcie, d) dodatki za posiadanie określonych uprawnień itp.

Stosowane obecnie zróżnicowane zasady wypłat w/w elementów wynagrodzenia nie znajdują uzasadnienia i powodują zrozumiałe niezadowolenie pracowników. Zalecane w Wytycznych na VI Zjazd podwyższanie płacy zasadniczej w zależności od podwyższenia wydajności pracy i poprawy wyników pracy może być zrealizowane poprzez stosowanie dodatków z tytułu obniżenia norm obsługi czy norm obsad.

Dodatek za szkodliwe, uciążliwe i niebezpieczne warunki pracy powinien stanowić element wynagrodzenia pracownika różnicujący jego płacę w zależności od konkretnych warunków pracy występujących w danym przedsiębiorstwie. Sprecyzowania wymagają:

a) godzinowe stawki dodatków zróżnicowane kwotowo (jak np. 0,50, 0,75, 1,0, 1,5, 1,75, 2 zł); poszczególne resorty czy branże określiłyby przy jakich produkcjach jakie stosować wysokości dodatku;

b) substancje, czynniki i okoliczności uznane jako szkodliwe, uciążliwe i niebezpieczne; powyższe określiłyby poszczególne resorty i branże przy współudziale służby zdrowia.

Dodatek za wieloletnią pracę w danym przemyśle zróżnicowany w zależności od lat pracy (np. 5, 10, 15, 20) w danym przedsiębiorstwie (zawodzie), to forma ekwiwalentu za przywiązanie do danego zawodu czy przedsiębiorstwa stosowana już w kilku branżach. Forma sprawdzona jako skuteczny antybodziec fluktuacji kadr. Niezbędne byłoby jedynie jej upowszechnienie oraz ujednolicenie zasad wypłaty. Ponadto w zależności od specyfiki i potrzeb mogą występować inne formy dodatków do płac.

STEFAN ROMANOWICZ
Łódź

Zjednoczenie a zarządzanie

Czy funkcje ekonomiczne zjednoczeń są realizowane prawidłowo? Jak funkcjonuje mechanizm skłaniający do decydowania niegospodarskiego w rozumieniu ogólnospołecznym?

Zdarza się, że niektóre z decyzji, choć niepoprawne z ogólnego punktu widzenia, przynoszą pozorne korzyści branży lub konkretne korzyści indywidualnie osobom uprawnionym do decydowania w podobnych sprawach i tu można by upatrywać przyczyny zła. Są to jednak — jak się wydaje — przypadki sporadyczne, a przy tym przypadkami takimi powinno zająć się prawo karne.

Ważniejsze, bo zasadnicze przyczyny tkwią w organizacyjnych zasadach funkcjonowania zjednoczeń, i te nazwałbym przyczynami wewnętrznymi, oraz w systemie planowania i sprawozdawczości gospodarczej, które należy uznać jako przyczyny zewnętrzne względem zjednoczeń.

Wśród przyczyn natury wewnętrznej naczelne miejsce zajmuje fakt, że zjednoczenia przyjęły taką formę funkcjonowania, w której zagadnienia techniczne uzyskały hegemonię nad problemami ekonomicznymi. Wyrazem tego jest obsadzanie naczelnych stanowisk w zjednoczeniach ludźmi o wykształceniu inżynierskim, którzy z racji własnych kwalifikacji mają więcej skłonności do dostrzegania i doceniania strony technicznej procesu gospodarczego niezależnie od efektów ekonomicznych tego procesu. Stąd pomnażanie zdolności produkcyjnych branż staje się często celem samym dla siebie.

Innym negatywnym skutkiem tego jest pozbawianie samodzielności przedsiębiorstw w zakresie usprawnień konstrukcyjnych i technologicznych produkowanych wyrobów, a nawet „kaperowanie" zdolniejszych inżynierów z przedsiębiorstw do zjednoczeń. Tendencje takie, choć bardziej pozytywne niż zdecydowane tendencje do administracyjnego funkcjonowania byłych centralnych zarządów, poważnie uniemożliwiają wypełnianie przez zjednoczenia podstawowych zadań wynikających z roli średniego szczebla zarządzania gospodarką. Równie ważnym powodem, dzięki któremu zagadnienia techniczne uzyskały w zjednoczeniach przewagę nad podejmowaniem problemów ekonomicznych jest ciągle bardzo niski poziom — pod względem metody — rachunku ekonomicznego i metod planowania. Analizy ekonomiczne w zjednoczeniach bardziej przypominają sprawozdania wyrażane liczbami, w których strona rachunkowa głównie polega na zastosowaniu działań typu dodawania, odejmowania i obliczania procentów.

Rzadkością jest albo w ogóle nie stosuje się tak przydatnego rachunku regresji i korelacji, metod programowania liniowego czy też metod sieciowych w planowaniu. Właściwie funkcje służb ekonomicznych w zjednoczeniach sprowadzają się do zadań związanych ze zbieraniem danych do sprawozdawczości GUS, dzieleniem lub łączeniem wskaźników produkcji, zatrudnienia, funduszu płac i kosztów z planów poszczególnych przedsiębiorstw w zbiorcze plany zjednoczenia lub odwrotnie.

Stosowana aktualnie w Polsce zasada opracowywania planów gospodarczych oparta jest na metodzie kolejnych przybliżeń, metodzie techniki czółenka. Technika czółenka ma wady i zalety. Wadą tej metody jest powolność opracowania planu — proces opracowania planu rocznego trwać musi kilka miesięcy — oraz mała dokładność opracowanego planu. Zaletą natomiast tej metody ma być fakt, że program, jaki mógłby być objęty procedurą czółenka, może być szeroki. Ale ta właśnie możliwość poważnie ograniczana jest nieskończenie większą powolnością opracowania planów. Ponadto w praktyce metoda czółenka powoduje, że poszczególne szczeble w systemie zarządzania przywiązują do opracowania planu zbyt mało uwagi, a zatem aktywność niższych szczebli przy rozbudowywaniu niepełnego programu jest bardzo mała. Zaś zainteresowanie zjednoczeń w opracowaniu planu, który w sposób optymalny wykorzystałby istniejący potencjał gospodarczy branży, praktycznie sprowadzana jest do minimum.

W związku z tym zjednoczenia właściwie dążą jedynie do zaspokojenia żądań wytycznych jednostki naczelnej, nie przejawiając specjalnej inicjatywy w poprawie wskaźników. Faktem jest, że termin opracowania projektów planów oraz planów ostatecznych jest z reguły tak bardzo napięty, iż specjalnych analiz nad planem prowadzić nie można. Stąd występuje nagminnie dążenie jednostek niższych szczebli do ustalenia możliwie najłagodniejszych warunków realizacji planu, ponieważ równocześnie jednostki wyższego szczebla dążą do zaostrzenia tych warunków; każdy kolejny ruch czółenka nabiera cech specyficznego przetargu, bez rzetelnej analizy podstaw dla poszczególnych tendencji.

Zjednoczenia w tej sytuacji starają się zmusić przedsiębiorstwa do przyjęcia takich wytycznych do planów, które po zsumowaniu spełnią wymogi wytycznych ministerstw czy innych jednostek nadrzędnych, zapewniając równocześnie zjednoczeniom możliwość utrzymania pewnej rezerwy. Ze względu na formę, plan przedsiębiorstw oraz plan zjednoczeń nie różni się w ogóle, różnica w zasadzie polega jedynie na tym, że poszczególne formularze planu zjednoczeń zapełnione są zbiorczymi wielkościami powstałymi w wyniku sumowania odpowiednich wielkości z podobnych formularzy planów przedsiębiorstw. Stąd właśnie bierze się funkcja — niechlubnego — tworzenia plików papierów przez służby ekonomiczne w zjednoczeniach.

MACIEJ WOLSKI
Warszawa

Za mało traktorzystów

Nie posiadamy obecnie kadry zdolnej należycie wykorzystać w produkcji aktualnie istniejącej i wzrastającej liczby maszyn. Obok doświadczonych i ofiarnie pracujących traktorzystów jest jeszcze wielu, posiadających niski poziom kwalifikacji zawodowych. Wskutek tego maszyny są źle eksploatowane i konserwowane. Jest to przyczyną częstych awarii i nadmiernego oraz przedterminowego niszczenia sprzętu. Niski poziom kultury technicznej przy eksploatacji maszyn rolniczych jest jedną z przyczyn ponadnormatywnego zużycia części zamiennych.

W badanych PGR woj. białostockiego w 1965 r. liczba ciągników wynosiła 361, a traktorzystów 246, w 1969 r. analogiczne liczby wynosiły 460 i 339. W ciągu 4 lat sytuacja faktycznie nie uległa poprawie. Stosunek liczby traktorzystów do ciągników wynosił w 1965 r. 68,1%, a w 1969 r. 73,7%, zwiększył się więc zaledwie o 5,6 punktów. Zarazem jednak zwiększył się deficyt traktorzystów w liczbach absolutnych. Aż w 23 PGR (na 38 badanych), zarówno na początku jak i na końcu badanego okresu, brakowało co najmniej trzech i więcej traktorzystów. Tylko w trzech PGR w 1965 r. i czterech w 1969 r. liczba traktorzystów równała się liczbie ciągników, a w jednym PGR (Zawiszyn) ilość traktorzystów w 1969 r. przewyższała stan ciągników.

Niewielki odsetek traktorzystów jest zaszeregowany do I i II kategorii. W badanej zbiorowości tymi kategoriami zaszeregowania legitymowało się w 1965 r. tylko 13,7%, a w 1969 r. 15% traktorzystów. Tak więc 85% traktorzystów nie posiada żadnego tytułu kwalifikacyjnego, a tylko uprawnienia do prowadzenia pojazdu. W całym województwie odsetek ten był nieco korzystniejszy: według stanu na 30.6.1970 r. na ogólną liczbę 1164 traktorzystów 27,6% posiadało tytuły kwalifikacyjne I lub II kategorii. Organizacja szkolenia traktorzystów, uzyskiwanie przez nich tytułów kwalifikacyjnych, stanowiących podstawę do odpowiednio wyższego zaszeregowania, staje się bardzo pilnym i ważnym zagadnieniem.

Jednakże na drodze do uzyskania tytułu kwalifikacyjnego stoją zbyt wysokie wymagania dotyczące stażu pracy w zawodzie. O tytuł wykwalifikowanego traktorzysty ubiegać się bowiem można dopiero po 3 latach pracy, o tytuł traktorzysty-kombajnisty lub mechanika maszyn i urządzeń rolniczych po 4 latach pracy, a tytuł mistrza w zawodach: „mechanik maszyn i urządzeń rolniczych" oraz „rolnik obsługi maszyn rolniczych" uzyskać można najwcześniej po 7 latach pracy.

Brak pełnej obsady i niezbędnej stabilizacji kadry traktorzystów ujemnie rzutuje na przestrzeganie dyscypliny pracy. Świadczy o tym wzrost ilości wypowiedzianych umów o pracę z inicjatywy pracodawcy oraz wzrost liczby przypadków pozbawienia prawa wykonywania zawodu. Znajduje to ujemne odbicie również w jakości wykonywanych prac i trosce traktorzystów o powierzony sprzęt.

W badanych gospodarstwach dobrze natomiast rozwiązano sprawę przygotowania fachowej kadry obsługującej kombajny zbożowe. Liczba gospodarstw posiadających rezerwową kadrę wzrosła z 1 w 1965 r. do 3 w 1969 r.

Uprawnienia kombajnisty są cenione zarówno w środowisku kierowcy, jak i wśród kierownictwa administracji gospodarczej PGR. Fakt ten, w powiązaniu z możliwościami okresowego wzrostu zarobków, sprzyja stabilizacji tej grupy fachowców, mobilizuje ich do podnoszenia kwalifikacji i bezpośrednio wpływa na wzrost wydajności pracy. Ten dobry klimat wśród i wokół kombajnistów powinien otoczyć również i wzrastającą kadrę traktorzystów.

Można sformułować następujące wnioski dotyczące poprawy sytuacji w dziedzinie zatrudnienia i szkolenia traktorzystów:

— Zwiększyć należy ilość organizowanych kursów traktorzystów dla potrzeb PGR.

— Tempo wzrostu liczby traktorzystów w PGR powinno być szybsze niż przyrost ilości ciągników, a w przyszłości większość pracowników PGR powinna posiadać uprawnienia do prowadzenia ciągnika.

— Należy organizować kursy dające uprawnienia robotnika wykwalifikowanego i mistrza w celu zwiększenia liczby traktorzystów zaszeregowanych do wyższych kategorii.

— Złagodzić trzeba wymagania dotyczące stażu pracy kandydatów do tytułów mistrzowskich, ustalając minimum stażu pracy na 5 lat.

— PGR-y, niezależnie od rozwoju własnej bazy szkoleniowej i zwiększania ilości kursów, powinny kierować swych pracowników na kursy organizowane przez POM-y.

— Rozwiązując problemy zatrudnienia i kwalifikacji traktorzystów należy pamiętać zwłaszcza o potrzebie poprawy warunków mieszkaniowych.

ANTONI JANUCHTA
JULIAN POŁUDNIAK
Białystok

Rynny ocynkowane czy cynkowe?

Chciałbym poruszyć sprawę stosowania przy budowie i remontach budynków i obiektów budowlanych jako podstawowego surowca na rynny i rury spustowe blachy ocynkowanej zamiast blachy cynkowej. O ile bowiem w okresie powojennym gdzieś do 1960 r. z uwagi na deficyt metali kolorowych, w tym cynku — zalecenie stosowania blachy ocynkowanej do tego typu robót było nakazem słusznym, to w okresie późniejszym oszczędność ta stała się problematyczna.

Przedsiębiorstwa resortu gospodarki komunalnej zużywają do remontów rynien i rur spustowych rocznie ok. 9 200 ton blachy ocynkowanej o wartości 64 860 tys. zł. Rynny i rury spustowe z blachy ocynkowanej w warunkach obecnego zapylenia sadzami i innymi substancjami przemysłowymi w miastach i osiedlach mają średnią żywotność użyteczną około 3—5 lat. Po tym okresie wymagają wymiany celem niedopuszczenia do niszczenia obiektów budowlanych wskutek powstających zacieków. Gdyby w miejsce rynien i rur z blachy ocynkowanej zakładano rynny i rury z blachy cynkowej, których żywotność wynosi ok. 15 lat i więcej, to uzyskano by poważne oszczędności materiałowe i finansowe, mimo znacznej różnicy cen 1 tony blachy ocynkowanej i 1 tony blachy cynkowej. Wynika to z prostego rachunku.

Koszt jednej tony blachy cynkowej grubości 0,5—0,7 mm wynosi ok. 20 000 zł. Przyjmując średnie zużycie roczne blachy w resorcie gospodarki komunalnej rzędu 9 200 ton, materiał na roboty blacharskie kosztowałby z tytułu zastosowania droższej blachy 184 000 tys. zł, czyli o 119 mln zł więcej, gdyż ta sama ilość rynien z blachy ocynkowanej kosztuje tylko 64 860 tys. zł. Jednakże uwzględniając trzy i półkrotnie dłuższy okres żywotności rynien cynkowych — częstotliwość koniecznych remontów na tych samych obiektach zmniejszyłaby się również trzy i półkrotnie. W efekcie uzyskano by oszczędności 43 mln zł w okresie 15 lat. Nie byłaby to jednak jedyna oszczędność, ponieważ:

● uniknięto by kilkakrotnego angażowania mocy przerobowej przedsiębiorstw do remontów na tych samych obiektach,

● uzyskano by wcale niebagatelne oszczędności na robociźnie:

a) z tytułu 2- i półkrotnego zmniejszenia częstotliwości wykonywania we własnych warsztatach z blachy rynien i rur spustowych,

b) z tytułu kosztów instalowania wykonanych rur i rynien oraz oszczędności w transporcie.

Ponadto w skali kraju hutnictwo zaoszczędziłoby rocznie 1 840 ton, a w okresie 15 lat 6 440 ton cynku zużywanego na ocynkowanie omawianych 9 200 ton blachy. Natomiast w przedsiębiorstwach wykonujących remonty zaoszczędzono by w sumie 690 ton spoiwa cynowo-ołowianego przy zastosowaniu blachy cynkowej. Oprócz tego gospodarka narodowa uzyskałaby ok. 28 000 ton blachy stalowej czarnej grub. 3,0 mm i poniżej w okresie ok. 15 lat, tj. ok. 1 866 ton rocznie, na którą czeka przemysł maszynowy, motoryzacyjny i inne.

Zdaję sobie sprawę, że niełatwo zmienić od razu bilans potrzeb i produkcji blachy cynkowej. Toteż proponowałbym rozłożyć zmiany w tym zakresie na etapy. I tak np.:

● W PIERWSZYM ETAPIE zarówno w resorcie budownictwa, jak i gospodarki komunalnej do budowy i remontów budynków tzw. wysokiej zabudowy, tj. ponad 6 kondygnacji wprowadzić od 1972 r. rynny i rury spustowe z blachy cynkowej.

● W DRUGIM ETAPIE — np. od 1974 lub 1975 r. — wyeliminować rury i rynny z blachy ocynkowanej do budowy i remontów budynków tzw. niskiej zabudowy, tzn. do pięciu pięter oraz jednorodzinnych.

Niezależnie od powyższego celem uzyskania dalszego zmniejszenia materiałochłonności produkcji proponuję podjęcie prac badawczych w resorcie chemii nad wyprodukowaniem chociażby na bazie już produkowanych rur ciśnieniowych polistyrenowych odpornych na substancje chemiczne — rur mrozoodpornych przystosowanych do użycia jako rury spustowe do rynien. Pozwoliłoby to w przyszłości na zmniejszenie zużycia blachy cynkowej o ok. 2/3.

EDWARD PASZKA
Katowice

Zmiana miejsca pracy

Zmiana miejsca pracy, niezależnie od powodujących przyczyn, stanowi dla zainteresowanego problem nieprzyjemny.

Zakład pracy jest jak gdyby drugim domem, dlatego też zmiana tego domu w pewnym zakresie odbija się ujemnie na osobowości opuszczającego, który w ostatnim czasie pobytu w zakładzie czuje się nieswojo, jest zakłopotany. Ostatni dzień pracy staje się ukoronowaniem nieprzyjemności, gdy z tzw. kartą obiegową, trzeba odwiedzać różne komórki organizacyjne wyznaczone na tej karcie.

Ciągle te same pytania: dlaczego odchodzi? I ta sama odpowiedź, różnie przyjmowana, gdyż nieraz oczekujący odpowiedzi nie zawsze chce przyjąć taką, która idzie nie po jego myśli.

W celu wyeliminowania nieprzyjemności, które szczególnie występują w ostatnim dniu pracy, proponuję, aby odchodzący z zakładu pracownik nie załatwiał osobiście tzw. karty obiegowej, lecz inny pracownik do tego upoważniony.

Tego rodzaju rozwiązanie pozwoli w znaczny sposób zmniejszyć zakres przykrości związanych z opuszczeniem zakładu pracy, przez co zarazem aklimatyzacja w nowym środowisku pracy będzie łatwiejsza.

JÓZEF ŚLIWKA
Cieszyn

W sprawie listu profesora dr Henryka Fiszela

W związku z Pana listem do Redaktora „Życia Gospodarczego" (Ż. G. nr 46 z 14.XI br.) pragnę wyrazić kilka słów wyjaśnienia.

Rzeczywiście, w swoim artykule, zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym" z dnia 17.X br., przytoczyłem podstawowe tezy zawarte w Pana artykule pt. „KONCENTRACJA ŚRODKÓW I SUBSTYTUCJA CZYNNIKÓW PRODUKCJI", opublikowanym w „EKONOMIŚCIE" nr 2 z 1969 roku (z przykrością donoszę, że książki Pana Profesora pt. „WSTĘP DO TEORII GOSPODAROWANIA" jeszcze nie czytałem).

Tezy te, podane przez Pana w liście jako przykłady mojego uchybienia, wykorzystałem odpowiednio we wstępie swojego artykułu. O powyższym poinformowałem czytelników w formie odesłania do Pana artykułu (pomyłka przy podaniu nazwy artykułu i czasopisma zaszła w redakcji Ż. G.).

Niepodanie w sposób wyraźny autorstwa tez w treści mojego artykułu wynikło jedynie z tego, iż sądziłem, że nie jest to konieczne w świetle faktu odesłania do Pana artykułu.

Pragnę stwierdzić, że artykuł Pana Profesora stanowił dla mnie, jako praktyka gospodarczego, inspirację do zabrania głosu w dyskusji na temat funduszu płac, a powołanie się w mojej wypowiedzi na autorytet Pana Profesora miało na celu nadanie poruszonemu problemowi odpowiedniej wagi.

Po przeczytaniu Pana listu doszedłem do wniosku, że intencję swoją wyraziłem niezbyt wyraźnie.

Dlatego też bardzo przepraszam Pana Profesora za powstałe nieporozumienie oraz wyrażam nadzieję, że zechce Pan zrozumieć moją dobrą intencję. Jednocześnie dziękuję za zwróconą uwagę, która w przyszłości pozwoli mi uniknąć podobnej sytuacji.

Pozostaję z szacunkiem

ZDZISŁAW PRZYBYLSKI
Warszawa

Każdy na swój sposób...

Uprzejmie proszę o umieszczenie w waszym tygodniku poniższych uwag dotyczących listu prof. dr. H. Fiszela do redaktora „Życia Gospodarczego".

Postulaty wysunięte w artykule Zdzisława Przybylskiego (Ż. G. nr 42) stanowią obecnie między innymi przedmiot szerokiej dyskusji przedzjazdowej zarówno na zebraniach partyjnych, jak i na łamach wielu pism. Poszczególni dyskutanci, ustosunkowując się do podstawowego tematu, jakimi są — racjonalne metody planowania i zarządzania gospodarką społeczną, wysuwają różne koncepcje, zmierzające do rozwiązania poszczególnych aspektów tego zagadnienia i naświetlają je, każdy wg swego poglądu i na swój sposób. Jednocześnie posługują się w swoich wypowiedziach jednakowo brzmiącymi sformułowaniami; bywa, że w różnych publikacjach całe fragmenty są dosłownie powtarzane.

Zadałem sobie trud i dokładnie zbadałem treść wypowiedzi w dyskusjach organizowanych ostatnio przez „Życie Gospodarcze", jak również artykułów publikowanych tam ostatnio i stwierdziłem, że kierując się rozumowaniem Pana Profesora, można by bez mała wszystkim dyskutantom postawić takie same zarzuty, jakie wysunął on przeciw Z. Przybylskiemu.

Nie umniejszając zasług Pana Profesora w upowszechnieniu tak bardzo słusznych idei, pragnę zaznaczyć, że idee te przyświecały i innym obywatelom już w latach pięćdziesiątych między innymi również mnie, o czym świadczą moje artykuły opublikowane w „Życiu Gospodarczym" nr 4-1956 r. oraz „Odzieży" nr 5-1956 i nr 10-1960 r. Omawiane są tam zasady racjonalnej gospodarki w zakładach odzieżowych. Wskazując na istnienie wielu współzależnych czynników produkcji wpływających w różnym stopniu na jej koszty, uzasadniałem celowość dokonania, na podstawie rachunku ekonomicznego, takiego doboru czynników produkcji, aby w końcowym wyniku uzyskać optymalny efekt ekonomiczny. Jednocześnie sugerowałem, że taki dobór może być dokonany tylko przez bezpośrednich organizatorów produkcji, gdy na przeszkodzie nie stoją odgórnie wyznaczone limity, wskaźniki itp. obowiązujące zarządzenia.

Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć dosłowne brzmienie niektórych sformułowań ze wspomnianego artykułu w „Życiu Gospodarczym" z dn. 26.II.1956 r.

„W zależności od warunków technicznych przerabianych tkanin i rodzaju produkcji w niektórych przypadkach bardziej korzystne jest zwiększenie nakładu pracy dla uzyskania zmniejszenia zużycia materiałowego albo ilości resztek, a w innych — odwrotnie".

„O właściwej gospodarce stanowią nie wyniki oddzielnych elementów kosztów i strat, lecz ostateczny wynik po zbilansowaniu wszystkich pozycji".

„Centralny Zarząd może i powinien kontrolować ostateczne wyniki, aby ingerować w przypadkach przekroczenia zaplanowanego kompleksowego wskaźnika kosztów. Dotychczasowa metoda odgórnego regulowania poszczególnych wskaźników kosztów strat jest bowiem szkodliwa także ze względu na to, że krępuje inicjatywę kierownictwa i załogi zakładów, przeszkadza w podejmowaniu słusznych decyzji i — co najważniejsze — uwalnia bezpośrednich wykonawców od odpowiedzialności za gospodarcze wyniki działalności zakładów".

Niewątpliwie podobne koncepcje były wysuwane przez innych przed moimi publikacjami, niemniej nie poczuwam się do obowiązku ustalenia ich autorów w celu powołania się na nich, ani nie mam zastrzeżeń do teoretycznych uogólnień opartych na mojej koncepcji, zastosowanej w wąskiej dziedzinie gospodarczej.

RUDOLF LINDE
Wrocław

FABRYKA OBRABIAREK „RAFAMET"
w Kuźni Raciborskiej, ul. Staszica 1
w ramach luzów produkcyjnych
w IV kw. br. i 1972 r.
przyjmie do wyżarzania
ODLEWY I KONSTRUKCJE SPAWANE
Fabryka Obrabiarek „RAFAMET" posiada żarzak o wymiarach 2800 wysokości, 5500 szerokości, 11000 długości i roboczej nośności trzonu 50 ton. Maksymalna temperatura żarzenia $1000^{0}C$, szybkość nagrzewania $30 \div 100^{0}C$/godz. a szybkość studzienna minimum $25^{0}C$/godz.
K 50

WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA

SYSTEM czy PRZYPADEK?

Z kilkuletniej obserwacji wynika, że system ustalania cen na artykuły przemysłu lekkiego, szczególnie zaś na artykuły włókienniczo-odzieżowe wymaga stałego, systematycznego doskonalenia. Dużo obiecywano sobie po reformie cen zaopatrzeniowych, przeprowadzonej w ubiegłym roku. Reforma ta i regulacja cen na niektóre grupy asortymentowe nie rozwiązała w pełni tych problemów.

JERZY GLINKOWSKI

NADAL na szereg artykułów włókienniczo-odzieżowych ceny jednostkowe nie są w pełni dopasowane do popytu konsumpcyjnego. Aby w pewnym skrócie myślowym przeanalizować problemy z tym związane, należałoby poruszyć następujące zagadnienia:

- **mechanizm kalkulacyjny związany z ustalaniem cen fabrycznych, zbytu i cen detalicznych na artykuły włókienniczo-odzieżowe;**
- **tendencje w kształtowaniu się cen detalicznych, jednostkowych;**
- **skutki ekonomiczne przyjętego systemu cenowego dla przedsiębiorstw handlowych, zaopatrzenia rynku i dla indywidualnego konsumenta;**
- **unifikacja cen detalicznych w aspekcie jakości towaru i cech użytkowo-funkcjonalnych.**

Cena detaliczna artykułów włókienniczo-odzieżowych — powinna mieścić w sobie koszty wytwarzania, tj. koszty materiałowe i robocizny, zysk przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego oraz inne koszty i narzuty związane z produkcją tych artykułów; część z nich stanowi akumulacja (różnica między ceną fabryczną a ceną zbytu), którą przedsiębiorstwa odprowadzają do budżetu państwa.

★

Na pozór wszystko wygląda tak, że zachowana jest harmonia w tym zakresie. Jednak po bliższym przyjrzeniu się poszczególnym składnikom ceny detalicznej na artykuły włókienniczo-odzieżowe, powstają wątpliwości i zastrzeżenia. Cena zbytu łącznie z wysokim wskaźnikiem akumulacji jest ceną zbytu przemysłu włókienniczego. Po takiej cenie kupuje tkaniny przemysł odzieżowy. Wysoki wskaźnik akumulacji w tkaninach przesądza o wysokich cenach detalicznych wyrobów skonfekcjonowanych.

Przyjęty w praktyce system ustalania wysokich wskaźników rentowności na tkaniny w przemyśle włókienniczym nie wynika z rachunku ekonomicznego. Co więcej, nie zawsze uwzględnia występujące tendencje na rynku włókienniczo-odzieżowym. O ile należy się zgodzić na przyjęcie wysokich wskaźników rentowności na artykuły włókiennicze deficytowe, których brak na rynku i w chwili obecnej nie istnieje szansa uruchomienia dodatkowej produkcji, to trudno aprobować podobne postępowanie w stosunku do artykułów o względnie dużej podaży.

Wydaje się, że wymaga zmiany przyjęta obecnie zasada ustalania wysokiej akumulacji na artykuły o dostatecznej podaży, gdzie istnieje realna szansa zwiększenia produkcji, a sprzedaż jest hamowana na skutek braku zgodności pomiędzy cenami detalicznymi na te artykuły a siłą nabywczą ludności. Paradoksalna sytuacja wytworzyła się w zbycie szeregu artykułów włókienniczych, gdzie utrzymane są wysokie wskaźniki rentowności, przy jednoczesnym występowaniu tych asortymentów w zapasach nieprawidłowych w handlu artykułami włókienniczymi i odzieżowymi. Znaczne zapasy o charakterze nadmiernym lub trudnozbywalnym występują również w artykułach konfekcjonowanych z tych samych tkanin, zarówno w przemyśle odzieżowym, jak i w handlu.

Czy są obecnie możliwości uelastycznienia cen w przypadku występowania względnie stałych tendencji w popycie konsumpcyjnym na określoną grupę asortymentów włókienniczo-odzieżowych? Trzeba przyznać, że takiego instrumentu nie ma. Przeceny w przemyśle włókienniczym i odzieżowym, udzielanie bonifikat przy sprzedaży — są tylko półśrodkami w tym zakresie. Ceny np. artykułów odzieżowych nie mogą być zaniżane trwale, wynikają one bowiem z wielkości kalkulacyjnych przemysłu odzieżowego. Trwałe obniżenie cen na wyroby odzieżowe musiałoby przynieść w efekcie stratę dla przedsiębiorstw produkujących artykuły odzieżowe z tkanin, gdyż cena fabryczna w tym przemyśle równa się cenie zbytu. Cała możliwość uelastycznienia cen mieści się w ustalonym wskaźniku akumulacji w przemyśle włókienniczym, który jest zainteresowany najwyższą akumulacją. Wynika to bowiem z planów akumulacji nakładanych na poszczególne przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego.

Przemysł włókienniczy mając zapewniony zbyt tkanin — odbiorcą jest przemysł odzieżowy — nie jest zainteresowany stosowaniem elastycznych wskaźników akumulacji na tkaniny. Przeceny w handlu artykułami włókienniczo-odzieżowymi i w przemyśle włókienniczym i odzieżowym są dopiero doraźnymi korektami zawyżonych wskaźników akumulacji. Widzę tu poważny hamulec w rozwijaniu dalszej produkcji i sprzedaży oraz spożycia artykułów włókienniczo-odzieżowych; wytworzona została niekorzystna bariera dla tempa konfekcjonowania tkanin systemem przemysłowym w Polsce.

Tezę tę potwierdza znacznie przyrost sprzedaży artykułów odzieżowych wyższy w ujęciu wartościowym, aniżeli ilościowym. I tak np. w 1970 r. ilościowe dostawy na rynek artykułów odzieżowych były tylko o 1,5 proc. wyższe w porównaniu z 1968 r. natomiast pod względem wartościowym o 9,8 proc.

Jeśli zważymy, że udział tkanin konfekcjonowanych nie sięga w Polsce nawet 50 proc. (przy 70—80 proc. w innych krajach uprzemysłowionych), to zrozumiała się staje potrzeba odrobienia dużych opóźnień w tym zakresie. Nie jest to łatwe ze względu na wzrost cen detalicznych jednostkowych na artykuły konfekcyjne z tkanin. Naturalnym napędem w tym stanie rzeczy jest działanie samych przedsiębiorstw produkujących odzież, które dążą do uzyskania cen najwyższych. Ceny takie łatwo jest uzyskać. Wystarczy zmienić jeden element kalkulacyjny, np. cenę dodatków krawieckich i musi powstać nowa cena detaliczna. Utarło się w praktyce powiedzenie, że dla zmiany ceny dla danego wyrobu odzieżowego z tkaniny wystarczy „zmiana guzika". Jakie musiało być zdziwienie handlowców, gdy mimo wprowadzenia regulacji cen in minus na szereg asortymentów, przemysł odzieżowy w bieżącym roku na podobne artykuły zaproponował ceny wyższe od cen starych. Jest to możliwe w warunkach zainteresowania przemysłu odzieżowego lansowaniem towarów o możliwie najwyższej cenie jednostkowej.

Np. problem nowości dotąd nie jest rozwiązany. Z tytułu wprowadzenia do obrotu nowości asortymentowych przemysłowi odzieżowemu przysługuje dodatkowy zysk ok. 20—25 proc., przy jednoczesnym braku precyzyjnej definicji, co to takiego nowość asortymentowa. Stąd nagminne lansowanie nowości polegające w praktyce na wprowadzaniu do obrotu artykułów niekiedy o małych zmianach konstrukcyjnych, zdobniczych czy wykończeniowych.

Zachęcanie przemysłu na siłę do uzyskania dodatkowych wartości akumulacji (zysku) poprzez stworzenie w tym zakresie odpowiednich warunków do wprowadzenia tzw. nowości asortymentowych wydaje się przesadą. Czy nie wystarczy, że jeśli towar będzie dobry, to dany zakład produkujący artykuły odzieżowe uzyska wyższą sprzedaż? Czy czasem nie premiujemy przemysłu odzieżowego kosztem klienta, nabywcy gotowej odzieży?

★

Handel jest zbyt słabym partnerem dla podjęcia skutecznego przeciwdziałania zwyżkującym tendencjom cen na artykuły włókienniczo-odzieżowe. Ceny te, niestety, ustalane są w wielu przypadkach automatycznie, bądź też pod dyktando przemysłu. Magiczne słowo „symbol handlowy" w wielu przypadkach sankcjonuje zróżnicowane poziomy cen detalicznych, choćby nawet różnice między poszczególnymi artykułami były minimalne lub wręcz żadne. Stąd lawina nowych symboli, będących nośnikami cen nowych. Różnice w poziomie cen są niekiedy zupełnie nieistotne, nie mają żadnego wpływu na decyzje kupna towaru.

Dla przykładu przytoczę tu kilka pozycji cen na podobne tkaniny wełniane (ceny obecnie obowiązujące):

tkaniny czesankowe wełniane	cena detaliczna w złotych
symbol W 4139/E55/102	300
„ W 4109/E55/101/ZN/TS	302
„ W 4139/E55/109/ZN/TS	304
„ W 4829/E70/104 itp.	306
„ W 2119/E55/320	400
„ W 2129/E55/172	402
„ W 2129/E55/186	406
„ W 2129/E55/286	408

Podobne minimalne różnice występują i w innych rodzajach tkanin oraz w artykułach skonfekcjonowanych.

W obecnie przyjętym systemie ustalania cen detalicznych na artykuły włókienniczo-odzieżowe, cena jednostkowa wynika z manipulacji rachunkowych, a nie ze standardu jakościowego, czy funkcjonalno-użytkowego. Dowodem tego mogą być wyższe ceny na artykuły przemysłu odzieżowego drobnego w porównaniu z analogiczną lub podobną produkcją przemysłu kluczowego. Nie ma w tym zakresie porównywalności, często artykuły niższej jakości uzyskują wyższą cenę, aniżeli wyroby przemysłu kluczowego. Wynika to z przyjętego systemu kalkulacyjnego na wyroby odzieżowe.

Powoływanie w nieskończoność nowych symboli i nowych cen poważnie utrudnia obrót tymi artykułami. Operowanie kilku tysiącami pozycji minimalnie od siebie różniących się musi opóźnić manipulacje handlowe i odpowiednio je wydłużyć, co ma bezpośredni wpływ na opóźnienie dostaw z hurtowni do sklepu detalicznego. Utrudnia ponadto pracę handlu artykułami odzieżowymi.

Wystarczy tu przypomnieć prace związane z inwentaryzacją lub przeceną towarów. Spisanie kilkunastu tysięcy pozycji cennikowych pochłania wiele czasu. Podobnie — przeklasyfikowanie towaru do niższego poziomu cen absorbuje czas znacznej liczby pracowników hurtowni czy sklepów. Duży wysiłek pracowników handlu artykułami włókienniczo-odzieżowymi zostaje skoncentrowany na pracy dodatkowej, której ogrom wynika z wielkiego zróżnicowania cen jednostkowych w artykułach włókienniczo-odzieżowych.

★

Wobec występujących obecnie trudności w zakresie obrotu towarowego oraz dla wyeliminowania małych różnic cenowych na artykuły włókienniczo-odzieżowe proponuję przyjęcie zunifikowanej tabeli cenowej:

- **dla artykułów o cenie 1 000 i więcej złotych — przedziały 100-złotowe;**
- **dla artykułów o cenie od 500—1000 zł — przedziały 50-złotowe;**
- **dla artykułów o cenie od 100—500 zł — przedziały 30-złotowe;**
- **dla artykułów o cenie od 50—100 zł — przedziały 5-złotowe.**

Unifikacja cen może znacznie usprawnić działalność handlową przedsiębiorstw artykułami włókienniczo-odzieżowymi. Wydaje się celowe, aby akumulacja była realizowana w przemyśle odzieżowym. Tkaniny do dalszego przerobu powinny trafiać do przemysłu odzieżowego po cenach fabrycznych zakładów przemysłu włókienniczego. Zapobiegałoby to dążeniu przemysłu włókienniczego do osiągania najwyższej akumulacji, często przez produkcję tkanin o wysokich wskaźnikach rentowności. Wydaje się konieczne, aby wskaźniki rentowności przeniesione do przemysłu odzieżowego były elastycznie dostosowywane, w zależności od kształtującej się aktualnie sytuacji rynkowej.

Stałe, sztywne wskaźniki akumulacji nie są do przyjęcia w sytuacji równowagi pomiędzy popytem i podażą na artykuły włókienniczo-odzieżowe. Zunifikowana cena jednostkowa konkretnego artykułu powinna być wiązana przede wszystkim z poziomem jakości, standardem wykonania i parametrami użytkowo-funkcjonalnymi. O zaliczeniu danego artykułu do poszczególnego standardu cenowego decydować powinny specjalne komisje rzeczoznawców złożonych z przedstawicieli Biura Jakości, przedstawicieli Państwowej Komisji Cen, przedstawicieli handlu i przemysłu itp. Poprzez zastosowanie elastycznych wskaźników akumulacji należałoby doprowadzić do porównywalności cen detalicznych na te same lub podobne artykuły włókienniczo-odzieżowe wyprodukowane przez różnych wytwórców.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

● Komentator gospodarczy **TASS** napisał artykuł na temat: **„Współpraca ZSRR z krajami rozwijającymi się".** Oto fragmenty komentarza:

W latach 1971—1975 Związek Radziecki zamierza rozszerzyć trwałe kontakty gospodarcze oraz naukowe i techniczne z rozwijającymi się krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Współpracę taką przewidują dyrektywy zawarte w nowym planie pięcioletnim. Związek Radziecki zamierza w przyszłości rozwijać konkretne stosunki z tymi krajami na zasadach wzajemnej korzyści i uwzględniając interesy umocnienia niezależności gospodarczej krajów rozwijających się.

Współpracę gospodarczą z krajami rozwijającymi się Związek Radziecki podjął 15 lat temu, udzielając wówczas pomocy w budowie zakładów metalurgicznych i kilku zakładów przemysłu spożywczego w Afganistanie. Obecnie Związek Radziecki zawarł porozumienia o współpracy gospodarczej oraz naukowej i technicznej z czterdziestoma krajami Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej. Związek Radziecki pomaga tym krajom w wyposażeniu ponad siedmiuset przedsiębiorstw i innych obiektów. 353 przedsiębiorstwa zbudowane przy technicznej współpracy ZSRR zostały oddane do eksploatacji. Radziecka pomoc dla krajów rozwijających się obejmuje bardzo różnorodne dziedziny. Najszerzej rozwija się współpraca przy budowie przedsiębiorstw przemysłowych w sektorze państwowym.

Według obliczeń specjalistów, zdolność produkcyjna przedsiębiorstw zbudowanych w krajach rozwijających się przy współpracy ZSRR wynosi rocznie ponad 10 mln ton stali; można w nich poddawać przeróbce ponad 11 mln ton ropy naftowej, wydobywać ponad 10 mln ton węgla i 7 mln ton rudy żelaznej.

Budowanym przedsiębiorstwom Związek Radziecki dostarcza kompletne wyposażenie, którego jakość odpowiada współczesnemu poziomowi techniki. Swiadczy o tym np. fakt, iż znaczne zainteresowanie radzieckim wyposażeniem dla przemysłu metalurgicznego przejawiają również rozwinięte kraje kapitalistyczne. Np. Francja wyraziła gotowość współpracy ze Związkiem Radzieckim przy budowie kombinatu metalurgicznego w Fos-sur-Mer. Wiele licencji zakupiła w Związku Radzieckim Japonia, m. in. licencję na proces ciągłego wytopu stali.

Po to, by umożliwić krajom rozwijającym się realizację ich planów gospodarczych Związek Radziecki udzielił im kredytów i pożyczek na sumę ponad 5 mld rubli. Kredyty te zaczynają być spłacane w 10—12 lat po zakończeniu dostaw, który to okres wystarcza dla osiągnięcia pełnego rozruchu zainwestowanych w danej budowie środków.

Gdy oprocentowanie kredytów dostarczanych na analogiczne cele przez kraje kapitalistyczne wynosi 6—7 proc., kraje rozwijające się płacą za radzieckie kredyty niską stopę 2,5—3 proc. rocznie. Według obliczeń specjalistów, na każde 100 mln dolarów kredytów kraje rozwijające się, które otrzymują kredyty radzieckie oszczędzają około 30 mln dolarów. Korzystna dla krajów rozwijających się jest również ta okoliczność, iż spłacają one radzieckie kredyty nie w walutach, lecz dostawami towarów, jakie tradycyjnie eksportują.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat obroty handlowe Związku Radzieckiego z tą grupą krajów zwiększyły się trzykrotnie. Import tradycyjnych towarów, takich jak kawa, ziarno kakaowe, herbata i owoce tropikalne wzrósł 2—3-krotnie. W ostatnim czasie poważne miejsce w radzieckim imporcie z krajów rozwijających się zaczyna zajmować produkcja ich przemysłu przetwórczego, co jest bodźcem dla rozwoju ich gospodarki.

● **IZWIESTIA** w numerze z 16 ub.m. zamieściła artykuł ministra Handlu ZSRR **A. Strujewa**, który omawia problem unowocześnienia handlu detalicznego, a w szczególności upowszechnienia metody samoobsługi. Oto fragmenty artykułu:

Tempo i efekty wdrażania metody samoobsługowej przedstawiają się w nowej pięciolatce jak następuje: w ciągu pierwszego półrocza 1971 roku uruchomiono 17,8 tysięcy sklepów nowego typu w sieci handlu państwowego i spółdzielczego. W ciągu roku sieć samoobsługowych sklepów spożywczych wzrosła o 41 proc., a ich obroty w drugim kwartale bieżącego roku wzrosły w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku — o 72 proc. Mamy podstawy, by przypuszczać, że przy takim tempie wzrostu opracowane przez republiki związkowe plany na bieżącą pięciolatkę zostaną pomyślnie wykonane.

Ministerstwo Handlu ZSRR i jego organy terenowe nie szczędzą wysiłków, by rozwijać sieć takich sklepów spożywczych, które najbardziej odpowiadają wymogom nowoczesnego handlu. Już obecnie w wielu miastach istnieją wzorcowe sklepy, które powinny służyć za przykład przy rozwijaniu samoobsługi w okresie dziewiątej pięciolatki. Najdoskonalszymi z nich są „Uniwersamy" uruchomione w Moskwie, Leningradzie i Soczi. Obok samoobsługi resort rozwijać będzie również i inne formy nowoczesnego handlu, jak sprzedaż na zamówienie i sprzedaż preselekcyjna oraz świadczenie dodatkowych usług, jak krojenie tkanin, dostawa zakupionych towarów do domu klienta itp.

Jeśli idzie o kwestię paczkowania towarów, to trudno o jednolite kryterium w tej sprawie, jednakże niektóre kryteria dadzą się ustalić. Przede wszystkim uważamy za celowe (choć tylko jako tymczasowe posunięcie) paczkowanie towarów w sklepach. W przyszłości oczywiście artykuły ulegające szybkiemu zepsuciu trzeba będzie paczkować w folię w warunkach próżni poza obrębem sklepu. Natomiast wyraźnie niecelowe jest dostarczanie do sklepów niepaczkowanych artykułów z fabryk w promieniu przewozów samochodowych. Takie towary należy paczkować w zakładach produkcyjnych. Według obliczeń resortu, odsetek paczkowanych towarów powinien pod koniec pięciolatki osiągnąć około 60—65 proc. produkcji.

Wiele istniejących sklepów nie nadaje się do przestawienia z tradycyjnej formy handlu na samoobsługę. Zresztą, wiele istniejących typowych projektów sklepów również nie odpowiada tym wymogom. Placówki projektowe nie opracowują nieodzownych typowych projektów. Ale nienadążanie biur projektowych nie powinno służyć jako usprawiedliwienie zbyt powolnego tempa wdrażania samoobsługi w sklepach, które mieszczą się w istniejących lokalach handlowych. Wiele zależy tu od inicjatywy i ruchliwości handlu.

● Londyński **FINANCIAL TIMES** zamieszcza artykuł **N. H. Fishera** omawiający w szczególności najrozmaitsze naciski wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych w kierunku protekcjonizmu oraz izolacjonizmu gospodarczego. Drukujemy fragmenty artykułu:

Jeżeli wszyscy ludzie pozostający u władzy w Waszyngtonie nie są w jakiejś sprawie zgodni (a należy podkreślić, że owo „jeżeli" znajduje się pod bardzo dużym znakiem zapytania), to sprawą tą jest przekonanie, iż reszta świata powinna obecnie stworzyć warunki dla załatwienia spraw międzynarodowego kryzysu walutowego. „Przez całe lata krzyczeliście na nas, żebyśmy coś zrobili w sprawie deficytu. Teraz, kiedy to uczyniliśmy, znowu nie jesteście zadowoleni. Następny ruch należy do was".

Brzmi to bardzo prosto i przekonywająco, jednakże jest tu pewne „ale". Mianowicie do każdego porozumienia potrzebne są dwie strony. A kiedy się próbuje ustalić, czego Stany Zjednoczone rzeczywiście chcą, to dochodzi się tylko do bardzo ogólnego wrażenia, które można przedstawić jak następuje: „Chcemy takiego porozumienia, które pozwoli nam zapomnieć o naszych zewnętrznych problemach gospodarczych nie tylko do czasu wyborów prezydenckich, ale i znacznie dalej, i które pozwoli nam także załatwić sprawę nękających nas obecnie wewnętrznych trudności ekonomicznych".

Presja na administrację, by coś zrobiła, cokolwiek — zaczęła narastać gdzieś w połowie lipca. Jej powodem była rosnąca troska na temat wewnętrznych perspektyw gospodarczych. Przedstawiciele władz amerykańskich i amerykańscy politycy — o czym się tu niekiedy zapomina — stopniowo stali się równie podatni na histerię w zetknięciu z najnowszymi wskaźnikami ekonomicznymi, jak nie tak dawno my, Brytyjczycy, kiedy to z niecierpliwością wyczekiwaliśmy kolejnych danych na temat handlu zagranicznego. W połowie lipca w Waszyngtonie zaczęło się umacniać wrażenie, że procesowi ponownego ożywienia gospodarczego zaczyna brakować pary, że inflacja bynajmniej nie została zlikwidowana, i że bezrobocie nie tylko nie spadło, ale w ciągu najbliższej zimy może ulec jeszcze dalszemu zwiększeniu.

Drugim czynnikiem, który uruchomił dźwignię startową i mechanizm zegarowy, był wzrost spekulacji przeciwko dolarowi w pierwszej połowie sierpnia. W tygodniu poprzedzającym dzień 15 sierpnia odpływ dewiz znacznie przekroczył 3 miliardy dolarów. Przy czym jeszcze ważniejszy od rozmiarów tego odpływu był fakt, że pewna liczba krajów — Waszyngton wciąż nie przejawia chęci do oskarżania jakiegokolwiek określonego kraju — wywierała presję w kierunku konwersji dolarów na inne aktywa, głównie — jak się można domyślać — na złoto. Pewien wysoko postawiony przedstawiciel administracji powiedział mi: „Inne kraje domagały się od nas środków rezerwowych, których nie posiadaliśmy. Stanęliśmy w obliczu runu na bank." Tak więc podjęto decyzję zatrzaśnięcia drzwi, czy też raczej okienka ze złotem.

W pewnym sensie to, iż nie zastanowiono się nad szerszymi reperkusjami tej sprawy, da się być może wytłumaczyć pośpiechem z jakim ją załatwiano. Ale fakt ten ma też istotniejsze znaczenie, ponieważ pasuje do bardziej ogólnych nastrojów wyrażających się w świadomym dążeniu do stawiania na pierwszym miejscu interesów Stanów Zjednoczonych.

Tak więc konflikt na temat charakteru możliwego rozwiązania obecnego kryzysu rozgrywa się na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony mamy tu do czynienia z problemami w zasadzie technicznymi. Do jakiej struktury walutowej powinien zmierzać cały świat? Jak zapewnić, by w mechanizm walutowy wbudowany był niezbędny element elastyczności? Jak poradzić sobie z „nawisami" dolara? Czy dla ułatwienia rewizji całej struktury nie należałoby zdewaluować dolara w stosunku do złota?

Ale już to ostatnie pytanie prowadzi nas na płaszczyznę polityczną. I w tym właśnie punkcie należy zadać sobie pytanie, czy niezależnie od całej technicznej zręczności ekspertów istnieją w istocie rzeczy warunki polityczne niezbędne dla znalezienia rozwiązania...

...W końcu prezydent musi postawić sobie samemu pytanie, czy gotów jest zniszczyć rezultaty 25-letnich wysiłków amerykańskich i czy gotów jest zaryzykować rozbicie jedności świata zachodniego? Czy rzeczywiście jest rzeczą sensowną stawiać na pierwszym miejscu wąskie, narodowe interesy, dopuścić do tego, by bezpośrednie kłopoty związane z bezrobociem i z naciskiem zagranicznej konkurencji wzięły górę nad mającymi życiowe znaczenie, choć bardziej długookresowymi względami międzynarodowymi? Wszyscy, którzy pragną rozwiązania obecnego kryzysu, opierają swój optymizm na nadziei, że w ostatecznym rozrachunku prezydent nie będzie chciał zająć stanowiska protekcjonistycznego i izolacjonistycznego, że względy międzynarodowe wezmą w końcu górę nad bardziej odczuwalnymi i bardziej bezpośrednimi naciskami wewnętrznymi.

● **PRAWDA** w numerze z 16 ub. m. zamieściła artykuł wstępny pt. **„Poczucie rodzinnej wspólnoty".** Podajemy ważniejsze fragmenty artykułu:

W społeczeństwie socjalistycznym poczucie patriotyzmu przekracza granice zakreślone przynależnością narodową i wypełnia się nową treścią. Wszyscy patrioci radzieccy — bez względu na to jaką zamieszkują republikę — są dziećmi wspólnej ojczyzny socjalistycznej, a wszystko co zostało stworzone na ziemi ojczystej jest rezultatem ich wspólnej pracy, jest wspólnym dorobkiem narodu radzieckiego. Jest rzeczą ważną, aby ludzie pracy należący do różnych narodowości dobrze to rozumieli i zawsze czuli swą przynależność do jednolitej, wielonarodowej rodziny socjalistycznej.

Nowym potężnym bodźcem dla propagandy leninowskich zasad przyjaźni i braterstwa narodów są przygotowania do obchodów 50-lecia utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Obchody te odbędą się w przyszłym roku. Półwiekowa historia Związku Radzieckiego jest niezwykle bogatą kroniką wspaniałych sukcesów, dobitnym świadectwem żywotnej siły i triumfu polityki narodowościowej KPZR.

Wyjaśniając istotę tej mądrej polityki, należy dobitniej akcentować cechy wyższości ustroju socjalistycznego, naszego wielonarodowego państwa socjalistycznego; na konkretnych przykładach wykazywać, że sukcesy każdej republiki są rezultatem pomocy wzajemnej oraz ekonomicznej i kulturalnej współpracy wszystkich narodów ZSRR. Wykonanie zadań dziewiątej pięciolatki również zależy od ich wspólnych wysiłków i wzajemnego poparcia, od harmonijnego kojarzenia interesów ogólnopaństwowych z interesami rozwoju republik związkowych i autonomicznych.

Równocześnie propaganda idei internacjonalizmu socjalistycznego i marksistowsko-leninowskiej teorii w kwestii narodowej powinna iść w parze z aktywną, ofensywną walką przeciwko wszelkiemu wypaczaniu tej teorii, przeciwko przeżytkom nacjonalizmu i przejawom zasklepienia narodowego. Duże znaczenie dla internacjonalistycznego wychowania i przezwyciężenia przesądów nacjonalistycznych ma prawidłowe naświetlanie historycznej przeszłości. Nie wolno godzić się z tym, że poszczególni autorzy odstępują od zasad partyjności, idealizują patriarchalne stosunki, przestarzałe zwyczaje i obrzędy.

Popierając postępowe tradycje każdego narodu, przekształcając je we wspólny dorobek, trzeba zarazem wszechstronnie rozwijać nowe, ogólnoradzieckie tradycje.

Wychowywać radzieckich ludzi pracy w duchu internacjonalizmu, znaczy to nieustannie umacniać ich bezgraniczną wierność naszej wielonarodowej ojczyźnie, całej wspólnocie krajów socjalistycznych, ich wierność sprawie solidarności proletariackiej z klasą robotniczą, z masami pracującymi całego świata.

W nowej 5-latce gospodarka radziecka zostanie zasilona armią 9 mln kwalifikowanych robotników.

PIĘCIOLATKA RADZIECKICH PRZYJACIÓŁ

Sesja Rady Najwyższej ZSRR uchwaliła Państwowy Plan Pięcioletniego Rozwoju Gospodarki Narodowej w latach 1971—1975 oraz Państwowy Plan Rozwoju Gospodarki Narodowej na rok 1972. Informowaliśmy zawsze dość szczegółowo o podejmowanych i realizowanych w Związku Radzieckim przedsięwzięciach gospodarczych, których waga i znaczenie wykracza zazwyczaj poza obszar Kraju Rad, wywołując rezonans o rozległej skali międzynarodowej. Z tym większym zainteresowaniem sięgamy dziś do uchwalonych dokumentów, odnajdując w nich wiele wspólnych dla naszych krajów problemów. Na szczególną uwagę zasługują — naszym zdaniem — sformułowane cele nowego planu 5-letniego, a przede wszystkim ekspozycja instrumentów ekonomicznych i przedsięwzięć organizacyjnych, które zapewnić mają pomyślną realizację założeń planu wieloletniego, a także planu na rok 1972. W tym ostatnim zwracamy uwagę na przesunięcie proporcji pomiędzy działem „A" i działem „B", co stanowi zapowiedź, że wzrost płac realnych mas pracujących zostanie w pełni skorelowany z podażą towarów rynkowych w poszukiwanych asortymentach, o odpowiedniej jakości, w ilościach zapewniających rosnący popyt.

Realizacja nakreślonego programu rozwoju gospodarki radzieckiej w nadchodzących latach wpłynie na wydatne podniesienie dobrobytu ludności Związku Radzieckiego, a tym samym będzie stanowić świadectwo ogromnych możliwości systemu socjalistycznego.

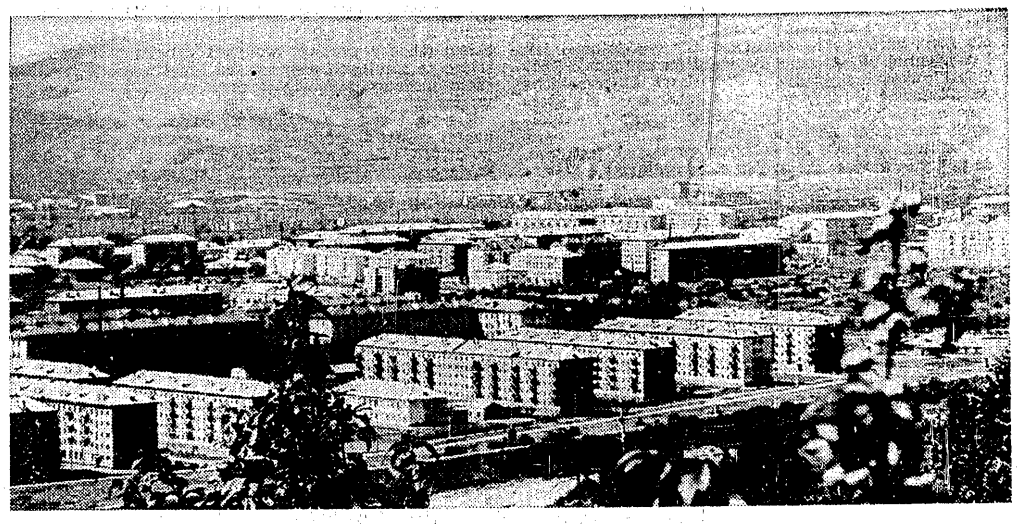

W nowej 5-latce w Związku Radzieckim powstaną nowe miasta, zwłaszcza na obszarach ekspansji gospodarczej.

PODSTAWOWY cel kolejnej pięciolatki w Związku Radzieckim został sprecyzowany przez XXIV Zjazd KPZR. Polega on na zapewnieniu zdecydowanego wzrostu materialnego i kulturalnego poziomu życia społeczeństwa w oparciu o wysoką dynamikę rozwoju gospodarki narodowej, podniesienie efektywności produkcji, postęp naukowo-techniczny oraz wysoką wydajność pracy.

Pomyślne wykonanie trudnych zadań minionej ósmej pięciolatki, jej zasadniczych ekonomicznych i socjalnych wskaźników znacznie zwiększyło potencjał gospodarczy Związku Radzieckiego. Obecnie wartość majątku trwałego w gospodarce radzieckiej wynosi prawie 740 mld rubli. W ciągu ostatnich 10 lat podstawowy majątek trwały w ZSRR został odnowiony prawie w 75 proc. Stworzyło to realne podstawy podjęcia w nowej, IX pięciolatce jeszcze bardziej złożonych zadań, rozszerzyło zarazem skalę planowanych przedsięwzięć, której trudno nie nazwać imponującą.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną i zasługującą na specjalne podkreślenie, że **przyjęty w nowym planie pięcioletnim kurs nie prowadzi li tylko do realizacji nakreślonych zadań w tym okresie.** Zarówno w referacie sprawozdawczym KC KPZR na XXIV Zjazd, jak i w referacie na Sesji Rady Najwyższej ZSRR stwierdzono obligatoryjnie, że **wytyczony kurs na podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia stanowi początek długofalowej orientacji polityki gospodarczej Kraju Rad.**

Wstępnym potwierdzeniem przyjętego generalnego kierunku na perspektywiczny rozwój gospodarki radzieckiej jest właśnie opracowany plan pięcioletni na okres 1971—1975. Jego cechy charakterystyczne zasługują na wnikliwe przyjrzenie się, gdyż one określają podstawową konstrukcję planu, będąc zarazem wymowną i komunikatywną ilustracją istoty planowanych zamierzeń na skalę dotąd nie spotykaną.

1 Nowy plan gospodarczego rozwoju Związku Radzieckiego zawiera **szeroki program socjalny** obejmujący znacznie więcej dziedzin życia niż to miało miejsce dotychczas.

Znajduje to wyraz w zwiększeniu części dochodu narodowego przeznaczonego na spożycie; rozszerzeniu udziału inwestycji zapewniających radykalne podniesienie produkcji artykułów konsumpcyjnych oraz poziomu usług; zwiększeniu udziału artykułów konsumpcyjnych w bieżącej produkcji przemysłowej; skierowaniu zwiększonych nakładów do sektora usług dla ludności.

Zakłada się, że **realne dochody ludności pracującej wzrosną w bieżącym planie pięcioletnim o 31 proc.** Znajdzie to swój wyraz przede wszystkim w postaci zwiększonych zarobków. Przeciętna płaca na koniec 1975 roku osiągnie w gospodarce radzieckiej 150 rubli. Jeśli natomiast dodać do tego świadczenia z tytułu funduszu socjalnego, to kwota powyższa ukształtuje się na poziomie ponad 200 rubli.

Przewiduje się również, że wzrosną nakłady państwa na rzecz niepracujących członków społeczeństwa radzieckiego, korzystających z rent, emerytur oraz wszelkiego rodzaju dodatków.

Ogromny wpływ na poprawę warunków życia ludzi radzieckich będzie miał również **program budownictwa mieszkaniowego.** W toku pięciolatki bowiem wybuduje się w ZSRR 580 mln m kw. powierzchni mieszkalnej.

2 Plan zakłada **dalszy dynamiczny rozwój przemysłu ciężkiego przy jednoczesnym technicznym przezbrojeniu gospodarki narodowej.** W roku 1975 wartość całego majątku w gospodarce narodowej przekroczy jeden trylion rubli, a wartość produkcji przemysłowej w skali roku sięgnie kwoty 550 mld rubli. W bieżącej pięciolatce produkcja środków produkcji powinna zwiększyć się 1,6 raza. Planuje się wyprodukowanie około 25 tys. oraz opanowanie produkcji ponad 19 tys. nowych maszyn i urządzeń, jak również aparatów i narzędzi.

W warunkach Związku Radzieckiego problem przesyłania energii elektrycznej na znaczne odległości odgrywa ogromną rolę. Stąd planuje się kontynuację prac, zmierzających do stworzenia jednolitego systemu energetycznego, który obejmie zarówno już istniejący system w europejskiej części kraju, jak i obszary Syberii, Kazachstanu i Azji Środkowej.

3 **Plan stworzy warunki realizacji długofalowego programu kompleksowego rozwoju rolnictwa.** Podstawowym celem jest w tym przypadku intensyfikacja produkcji rolnej przez: chemizację, kompleksową mechanizację, meliorację oraz uzasadnioną specjalizację i koncentrację. Pod koniec pięciolatki zbiory zbóż powinny przekroczyć 200 mln ton; produkcja mięsa wyniesie 16 mln ton; mleka — 100 mln ton; jaj — 52 mld sztuk.

W skali globalnej produkcji przemysłowej i rolnej w ZSRR pod koniec pięciolatki zostanie przekroczony obecny poziom produkcji przemysłu i rolnictwa w USA.

4 Podstawowym środkiem zapewnienia wysokiego tempa wzrostu produkcji, a także zwiększenia jej efektywności jest — w myśl założeń planu — **przyspieszenie postępu naukowo-technicznego oraz realizacja jednolitej państwowej polityki w tym zakresie. Kompleksowy program postępu naukowo-technicznego stanowi organiczną całość planu nowej pięciolatki.**

Postęp naukowo-techniczny powinien zapewnić nie tylko produkcję nowych maszyn i urządzeń, wyprodukowanie nowych, wyróżniających się szczególną efektywnością materiałów, lecz jednocześnie możliwość **wprowadzenia wysokowydajnych, ciągłych i jednofazowych procesów technologicznych.**

W bieżącej pięciolatce nakłady na badania naukowe oraz umocnienie placówek naukowo-badawczych i eksperymentalnych wzrosną w porównaniu z minionym planem o ponad 60 proc. Należy przy tym podkreślić, że szereg planowanych zadań w tej dziedzinie wykracza poza obszar Związku Radzieckiego, obejmując problemy (ochrona środowiska naturalnego, badania światowych akwenów), na rozwiązanie których czeka ludzkość.

5 Z problemami postępu naukowego i technicznego w nowym planie rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego wiąże się ściśle **kompleks zagadnień wydatnego podniesienia wydajności pracy.** Dla przykładu w przemyśle wydajność pracy powinna wzrosnąć o 39 proc.; w rolnictwie — o 38 proc.; w budownictwie — o 37 proc.

Ciekawą ilustracją dokonujących się przemian w tej dziedzinie w połączeniu z problemem relacji zachodzących pomiędzy wartością produkcji, a ilością zatrudnionych znajdujemy w odpowiednim ustępie planu pięcioletniego. O ile w roku 1960 na wyprodukowanie masy towarowej wartości 1 mln rubli potrzebna była praca 267 zatrudnionych, to w roku 1970 już tylko 150 osób, natomiast w 1975 roku tę samą masę wyprodukuje zaledwie 113 osób.

Problem zapewnienia wysokiej dynamiki wydajności pracy w trakcie realizacji nowego planu pięcioletniego wiąże się nierozerwalnie z zagadnieniem udoskonalenia poziomu sterowania gospodarką radziecką. Plan zakłada również **ekonomiczne i organizacyjne przedsięwzięcia,** które stworzą niezbędne przesłanki dla efektywnego kierowania wszystkimi dziedzinami gospodarki narodowej zgodnie z wymogami nowoczesności. Jednocześnie zwraca się uwagę, że **walka o umocnienie dyscypliny pracy stanowi bezpośredni obowiązek kierowników przedsiębiorstw i działaczy społecznych.**

NA Sesji Rady Najwyższej ZSRR podkreślono z naciskiem, że plan na rok 1972 stanowi integralną część planu nowej pięciolatki, zaś od pomyślnej i konsekwentnej realizacji jego założeń w znacznej mierze będzie zależeć perspektywa wykonania zadań gospodarczego i społecznego rozwoju Kraju Rad. Zgodnie z podstawowymi wskaźnikami planu na rok przyszły dochód narodowy powinien wzrosnąć w stosunku do roku ubiegłego o 6,2 proc., natomiast produkcja przemysłowa o 6,9 proc. Warto zwrócić uwagę, że proporcje planu na rok 1972 kształtują się: w dziale „A" — wzrost o 6,8 proc., w dziale „B" — o 7,1 proc. Realne dochody na głowę ludności wzrosną w 1972 roku o 5,2 proc.

Jest rzeczą oczywistą, że realizacja zadań planu na rok przyszły, a co za tym idzie pomyślne perspektywy wykonania gigantycznych założeń całej pięciolatki, będą możliwe i w pełni realne, jeśli zostaną osiągnięte zasadnicze cele planu gospodarczego na rok bieżący. Była o tym mowa również na Sesji Rady Najwyższej ZSRR. Szeroko wspominała o tym prasa radziecka, komentując komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR o wynikach gospodarczych za 10 miesięcy br.

Plan w zakresie realizacji produkcji, jak również wykonywania zadań docelowych w szeregu dziedzinach, osiąga zakładane na okres sprawozdawczy wskaźniki, w niektórych zaś założenia zostały przekroczone. Na wspomniany stan rzeczy **poważny wpływ miało współzawodnictwo socjalistyczne, które umożliwiło wykonanie w ciągu 10 miesięcy br. dodatkowej produkcji wartości ponad 5 mld rubli.** Produkcja przemysłowa w okresie minionych 10 miesięcy wzrosła w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku o 7,8 proc., natomiast wydajność pracy o 6,3 proc. Jednocześnie, jak wykazuje analiza realizacji zadań bieżącego roku, nie wszędzie zostały do końca wykorzystane istniejące wciąż rezerwy produkcyjne, jak również nie wszystkie branże wykonały zadania w zakresie produkcji niektórych wyrobów. Dotyczy to również artykułów rynkowych. Prasa radziecka wytyka opieszałym ich braki. Rzecz charakterystyczna, wymienia się z nazwiska ministrów i dyrektorów zjednoczeń przemysłowych, którzy ponoszą odpowiedzialność za niewykonanie planów resortowych i branżowych.

RADZIECKIE plany gospodarcze tak bieżące, jak i wieloletnie zakładają dalszy rozwój stosunków gospodarczych z zagranicą. Zamierzenia w tej dziedzinie przewidują **szczególnie wysoką dynamikę rozwoju współpracy Związku Radzieckiego z krajami socjalistycznymi, przede wszystkim z krajami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.**

W toku realizacji IX Planu Pięcioletniego wysokość obrotu towarowego ZSRR z krajami RWPG przekroczy 77 mld rubli, czyli wzrośnie o 1,5 raza w porównaniu z minioną pięciolatką. Związek Radziecki, jak wynika z przyjętych założeń rozwojowych na najbliższe lata, z całą powagą traktuje przyjęcie Kompleksowego Programu Socjalistycznej Integracji Gospodarczej.

W nadchodzących latach Związek Radziecki zamierza rozszerzać i umacniać kontakty gospodarcze z innymi krajami tak rozwijającymi się, jak i wysoko uprzemysłowionymi krajami kapitalistycznymi.

Premier A. Kosygin stwierdził:

„Opowiadamy się za rozszerzeniem takich kontaktów, ponieważ cechą szczególną współczesnej rewolucji naukowo-technicznej jest konieczność szerokiej współpracy międzynarodowej. Z kolei trwałe stosunki gospodarcze, obliczone na długofalową perspektywę, mają szczególne znaczenie w świetle polityki międzynarodowej, w aspekcie tworzenia sprzyjających warunków dla rozstrzygania szeregu aktualnych problemów światowych".

ZE zrozumiałym zainteresowaniem przyjmujemy w Polsce zamierzenia naszych radzieckich przyjaciół w dziedzinie rozwoju gospodarki Kraju Rad na nadchodzące lata. Zwraca się powszechnie uwagę na tak **konkretne określenie podstawowego celu kolejnej pięciolatki, jakim jest poważny wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi radzieckich.**

Dostrzegamy w wielu dziedzinach, na licznych odcinkach rzeczywistości gospodarczej naszych krajów wspólne problemy, zbieżne, a niekiedy wręcz identyczne podejście do skomplikowanych zagadnień podniesienia efektywności gospodarowania na wyższy szczebel. Jest więc oczywiste, że z doświadczeń radzieckich przyjaciół będziemy korzystać również przy rozwiązywaniu naszych własnych problemów rozwoju gospodarczego w nadchodzących latach.

RAD.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

PERSPEKTYWY ENERGETYKI W ZSRR

Do roku 1975 — jak informuje prasa radziecka — przyrost zdolności produkcyjnych radzieckiej energetyki wyniesie na 65—67 mln kWh. 12 proc. przyrostu przypaść ma na energetykę jądrową. Zakłada się, że w ciągu 10—12 lat zbudowane zostaną elektrownie atomowe o ogólnej mocy 30 mln kWh.

Duży nacisk położony zostanie w bieżącym pięcioleciu na budowę potężnych elektrowni cieplnych o mocy do 4 mln kWh, wyposażonych w bloki energetyczne o mocy 500, 800 i 1200 MW.

Przewiduje się budowę nowych i przebudowę starych linii przesyłowych o napięciu — w przypadku prądu stałego — 1 500 tys. volt, w przypadku prądu zmiennego — 1150 tys. volt. (kk)

RADZIECKI EKSPORT W UB. PIĘCIOLECIU

Jak informuje prasa radziecka, w ub. pięcioleciu obroty handlu zagranicznego ZSRR wyniosły 91 mld rbl. Stosunki handlowe utrzymywane z ponad 100 krajami, przy czym z większością z nich na podstawie międzyrządowych porozumień handlowych i płatniczych. Globalny wzrost obrotów wyniósł 51 proc., w tym eksportu o 55 proc. Szybciej od przeciętnej rósł eksport maszyn i urządzeń — przyrost eksportu w tym wypadku wyniósł 66 proc. Nastąpiło m. in. podwojenie eksportu obrabiarek do metali, łożysk i samochodów ciężarowych, ponad 2-krotnie wzrósł eksport materiałów i wyposażenia dla kompletnych obiektów produkcyjnych.

Po raz pierwszy na liście radzieckiego eksportu pojawiły się (lub nastąpiła znaczna intensyfikacja wywozu) takie pozycje jak gaz ziemny, energia elektryczna, miedź, nikiel, wyroby jubilerskie itp. Stałą pozycją eksportu stała się sprzedaż licencji. (kk)

ILE POTRZEBA NOWYCH MIESZKAŃ W CSRS?

Czeski Urząd Statystyczny — jak informuje tygodnik „Hospodarske Noviny" — przeprowadził ostatnio badania nad skalą niezaspokojonego zapotrzebowania na mieszkania w Czechach i całej CSRS. Za „niezaspokojone zapotrzebowanie" uznano te wypadki, kiedy na jedno mieszkanie przypada więcej niż jedno gospodarstwo domowe, kiedy mieszkanie nie odpowiada minimalnemu standardowi, gdy rodzina zamieszkuje pomieszczenie niemieszkalne lub na 1 osobę w rodzinie przypada mniej niż 8 m kw. powierzchni mieszkalnej. Na tej podstawie przeprowadzone obliczenia wskazują, że nowe mieszkanie powinna otrzymać natychmiast co 14 rodzina w Czechach i co 11 w Słowacji. W sumie aktualny deficyt oszacowany został na 239 tys. mieszkań w Czechach i 117 tys. mieszkań na Słowacji. W Czechach największy deficyt mieszkań występuje w Pradze, woj. południowomorawskim, wschodnioczeskim i środkowoczeskim. Stosunkowo najkorzystniej sytuacja mieszkaniowa kształtuje się w woj. północnoczeskim i północnomorawskim.

W bieżącej pięciolatce przewiduje się wybudowanie co najmniej 500 tys. nowych mieszkań, z tego w Czechach 325 tys., w Słowacji 175 tys. Chociaż ilość przewidywanych do wybudowania nowych mieszkań w pięcioleciu 1971—1975 jest wyższa od tak obliczonych minimalnych potrzeb, tygodnik „Hospodarske Noviny" ostrzega przed nadmiernym optymizmem. Pomijając już to, że niedostatek zdolności przerobowych przedsiębiorstw wykonawczych, braki terenów uzbrojonych itp. utrudniają dostosowanie „geografii" budownictwa mieszkaniowego do „geografii" potrzeb, szacunki dotyczą sytuacji aktualnej. Tymczasem szybko narastają nowe potrzeby. (kk)

KOLEJNICTWO BUŁGARSKIE W BIEŻĄCYM PIĘCIOLECIU

W dalszym ciągu — jak informuje agencja „Sofia-Press" — kolej odgrywać ma decydującą rolę w systemie transportowym LRB, a istotną, gdy chodzi o eksport i import. Przewozy kolejowe wzrosnąć mają w bieżącym pięcioleciu o 20 proc. Przewiduje się budowę 200 km nowych linii kolejowych, przebudowę wielu węzłów i dworców. Zelektryfikowanych ma zostać do 1975 roku 36,1 proc. sieci kolejowej. Ok. 90—95 proc. przewozów towarowych i pasażerskich realizowanych ma być przy wykorzystaniu trakcji elektrycznej bądź dieslowskiej. Zwiększona ma zostać liczba pociągów pasażerskich, a ich przeciętna szybkość wzrośnie z 52 km/godz. w roku 1970 do 65—70 km/godz. w roku 1975. (kk)

CORAZ MNIEJSZY AREAŁ ZIEMI PRZEZNACZONY POD ZIEMNIAKI W WRL

Chociaż ziemniaki zajmują drugie miejsce na liście produktów roślinnych, spożywanych przez statystycznego Węgra, systematycznie maleje areał ziemi przeznaczonej pod tę kulturę. W ciągu ostatnich 10 lat, jak informuje agencja „Budapress", areał ziemi przeznaczony pod ziemniaki zmniejszył się z 219 tys. do 137 tys. ha, a udział gruntów zajętych przez uprawy ziemniaków zmniejszył się z 5,3 do ok. 3 proc. Spowodowane jest to niesprzyjającymi warunkami klimatycznymi dla upraw ziemniaczanych, dużą ich wrażliwością — w warunkach węgierskich — na choroby i szkodniki. Dzięki systematycznemu wzrostowi plonów, zmniejszenie areału upraw nieznacznie tylko wpłynęło na wielkość produkcji ziemniaków. Średnioroczne zbiory ziemniaków w pięcioleciu 1961—1965 wyniosły 1 735 tys. ton, w pięcioleciu 1966—1970 — 1 659 tys. ton. Produkcja ziemniaków, uzyskiwana z 1 ha, zwiększyła się z 79 q w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych do 104 q w drugiej połowie. (kk)

PRZYSPIESZENIE ROZWOJU REGIONÓW ZAPÓŹNIONYCH W RUMUNII

Duży nacisk w ostatnich latach, podkreśla agencja „Agerpres", położony został na przyspieszenie rozwoju regionów ekonomicznie słabszych w Rumunii i zmniejszenie rozpiętości w poziomie gospodarczym poszczególnych okręgów. Gdy w latach 1966—1970 globalne nakłady inwestycyjne wzrosły 1,7-krotnie, w okręgach mniej rozwiniętych zwiększyły się one 2—4 razy. W ponad 150 miastach i licznych osiedlach wiejskich podjęto budowę obiektów przemysłowych. Szacuje się, że gdy przeciętna dynamika wzrostu produkcji przemysłowej wynosiła w Rumunii 11,9 proc. rocznie, w rejonach mniej rozwiniętych kształtowała się ona na poziomie 15—20 proc. rocznie. W przeliczeniu na 1 mieszkańca produkcja przemysłowa w okręgach mniej dotychczas rozwiniętych podwoiła się.

W rezultacie priorytetów, przyznanych okręgom mniej rozwiniętym, liczba okręgów o produkcji przemysłowej przekraczającej 4 mld lei rocznie wzrosła niemal dwukrotnie, natomiast do 1/3 zmniejszyła się ilość okręgów, dostarczających rocznie produkcję przemysłową o wartości do 2 mld lei. (kk)

BUDAPESZT WPROWADZA OCHRONĘ ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Od dłuższego czasu działają na Węgrzech różnego rodzaju komisje, mające opracować program ochrony środowiska naturalnego, a zwłaszcza czystości powietrza w największej aglomeracji przemysłowej kraju — Budapeszcie. Opracowano nowe normy zanieczyszczenia powietrza, za których przekroczenie nakładane będą kary. Z tych kar utworzony ma zostać fundusz wspomagający przedsięwzięcia w zakresie instalacji urządzeń oczyszczających, zmian technologii itp. Na podstawie już wcześniej podjętych decyzji, od lata przyszłego roku wprowadza się zakaz używania w śródmieściu Budapesztu paliw stałych z wyjątkiem drewna i koksu. W przyszłości zakaz ten ma zostać rozciągnięty na pozostałe rejony miasta. Wprowadza się także kontrolę spalin, wydalanych przez autobusy i samochody ciężarowe. Pojazdy, wytwarzające nadmierne ilości spalin nie będą dopuszczane do ruchu.

Problemem, którym zajęto się, są również ogromne składowiska śmieci. Trwają pertraktacje w sprawie zakupu za granicą urządzeń do spalania śmieci. Przy ich pomocy spalona ma zostać znaczna część odpadków, już znajdujących się na zwałowiskach oraz tych, które na bieżąco wywożone są przez przedsiębiorstwo oczyszczania miasta. Ciepło, powstające przy spalaniu śmieci, wykorzystane ma zostać dla ogrzewania nowych osiedli mieszkaniowych. (kk)

SPOŻYCIE MIĘSA W JAPONII

Pomimo poważnych osiągnięć gospodarczych po II wojnie światowej Japonia pod względem konsumpcji mięsa znajduje się na szarym końcu krajów cywilizowanych. W 1931 spożycie mięsa w Japonii wynosiło wszystkiego 3,6 funta na głowę ludności. W 30 lat później, tj. w 1961 roku, spożycie doszło do 12,6 funta i dopiero w ostatnich czasach zaczęło szybko wzrastać. W końcu 1971 roku spożycie mięsa wynosi już 33,5 funta na mieszkańca rocznie, co według oszacowań rządowych miało nastąpić dopiero w 1977 roku.

W związku ze wzrostem zapotrzebowania na mięso, rząd japoński kładzie duży nacisk na rozwój hodowli bydła. Liczba krów np. z 824 tys. w 1960 roku zwiększyła się do 1 800 tys. w 1970 roku. Trudności jednak związane z hodowlą bydła nie są łatwe do przezwyciężenia. Tylko 16% powierzchni Japonii znajduje się pod uprawę, a przeciętna wielkość gospodarstwa farmerskiego wynosi 2½ akra (1 akr = 0,4 ha), przy czym 86% farmerów pracuje w przemyśle.

Toteż funt wołowiny w Tokio w sprzedaży detalicznej, jak podaje „Financial Times" kosztuje zależnie od gatunku od 1 do 2½ funtów ang., a ceny wołowiny w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosły o 25%. Niedobór na tym polu pokrywa się z importu.

Natomiast w produkcji wieprzowiny Japonia osiągnęła samowystarczalność, aczkolwiek musi importować odpowiednią ilość pasz.

W produkcji ryżu, będącego podstawowym artykułem spożywczym ludności, uzyskano w ostatnim roku nadwyżkę w ilości 7 mln ton. Rząd jednak w dalszym ciągu zakupuje od farmerów ryż po cenach wyższych od cen światowych. (MP)

BILANS PŁATNICZY NRF

Nadwyżka bilansu płatniczego Niemieckiej Republiki Federalnej we wrześniu bieżącego roku wyniosła 809 mln marek wobec 367 mln marek w sierpniu tegoż roku i 345 mln marek we wrześniu 1970 roku.

Bilans płatniczy NRF za pierwsze 9 miesięcy bieżącego roku został zamknięty saldem dodatnim w sumie 4 179 mln marek, podczas gdy w tym samym okresie 1970 roku saldo ujemne osiągnęło wysokość 4 204 mln marek. (MP)

KAUCZUK SYNTETYCZNY I NATURALNY

Koszt surowców do produkcji kauczuku syntetycznego podniósł się ostatnio o 10% — oświadczył na konferencji prasowej w Londynie Don Bennett, dyrektor naczelny International Synthetic Rubber Co, największego w Europie koncernu produkującego syntetyczny kauczuk. W produkcji tego rodzaju kauczuku wydatki na zakup surowców stanowią 70% ogólnych kosztów wytwarzania produktu.

A tymczasem ceny kauczuku naturalnego spadły do poziomu najniższego od 20 lat.

Pomimo jednak podrożenia produkcji kauczuku syntetycznego i niskich cen kauczuku naturalnego kauczuk syntetyczny, mówił Bennett, wytrzyma konkurencję z kauczukiem naturalnym, jako że lepiej się nadaje do produkcji opon. Wzrost przeto zużycia kauczuku syntetycznego w poważnym stopniu zależy od rozwoju motoryzacji w danym kraju. W Stanach Zjednoczonych np. na kauczuk syntetyczny przypada 70% ogólnego zużycia, a na kauczuk naturalny — tylko 30%. W Anglii odpowiednia proporcja wynosi 60% i 40%, a w Związku Radzieckim — 40% i 60%.

W tych warunkach podjęta przez Stany Zjednoczone częściowa wyprzedaż strategicznych zapasów kauczuku naturalnego wywołała żywe protesty w krajach eksportujących kauczuk, a przede wszystkim w Malajzji. Rząd USA częściowo uwzględnił postulaty tych krajów i zapowiedział, że z dniem 1 stycznia 1972 roku obecną miesięczną kwotę sprzedaży kauczuku z 8 tys. ton obniży do 6 tys. ton. (MP)

POMOC FRANCJI DLA NIGERII

Od czasu uzyskania niepodległości przed 11 laty, Nigeria po raz pierwszy otrzymała ostatnio ze strony Francji propozycję pomocy gospodarczej w postaci trzech pożyczek na cele inwestycyjne w ogólnej sumie 160 mln franków.

Jedną z nich będzie pożyczka banków francuskich w wysokości 80 mln franków za oprocentowaniem 7,5%, a dwie pozostałe (30 mln i 50 mln franków) długoterminowe pożyczki (na 18 lat) za oprocentowaniem 3,5% będą udzielone przez skarb państwa Francji.

Realizacja pożyczek ma być dokonywana stopniowo w miarę ustalania obiektów do budowy, jak drogi, zakłady petrochemiczne itp.

Jak wiadomo, Nigeria jest jednym z wielkich producentów ropy naftowej i sprawę jej przerobu na miejscu rząd nigeryjski uważa za jedno z najpilniejszych swoich zadań.

Propozycja pomocy Nigerii ze strony Francji świadczyłaby o pewnej normalizacji stosunków między obu państwami, jako że w okresie wojny domowej w Nigerii Francja wspomagała secesjonistów z Biafry. (MP)

PRASA o problemach gospodarczych

Ochrona i rehabilitacja środowiska człowieka jest jednym z tematów, który w różnych kontekstach często gości zarówno na łamach prasy tygodniowej jak i codziennej. W ostatnim tygodniu na łamach „POLITYKI" ukazał się artykuł **Stanisława Leszczyckiego** pt. **„Ratować siebie"**, w którym autor stara się spojrzeć na ten złożony problem kompleksowo w aktualnych warunkach naszego kraju.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest teza, że polityka środowiskowa nie może opierać się na nakazach i zakazach oraz na wymierzaniu kar tym, którzy łamią obowiązujące przepisy, a powinna stanowić część gospodarki planowej, co umożliwia podejmowanie akcji zapobiegawczych.

Jest to bardzo słuszne założenie. Bo chociaż nie należymy do grupy krajów najwyżej uprzemysłowionych, w których potrzeba ochrony i rehabilitacji środowiska człowieka występuje dziś bardzo drastycznie i wymaga kolosalnych środków, to i my z jednej strony mamy już wiele trudnych problemów do rozwiązania, a które są efektem nieliczenia się ze środowiskiem (choćby problem wody), z drugiej zaś, korzystając ze smutnych doświadczeń innych, wielu zjawiskom możemy zapobiegać; przeciwdziałać im zanim wystąpią.

Zresztą i w tej chwili mamy już taką sytuację, że nasza polityka środowiskowa powinna zmierzać w dwóch kierunkach. Jeden to naprawianie szkód, które czyniliśmy lekkomyślnie, choćby przez rozrzutne budownictwo, koncentrację nowych inwestycji nie zawsze w zgodzie z wymogami potrzeb środowiska itp. itd. To szukanie sposobów, by istniejące fabryki nie zanieczyszczały wody i powietrza. To regenerowanie terenów leśnych zniszczonych przez przemysł. Ale to tylko jeden kierunek działań; jeśli nie chcemy za kilka lub kilkanaście lat stanąć przed faktem zwielokrotnienia dziś istniejących problemów do stanu zagrożenia, musimy równocześnie podjąć i drugi kierunek — przewidywanie skutków każdej inwestycji dla środowiska człowieka.

Nikt nie ma wątpliwości, że niepokój o tlen, czystą wodę czy zielone tereny dla ludzi nie może sugerować ograniczenia dynamicznego rozwoju przemysłu w naszym kraju. Ale nie znaczy to, że ochrona tego środowiska może zależeć tylko od świadomości i dobrej woli ludzi. Koszty utrzymania i rehabilitacji środowiska trzeba po prostu wkalkulowywać w koszt inwestycji. I jej opłacalność uzależniać również od tych kosztów.

Rewolucja naukowo-techniczna niesie ze sobą rozwiązania, które wskazują, że przemysł nie musi niszczyć środowiska w takim stopniu jak dotychczas. Mamy tego znakomite przykłady. Zakłady pracujące na zamkniętym obiegu wody, nowe technologie produkcji, która nie zanieczyszcza środowiska itp. Jednak pełne wykorzystanie istniejących w tym względzie możliwości będzie możliwe tylko wtedy, gdy rachunek ekonomiczny wykaże, o ile kosztowniejsze jest późniejsze wprowadzanie różnorodnych urządzeń oczyszczających wodę czy powietrze, albo zmniejszających szkodliwe dla zdrowia hałasy.

Takiego rozumienia sprawy trzeba się jednak stopniowo dopracować. Wymaga to skoncentrowania wysiłków fachowców z różnych dziedzin. Tymczasem — jak pisze S. Leszczycki — choć wybraliśmy słuszny model, powołując Polski Komitet Ochrony Środowiska Człowieka pod przewodnictwem wicepremiera, to komitet powinien dysponować zespołem ekspertów-naukowców zarówno ze względu na skomplikowany charakter zagadnień oraz znaczny zakres polityki środowiskowej. Ponadto komitet powinien mieć swoje odpowiedniki terenowe, ponieważ problemy zanieczyszczeń są bardzo różne w różnych regionach i decyzje w sprawie polityki środowiskowej powinny zapadać zależnie od konkretnych warunków i potrzeb.

Istotnym utrudnieniem w walce o ochronę środowiska był dotychczas system planowania i oceny przedsiębiorstw. System ten działał w zasadzie w horyzoncie jednego roku, tymczasem wszelkie działania na rzecz ochrony środowiska mają charakter długofalowy, a korzyści, jakie one przynoszą, w żadnym wypadku nie dadzą się zamknąć w rocznym bilansie.

Jest i jeszcze jeden aspekt zagadnienia. W Wytycznych na VI Zjazd problemy ochrony środowiska zostały zawarte w podrozdziale o rozwoju służby zdrowia. Nie jest to przypadek — walka o ochronę środowiska to zadanie w tych samych kategoriach co walka o higienę pracy w zakładzie czy profilaktyczna ochronę zdrowia pracowników. To walka o warunki życia i pracy człowieka.

S. C.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

PTTK uczestniczyło 6 742 tys. osób. W wycieczkach szkolnych wzięło udział 3 143 tys. osób. 9 713 tys. osób uczestniczyło w turystyce pobytowej, 23 021 tys. osób w turystyce wycieczkowej. W rozwoju tej pierwszej formy wypoczynku przodują województwa: krakowskie (2 283 tys. osób), wrocławskie (1 100 tys. osób) i szczecińskie (1 010 tys. osób). W turystyce wycieczkowej: woj. krakowskie (5 300 tys. osób), woj. gdańskie (2 550 tys. osób).

Ponad 2 mln wycieczkowiczów odwiedziło woj. warszawskie łącznie z Warszawą, po milionie woj. wrocławskie, bydgoskie, rzeszowskie i lubelskie. W ciągu 1970 r. zorganizowano ponad 434 wycieczek w ramach turystyki zwykłej. Brało w nich udział ok. 18 mln turystów. W 21,5 tys. rajdów uczestniczyło przeszło 1 mln osób oraz 4 362 w spływach i rejsach dalszych 100 tys. osób. Na wczasach leczniczych przebywało 140 tys. obywateli, z tego 134 tys. korzystało z ulg w opłatach za pobyt w odpowiednich domach wczasowych. Natomiast poważnie zmalał ruch autostopowy.

Najbogatsze w bazę noclegową turystyczno-wypoczynkową jest woj. krakowskie oferujące 159 tys. miejsc, następnie idą województwa: gdańskie (151 tys.), koszalińskie (116 tys.), szczecińskie (113 tys.) i wrocławskie (101 tys. miejsc noclegowych).

Ośrodki wczasowe w 1970 r. dysponowały 323 tys. miejsc, w tym 68 tys. miejsc było w obiektach wynajętych; 26 tys. stałych miejsc posiadały ośrodki wczasowe FWP. Poważnym organizatorem wczasów są resorty i centralne urzędy posiadające 19 tys. miejsc stałych. Biorąc jednak pod uwagę także miejsca sezonowe, na pierwszym znalazły się resorty, w których dyspozycji w szczycie sezonu znajduje się 177 tys. miejsc wczasowych, podczas gdy FWP posiada jedynie 58 tys. łóżek. (msk)

POSTĘP W PRZEMYŚLE CIĘŻKIM

W przemyśle ciężkim tempo wprowadzania do produkcji nowych wyrobów i technologii w bież. roku poważnie się zwiększyło. W przemyśle okrętowym jeszcze w tym roku spłynie na wodę 6 nowych typów statków, a w 1972 r. wśród ok. 20 budowanych typów statków 7 stanowić będą jednostki prototypowe lub poważnie zmodernizowane. Z najpoważniejszych bieżących nowości produkcji przemysłu stoczniowego wymienić należy trawler rybacki B-418 o nowoczesnym układzie połowowym, trawlery o specjalnym wyposażeniu dla armatora francuskiego, pierwszy z serii półkontenerowców zakupionych przez armatora brazylijskiego oraz masowiec o nośności 26 tys. DWT, który zapoczątkował całą serię 13 tego rodzaju statków budowanych dla Norwegii.

Zakłady „H. Cegielski" w bież. roku rozpoczęły produkcję nowej grupy silników napędu głównego statków o mocy do 4 000 KM z cylindra. Te same zakłady rozwijają seryjną produkcję udanych lokomotyw spalinowych o mocy 1 700 KM z silnikiem „Fiata".

Wyraźnie unowocześnia się produkcja polskiego taboru kolejowego. Wrocławski „Pafawag" przygotowuje serię próbną nowych lokomotyw elektrycznych „201-E" o mocy 3 tys. KW, rozwijających szybkość do 125 km/godz. Równocześnie przystąpiono do wytwarzania dwuczłonu elektrycznego dla ruchu podmiejskiego.

Wśród nowych wyrobów dla potrzeb rynku i budownictwa produkowanych przez zakłady przemysłu ciężkiego na uwagę zasługują: zmodernizowana lodówka „Silesia", udoskonalona pralko-wirówka lżejsza o 10 kg od dotychczas wytwarzanych, kuchnie gazowe z dodatkowym wyposażeniem w opiekacz i różno obrotowe, nowe rodzaje naczyń emaliowanych i aluminiowych oraz nakryć stołowych. (msk)

ZAOPATRZENIE WSI W ŚRODKI PRODUKCJI W PRZYSZŁYM ROKU

Dostawy podstawowych środków produkcji dla gospodarstw chłopskich w 1972 r. wzrosną szybciej, niż artykułów konsumpcyjnych. W ogólnej strukturze obrotów udział artykułów żywnościowych zmaleje z 36,2 do 35,4 proc., natomiast artykułów przemysłowych wzrośnie z 32,5 do 32,8 proc. i artykułów do produkcji rolnej z 31,3 do 31,8 proc.

Dostawy nawozów sztucznych mają wzrosnąć z 1 925 tys. ton w czystym składniku w bież. roku do 2 350 tys. ton w przyszłym. Dostawy nawozów azotowych mają wzrosnąć z 535 do 770 tys. ton, fosforowych z 540 do 600 tys. ton, potasowych z 850 do 980 tys. ton i wapna nawozowego z 1 000 tys. do 1 100 tys. ton. Sprzedaż nawozów w bież. roku jest nieco wyższa od dostaw, na skutek upłynnienia pewnych zapasów z ub. roku W każdym razie jeżeli zużycie nawozów w gospodarce chłopskiej w roku gospodarczym 1969/70 wyniosło ok. 110 kg czystego składnika na 1 ha, to w przyszłym roku wyniesie 116 kg, a na rok gospodarczy 1971/72 już 128 kg.

Dostawy pasz treściwych mają wzrosnąć z 2 332 tys. ton w bież. roku do 3 580 tys. ton w 1972 r. Warto dodać, że poważnie wzrośnie produkcja dodatków paszowych, np. „Porwitu" — z 45 tys. ton w bież. roku do 115 tys. ton w roku przyszłym. Przewidywane dostawy na rok przyszły w tym zakresie powinny zaspokoić potrzeby wsi. Gdyby jednak zaistniała konieczność zwiększenia produkcji pasz, przemysł jest w stanie pokryć dodatkowe zapotrzebowanie.

Wartość dostaw maszyn rolniczych w bież. roku osiągnie 10 700 mln zł. Sprzedaż rolnikom przekroczy 10 300 mln zł i będzie wyższa o 1 400 mln zł od ubiegłorocznej.

Mimo wzrostu produkcji artykułów budowlanych, rynek wiejski będzie odczuwać w dalszym ciągu niedobór cementu, wapna budowlanego hydratyzowanego oraz eternitu płaskiego.

W planie na rok 1972 zakłada się dalszy wzrost dostaw wytworów hutniczych o wartości ponad 230 mln zł oraz metalowych o 74 mln zł.

Pomimo ogólnego wzrostu wartości dostaw, potrzeby wsi nie zostaną jeszcze w pełni zaspokojone w takich artykułach, jak drut ocynkowany, beczki ocynkowane, odlewy surowe, metalowe itp. (msk)

POLSKIE UBRANIA NA EKSPORT

We wrocławskich ZPO „Intermoda" dobiegają końca prace przy ponadplanowej tegorocznej produkcji eksportowej 10 tys. ubrań szytych według najnowszych wzorów i technologii dla domów towarowych w Montrealu w Kanadzie. Każde ubranie składa się z marynarki, dwóch par spodni oraz kamizelki. Nowością jest zastosowanie — zamiast tradycyjnych — nowych tzw. wkładów klejonych. Cała partia ubrań — traktowana jako informacyjna — znajdzie się w sprzedaży w Kanadzie już w pierwszej połowie grudnia bież. roku.

Zakłady „Intermoda" bardzo rytmicznie realizują tegoroczne kontrakty eksportowe wyrażające się kwotą ponad 26 mln złotych dewizowych. Jeszcze w bież. roku wysłane zostanie ze znakiem „Intermody" ponad 1,5 mln par spodni, 100 tys. marynarek oraz 50 tys. ubrań męskich.

Równocześnie w „Intermodzie" trwają przygotowania technologiczne do realizacji nowych kontraktów eksportowych roku 1972, między in. dla domów towarowych w Holandii. (msk)

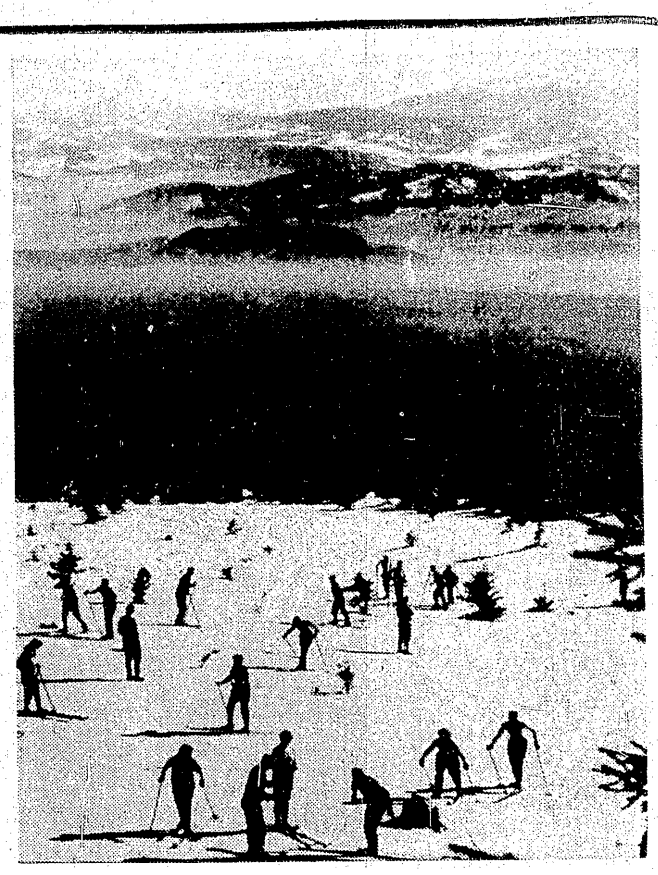

Fot. T. Palacz

Żywocik gospodarczy

◆ Pani N.W. poprosiła swoich krewnych z Francji, aby przysłali jej strzykawki do jednorazowego użycia. Są one potrzebne dla ciężko chorego męża. Strzykawki tego rodzaju są już powszechne w życiu w wielu krajach. Są one stosunkowo tanie i zabezpieczają przed przenoszeniem się zarazków. Paczuszka z zamówionymi strzykawkami w liczbie 90 nadeszła dość szybko. Towarzyszył jej kwit Urzędu Celnego o zaskakującej treści: „Strzykawki lekarskie, waga 0,50, stawka celna 10, cło 5 zł. Igły do strzykawek 90 sztuk, stawka celna 2, cło 180 zł. Razem 185 zł." Dziwne, że od artykułu medycznego dla chorego człowieka trzeba płacić tak wysokie cło. Jeszcze dziwniejsze jest to, że za strzykawki liczy się cło od wagi, a od igieł do nich — od sztuki. Choć stanowią one przecież jedną całość ze strzykawką. Czy przy cleniu cytryn płaci się osobno cło od skórki i osobno od pestek?

◆ Inwalidzi skarżą się na niski poziom sprzętu dostarczanego przez nasz przemysł ortopedyczny. Przy czym jakość tej produkcji i surowce, z których produkuje się protezy są coraz gorsze. Niektóre rozwiązania techniczne dają się również we znaki użytkownikom. Na przykład żelazne rury, z których robi się kule, nie są u dołu podbite blachą, lecz kończą się nie zamkniętym otworem. Stąd kule przebijają gumę, pozostawiają ślady na podłodze, powodują upadki na twardych chodnikach ulicznych. Co prawda protezownia wydaje gumy, ale niszczą się one bardzo szybko. Inwalidzi sami muszą sobie również obszywać powierzchnię do opierania ramion. Protezy są często źle dopasowane i inwalida musi wracać z reklamacjami dotyczącymi sprzętu dopiero niedawno otrzymanego. W kraju wytwarzającym znakomite prototypy skomplikowanych aparatów medycznych nie umie się zbroić kul.

◆ Pan Andrzej W. kupił telewizor marki Beryl w salonie ZURT-u przy ul. Oławskiej we Wrocławiu. Regulując należność za aparat, zapłacił jednocześnie za jego przewóz do domu. Kierowca „Żuka", którym miał się odbyć transport, najpierw kazał sobie pomóc przy załadowaniu telewizora na samochód. Kiedy zaś dojechał pod wskazany adres, zdjął aparat z wozu, postawił go na chodniku i odjechał. Klient na ulewnym deszczu bezradnie szukał kogoś, kto pomógłby mu zanieść ten duży ciężar do mieszkania. Znaleźli się uczynni przechodnie. Nasuwa się refleksja, że za usługę ZURT-u należy płacić dopiero po jej wykonaniu.

◆ W Rypińskich Zakładach Metalowych Przemysłu Terenowego kontrola wykazała, że maszyny i urządzenia oraz pomieszczenia, znajdujące się w Centkach, Golubiu-Dobrzyniu i stacji obsługi samochodowej w Rypinie były więcej niż niedostatecznie wykorzystane. Maszyny nieczynne przedstawiały wartość ok. 370 tys. zł, a ich amortyzacja roczna kosztowała 53 tys. zł. Były też takie maszyny, które wskutek braku konserwacji, bądź też nieodpowiedniej obsługi przedwcześnie zużywały się. Według obliczeń inspektorów IKR przyniosło to 46 tys. zł strat. Wartość zapasów zbędnych materiałów wyniosła 1.215 tys. zł. W trakcie kontroli ujawniono budynek produkcyjny wartości 115 tys. zł nie figurujący w żadnej ewidencji. Kto wie, czy dalsza kontrola nie wykryje jakiegoś obiektu fabrycznego, który nie istnieje, bo zapomniano go wnieść do ewidencji.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Efektywność nawożenia

Wpływ nawożenia syntetycznego na efekty produkcji rolnej przebadał ostatnio prof. dr Kazimierz Zabierowski z Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. Najwyższe efekty daje początkowe intensywne nawożenie: 1 kg nawozu sztucznego dawał często przyrost od 6—9 kg zboża. Lepsze wykorzystanie produkcyjne nawożenia mineralnego notowano zwykle w gospodarce indywidualnej niż w państwowej, co autor tłumaczy przede wszystkim stosowaniem obok nawożenia mineralnego również naturalnego obornika, oraz troską uprawy, staranną pielęgnacją i zabiegami agrotechnicznymi. Efektywność sztucznego nawożenia przy stosowaniu wysokich dawek — ma tendencję malejącą. Aby temu przeciwdziałać, należy stworzyć warunki do jej wzrostu, uwzględniając te czynniki produkcji, które w chwili obecnej są niedostatecznie doceniane. Do nich zaliczyć należy poprawę stosunków wodnych w glebie, ochronę roślin przed chorobami i szkodnikami, częstą wymianę ziarna siewnego, dobór odmian w mniejszym stopniu reagujących na trudne warunki atmosferyczne i znoszących wysokie stawki nawożenia, lepsze warunki i metody upraw, a także wyższa kultura rolna. (PAP)

Automatyka w „Siemianowicach"

Łącznych oszczędności rzędu 1,8 miliona złotych rocznie przysporzy kopalni „Siemianowice" zastosowanie nowego systemu automatyzacji procesów technologicznych w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla. W pracach tych uczestniczyło 20 specjalistów z Głównego Instytutu Górnictwa oraz z Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Wzbogacania i Utylizacji Węgla „Separator" (WiT-AR).

Grafoskop „Lech-3"

Na niedawnym posiedzeniu Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. Jacek Orzechowski demonstrował wynalazek, który porównywany jest do odkrycia Gutenberga — twórcy druku. Urządzenie przypominające swoim wyglądem i zasadą działania rzutnik — otrzymało nazwę „grafoskop". Przy normalnym świetle dziennym urządzenie to przekazuje na ścianę sali (auli, klasy) obraz, który można dowolnie zmniejszać i powiększać. Obraz jest kolorowy. Grafoskop tak jest skonstruowany, że nie wymaga w zasadzie żadnej obsługi. Przezroczyste taśmy folii z rysunkami czy ruchomymi modelami lub też próbówki z mieszanką chemiczną kładzie się po prostu na wierzch aparatu, który od razu powiększa i przerzuca obraz na ścianę. (PAP)

Węgiel rurociągiem

Badania naukowe oraz doświadczenia praktyczne wykazały, że transportowanie węgla rurociągiem jest bardziej ekonomiczne niż wykorzystywanie do tego celu węglarek kolejowych. W myśl tych założeń, w krakowskim Biurze Projektów Przemysłu Węglowego powstała koncepcja wykorzystania rurociągu do transportu węgla z kopalń „Halemba", „Sośnica", „Makoszowy", „Bielszowice" i in. do elektrowni „Halemba". Inny projekt rodem z tegoż Biura przedstawia możliwości przesyłania węgla rurociągiem z kopalni „Lech" do elektrowni „Siersza II" (API).

Elektroniczne dzienniki okrętowe

We wrocławskim „Elamie" zakończono ostatnio próby technicznego seryjnego — już 11 z kolei polskiego elektronicznego rejestratora manewrów statków o nazwie „RM-1". Jest to duży sukces specjalistów wrocławskiego przedsiębiorstwa automatyzacji „Elam". Rejestrator manewrów, czyli „elektroniczny dziennik pokładowy", będzie zainstalowany na jednym z nowo budowanych statków. Do końca br. wrocławski „Elam" dostarczy stoczniom jeszcze 6 tego typu urządzeń, zaś w roku przyszłym — 30. Rejestratory te są niezawodne, znakomicie ułatwiają kierowanie statkiem na pełnym morzu. (PAP)

Polskie nadajniki TV

Całą rodzinę nowego typu nadajników telewizyjnych opracował zespół naszych specjalistów, kierowany przez inż. J. Prohazkę z zakładów „ZARAT". Jest to zunifikowana seria 12 nadajników o mocach od 0,4 do 20 kilowatów, przeznaczona do pracy w tzw. I, II i III zakresie częstotliwości. (AR)

Elektromotoryzacja

Przewiduje się utworzenie w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej specjalnego centrum, którego zadaniem byłaby koordynacja prac naukowo-badawczych w zakresie budowy pojazdów elektrycznych. Poważne osiągnięcia w tej dziedzinie ma Związek Radziecki, gdzie opracowanie optymalnego modelu samochodu elektrycznego uznano za jeden z ważniejszych problemów naukowo-technicznych. M. in. w laboratorium instytutu politechnicznego w Erywaniu skonstruowany został samochód elektryczny, który dokonał przebiegu ponad 800 km w trudnych, górskich warunkach. (API)

Plazma — czwarty stan materii

Wiele gałęzi współczesnej nauki i techniki wykorzystuje plazmę w takiej czy innej postaci. Plazmowe źródła jonów, bezpośrednia przemiana energii cieplnej w elektryczną, otrzymywanie ultraszybkich strumieni gazu, kontrolowana synteza jądrowa — oto jedynie niepełny przegląd możliwości wykorzystania materii w tzw. czwartym stanie. Największy rozkwit fizyki plazmy nastąpił w ostatnim 20-leciu. W tym też okresie pojawił się jeden z najbardziej złożonych problemów współczesnej fizyki — problem kontrolowanej syntezy jądrowej. (PAP)

Kursy zastosowań matematyki

Rozpoczął się w Warszawie XXV kurs zastosowań matematyki, który trwać będzie do 1 marca 1972 r. Na program składa się 18 cykli wykładów, których wysłucha 1 030 osób. Także i w Katowicach od 1968 roku działają kursy zastosowań matematyki, utworzone przez Instytut Matematyczny PAN w Warszawie przy współpracy Pracowni Matematycznej Centrum Badań Naukowych PAN w woj. katowickim. W Poznaniu — w wyniku starań poznańskiego środowiska matematycznego — Instytut Matematyczny PAN prowadzi kurs zastosowań matematyki od 14 października br. (WiT-AR)

Papier tłusto-szczelny

Instytut Celulozowo-Papierniczy — przy pomocy Zjednoczenia Celulozowo-Papierniczego — przyśpiesza o jeden rok nową technologię produkcji papieru tłusto-szczelnego. Nowa technologia polega na impregnacji zwyczajnego papieru odpowiednimi związkami chemicznymi: jest ponad 1-krotnie wydajniejsza od metody stosowanej dotychczas w tym samym celu, a ponadto skraca cykl produkcyjny. (API)

Klub dyrektorów

Lubelski Oddział Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa zorganizował ostatnio klub naukowo-dyskusyjny. Jego powstanie umożliwi pracownikom naukowym lubelskiego ośrodka akademickiego oraz kadrze kierowniczej zakładów przemysłowych — korzystanie z informacji o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie nauki i organizacji pracy. Z członkami klubu spotykać się będą wybitni reprezentanci nauki i przemysłu z całego kraju. (PAP)

Podłoga z... włókna

W Bułgarii rozwija się produkcję wykładzin podłogowych z włókien poliamidowych. Posiadają one dużą wytrzymałość na ścieranie. Obliczono, że dla pokrycia 100 metrów kwadratowych wykładziną podłogową z włókien chemicznych trzeba tylko 96 godzin pracy produkcyjnej; natomiast nawierzchnią parkietową — aż 200 godzin. (PAP)

Zaledwie 25 minut

Urządzenie do produkcji sztucznego lodu, używanego do celów chłodzenia w różnorodnych procesach technologicznych, opracował wynalazcy z Wolskich Zakładów Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej. Aparatura, w porównaniu ze znanymi tego typu urządzeniami, jest znacznie wydajniejsza, bowiem cały cykl produkcji lodu od chwili napełnienia foremek wodą do chwili ich opróżnienia, trwa zaledwie 25 minut. Produkcja lodu w nowym urządzeniu może być w prosty sposób zautomatyzowana (NiT-PAP)

Tarcza zdalnie sterowana

Grupa warszawskich wynalazców otrzymała ostatnio patent nr 63181 na tarczę strzelecką zdalnie sterowaną, pozwalającą na dokonanie przez strzelającego zmiany tarczy na odległość. Tarcza ma postać taśmy nawiniętej na ruchomy bęben i jest zaopatrzona w urządzenie do zdalnego sterowania z rolkami prowadzącymi, a zmiana dokonuje się mechanicznie na skutek naciśnięcia na przycisk sterujący, znajdujący się w zasięgu ręki strzelającego. (PAP)

Za małe dawki wapna

Na jesienne wapnowanie pól rolnicy zużywają około 2 mln ton wapna nawozowego. Ten zabieg niezbędny dla poprawy fizyko-chemicznych właściwości większości naszych gleb wnosi na pole zaledwie połowę ilości wapna postulowanej przez stacje chemiczno-rolnicze. Wapna — w różnych formach — jest pod dostatkiem ale czynnikiem hamującym rozwój i stosowanie optymalnych dawek są trudności z przewozem, przeładunkiem i wysiewem nawozu, odznaczającego się silnie żrącymi właściwościami. (WiT-AR)

Butapleks

Specjaliści z Zakładów Chemicznych „Oświęcim" oraz z Instytutu Przemysłu Skórzanego opracowali wspólnie technologię i uruchomili produkcję preparatu wykończeniowego do skór o nazwie butapleks. Dotychczas przemysł krajowy preparaty te importował. Dzięki pracom 20-osobowego zespołu, którymi kierował dr inż. S. Piniak, polski przemysł chemiczny podejmuje produkcję 300 tys. kilogramów butapleksu rocznie. Ograniczenie importu tych poszukiwanych preparatów przysporzy oszczędność ok. 21 milionów złotych rocznie. (API)

Pasza ze słomy ryżowej

Pracownicy naukowi Amerykańskiej Służby Postępu w Rolnictwie donoszą ostatnio o uzyskanych dużych osiągnięciach w zakresie wykorzystywania na paszę dla zwierząt takich produktów rolnych, które dotychczas uważane były za bezwartościowe odpadki. Do takich produktów należy m. in. słoma ryżowa, zaś w naszych warunkach słoma traw hodowanych na nasiona np. rajgrasu, a częściowo nawet trzcina. Metodą, którą zastosowano w przerabianiu słomy ryżowej na produkt łatwostrawny jest poddawanie jej ciśnieniu 140 do 160 atm. przy użyciu do tego celu pary przegrzanej. Cały zabieg trwa zaledwie 3—4 minuty. Pasza taka ma postać granulek. (PAP)

Nowy opryskiwacz

Wrocławskie Zakłady Metalowe „Polmet" rozpoczęły produkcję bardzo nowoczesnego opryskiwacza plecakowego. Urządzenie nazwane „Sano-2" przeznaczone jest w zasadzie do opryskiwania preparatami ochrony roślin upraw o mniejszych ogródkach, szklarniach i inspektach. Można, po zastosowaniu przedłużacza, wykorzystać aparat do opryskiwania drzew i krzewów owocowych czy ozdobnych w sadach i miejskich ogrodach, lub — po zastosowaniu odpowiednich końcówek, w które aparat jest bogato wyposażony — także do dezynfekcji pomieszczeń gospodarczych i malowania ścian farbami kredowymi. (WiT-AR)

Poliestry zamiast stali

W naszym zapleczu naukowo-technicznym podjęte zostaną kompleksowe prace badawcze i rozwojowe nad zastosowaniem w charakterze materiału konstrukcyjnego tzw. zbrojonych (włóknem szklanym) tworzyw sztucznych. Do końca bieżącego roku wyprodukuje się u nas około 5 tys. ton poliestrów i około 3 tys. ton włókna szklanego. Dobre doświadczenia w stosowaniu tego rodzaju materiałów ma już Stocznia w Ustce, gdzie służą one do produkcji łodzi i kutrów rybackich. Zakłady w Toruniu zamierzają te tworzywa wykorzystać do produkcji cystern samochodowych, kolejowych i wszelkiego rodzaju zbiorników oraz kontenerów. (API)

Czujnik temperatury

Na giełdzie racjonalizatorów w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Częstochowie przedstawiono ostatnio oryginalne urządzenie — czujnik temperaturowy do samoczynnego, przeciwawaryjnego wyłączania silników elektrycznych. Czujnik, wielkości pudełka od zapałek, reaguje gdy temperatura silnika osiąga 80 st. C. Przyrząd, przymocowany magnesem do korpusu silnika, doskonale zdaje przemysłowy egzamin. (x)

Alkoholizm — to choroba

Kogo wolno nazwać alkoholikiem? Światowa Organizacja Zdrowia zdefiniowała to następująco: „Alkoholikami są ludzie nadmiernie pijący, u których zależność od alkoholu osiągnęła taki stopień, że przejawiają oni bądź wyraźne zaburzenia psychiczne, bądź zachowują się w sposób przynoszący szkodę ich zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, lub stosunkom z osobami drugimi, ich sytuacji społecznej i ekonomicznej: są to również ludzie, którzy wykazują objawy zwiastujące takie zaburzenia. A zatem wymagają oni leczenia". (API)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.— zł półr. 52.— zł, roczn. 104.— zł.

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny.

Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100000 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze

Zam. 4591. U-34